CHRYSTUS POKALANY

ARTUR GOWROŃ

KSIĘGA I



FAŁSZERZE DNIA PAŃSKIEGO

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” Mt 10,8



Wierzymy, że niniejsza publikacja zawiera ważną treść, którą powinni poznać nie tylko chrześcijanie. Dlatego przekaż ją komuś lub pożycz po jej przeczytaniu. Miej swój udział w rozgłaszaniu prawd ewangelii.

Posłańcy Sądu to wydawnictwo non-profit, które dzięki darczyńcom wydaje książki oraz realizuje filmy, nie czerpiąc z tego żadnych korzyści finansowych. Dlatego nie sprzedaje ich, lecz udostępnia nieodpłatnie.

Misją wydawnictwa jest ostrzeżenie ludzi przed sądem Boga i głoszenie ostatniego wezwania Chrystusa, skierowanego do mieszkańców ziemi przed Jego powrotem – trójanielskiego poselstwa (Ap 14,6-12).

Jeśli chciałbyś wesprzeć wydawnictwo darowizną na wydanie następnej książki, wejdź na naszą stronę, gdzie znajdziesz nr konta i więcej informacji.



Wydawnictwo Posłańcy Sądu
Warszawa

kontakt@PoslancySadu.pl | www.PoslancySadu.pl

ARTUR GOWROŃ

CHRYSTUS POKALANY

KSIĘGA I

FAŁSZERZE DNIA PAŃSKIEGO



Warszawa 2023

Autor: Artur Gowroń

Redaktor techniczny, skład, projekt graficzny okładki:
Mateusz Nephesh Tenczyński
Korekta: Elżbieta Michalak

Wydanie trzecie, poprawione
Warszawa 2023

Książkę wydano dzięki darowiznom

Wydawnictwo Posłańcy Sądu
www.poslancysadu.pl

„Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie nazwany najmniejszym w Królestwie Niebios. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios”.

Ewangelia Mateusza 5,17-20 bt

„Bo jak nowe niebiosa i nowa ziemia, które Ja uczynię, trwać będą przede Mną – mówi Pan – tak będzie trwało wasze potomstwo i wasze imię. I będzie tak, że każdego miesiąca podczas nowiu i każdego tygodnia w Sabat, przyjdzie każdy człowiek, by oddać Mi pokłon – mówi Pan”.

Księga Izajasza 66,22-23 bw

Cytaty pochodzą z Biblii Warszawskiej **(BW)**, chyba że zaznaczono inaczej:

UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska
BG – Biblia Gdańska
BT – Biblia Tysiąclecia (wyd. V)
BP – Biblia Poznańska
BWP – Biblia Warszawsko-Praska
BJW – Biblia Jakuba Wujka
EŚP – Edycja Świętego Pawła
SŻ – Słowo Życia
EIB – Biblia Ewangeliczna
KJV – King James Version
ŚTB – Śląskie Towarzystwo Biblijne
Dąbr.Wulg.1973 – przekład ks. Eugeniusza Dąbrowskiego
IC – przekład Izaaka Cylkowa
Krusz. – przekład Józefa Kruszyńskiego
pd – przekład dosłowny

Wstęp

W PRZECIWIEŃSTWIE DO POGAŃSKICH RELIGII które ubóstwiają i czczą swoich założycieli – na przykład Mahometa czy Buddę – powszechne chrześcijaństwo zrobiło wszystko, aby swojego Stworzyciela i Zbawiciela pozbawić należnych mu honorów. Pana Jezusa zasłonięto plejadą świętych, czyniąc ich pośrednikami pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Krwawą ofiarę Golgoty zamieniono na bezkrwawą ofiarę, celebrowaną bezustannie na kościelnych ołtarzach. Bezgrzesznego niebiańskiego spowiednika zamieniono na grzesznych ludzi, którzy niekiedy są bardziej skalani nikczemnymi grzechami niż ci, którzy klęczą u konfesjonału. Pana Jezusa oraz Jego stwórcze i zbawcze dzieło prawie wyparto ze świadomości wielu chrześcijan, a Jego samego postawiono gdzieś w kącie Kościoła. Zupełnie zlekceważono Boga jako Prawodawcę.

Jak to się stało, że tak wielu chrześcijan utraciło miłość, wdzięczność i synowskie przywiązanie do swojego Dobroczyńcy?

Z wielką troską i żalem autor tej książki podejmuje tak istotną kwestię. Pokazuje też konsekwencje wyrugowania autorytetu Pana Jezusa z serc „pasterzy chrześcijańskich", którzy pokochali blichtr, władzę i bogactwo, stając się w tym procesie historycznym władcami rządzącymi ciężką ręką trzodą chrześcijańską. A nie ma Boga tam, gdzie nie ma ducha Cieśli z Nazaretu.

Książęta kościoła, pozbawieni obecności Boga w swoich sercach i umysłach, zdani zostali na kierownictwo nic nie-

zdatnego ludzkiego umysłu. Uległość wobec Ducha Świętego zamieniono na tzw. poprawność polityczną względem cesarzy. Autor tego opracowania dokumentuje, że hierarchowie powstającego powszechnego kościoła nigdy jawnie nie zbuntowali się przeciwko Bogu, nigdy otwarcie nie wypowiedzieli Mu posłuszeństwa, ale zawsze znajdowali „obiektywne powody” zmieniania oczywistych nauk Pisma Świętego, aby nie narażać się opinii publicznej i świeckim władcom. Książę tego świata nigdy prawdy Bożej nie atakuje wprost. Działa w taki sposób, aby chrześcijanie nie ogarnęli jego zamysłów. Taka była, jest i pozostanie jego taktyka.

Największy, wielopłaszczyznowy światowy kryzys zbliża się szybkimi krokami. Nakładające się na siebie globalne problemy naszej planety: epidemiczne, ekologiczne, ekonomiczne, kulturowe, a także nadmierna eksploatacja i wyzysk ekonomiczny świata pracy, zostaną potraktowane instrumentalnie przez religijne moce, aby objąć kontrolę nad światowym społeczeństwem. Chociaż rozwiązanie przedstawionych problemów jest domeną naukowców i polityków, to ideolodzy ozdabiający się etykietą chrześcijańską, dążąc do złamania zasady rozdziału Kościoła od państwa, podejmują wysiłki, aby wykazać swoją niezbędność przy koordynowaniu ogólnoświatowych działań ochronnych. Jeżeli ktokolwiek wierzy w bezinteresowność tej inicjatywy, nie wie o co toczy się gra. Celem jest zwiększona dostępność do światowych zasobów finansowych oraz rozszerzenie religijnej władzy.

Wewnętrznym znakiem mocy papieskiej – w jej zrozumieniu – jest kreowanie dogmatów bez respektowania woli Boga, objawionej w tekście źródłowym chrześcijaństwa, jakim jest Pismo Święte. Szczególnym znakiem przypisywanej sobie mocy jest zuchwała zmiana biblijnego Dekalogu, dziesięciu praw, w których PAN BÓG określił fundamenty ludzkiej moralności. W tym Bożym Kodeksie nie ma praw nieważnych i nieistotnych. Odrzucenie chociażby jednego

z nich rodzi poważne wieloaspektowe konsekwencje tutaj na ziemi… i na sądzie ostatecznym. Prawodawcy rzymscy zmienili albo usunęli trzy z dziesięciu przykazań Bożego Dekalogu i ów zdeformowany dekalog, we współczesnych czasach – w XXI wieku, narzucają światowemu społeczeństwu jako znak swej władzy i politycznej mocy. Gdy osiągną swój cel, rozpoczną się uciążliwe, srogie represje wobec niesubordynowanej części społeczeństwa... A beneficjenci rozpoczną konsumpcję pożytków władzy.

Niniejsze opracowanie dokumentuje nie tylko historię zmiany Bożego Dekalogu, ale unaocznia, że legislacja praw prowadzących do prorzymskiej radykalizacji wiodących na ziemi gremiów ustawodawczych już się rozpoczęła. To tylko kwestia nieodległego czasu, kiedy Stany Zjednoczone i Zjednoczona Europa, jako znak uległości i poddaństwa wobec najstarszej dyplomacji europejskiej, przyjmą niedzielę jako święto, które będzie miało silną religijną oprawę, a uczestnictwo w „nabożnych" uroczystościach będzie obowiązkowe.

Książka jest fascynująca, aktualna, o niezwykle doniosłej treści. Argumentacja w niej zawarta jest absolutnie logiczna, oparta na cytowanych dokumentach. Autor demaskuje ekwilibrystykę słowną wysoko wyniesionych osób i pokazuje ich prawdziwe cele. Ostrzega czytelnika: demony średniowiecza budzą się w sytuacji, gdy społeczeństwo gotowe jest uznać znaczne ograniczenia wolności w zamian za poczucie pokoju i bezpieczeństwa.

Polecam tę książkę jako wnikliwe i rzetelne opracowanie zakreślonej problematyki.

dr teologii Zdzisław Ples

Od Autora

Jeśli niemal wszyscy współcześni Jezusowi żydowscy uczeni teologii, znawcy Boga i Świętych Pism, widzieli w Nim jedynie szaleńca opowiadającego jakieś bzdury o ofierze, którą zamierza złożyć za świat, to jaką mamy pewność, że dzisiejsi teolodzy, znawcy Boga, Świętych Pism, wiary i „powinności katolika" nie opowiadają o Chrystusie bzdur? Skąd czerpiemy pewność, że nie powtarzamy ich poglądów, które przyjęliśmy za własne? Skąd wreszcie wiemy, że na pewno nie uczestniczymy w przemyślnym oszustwie, posługującym się najlepszym z kamuflaży w kalaniu Chrystusa, do czego po mistrzowsku nas wplątano?

Jeśli wielu ludzi żyjących na przestrzeni ok. 1900 lat mogło urzeczywistniać ten sam antychrystowy projekt, to musimy postawić pytanie, w jaki sposób udało się go przeprowadzić? Bez nieprzeciętnie uzdolnionego przewodnika nadzorującego przez tyle stuleci tak gigantyczne przedsięwzięcie, nie byłoby możliwe jego urzeczywistnienie. Żadna organizacja i instytucja nie byłyby w stanie przeprowadzić go z sukcesem bez wsparcia nadnaturalnych mocy. A przecież udało się skierować wzrok milionów chrześcijan na setki bałwochwalczych obiektów i fałszywych idei. One też zajęły miejsce przeznaczone przez Boga dla Chry-

stusa, stając się obiektami codziennego kultu, otaczane adoracją i czcią przez największą na świecie społeczność chrześcijan. Jej szczerzy wyznawcy nie zdają sobie sprawy ze skali oszustwa dokonanego na Chrystusie, od którego imienia wzięli nazwę – na wszystkim co reprezentuje, kim jest, co osiągnął, co realizował i co po sobie pozostawił. Nie uświadamiają sobie też, że z ich udziałem odbywa się dewaluowanie zasług Zbawiciela. Nie dostrzegają zatem także satysfakcji głównego twórcy antychrystowego projektu – szatana, któremu udało się wpłynąć na wiarę głównego nurtu chrześcijaństwa.

W religii najliczniejszego kościoła udało mu się odsunąć na boczny tor doskonałe zasługi Chrystusa, a w ich miejsce wstawić zasługi ludzkie i z nich uczynić główne sacrum kultu. To, czego Chrystus dokonał na Golgocie było najważniejszym wydarzeniem w dziejach ludzkości, lecz to, jak później został okradziony ze swych niezbywalnych praw, Boskich atrybutów i przywilejów, jest największą mistyfikacją tych samych dziejów. Mistyfikacją najbardziej cyniczną i bezczelną. Z tego również powodu, że wcielili ją w życie ci, którzy głoszą światu, że są sukcesorami i kontynuatorami apostolskich tradycji oraz zastępcami Chrystusa na ziemi.

Tymczasem sami przenieśli na bałwochwalcze obiekty kultu wszystkie własności Chrystusa, przyznając im podobną rolę, znaczenie, funkcję i moc – przebłagania, przebaczania grzechów i uzdrawiania. Wywyższone i ogłoszone świętymi nowe obiekty kultu zostały przekazane chrześcijanom do codziennej adoracji jako „źródła niezliczonych łask" i „środki prowadzące do zbawienia". W ciągu dziewiętnastu stuleci przeobrażono i zmieniono absolutnie wszystkie fundamentalne prawdy głoszone przez Jezusa i Jego apostołów. Wykpiono doskonałą ofiarę Odkupiciela, wprowadzając codzienne ofiarnictwo oraz nowe nauki wiary, które sakralizowano i w postaci dogmatów przekazano wiernym do czczenia, jako pochodzące od Boga, Jezusa, Świętego Ducha i apostołów. Dziś są częścią

monstrualnego kultu, który posługuje się Chrystusem w sposób instrumentalny, aby uwiarygodniał odstępcze nauki wiary jako działające „w służbie zbawienia człowieka", choć one Go znieważają i ośmieszają. Ich projektodawca wprowadził je do kościoła, aby przeobrazić możliwie całe chrześcijaństwo w nowy organizm, wypełniony ludzkimi wierzeniami i obrzędami, a kościół by przekazywał je kolejnym pokoleniom chrześcijan jako duchowy pokarm pochodzący rzekomo od Boga.

Ta piramida bałwochwalczego kultu przyodzianego w szaty sacrum, na której szczycie zawieszono obrazek Chrystusa, pociąga umysły wielu ludzi. Choć tak naprawdę je uwodzi. Wykorzystuje bowiem to, co wabi, czaruje i działa na zmysły ludzkie, a czego nigdy nie robił Chrystus i Jego uczniowie: magię, tajemniczość, mistykę, przepych i splendor. To przeciwieństwa prostoty, skromności i czystości, charakterystycznych dla wszystkiego co cenił, czynił i głosił Chrystus, i co było najbliższe Jego sercu. Nie da się nimi uwieść człowieka i oszołomić zmysłów. W kulcie Chrystusa chrześcijan pierwszych wieków nie ma żadnych magicznych rytuałów i obrzędów, mistycznych doznań, nie ma blichtru, przepychu ani nawet dążenia do wywyższenia w ten sposób kościoła i obiektów jego wiary. Tego typu oprawa mówi więcej o prawdziwej naturze kultu i jego pochodzeniu niż wszelkie argumenty teologów wysuwane w jego obronie.

Kult Chrystusa w apostolskim kościele cechuje prosta forma i oprawa, ponieważ takie jedynie mogły odbijać istotę i sedno posłannictwa i charakteru Chrystusa – wartości, jakie najbardziej cenił. Ten uświęcony obecnością Chrystusa apostolski kult już w II wieku zostaje skażony – niedługo po śmierci ostatniego z nich – a w kolejnych wiekach tak zanieczyszczany i deformowany, że żywego Chrystusa w nim już nie ma. Proces ten postępował szczególnie szybko w największej ówcześnie metropolii wyniosłości, władzy, pychy, próżności, idolatrii i panowania misteriów pogańskich – Rzymie. Tamtejszy zbór chrześcijan był pod jego

ogromnym wpływem. To właśnie tam, kiedy walka o urząd biskupi staje się normą, a obejmują go ludzie duchowo nienarodzeni, marzący o władzy i splendorze podobnym do cesarskiego, rozpoczęło się największe dzieło kalania dorobku zbawczego Chrystusa.

Jedynie wtedy, gdy poznamy rozmiar i skalę degradowania zasług Zbawiciela na przestrzeni dziewiętnastu wieków, będziemy w stanie uwierzyć, że autorem tak ogromnej profanacji nie może być człowiek, ale istota, która wielokrotnie przewyższa go inteligencją i nikczemnością. Tą istotą jest największy ze zbuntowanych aniołów, którego jedyną życiową misją na ziemi jest zniszczenie wszelkich zdobyczy Chrystusa. Dla tego celu głównie żyje, o czym wielu chrześcijan zapomniało.

Spośród dowodów na istnienie szatana największy znajduje się w sfałszowanych wszystkich fundamentalnych naukach Syna Bożego. Gdy po zmartwychwstaniu Jezus wstąpił do nieba, stając się jedynym Orędownikiem wierzących, Lucyfer skupił wszystkie siły, aby odciąć ich od bezpośredniej z Nim łączności i „podłączyć" do mistyfikatorskich orędowników oraz duchowości, tworzących fałszywe chrześcijańskie źródła mocy. W realizacji tego celu wykorzystał ambitnych i nienarodzonych duchowo ludzi, jacy przystępowali do kościoła.

W IV wieku założył w Rzymie fundament, na którym przez następne stulecia deformował zbawcze dzieło Chrystusa i zatruwał wiarę przekazaną apostolskiemu kościołowi. W V–VI wieku ten proces objął zasięgiem niemal całe chrześcijaństwo. Świątynie wypełniły się obrazami, krucyfiksami, posągami Boga i ludzi, które bałwochwalczo czczono i adorowano. Stały się one widocznym znakiem nieobecności żywego Boga w religijnym sacrum sporządzonym przez człowieka. Kiedy do tego sacrum wprowadzono ołtarze, jego wyróżnikiem stało się składanie Chrystusa w niekończących się ofiarach oraz spożywanie rzeczywi-

stego „eucharystycznego” ciała w obrzędzie celebrowanym przez ubranych na czarno kapłanów.

Od V wieku na „tronie Piotrowym”, utworzonym przez manipulacje, żądzę władzy i edykty cesarskie, zasiadali już samozwańczy „Zastępcy Chrystusa na ziemi”, kierujący autokratyczną instytucją wzorowaną na władzy rzymskiego imperatora. Pogański Rzym ze swoją duchowością znalazł kontynuację w upadłym chrześcijańskim Rzymie. Jeśli pogańskimi narodami kierują demoniczne duchy, to duch upadającego rzymskiego cesarstwa przeniósł się do Rzymu chrześcijańskiego i tu spłodził swojego nowego „imperatora” – papieża. Tu znalazł idealny grunt – żądnych panowania biskupów, którzy już od połowy II wieku podejmują próby podporządkowania sobie wszystkich chrześcijan i wszystkie kościoły. Twórca przewrotu triumfował. Kolegialna (demokratyczna) struktura organizacyjna kościoła, przekazana przez Zbawiciela i chroniona przez apostołów, do połowy III wieku zostaje zastąpiona monarchicznym porządkiem (episkopatem, klerem), w którym biskupowi podporządkowani zostają wszyscy wierzący. Było to jak otwarcie na oścież drzwi, przez które do chrześcijaństwa zaczęły wpływać pogańskie nieczystości.

Samozwańczy „wikariusze Chrystusa” odsuwają Ducha Świętego od sterów kościoła, a wkrótce ogłaszają, że zajmują na ziemi miejsce Boga. Z ich błogosławieństwem powstaje bałwochwalczy panteon „świętych”, którzy odwracają wzrok i serca ludu od jedynego ich Orędownika i Kapłana w niebie – Jezusa Chrystusa.

Walki o biskupi urząd w Rzymie, z przekupstwem, łapówkami, zdradą, a nierzadko zabójstwami, są na porządku dziennym. Wkrótce „namiestnicy Chrystusa” zaczynają prześladować i zabijać innych chrześcijan – naśladujących Chrystusa. To niewyobrażalna sytuacja, ponieważ jedynymi dotąd prześladowcami chrześcijan byli poganie. Samozwańczy „ojcowie święci” prześladują wszystkich, którzy

nie uznają ich zwierzchnictwa oraz dogmatów sprzecznych z Pismem Świętym. Prześladują również Żydów – „morderców Chrystusa". „Namiestnicy Chrystusa" sami stają się mordercami naśladowców Chrystusa.

Prześladowania chrześcijan odrzucających prymat biskupa Rzymu odbywają się przy moralnym wsparciu „ojców Kościoła katolickiego" – Augustyna i Tomasza z Akwinu. Głoszą oni, że nawracanie ludzi na katolicyzm z użyciem siły i represji jest wolą Boga. To Augustyn stworzył podwaliny systemu despotyzmu, nietolerancji i prześladowania, kończącego się przed trybunałami inkwizycji. Pogłębiający się sojusz tronu z ołtarzem skutkuje przejmowaniem przez Rzym zwyczajów zdemoralizowanego dworu cesarskiego i kopiowaniem jego struktur organizacyjnych. Oszustwa i fałszerstwa, manipulacje teologiczne oraz straszenie klątwą stają się normą w dążeniu papieskiego Rzymu do panowania nad jednostkami i lokalnymi kościołami. Dzięki tym zabiegom cesarz Justynian wydaje w pierwszej połowie VI wieku edykt nakazujący wszystkim kościołom i chrześcijanom posłuszeństwo biskupowi Rzymu. Nie moc Ducha Świętego kieruje ludzi do tego posłuszeństwa, lecz strach i represje.

Kiedy chrześcijaństwo zostaje uznane za religię państwową, a pogańskie wierzenia zabronione surowymi edyktami, rozpoczyna się prześladowanie pogan, a w konsekwencji ich ogromny napływ do powszechnego kościoła. To IV wiek wraz z końcem prześladowań chrześcijan, otwiera nowy rozdział w wielkim boju Chrystusa z szatanem. Kościół prześladowany miał więcej determinacji, aby bronić dziedzictwa wiary Chrystusa i apostołów. Kościół wolny i suwerenny, nie tylko ją stracił, lecz uległ triumfalizmowi i pokusie władzy, stając się prześladowcą pogan, Żydów oraz chrześcijan nie uznających jego „namiestników" i niebiblijnych dogmatów.

W skalę i rozmiar oszustwa dokonanego przez papiestwo trudno będzie uwierzyć niejednemu wierzącemu, bo przekraczają one granice wyobraźni. Nie dopuszczamy istnienia

tak monstrualnego kłamstwa, ponieważ byłoby to równoznaczne z utratą przekonań, które wyznawaliśmy przez całe życie, a tym samym przekreślało naszą dotychczasową wiarę i wiarę naszych przodków. Bojąc się utraty duchowej tożsamości, jaką odziedziczyliśmy, nie mamy odwagi porzucić największego kłamstwa. Bez oparcia się wyłącznie na Chrystusie i Jego Słowie nie będziemy zdolni uwierzyć, że mając Chrystusa i Jego Słowo, niczego więcej nie potrzebujemy, że cały bałwochwalczy kult żywych i umarłych ludzi, w którym uczestniczymy, magiczne obrzędy, misteria i niebiblijne dogmaty nie mają żadnego związku z naśladowaniem Chrystusa, wiarą apostołów, z uzyskaniem zbawienia ani żadnych właściwości przybliżających nas do Boga.

Zaakceptowanie tej prawdy będzie niezwykle trudne dla każdego, kto nie zawierzył wyłącznie Słowu Bożemu i w Chrystusie nie ulokował absolutnie wszystkich swoich nadziei. Równie trudno będzie mu przyjąć, że ma do czynienia z systemowym wypaczaniem nauk Słowa Bożego, z poniżaniem ofiary Chrystusa, Jego Pośrednictwa, Orędownictwa i Kapłaństwa w niebie oraz kalaniem niezbywalnych Jego własności.

Zniesławianie i ośmieszanie Chrystusa jest tak kompletne, że mimo faktów oraz biblijnych i historycznych świadectw wielu chrześcijan broni się przed przyjęciem prawdy o kulcie, w jaki zostali włączeni. Kulcie, w którym Chrystusa pozbawiono autorytetu wśród tysięcy „orędowników”. Jego wizerunek, imię oraz poruszająca opowieść męki Pańskiej wykorzystywane są po to, aby autoryzować fałszywe nauki i obrzędy, jakie w ciągu dziewiętnastu stuleci szatan wprowadził do wiary kościoła. Do realizacji tego projektu wykorzystał żądnych władzy biskupów, nienarodzonych duchowo pogan, przyjmujących chrześcijaństwo ambitnych pogańskich filozofów oraz „doktorów i ojców Kościoła”, którzy własne spekulacje cenili wyżej od Pisma Świętego.

Trudno się dziwić, że dogmaty wiary Rzymu odrzuca tyle niewierzących osób. Stawiają znak równości pomiędzy

chrześcijaństwem a niedorzecznymi naukami oraz zbrodniczą historią „stolicy Piotrowej". Oceniają chrześcijaństwo, Chrystusa i Jego zbawczą ofiarę z perspektywy tego, czego naucza Rzym. Dla nich kościół papieży jest obrazem chrześcijaństwa, a takie chrześcijaństwo ich odpycha. Odwracają się od Chrystusa nie dlatego, że wsłuchali się w to, co ma im do powiedzenia o sprawiedliwości, uczciwości, miłosierdziu bliźniego, o sensie wiary czy wiecznym życiu ludzi w świecie bez zła. Ponieważ przyjęli za prawdziwy zeszpecony obraz Chrystusa z jego odrealnionym i mistycznym wizerunkiem przedstawianym w teologii, apologetyce, dogmatyce i liturgii rzymskiego kościoła.

Wystarczy kilka niedorzecznych dogmatów, aby nieuprzedzony człowiek porzucił zainteresowanie chrześcijaństwem. Na przykład niemający nic wspólnego z nauczaniem Jezusa, apostołów i Pisma Świętego koszmarny dogmat o wiecznych mękach piekielnych, jakie to „Bóg sadysta" przygotował dla osób, które nie chciały Mu służyć, za co przez całą wieczność będzie ich męczył i przyglądał się zadawanym im cierpieniom. Czy też groteskowy dogmat o nieomylności papieży, którzy w chwili wypowiadania się *ex cathedra* w sprawach wiary i moralności są „prowadzeni przez Ducha Świętego", choć na co dzień mogą wieść niemoralne życie.

Wprowadzane przez wszystkie stulecia do katalogu „wiary i powinności wiernych" nowe dogmaty i obiekty kultu nie ewoluowały w naturalny sposób wraz z rozwojem chrześcijaństwa. To zatruty pokarm podrzucony chrześcijanom, mający odsunąć ich od czystego pokarmu Słowa Bożego. Ono bowiem, poza przyjęciem Chrystusa jako swojego Odkupiciela i jedynego Orędownika w niebie, zawarciem z Nim świadomego przymierza w chrzcie przez zanurzenie, poza zachowywaniem przykazań biblijnego Dekalogu, nakazem głoszenia prawdy i czynienia dobra wraz z wyczekiwaniem na Jego powrót, nie wymaga od nas niczego więcej do zbawienia i wyżywania wiary.

Celem niniejszego kilkutomowego opracowania zatytułowanego *Chrystus pokalany* nie jest obrażanie uczuć religijnych jakiejkolwiek społeczności chrześcijan. Przeciwnie, jego celem jest wzmocnienie osobistej więzi z Chrystusem wszystkich chrześcijan oraz ukazanie we właściwym świetle nauk, które chrześcijaństwu narzucili fałszywi pasterze. Chrześcijanin spogląda na swoją wiarę i religijne praktyki oczami Chrystusa, o ile On i Jego Słowo są dla niego najwyższym autorytetem. Chrześcijanin to przecież naśladowca Chrystusa, czyli osoba, która podąża drogą Chrystusa, stawia Go ponad wszystko i wszystkich nauczycieli. Sam Jezus oraz prorocy i apostołowie posługiwali się znacznie mocniejszymi określeniami i porównaniami, kiedy potępiali fałszywe nauki, pogańskie praktyki i obrzędy, jakie wprowadzano do religii Boga.

Praktyki takie nazywano nierządem i „obrzydliwością w oczach Pana”. Dowodziły one zdrady Boga przez niewierną Oblubienicę (kościół): „Czy widziałeś, co uczyniła odstępna żona, Izrael? Chodziła na każdą wysoką górę i pod każde zielone drzewo i tam oddawała się nierządowi. Nawet wtedy jeszcze myślałem, że gdy uczyniła to wszystko, powróci do Mnie, lecz nie powróciła... Ja z powodu wszystkich cudzołóstw odrzuciłem odstępną żonę, Izraela, i dałem jej list rozwodowy... przez bezwstydny swój nierząd zbezcześciła ziemię, cudzołożyła z kamieniem i drewnem” (Jer 3,6-9).

Mocne słowa potępienia kierowano także do tych, którzy chcieli ingerować w nauki Chrystusa, dodawać do nich nowe treści, ujmować coś z Jego Słowa czy zmieniać Boskie przykazania Dekalogu:

„Ale choćbyśmy sami czy nawet anioł z nieba głosił wam coś innego, niż myśmy wam głosili, niech będzie wyklęty! Jak poprzednio stwierdziliśmy, tak i teraz powtarzam: Gdyby wam ktoś głosił ewangelię inną od tej, którą otrzymaliście, niech będzie wyklęty!” (Ga 1,8-9 BP);

„Ja świadczę każdemu, kto słucha proroczych słów tej księgi, jeśliby ktoś cokolwiek do nich dodał, to Bóg doda mu plag zapisanych w tej księdze" (Obj 22,18 BP).

Tymi ostrzeżeniami i groźbami nie przejęło się wielu biskupów starożytnego kościoła. Treść tej książki nie osądza wierzących żadnej chrześcijańskiej społeczności, a jedynie obnaża i wyjaśnia mistyfikatorskie dzieło „fałszywych nauczycieli", którzy utrzymują miliony ludzi w „duchowym Babilonie". To powód wezwania, jakie sam Chrystus skierował do nich na kratach Pisma Świętego:

„Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo… Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające" (Obj 18,1-4).

Bez zawierzenia wyłącznie Bożemu Słowu – najpewniejszemu i najwiarygodniejszemu świadectwu Jezusa Chrystusa – nikt nie rozpozna mistyfikacji mocy ciemności przybierających postać światłości. Również tego, jak pod mieniącym się kolorami suknem z wyhaftowaną podobizną Chrystusa, ukrywana jest zawartość kalająca Odkupiciela. To dzieło mistrza mistyfikacji, które tak udoskonalał, aby w każdym stuleciu wykorzystywać w walce przeciwko Chrystusowi. Dzieło to pobłogosławili znakiem krzyża i przekazali ludowi do wierzenia i czczenia „fałszywi apostołowie" (2Kor 11,13-15).

Artur Gowroń

Jam Jest Syn Boży

MILIONY CHRZEŚCIJAN NADAL NIE WIE, że Ten, przez którego powstał świat i stworzeni zostali ludzie, jest Tym samym, który ich zbawił – Synem Bożym. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. **Wszystko przez nie powstało**, a bez niego nic nie powstało, co powstało" (J 1,1-3); „Albowiem przezeń [Chrystusa] **stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi**, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla Niego stworzone jest" (Kol 1,15-16 BG); „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, **przez którego także wszechświat stworzył**. On, który jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy..." (Hbr 1,1-3); „Albowiem z Niego i przez Niego, i dla Niego [Chrystusa] **jest wszystko**; Jemu chwała na wieki. Amen" (Rz 11,36 BT).

Apostoł Paweł nazywa to tajemnicą Chrystusa objawioną apostołom i ludowi:

„Dlatego czytając to, możecie zrozumieć moje poznanie tajemnicy Chrystusa, która w innych wiekach nie była znana synom ludzkim, jak teraz została objawiona jego świętym apostołom i prorokom przez Ducha... I żebym ujawnił

wszystkim, jaka jest wspólnota tej tajemnicy ukrytej od wieków w Bogu, **który wszystko stworzył przez Jezusa Chrystusa**... Zgodnie z wiecznym postanowieniem, które powziął w Chrystusie Jezusie, naszym Panu... Dlatego zginam swoje kolana przed Ojcem naszego Pana Jezusa Chrystusa, od którego cała rodzina na niebie i na ziemi bierze swoją nazwę" (Ef 3,4-5, 9.11.14-15 UBG).

Chrystus, który jako Syn Boży przebywał z Ojcem, zanim powstał świat (J 17,5; Hbr 7,3), nie tylko go stworzył (z udziałem pozostałych osób Bóstwa – Rdz 1,26), również powoływał i prowadził proroków, apostołów oraz swój lud. On był Panem i Jahwe, którego Izraelici czcili, choć tej prawdy nie rozpoznali. Poznali ją dopiero apostołowie:

„A chcę, bracia, abyście dobrze wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu, i wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli, i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z towarzyszącej im duchowej skały, a skałą tą był Chrystus" (1Kor 10,1-4).

To Syn Boży wyprowadził lud izraelski z egipskiej niewoli, a następnie prowadził do ziemi obiecanej. Z Nim rozmawiał i Jego widział Abraham, żyjący przed opisywanymi przez Pawła wydarzeniami:

„Czyś ty większy od ojca naszego, Abrahama, który umarł? Także prorocy umarli. Za kogo się uważasz? Odrzekł Jezus: Abraham, ojciec wasz, cieszył się, że miał oglądać dzień mój, i oglądał, i radował się. Wtedy Żydzi rzekli do Niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, pierwej niż Abraham był, Ja Jestem. Wtedy porwali kamienie, aby rzucić na Niego, lecz Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni" (J 8,53-59).

Rabini i faryzeusze chcieli ukamienować Jezusa za wypowiedziane słowa „Ja Jestem", gdyż było to imię Boga Jahwe, którym Jezus nazywał siebie.

„A Mojżesz rzekł do Boga: Gdy przyjdę do synów izraelskich i powiem im: Bóg ojców waszych posłał mnie do was, a oni mnie zapytają, jakie jest imię Jego, to co im mam powiedzieć? A Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który Jestem" (Wj 3,13-14); „Jam Jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba. Wtedy Mojżesz zakrył oblicze swoje, bał się bowiem patrzeć na Boga" (Wj 3,6); „Wy jesteście moimi świadkami – mówi Pan – i moimi sługami, których wybrałem, abyście poznali i wierzyli mi, i zrozumieli, że to Ja Jestem, że przede mną Boga nie stworzono i po mnie się go nie stworzy" (Iz 43,10).

To Chrystus przed swoim wcieleniem rozmawiał z Mojżeszem, Abrahamem, Adamem, patriarchami, prorokami, bohaterami wiary oraz izraelskim ludem. Nie był nim Bóg Ojciec, którego nikt z ludzi nigdy nie widział i głosu Jego nie słyszał:

„A Ojciec, który mnie posłał, On świadczy o Mnie. Nigdy nie słyszeliście Jego głosu ani nie widzieliście Jego postaci" (J 5,37 UBG); „Jeżeli nie uwierzycie, że to Ja Jestem, pomrzecie w grzechach swoich. Wtedy zapytali go: Kimże ty jesteś? I odpowiedział im Jezus: Tym, kim wam od początku mówię" (J 8,24-25 UBG); „Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca, On nam o Nim opowiedział" (J 1,18 UBG); „Na tym polega miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On nas umiłował i posłał swego Syna... Boga nikt nigdy nie widział..." (1J 4,12 UBG); „Jedyny mający nieśmiertelność i mieszkający w światłości niedostępnej, którego żaden z ludzi nie widział ani widzieć nie może; Jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen" (1Tm 6,16 UBG).

Jezus do siebie odniósł imię Jahwe również w rozmowie z uczniami: „Nie o was wszystkich mówię; Ja wiem, których wybrałem; lecz niech się wypełni Pismo: Ten, kto spożywa chleb mój, podniósł na mnie piętę swoją. Już teraz powiadam wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się to stanie, uwierzyli, że Ja Jestem" (J 13,18-19).

Do siebie odniósł także znane Izraelitom imię Boga „Pierwszy i Ostatni". Przeczytajmy Jego słowa – najpierw z Księgi Objawienia:

„Kiedym Go ujrzał, do stóp Jego upadłem jak martwy, a on położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni" (Obj 1,17 BT); „Jam jest Alfa i Omega, on Pierwszy i Ostatni" (Obj 1,11 BG); „Aniołowi kościoła w Smyrnie napisz: To mówi Pierwszy i Ostatni, który był martwy, a ożył" (Obj 2,8 BP); „Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec" (Obj 22,13 BP); „Jam jest Alfa i Omega, Początek i Koniec, mówi Pan, który jest i który był, i który przyjść ma, on Wszechmogący" (Obj 1,8 BG).

I słowa Pana z Księgi Izajasza:

„Kto to sprawił i uczynił? Kto wzywał pokolenia od początku? Ja, PAN – Pierwszy i Ostatni – ja sam" (Iz 41,4 UBG); „Tak mówi Pan, Król Izraela, Odkupiciel jego, Pan Zastępów: Ja jestem Pierwszy i Ja Ostatni" (Iz 44,6 BT); „Słuchaj mnie, Jakubie i Izraelu, mój wezwany: Ja jestem, Ja jestem Pierwszy i Ja jestem Ostatni. To moja ręka założyła ziemię i moja prawica zmierzyła niebiosa" (Iz 48,12-13 UBG).

Chrystus przed wcieleniem był zatem tym Bogiem Jahwe, Pierwszym i Ostatnim, Alfą i Omegą i Panem Zastępów, z którym rozmawiali prorocy i patriarchowie. On też mieszkał w przybytku świątynnym z widzialnym znakiem swojej obecności – okrywającym przybytek świetlanym obłokiem, tzw. szekiną (Lb 9,15).

Poza prorokami i patriarchami Izraelici nie zdawali sobie sprawy, że ich stworzycielem jest Syn Boży, którego nazywali ojcem. Jezus próbował im to wyjaśnić, lecz w swej niewiedzy zarzucali Mu bluźnierstwo. Tymczasem sam nazywał siebie ojcem wobec ludu, gdyż jako Stworzyciel ludzi był ich ojcem, a oni jego dziećmi. To było ojcostwo z racji stworzenia i odkupienia, a nie posiadania statusu pierwszej Osoby Bóstwa. Oto kilka przykładów, najpierw Mojżesz:

„Pan, wasz Bóg, który idzie przed wami, będzie walczyć za was tak samo, jak to na waszych oczach uczynił w Egipcie, a także na pustyni, gdzie, jak widziałeś, Pan, twój Bóg, nosił cię, tak jak ojciec nosi swoje dziecię, przez całą drogę, którą szliście, aż doszliście do tego miejsca" (Pwt 1,30-31); „Chcę bowiem głosić imię Jahwe, oddajcie tedy chwałę Bogu naszemu! On jest Skałą, doskonałe są Jego dzieła, bo wszystkie Jego drogi są sprawiedliwe. Jest On Bogiem wiernym, nigdy nie zawodzi, jest sprawiedliwy i prawy. Zgrzeszyli przeciwko niemu, jak nie Jego dzieci, jak zwyrodnialcy, jak pokolenie złe i przewrotne. To tak odpłacasz Panu, ludu głupi, nierozsądny? Czyż nie jest On twoim ojcem i stwórcą? Czyż to nie On cię stworzył i umocnił?" (Pwt 32,3-6 BWP).

Podobnie pisał prorok Izajasz: „Lecz teraz, Panie, Ty jesteś naszym Ojcem, my jesteśmy gliną, a Ty naszym Stwórcą i wszyscyśmy dziełem twoich rąk!" (Iz 64,8); „Racz spojrzeć z nieba i popatrzeć na nas z Twojego świętego i wspaniałego Przybytku! Gdzież są Twoja potęga i zazdrość, gdzie są Twoje uczucia? Nie ociągaj się już dłużej z Twoim miłosierdziem, bo przecież Ty jesteś naszym Ojcem. Abraham już nas bowiem nie uznaje, Izrael już także o nas nie pamięta. A Ty, o Panie, jesteś naszym Ojcem i Odkupicielem naszym. Takie od wieków jest Twoje imię" (Iz 63,15-16 BWP).

Słowa proroka Jeremiasza i proroka Dawida: „Oto przyjdą z płaczem, a Ja wśród pocieszenia poprowadzę ich i zawiodę do strumieni wód drogą prostą, na której się nie potkną, gdyż jestem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim pierworodnym" (Jr 31,9); „Znalazłem Dawida, sługę mego, namaściłem go świętym olejem moim. Ręka moja wspierać go będzie, a ramię moje umocni go... on wzywać mnie będzie: Tyś ojcem moim, Bogiem moim i Skałą zbawienia mego" (Ps 89,20-26); „Przeto teraz, na oczach całego Izraela, zgromadzenia Pańskiego, gdy słyszy Bóg nasz, napominam was: Przestrzegajcie i wypełniajcie wszystkie przykazania Pana, Boga waszego, abyście posiedli tę urodzajną ziemię i mo-

gli przekazać ją jako dziedzictwo waszym synom po was po wszystkie czasy. A ty, Salomonie, synu mój, znaj Boga, ojca twojego, i służ mu z całego swego serca i z duszy ochotnej...” (1Krn 28,8-9); „Ojcem sierot i sędzią wdów Jest Bóg w swym świętym przybytku” (Ps 68,5); „Jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się go boją” (Ps 103,13).

I jeszcze prorocy Malachiasz, Nathan i Amos: „Syn czci ojca, a sługa swojego pana. Jeżeli jestem ojcem, to gdzież jest moja cześć? A jeżeli jestem Panem, to gdzież jest bojaźń przede mną? – mówi Pan Zastępów do was, kapłani, którzy gardzicie moim imieniem” (Mal 1,6); „Czy nie mamy wszyscy jednego ojca? Czy nie jeden Bóg nas stworzył? Dlaczego oszukujemy się wzajemnie i bezcześcimy przymierze naszych ojców?” (Mal 2,10); „Teraz tedy tak powiedz memu słudze Dawidowi: Tak mówi Pan Zastępów... Wyznaczę też miejsce memu ludowi, Izraelowi, i zaszczepię go, aby tam bezpiecznie mieszkał, i nie będzie się już trwożył, i nie będą go już gnębić nikczemnicy... Zwiastuje ci też Pan, że... gdy dopełnią się dni twoje i zaśniesz ze swoimi ojcami, Ja wzbudzę ci potomka po tobie... On zbuduje dom mojemu imieniu... Ja będę mu ojcem, a on będzie mi synem...” (2Sam 7,8-14); „Bo On to jest, który ukształtował góry i stworzył wiatr, który odsłania człowiekowi jego własne myśli; On, który stwarza zorzę poranną i ciemność i kroczy po wyniosłościach ziemi. Jahwe, Bóg Zastępów, jest Imię Jego” (Am 5,13 BP).

Przytoczmy jeszcze znane proroctwo Izajasza zapowiadające wcielenie Syna Bożego, który nazywa go Bogiem oraz Ojcem Odwiecznym: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju” (Iz 9,6).

Do słów psalmu Dawida „Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie, na niwach zielonych pasie mnie, nad wody spokojne prowadzi mnie, duszę moją pokrzepia, wie-

dzie mnie ścieżkami sprawiedliwości” (Ps 21,1-3) nawiązywał zapewne Jezus, gdy w przypowieści o pasterzu i owcach (J 10,1-15) wskazał na siebie jako Pasterza swojego ludu, który prowadzi go, opiekuje się nim i oddaje za niego swoje życie: „Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce... Ja jestem dobry pasterz i znam swoje owce, i moje mnie znają” (w. 11.14).

To Chrystus był i wciąż jest Pasterzem swojego ludu: „Jak pasterz troszczy się o swoją trzodę, gdy jest pośród swoich rozproszonych owiec, tak Ja zatroszczę się o moje owce i wyratuję je z wszystkich miejsc, dokąd zostały rozproszone w dniu chmurnym i mrocznym” (Ez 34,12); „Słuchajcie słowa Pana, narody, i zwiastujcie na wyspach dalekich, i mówcie: Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go i strzec go będzie jak pasterz swojej trzody” (Jr 31,10); „Ocal swój lud i błogosław swemu dziedzictwu! Bądź im Pasterzem i otaczaj ich opieką po wszystkie czasy!” (Ps 28,9 BP); „Józef jest szczepem płodnym, szczepem płodnym nad źródłem; gałązki jego rozciągają się na murze. Jątrzą go, kłócą się z nim, strzały na niego miotają. Lecz łuk jego spoczywa w sile, ramiona jego i ręce jego silne, przez ręce Wszechmocnego w Jakubie, przez tego, który jest Pasterzem i Skałą w Izraelu (Rdz 49,22-24 Krusz.).

Na koniec proroctwo Izajasza o powracającym Bogu Jahwe, Pasterzu zbawionych, Jezusie Chrystusie: „Oto Pan, Jahwe, z potęgą nadciąga, swoim ramieniem On włada! Oto z Nim jest Jego nagroda, a przed Nim Jego odpłata. On jak pasterz paść będzie swą trzodę, ramieniem swym ją zgromadzi. Słabsze owieczki niesie na swej piersi, matki karmiące prowadzi ostrożnie” (Iz 40,10-11 BP).

Dlatego Dawid wołał: „Pójdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznośmy okrzyki radosne skale zbawienia naszego! Pójdźmy przed oblicze Jego z dziękczynieniem, wykrzykujmy mu radośnie w pieniach, gdyż wielkim Bogiem jest Pan i królem wielkim nad wszystkich bogów. W jego ręku

są głębokości ziemi i jego są szczyty gór. Jego jest morze i On je uczynił, i suchy ląd ręce jego ukształtowały. Pójdźcie, pokłońmy się i padnijmy na twarz! Klęknijmy przed Panem, który nas uczynił!" (Ps 95,1-6).

Z przytoczonych tekstów jasno wynika, że Stworzycielem, Pasterzem, Odkupicielem oraz Panem i Bogiem Jahwe Izraela był Chrystus przed swoim wcieleniem. Izraelici nie rozumieli, że na upadłej ziemi niewidzialnego Boga Ojca reprezentuje Syn Boży, który „jest odblaskiem chwały i odbiciem Jego istoty" (Hbr 1,3), który też „wszystko oddał w ręce Syna" (J 3,35). Nie pojęli, że patriarchowie, Mojżesz i prorocy nigdy nie widzieli Boga Ojca ani nie słyszeli Jego głosu, zatem nie z Nim rozmawiali. Był nim Syn Boży, który z racji stworzenia i odkupienia ludzi nazywał ich swoimi dziećmi, a oni Go swoim ojcem.

„Abraham widział w swych gościach jedynie trzech zmęczonych podróżnych i nawet nie pomyślał, że wśród nich jest Ten, którego może czcić, nie popełniając grzechu. Jednak prawdziwy charakter niebiańskich posłańców został teraz ujawniony... Dwaj niebiańscy posłańcy odeszli, pozostawiając Abrahama jedynie z Tym, o którym już teraz wiedział, że jest Synem Bożym" [Ellen White, *Patriarchowie i Prorocy*, Znaki Czasu, Warszawa 1999, s. 84–85]

Gdy Jezus powiedział uczniom podczas ostatniej wieczerzy, że „nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie" (J 14,6), to miał na myśli wszystkich wierzących dwóch testamentów. Ojciec wykonywał wszystkie swoje dzieła przez Syna i tylko przez Syna, w Nim i z Nim, człowiek mógł poznać i „zobaczyć" Ojca. Bo „kto Mnie widział, widział Ojca... Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie... Ojciec, który jest we Mnie, wykonuje dzieła Swoje" (J 14,9-11).

Jezus powiedział nauczycielom Izraela, że nie znają ani Boga Ojca, ani Jego – jako Syna Bożego i Mesjasza: „Ja świadczę o sobie, a także Ojciec, który mnie posłał, świadczy o mnie. Wtedy mu rzekli: Gdzie jest ojciec twój? Jezus odpo-

wiedział: Nie znacie ani mnie, ani Ojca mojego. Gdybyście mnie znali, znalibyście też Ojca mego" (J 8,18-19). Człowiek prawdopodobnie po raz pierwszy usłyszał głos Boga Ojca przy chrzcie Jezusa: „Ten jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). W tych słowach wypowiedzianych do ludzi Bóg Ojciec składa świadectwo o swoim Synu. Świadectwo najbardziej bezpośrednie. Przemawia do nich po raz pierwszy ze względu na Syna, który zstąpił na ziemię, aby uratować ich od wiecznego potępienia.

Izraelici „nie znali" Jezusa, gdyż nie rozpoznali w Nim zapowiadanego Mesjasza i Syna Bożego. Nie znali również Boga Ojca, choć sądzili, że Jego głos słyszeli, kiedy na górze Synaj Bóg ogłaszał dziesięć przykazań Dekalogu (Wyj 20,1), oraz oglądali Jego chwałę (Wj 24, 9-11.15-17). Tymczasem był to głos oraz chwała Syna Bożego. Z Nim też rozmawiał Mojżesz i oglądał Jego majestat (Wj 33,8-11.20-23, 34,5-8.29-35).

„Przywódcą Izraelitów w czasie ich całej wędrówki był Chrystus w słupie obłoku i ognia. Chociaż były to symbole Zbawiciela, który przyjdzie, Zbawiciel był tam również obecny. Dał Mojżeszowi przykazania dla ludu i kroczył przed nimi jako jedyne źródło błogosławieństwa" [tamże, s. 206].

Panem, który jak pasterz prowadził naród wybrany, był Chrystus w Boskiej postaci. Większość Izraelitów nie zdawała sobie sprawy, że Tym, który stworzył ludzi, a po ich upadku wziął na siebie ich winę i odkupił, był Boży Syn. Bóg Stworzyciel był Bogiem Odkupicielem.

„Tak mówi Pan, twój Odkupiciel i twój Stwórca jeszcze w łonie matki: Ja jestem Pan, Stwórca wszystkiego, Ja sam rozciągnąłem niebiosa, sam ugruntowałem ziemię – kto był ze mną?" (Iz 44,24).

„Bo twoim małżonkiem jest twój Stwórca – jego imię Pan Zastępów – a twoim Odkupicielem Święty Izraelski, zwany Bogiem całej ziemi" (Iz 54,5).

Sobota Pana, Boga twego

Skoro Syn Boży objawił się Mojżeszowi, skoro On wyprowadził naród wybrany z niewoli Egiptu (jak wyprowadza grzeszników z niewoli grzechu – Łk 4,18; Iz 61,1), a następnie prowadził do ziemi obiecanej (jak poprowadzi zbawionych do nieba), to On także przekazał ludowi na górze Synaj Prawo z dziesięcioma przykazaniami oraz prawo ceremonialne (ze świątynnym systemem ofiarniczym), osobiście wypisał przykazania na kamiennych tablicach (Wj 31,18, 32,15, 34,28) i osobiście odczytał je ludowi (Wj 20,1.19.22). Zatem to Chrystus jako Syn Boży mówi o sobie w Dekalogu: „Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli" (Wj 20,2). On również odwołuje się w czwartym przykazaniu przypominającym święcenie Sabatu, do własnego aktu stworzenia i odpoczynku, jako przyczynach ustanowienia świętym siódmy dzień tygodnia:

„Pamiętaj, abyś dzień **Sobotni** święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje; ale dnia siódmego jest **Szabat Pana, Boga twego**, nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest między bronami twemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze, i wszystko, co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego, i przetóż pobłogosławił Pan dniowi **Sobotniemu** i poświęcił go" (Wj 20,8-11 BJW).

Odwołanie się Syna Bożego do własnego aktu stworzenia świata i żywych istot jako powodu ustanowienia przykaza-

nia o święceniu Soboty jest niezaprzeczalne. Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej książki do końca czytelnik zrozumie, dlaczego słowa Sabat i Sobota są w niej pisane dużą literą.

„I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i uczynił świętym, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu" (Wj 2,2-3).

Jest zatem zrozumiałe, że Syn Boży ofiarował rodzajowi ludzkiemu Sobotę już w Edenie, a nie na górze Synaj jedynie Żydom, jak błędnie sądzi większość chrześcijan. Adam i Ewa nie mieli narodowości. Dlatego tuż po stworzeniu Chrystus pobłogosławił Sobotę i ustanowił świętą na wieczną pamiątkę niezwykłego Boskiego dzieła stworzenia. Z tego powodu nazwał święto Sabatu znakiem, po którym wszystkie narody ziemi rozpoznają w Nim prawdziwego Stworzyciela świata, a w tych, którzy go święcą – Jego lud:

„A też Soboty Moje dałem im, aby były znakiem między Mną a nimi, aby wiedziano, że Ja Wiekuisty ich uświęcam... Soboty Moje święćcie, aby były znakiem między Mną a wami, aby wiedziano, żem Ja Wiekuisty Bóg wasz" (Ez 20,12.19-20 IC); „Przestrzegajcie więc Sabatu, bo jest dla was święty… będzie on znakiem na wieki, bo w sześciu dniach stworzył Pan niebo i ziemię, a dnia siódmego odpoczął i wytchnął" (Wj 20,14.17); „Synowie Izraela będą pilnie przestrzegać Szabatu i świętować w tym dniu, oni sami i wszyscy ich potomkowie, na znak wiecznego przymierza… Będzie to na wieki znak między Mną a synami Izraela. Jahwe bowiem przez sześć dni stwarzał niebo i ziemię, a siódmego dnia zaprzestał i odpoczął" (Wj 31,13-14.16-17 BWP).

Sobota identyfikowała ludzi oddających cześć prawdziwemu Bogu Stworzycielowi, do którego należał świat, oni oraz Sobota. Po tym znaku inne narody miały rozpoznać, jakiemu Bogu Izraelici służą. Kiedy ludzie porzucają święcenie Soboty, to odrzucają rozpoznawalny znak służenia prawdziwemu

Bogu – Stworzycielowi świata. Święcąc inny dzień, przyjmują znak tego „boga" („pana"), który dzień ten ustanowił. Pierwsze przykazanie Dekalogu nakazuje: „Nie będziesz miał żadnych innych bogów oprócz mnie" (Wj 20,2 BP). Święcąc inny dzień niż Sobotę zapisaną w biblijnym Dekalogu, oddają *de facto* cześć i hołd twórcy tego dnia.

Z połączonych treści pierwszego i czwartego przykazań wyłania się wyraźne przesłanie, że „bogiem" (autorytetem) staje się dla człowieka ta osoba, której nakaz (przykazanie) święcenia danego dnia posłusznie on wypełnia – w przypadku Pana Boga – Sobotę (siódmy dzień tygodnia), w przypadku człowieka – niedzielę (pierwszy dzień tygodnia) lub inny dzień.

Sobota miała upamiętniać nie tylko dzieło stworzenia Boga. Była również zaproszeniem ludzi do duchowego odpoczynku w ich Stworzycielu, a niebawem do odpoczynku w ich Odkupicielu. Tuż po upadku w Raju zasmuconemu Adamowi i Ewie, przekonanym, że wkrótce umrą za popełnienie grzechu nieposłuszeństwa (Rdz 2,17), zostaje bowiem ogłoszona obietnica o przyjściu Wybawiciela (Rdz 3,15), który przywróci ich życiu wiecznemu.

Zbawienie wymaga jednak ofiary oraz wiary w Tego, który weźmie na siebie karę przeznaczoną dla nich za złamanie Bożego Prawa, domagającego się sprawiedliwości. I pierwsza ofiara za Adama i Ewę zostaje złożona, o czym świadczy skóra zwierzęcia, którą zostają okryci przez Syna Bożego (Rdz 3,21). Od tej chwili całe ich życie zostaje związane z nadzieją na spełnienie obietnicy o nadejściu Odkupiciela. Tę nadzieję widać również w postępowaniu ich syna Abla, który składa pojednawcze ofiary, wskazujące na oczekiwanego Zbawiciela (Rdz 4,4-5, zob. też Hbr 11,4). Niestety serca jego brata, Kaina, ona już nie wypełnia.

Po upadku życie Adama i Ewy naznaczone było oczekiwaniem na Wybawiciela, o którym mówiła obietnica. Doskonale rozumieli, że żyją tylko dzięki interwencji Boga i wprowadzonemu przez Niego planowi odkupienia. Boska

obietnica przyjścia Wybawcy rozpoczyna u pierwszej pary ludzkiej życie wiary. Grzech z jego konsekwencjami, spodziewana śmierć za okazane nieposłuszeństwo, interwencja Boga przychodzącego z ratunkiem, którym jest zastępcza śmierć Syna musiały wpłynąć na całe życie Adama i Ewy. W tym na sposób święcenia Soboty. Przed upadkiem odpoczywali w Stworzycielu, po upadku także w swoim Odkupicielu. Dotąd dziękowali Stworzycielowi, odtąd również Odkupicielowi.

Rozwój grzechu na ziemi sprawiał, że odpoczynek sobotni coraz częściej stawał się dla ludzi wierzących przedsmakiem utraconego raju. Być może dlatego Syn Boży zapewnił ich, że gdy zostanie przywrócony raj, odpoczywanie z Nim w sobotnie święto będzie kontynuowane:

„Bo jak nowe niebiosa i nowa ziemia, które Ja uczynię, trwać będą przede Mną – wyrocznia Pana – tak będzie trwało wasze potomstwo i wasze imię. I będzie tak, że każdego miesiąca podczas nowiu i każdego tygodnia w Sabat, przyjdzie każdy człowiek, by oddać Mi pokłon – mówi Pan" (Iz 66,22-23 BT).

Jak świętą była Sobota dla Stwórcy i Prawodawcy pokazują inne słowa proroka Izajasza, które wypowiedział do ludu bezczeszczącego ten dzień:

„Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia Soboty, aby załatwić swoje sprawy w Moim świętym dniu, i będziesz nazywał Sobotę rozkoszą, a święty dzień Pana godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły" (Iz 58,13-14).

Pan nazywa Sobotę „Moim świętym dniem", ponieważ jest ona Jego, a nie człowieka własnością. Dlatego „siódmego dnia jest Sobota Pana, Boga twego" (Wj 20,10) i dlatego „Syn Człowieczy jest Panem Soboty" (Mt 12,8). Jezus

jest „Panem Soboty", ponieważ On ją ustanowił i ofiarował ludziom, by służyła im – gdyż „Sobota została ustanowiona dla człowieka, a nie człowiek dla Soboty" (Mk 2,27). Słowa Zbawiciela rozwiewają wszelkie wątpliwości, kiedy i dla kogo został ustanowiony Sabat – dla człowieka, a nie dla jednego narodu. „Szabat Pana, Boga twego" jest Szabatem Jezusa, „albowiem Syn Człowieczy jest Panem również Szabatu" (Mt 12,8).

Czciciele niedzieli wymyślili absurdalną interpretację słów Jezusa, w których nazywa siebie Panem Soboty. Głoszą, że Jezus wyraził w tym zdaniu swoje prawo do usunięcia przykazania o Sobocie i uwolnienia od niego wszystkich ludzi, gdyż jako Pan Soboty może z tym świętym dniem zrobić co zechce! Ta niedorzeczna egzegeza wzięła się z błędnego rozumienia, czym w czasach Jezusa było łamanie Sabatu. Taka interpretacja przyznaje w istocie rację faryzeuszom, którzy zarzucali Jezusowi łamanie Soboty – że uzdrawiając ludzi, wykonywał tego dnia pracę (Łk 6,6-11; Mt 12,10-12), że zmuszał innych do pracy – na przykład uzdrowionego paralityka, któremu kazał wstać, wziąć swoje łoże i iść (J 5,1-16), oraz pozwalał pracować w Sabat uczniom (Mr 2,23-38) – gdy zrywali i łuskali kłosy zboża, aby się posilić. Faryzeusze uważali, że uczniowie żęli kłosy, mielili je, rozcierając w ręku, a następnie wykonywali odwiewanie przez oddzielanie ziarna od kłosa. Czyli pracowali.

Rabini nieustannie posądzali Jezusa o łamanie czwartego przykazania, gdy w Sabat uzdrawiał ludzi (Łk 4,31-37, 4,38-39; Mt 12,9-21; Mk 3,1-6; Łk 6,6-11, 13,10-17; J 5,1-18, 9,16; Łk 6,1-5; Mt 12,1-8). Tymczasem Jezus nie łamał przykazania i nie mógł go złamać, bo przestępując Dekalog zgrzeszyłby, a tym samym nie mógłby odkupić ludzi. To rabini, faryzeusze i uczeni Zakonu obwarowali zachowywanie przykazania o Sabacie setkami własnych przepisów. Określili nawet odległość, jaką Izraelita może przejść w święto (ok. 1 km), aby nie uznano tego za pracę. Liczne dodatkowe przepisy

i ludzkie tradycje nałożone na lud stały się ważniejsze od Bożego Prawa, które jest Prawem miłości i wolności. Rabinackie przepisy zniekształciły prawdziwy obraz miłosiernego Boga, który przeznaczył dla ludzi i wykorzystywanych do pracy zwierząt sobotni odpoczynek. Uczyniły ten odpoczynek nieznośnym, a z Prawa – lustratora kontrolującego każdy aspekt życia wszystkich żydowskich rodzin.

Uzdrawiając w Sabat chorych, których związał szatan (Łk 13,16), Jezus nie unieważnił Sabatu i w żaden sposób nie zasugerował, że zamierza go odwołać. Jedyne czego pragnął, to przywrócić Sobocie jej pierwotną wartość oraz ukazać jej wybawczą (wyzwoleńczą) funkcję. Uzdrawiając w Sabat, Jezus pokazał, że doświadczenie odpoczynku dzięki uwolnieniu od choroby i grzechu, najlepiej oddaje istotę sobotniego święta.

Podczas swojej misyjnej działalności Jezus nigdy nie uczynił niczego, co wskazywałoby, że zamierzał zastąpić Sobotę nowym dniem odpoczynku. Wręcz przeciwnie, Jego służba i postępowanie tego dnia wydobyły na światło prawdziwe znaczenie święcenia Sabatu, który powinien być najwspanialszym czasem doświadczania Bożego miłosierdzia, radości, odpoczynku, zbawienia oraz wolności człowieka. Dlatego zapytał faryzeuszy: „Czy wolno w Sabat uzdrawiać?" (Mt 12,10), i odpowiedział, że „wolno w Sabat dobrze czynić" (w. 12) – ponieważ uzdrawianie w Sabat jest czynieniem dobra. Faryzeusze zarezerwowali w istocie czynienie dobra dla innych dni tygodnia: „Jest sześć dni, kiedy należy pracować, w te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać" (Łk 13,14).

Jezus nie zamierzał tolerować fałszywego obrazu Sabatu narzucanego przez rabinów. Dlatego wytykał im i przełożonym synagog, obłudę i przewrotną interpretację Zakonu, czym zadawali gwałt duchowi Prawa objawiającego Bożą „sprawiedliwość i miłosierdzie" (Mt 23,23; Łk 11,42-44). Potępił ich za nakładanie na lud ciężarów, których sami nie byli

w stanie udźwignąć (Łk 11,45-46). Nauczaniem, objaśnianiem Pism, postępowaniem oraz uzdrawianiem w Sobotę Jezus oczyścił swój święty dzień z przepisów wymyślonych i nałożonych na Sobotę przez rabinistyczną tradycję (Łk 11,37-40). A zatem zreformował Sabat, a nie usunął.

Z tego właśnie powodu Jezus wypowiedział znane słowa, że Sabat został „ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla Sabatu" (Mk 2,27) – ponieważ ten święty dzień od początku miał służyć dobru człowieka. I dodał, że On sam jest „Panem Sabatu" (w. 28) – gdyż to On ustanowił go dla ludzi i może oczyścić go z rabinackiej tradycji. Ponieważ stworzył człowieka i ustanowił Sabat jako święty dzień odpoczynku dla człowieka, jest Panem człowieka i Panem Sabatu. Te dwie prawdy wyrażone przez Zbawiciela w wierszach 27 i 28 Ewangelii Marka, pozostają ze sobą w związku logicznym. Jezus nie oznajmia jak chcieliby tego zwolennicy nieobowiązywania Prawa – że jako „Pan Soboty" może ją znieść, a jedynie to, że „ma On moc określania, w jaki sposób Sabat powinien być zachowywany, aby Bóg był uwielbiony, a człowiek uszczęśliwiony" [Richard S. McConnel, *Law and Prophecy in Matthews's Gospel*, Basel 1969, s. 71-72].

Gdyby Chrystus naprawdę zamierzał uwolnić ludzi wierzących w Boga od zachowywania Sabatu, to powinien na każdym kroku go łamać. A nie robił tego. Przeciwnie, w polemikach z rabinami nieustannie potwierdzał fundamentalną prawdę o Sobocie jako dniu ustanowionym dla dobra człowieka. Swoją służebną aktywnością w Sabat Zbawiciel ukazał prawdziwy charakter odpoczynku w Jego święty dzień, który przynosi grzesznikom radość z uzdrowienia i uwolnienia:

„W świetle nauki Chrystusa i Jego działalności odpoczynek w czasie sabatu streszcza i kumuluje w sobie całość dobrodziejstw oraz błogosławieństw wynikających ze zbawienia, które Zbawiciel oferuje zgnębionym ciężarem grzechu duszom" [S. Bacchiocchi, *Od soboty do niedzieli*, Znaki Czasu, Warszawa 1985, s. 68].

Gdyby ewangeliści spisujący Ewangelie ok. 40–60 lat po założeniu kościoła rozumieli słowa Jezusa o „Panu Sabatu" w taki sposób, w jaki rozumieją je późniejsi propagatorzy niedzieli (że jako Pan Sabatu unieważnia go), to w relacjach z uzdrowień Jezusa na pewno nie podkreślaliby, że czynił to właśnie w Sabat. Odnosi się to również do wszystkich dyskusji Jezusa z rabinami na temat łamania Soboty. Gdyby Jezus zniechęcał ludzi do zachowywania Sabatu, to wspominanie przez ewangelistów Jego uzdrowień tego właśnie dnia stawiałoby ich w niekorzystnym świetle – jako nierozsądnych apostołów, promujących żydowski szabat.

Skoro jednak tak często podkreślają w Ewangeliach dzień Sabatu, to znaczy, że kwestia Soboty była w ich czasach aktualną sprawą: „Gdyby autorzy Ewangelii sami święcili niedzielę zamiast żydowskiego sabatu, to po cóż pisaliby tyle o tak licznych uzdrowieniach w sabat, podając wypowiedzi Jezusa? Już to ich zainteresowanie aktywnością Chrystusa w sabat nie może świadczyć o święceniu przez nich niedzieli" [tamże, s. 21].

Co więcej, gdyby Jezus podczas swojej nauczycielskiej działalności w jakikolwiek sposób zniechęcał kogokolwiek do święcenia Soboty lub dawał do zrozumienia, że nakaz o jej święceniu przemija, albo odcinał się od niej lub zamierzał ją usunąć, to *de facto* namawiałby żyjących wtedy ludzi do lekceważenia Prawa Dekalogu. Takie postępowanie Jezusa stałoby w sprzeczności z Jego zbawczą misją i bezgrzesznym życiem. Mówiąc „jestem Panem Soboty", nie mógł dawać Izraelitom do zrozumienia, że zamierza znieść obowiązek zachowywania czwartego przykazania Dekalogu, gdyż wtedy dałby im przyzwolenie na popełnianie grzechu. Obrońcy niedzieli przypisują słowom Jezusa własne przekonania, które wynikają z ich stosunku do niedzieli. Nie chcą przyjąć prawdy, że zamiany Soboty na niedzielę nie dokonał Jezus ani apostołowie, lecz „pasterze" ich kościoła, którzy uprawiają spekulatywną egzegezę Nowego

Testamentu, aby uzasadniać fałszywą naukę, jaką przyjęli.

Chrześcijanie zachowujący niedzielę postanowili jej bronić nawet za cenę prawdy, dlatego niektórzy z nich wymyślili jeszcze bardziej absurdalną interpretację czwartego przykazania o Sobocie. Głoszą, że Chrystus jest wypełnieniem Sabatu, dlatego osoba, która przyjmuje Go za swojego Zbawiciela, nie musi już zachowywać tego przykazania (i pozostałych przykazań), ponieważ to Chrystus daje jej odpoczynek oraz moralność. Inaczej mówiąc Chrystus będąc „Panem Sabatu" i „wypełnieniem Zakonu", stał się niejako Sabatem, a przez zachowanie Prawa uwolnił od niego ludzi, kończąc epokę jego obowiązywania i ustanawiając w jego miejsce nowy porządek oparty na łasce i Duchu.

Ta kompilacja różnych koncepcji przeczących świadectwu Słowa Bożego jest wynikiem niezrozumienia dzieła zbawienia urzeczywistnianego przez Boga dla ludzi przed ofiarą Jezusa i po niej. To również skutek przyjęcia błędnych nauk o Starym Testamencie „dla Żydów" i Nowym Testamencie „dla chrześcijan"; o „Zakonie dla Żydów" i „łasce dla chrześcijan"; o „Sobocie dla Żydów" i „niedzieli dla chrześcijan". Szczegółowo omówimy to zagadnienie dalej.

Tutaj istotne uzupełnienie. Niemal wszystkie przekłady Pisma Świętego z języków oryginalnych, w tym również przekłady polskie, nie tłumaczą hebrajskiego słowa „szabat" lub „sabbat" na języki narodowe, czyli po polsku na „sobotę", choć powinny. Nie robią tego z podstawowego powodu: ich tłumaczami są osoby wyznające niebiblijną wiarę, że Syn Boży ustanowił „sobotę wyłącznie dla Żydów". W przekładach potrafią jednak pisać święta żydowskie dużą literą – jak święto Paschy, Pięćdziesiątnicy, Przaśników, itd. – lecz nigdy Sabat, choć żadne inne święto nie jest w Biblii tak często wymienianie i o żadnym Bóg tak często nie mówi „mój święty dzień", „mój Sabat".

Kiedy Jezus ostrzegał uczniów oraz wszystkich chrześcijan przed mającymi nastąpić trudnościami, uciskiem i prześladowaniami, które będą trwały aż do końca świata (Mt 24,3) – włą-

czając w to oblężenie Jerozolimy i jej zburzenie, co stało się w 70 roku n.e. – powiedział im, aby modlili się o to, by nie musieli w takich okolicznościach uciekać w Sobotę: „Módlcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła zimą albo w Sabbat – μηδε εν σαββατω" (Mt 24,20).

Kontekst całego 24. rozdziału Ewangelii Mateusza pokazuje, że Jezus kieruje to ostrzeżenie do kościoła wszystkich wieków, który będzie istniał aż do Jego powrotu na ziemię. Podczas ucisku i prześladowań chrześcijanie mają prosić Boga, by nie musieli uciekać w Sobotę. Dlaczego? Ponieważ to święty dzień spotkania z Bogiem, którego nie powinien zakłócić strach o życie i jakakolwiek ucieczka. Jako święty czas odpoczynku chrześcijan z Bogiem, Sobota nie jest odpowiednim dniem na ucieczkę, ponieważ nie byliby do niej przygotowani. Dlatego Jezus zachęca ich, aby modlili się do Boga o stworzenie im w trudnych sytuacjach warunków do ucieczki w inny dzień.

Będąc twórcą Soboty, Panem Soboty oraz prawodawcą Soboty, Jezus nie usunął jej ani nie nakazał chrześcijanom zamienić na inny dzień. Wyraźnie to podkreślił jeszcze innym razem: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni" (Mt 5,17-18 BT). Słowa Zbawiciela nie pozostawiają żadnych wątpliwości: nie zamierzał unieważniać ani zmieniać niczego w Dekalogu, lecz wypełnić jego wymagania przez doskonałe posłuszeństwo wszystkim przykazaniom. Czyli nie łamiąc żadnego z nich.

Skoro Jezus zapewnił, że w zapisie Dekalogu nie zostanie zmieniony nawet jeden znak, jakże miałby dać komukolwiek przyzwolenie na usunięcie z niego całego czwartego przykazania?! „Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie nazwany najmniejszym w Królestwie Niebios. A kto je wypełnia

i uczy wypełniać, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios" (Mt 5,19-20).

O usunięciu, unieważnieniu i nieobowiązywaniu jakiegokolwiek przykazania biblijnego Dekalogu, nie ma więc mowy. Jezus wręcz ostrzega chrześcijan, że będą potępieni w Królestwie Niebios, jeśli usunęliby cokolwiek z przykazań Dekalogu i nauczali ludzi, że te nie obowiązują. Chwali z kolei tych, którzy zachowują je i uczą ich przestrzegania. Dlatego nie dziwią nas słowa apostoła Jakuba o powinności przestrzegania wszystkich przykazań spisanych w biblijnym Dekalogu:

„Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa, a przestąpiłby jedno tylko przykazanie, ponosi winę za wszystkie. Ten bowiem, który powiedział: Nie cudzołóż!, powiedział także: Nie zabijaj! Jeżeli więc nie popełniasz cudzołóstwa, jednak dopuszczasz się zabójstwa, jesteś przestępcą wobec Prawa" (Jk 2,10-11 BT). Przestępcą Prawa można być jedynie wtedy, kiedy ono obowiązuje. Zatem osoba, która nie zachowuje również czwartego przykazania, nakazującego święcenie Soboty, jest przestępcą Prawa. Czyli grzeszy.

Nie ma bardziej wymownego sposobu wyrażenia swojej wiary w kreacjonizm oraz piękniejszego sposobu oddania czci Stworzycielowi świata, jak przez odpoczywanie razem z Nim każdego siódmego dnia tygodnia – w Jego Sobotę.

O świętości całego Dekalogu wypowiadał się również apostoł Paweł, pisząc, że „Zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre" (Rz 7,12). Podobnie pisał o Sobocie: „A zatem pozostaje odpoczynek Szabatu dla ludu Bożego. Kto bowiem wszedł do Jego odpoczynku, ten odpocznie po swych czynach, jak Bóg po swoich. Śpieszmy się więc wejść do owego odpoczynku" (Hbr 4,9-11 BT; zob. 4,4). A oto ten sam tekst w przekładzie Biblii Poznańskiej: „Przeto pozostaje jeszcze Sobotni odpoczynek dla ludu Bożego". I w dosłownym przekładzie: „Zatem pozostaje odpocznienie szabatowe ludowi Bożemu".

Dla apostoła Pawła odpoczynek w Sobotę pozostaje dla ludu Bożego. W oryginale użył słowa *sabbatismos*, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza sobotowanie (szabatowanie), czyli obchodzenie – święcenie Soboty. Ponieważ w długim wątku listu do Hebrajczyków Paweł mówi o potrzebie odpoczynku w Chrystusie (całkowitego oddania się Chrystusowi), cały ten wywód prowadzi do wniosku, że ten, kto „wejdzie do Jego odpoczynku", odpocznie tak doskonale, jak doskonale Bóg odpoczął w Sobotę po swoich dziełach stworzenia. Paweł w ogóle nie mówi o zastąpieniu odpoczynku w Sobotę na odpoczynek w Chrystusie, lecz tylko ilustruje przez porównanie, jakiego odpoczynku doświadczą wierzący, którzy całkowicie oddadzą się Odkupicielowi – tak pełnego i doskonałego, jakiego doświadczył w Sobotę Bóg po dziele stworzenia. Nie ma w słowach apostoła nauki o zamianie jednego odpoczynku na inny, próbuje on tylko zilustrować judeochrześcijanom, czym jest prawdziwy odpoczynek w Chrystusie. Dla Pawła odpoczynek człowieka w Chrystusie najlepiej obrazuje odpoczynek Boga w Sobotę po dziele stworzenia.

Odpoczynek w Sobotę w Stworzycielu i odpoczynek w Odkupicielu mają dla Pawła tę samą jakość. I nic dziwnego, gdyż łączy je Chrystus – Stwórca i Odkupiciel. Paweł doskonale wie, że Chrystus jest Panem Soboty i twórcą Soboty. Dlatego odpoczynek w Chrystusie Odkupicielu i sobotni odpoczynek w Chrystusie Stworzycielu tworzą doskonały obraz duchowego odpoczynku chrześcijan w Bogu. Tak pełny odpoczynek jest jednak możliwy tylko przez całkowite oddanie się Chrystusowi. Dlatego Paweł zachęca judeochrześcijan, aby starali się „wejść do tego odpoczynku", porzucając dawne rozumienie odpoczynku, w tym dotyczące odpoczynku w Sabat. Alexander Balmail Bruce zauważa, że Paweł usiłuje „odwieść Hebrajczyków od pozornego zachowywania przez nich sabatu, wykazując im jego cele i wartości duchowe" [*The Epistle to the Hebrews*, s. 162, London, 1899]. Bo największą duchową wartością Soboty jest Chrystus!

Zatem Paweł odrzuca tradycyjne wyobrażenie Hebrajczyków, podzielane przez judeochrześcijan, o sobotnim odpoczynku rozumianym jako wejście do ziemi Kanaan po ucieczce z niewoli w Egipcie (Pwt 12,9, 25,19). W swoim wywodzie o prawdziwym odpoczynku ludu Bożego, tłumaczy, że ziemia Kanaan (ziemia obiecana), do której Jozue wprowadził Izraelitów zgodnie z obietnicą wejścia w jej posiadanie, nie była jeszcze tym odpoczynkiem. Również dla chrześcijanina sobotni odpoczynek nigdy nie stanie się prawdziwym odpoczynkiem, jeśli nie odpocznie on najpierw w Chrystusie.

„A zatem pozostaje odpoczynek Szabatu dla ludu Bożego. Kto bowiem wszedł do Jego odpoczynku [w Chrystusie], odpocznie po swych czynach, jak Bóg po swoich [w Sobotę]" (Hbr 4,9-10 BT).

Dlatego Paweł zaprasza tych judeochrześcijan wyznających pewne stare poglądy do całkowitego odpoczynku w Chrystusie, dając im do zrozumienia, że tylko ci z nich odpoczną w Sobotę, tak jak Bóg po dziele stworzenia, którzy całkowicie oddadzą się Chrystusowi. W Chrystusie odpoczynek sobotni znajduje swoje najdoskonalsze urzeczywistnienie, przeznaczenie i spełnienie, zatem tylko z Chrystusem odpoczynek sobotni może stać się prawdziwym i pełnym odpocznieniem. Paweł nie mówi o zamianie odpoczynku w Sobotę na odpoczynek w Chrystusie, lecz wskazuje na nowy wymiar odpoczynku w Sobotę, która jest nie tylko symbolem obietnicy wejścia do ziemi obiecanej (ziemi odpoczynku), ale jest *sabbatismos* w Chrystusie, czyli odpoczywaniem siódmego dnia tygodnia z Chrystusem.

Jean Daniélou w książce *Biblia i liturgia* zauważa, że te dwa pierwsze znaczenia (wymiary) Soboty były w istocie „prefiguracją i proroctwem innego *sabbatismos*", jaki pojawi się w Sobotę dla ludu Bożego Nowego Testamentu dzięki Chrystusowi [tamże, s. 299]. Dlatego Paweł „nie dyskutuje na temat aktualnego przestrzegania sabatu, ale omawia raczej ciągłość

i wypełnienie się jego obietnic... Ta rozszerzona interpretacja przestrzegania i zachowywania sabatu była najwidoczniej tak pomyślana, aby oderwać wywodzących się z judaizmu chrześcijan od powierzchownej i materialnej koncepcji święcenia tego szczególnego dnia... Stąd też wielka Chrystusowa obietnica darowania dnia odpoczynku wszystkim, którzy przyjdą do Niego (Mt 11,28), jest sercem sabatowego odpoczynku, tak ważnym dla ludu Bożego (Hbr 4,1.3.6.9.11). Wszelkie dobrodziejstwa zbawienia, jakich doznajemy dzięki wierze teraz, w sabat, staną się pełnym doświadczeniem przy końcu naszej ziemskiej pielgrzymki. Fakt, że w 4. rozdziale Listu do Hebrajczyków znajdujemy odbicie poglądu Chrystusa na temat sabatu jako czasu, w którym doświadczyć można błogosławieństwa zbawienia, idzie w kierunku udowodnienia, że pierwotni chrześcijanie interpretowali nauki Chrystusa nie jako zniesienie czy unieważnienie tego przykazania, lecz jako duchowe podniesienie jego wartości" [S. Bacchiocchi, *Od soboty do niedzieli*, s. 71.75-76].

Lucyfer, który walczy przeciw kościołowi święcącemu Sobotę razem ze Stwórcą i Odkupicielem, postanowił usunąć z jego kultu „Sabat Pana, Boga twego". Już prorok Daniel zapowiedział nadejście mocy, która podniesie rękę na Boże Prawo, będzie mówić zuchwałe słowa (bluźnierstwa) przeciwko Najwyższemu oraz prześladować tych, którzy pozostaną Mu wierni: „Będzie wypowiadał słowa przeciw Najwyższemu i gnębił świętych Najwyższego, postanowi zmienić czasy i Prawo, a [święci] będą wydani w jego ręce aż do czasu, czasów i połowy czasu" (Dan 7,25 BT).

Poznanie prorockiej Księgi Daniela powinno być celem każdego chrześcijanina. Jezus zwrócił na nią uwagę uczniom, gdy opowiadał o znakach końca świata (Mt 24,15; zob. Konstanty Bulli: *Księga Daniela*, Znaki Czasu, Warszawa 1966). Na samym końcu na „człowieka grzechu", który zmienił Boże Prawo „przyjdzie sąd i zostanie pozbawiony władzy, będzie pokonany i starty z ziemi" (Dan 7,26).

„Każdy uważny czytelnik Biblii musi być głęboko poruszony takim podejściem rzymskiego kościoła do woli Bożej, która jest tak wieczna i niezmienna jak Sam Bóg. Zakonodawca bowiem tak powiedział: »Nie splamię przymierza Mego, a tego co wyszło z Moich ust, nie odmienię« – Ps 89,35. Podobnie o przykazaniach mówili wszyscy prorocy i Apostołowie, gdyż posłuszeństwo Prawu Bożemu jest istotnym czynnikiem w planie zbawienia, jak wskazują słowa Jezusa Chrystusa: »A jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań« – Mat 19,17. Jaki to jest »duch chrześcijański«, który ma odwagę odmieniać przykazania Boże? Duch chrześcijański wypływający z Ewangelii Chrystusowej, wymaga całkowitego posłuszeństwa Chrystusowi; a to stanowi najwyższą i najistotniejszą cechę chrześcijaństwa: »Kto mówi znam Go [tj. Boga], a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest, a Prawdy w nim nie ma« – 1J 2,4" [K. Bulli, *Księga Daniela*, s. 213].

Ta sama moc usunęła drugie przykazanie z biblijnego Dekalogu, rozdzieliła dziesiąte na dwie części (więcej na ten temat w rozdz. „Niewygodnie drugie przykazanie"), a w końcu zmieniła treść czwartego przykazania. Każdy chrześcijanin jest w stanie poznać, że opisywaną mocą, która zbezcześciła Boży Dekalog i bluźni przeciwko Wiekuistemu Bogu, jest papieski Rzym. Czy tak mówią natchnieni Duchem Świętym apostołowie Chrystusa, czy „fałszywi apostołowie" natchnieni duchem antychrystowym?:

„Na tej ziemi zajmujemy miejsce Boga Wszechmogącego" [Leon XIII, Encyklika *Praeclara gratulationis publicae*, 20.06.1894, Vatican 2011]; „Papieża nie wiążą ani nauka Apostołów, ani słowa Ewangelii, które nie mają prawa mu rozkazywać. On robi cokolwiek sam chce, nawet rzeczy ludziom niedozwolone, ponieważ jest więcej niż Bóg" [S. Osusky, *Kto jest bliżej prawdy: ewangelicyzm czy rzymski katolicyzm?,* Strażnica Ewangeliczna, Warszawa 1955]; „Papież posiada tak wielkie dostojeństwo i majestat, że jest nie tylko zwykłym człowiekiem, ale jest jakby

Bogiem i zastępcą Boga... Papież może zmienić Prawo Boże, gdyż nie jest z człowieka, a z Boga. Działa jako namiestnik Boga na ziemi" [Lucius Ferraris, *Prompta Bibliotheca*, t. 6, art. „Papa II", s. 29, Venetis, Gaspar Storti 1972]; „Niedziela jest znakiem naszej władzy... Kościół jest ponad Biblią, a dowodem tego jest zmiana święcenia szabatu" [*Catholic Record of London*, Ontario, 1.09.1923); „Kościół rzymski zmienił uroczystość obchodzenia szabatu na niedzielę na mocy swojego boskiego, niezawodnego autorytetu danego mu od jego założyciela, Jezusa Chrystusa" [*Biuletyn Katolicki*, 14.08.1942, s. 4].

Choć Syn Boży oznajmia, że nawet jeden znak nie może zostać usunięty z Prawa Bożego, biskupi Rzymu oświadczają, że Syn Boży dał im władzę zmieniania swojego Prawa. W ten sposób czynią Jezusa kłamcą. Słowo Boże wyraźnie mówi, że nie można oddawać czci Chrystusowi, kiedy głosi się fałszywe nauki wiary: „Daremnie mi cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi... Wszelka roślina, której nie zasadził Ojciec niebieski, wykorzeniona zostanie" (Mt 15,9.12-13).

Chrześcijanom święcącym od urodzenia pierwszy dzień tygodnia niełatwo będzie przyjąć do wiadomości, że grzeszą, nie święcąc Soboty, ponieważ przestępują Boże Prawo – „gdyż grzech jest przestępstwem Prawa" (1J 3,4). Brak w Prawie przykazania o święceniu niedzieli oznacza, że jej niezachowywanie nie jest grzechem. Ani w Dekalogu, ani w naukach Jezusa i apostołów nie znalazło się przykazanie o święceniu niedzieli. Nakaz święcenia pierwszego dnia tygodnia jest nakazem biskupów Rzymu, którzy nie wytrwali w Prawdzie.

Później zaczęli manipulować tekstami z Księgi Dziejów Apostolskich, aby „wykazać", że pierwsi chrześcijanie święcili niedzielę na pamiątkę zmartwychwstania. Tym samym wskazali na apostołów jako tych, którzy podnieśli rękę na Boży Dekalog, choć sami tego dokonali. Fakt, że w drugiej połowie II wieku niektórzy chrześcijanie postanowili uho-

norować dzień zmartwychwstania Chrystusa, organizując tego dnia po pracy nabożeństwo, nie daje jeszcze podstaw do twierdzenia, że święcili niedzielę i nie święcili Soboty. Nawet to, że później niektórzy chrześcijanie postanowili zastąpić Sobotę niedzielą, nie dowodzi, że działali z woli Boga i inspiracji Ducha Świętego.

Teolodzy Rzymu powołują się często na kilka wypowiedzi „ojców patrystycznych" żyjących w II wieku, chcąc dowieźć jedności katolickich dogmatów z naukami apostolskiego kościoła, choć jednocześnie nie potrafią powołać się na słowa apostołów – najważniejsze autorytety w sprawach wiary. Jeśli nie potrafią wskazać w nauce apostołów katolickich dogmatów wiary, to *de facto* nie posiadają apostolskiego dziedzictwa wiary. Dlatego egzegezą manipulacji oraz stronniczymi tłumaczeniami tekstu greckiego przeprowadzają fałszywe dowodzenie na istnienie związku pomiędzy dogmatami rzymskimi a naukami apostolskimi.

Chętnie powołują się przy tym na pewne wypowiedzi „ojców patrystycznych", tymczasem są one świadectwem tworzenia się i rozwijania w niektórych gminach chrześcijańskich błędnych i fałszywych interpretacji na temat Soboty, Prawa Bożego i innych nauk biblijnych. Później katoliccy „doktorzy Kościoła" będą swoje rozważania opierać często na tych właśnie poglądach, osądach i komentarzach. Do dzisiaj stanowią one fundament antysobotniej teologii, która jest dzieckiem antyjudaizmu wczesnych „ojców patrystycznych".

Antyjudaizm był główną przyczyną pojawienia się w kościele rzymskim argumentów przeciwko zachowywaniu Soboty. Podczas okrutnych prześladowań wielu „ojców" zaczęło głosić, że Sabat ustanowiony był wyłącznie „dla Żydów", aby nienawiść Rzymian do narodu żydowskiego nie uderzała w chrześcijan święcących również Sobotę. Skutkiem tego zaczęto poszukiwać w Piśmie Świętym przykładów łamania Sabatu, najlepiej przez Bożych mężów wiary.

Ponieważ takich przykładów nie ma, zaczęto naginać pewne opisy biblijne, aby uzasadnić głoszoną tezę. Niektórzy „ojcowie" twierdzili więc, że Boży prorocy i przewodnicy ludu „gwałcili sabat", na przykład Jozue, kiedy nakazał Izraelitom w Sobotę okrążyć mury Jerycha [Tertulian, *Adversus Judeos* 4; Victorinus z Tettau, *De Fabriuca mundi*, ANF VII, s. 342], albo Dawid, który w dzień Sabatu jadł chleby pokładne wzięte ze świątyni (1Sam 21,1-7). Dowodem, że Dawidowi chodziło o złamanie Sabatu, ma być przywołanie tego zdarzenia przez Jezusa w rozmowie z faryzeuszami (Mt 12,3).

Tymczasem Jezus przytoczył je nie jako przykład łamania Sabatu, lecz tego, że ma on służyć człowiekowi (Mk 2,27). Dawid nie złamał więc czwartego przykazania, gdy wziął ze świątyni chleby, aby posilić swoich żołnierzy i siebie.

„Ojcowie" wymyślali jeszcze inne argumenty przeciwko Sobocie oparte na czystej spekulacji. Twierdzili na przykład, że Sabat przestał obwiązywać już pod górą Synaj, kiedy Żydzi złamali przymierze z Bogiem; że wprowadzenie przykazania o Sobocie było skutkiem upadku w grzech, a nawet, że „literalne praktykowanie sabatu nigdy nie było celem przykazania Bożego" [Jean Daniélou, *Biblia i Liturgia*, s. 230]. Takie poglądy wyrażał zwłaszcza Justyn Męczennik. Twierdził on, że Bóg narzucił Żydom Sobotę jako piętno hańby, aby ukarać ich za niewierność [*Dialog z Żydem Tryfonem*, 16,1; 19,2-4; 21,1;23,1-2; 27,2, UKSW 2012].

„Przez pięćdziesiąt lat po śmierci św. Pawła, kościół zakryła kurtyna, przez którą na próżno staramy się cokolwiek dostrzec; a kiedy ostatecznie kurtyna ta się podnosi około roku 120 n.e. wskutek pism najstarszych Ojców Kościoła, to znajdujemy kościół pod wieloma względami odmienny od tego, jaki istniał w dniach św. Piotra i św. Pawła" [J. L. Hurlbut, *The Story of the Christian Church*, Zondervan 1967, s. 41].

„Nim przeminęło drugie stulecie, zanim od śmierci ostatniego z apostołów upłynęło czterdzieści lat, to odstępstwo, to dzieło »tajemnicy nieprawości« tak szeroko rozpowszechniło się na Wschodzie i na Zachodzie, że stało się dosłow-

nie prawdziwe, iż wielka część chrześcijańskich obrzędów i instytucji, nawet w tym stuleciu, miała jakiś aspekt pogańskich misteriów" [J.L.von Mosheim, *Ecclesiastical History*, t. I, cz. II, roz. 4, par. 1, Charlestown 1810].

„Tajemna moc nieprawości", przed którą ostrzegali apostołowie, działała w kościele już pod koniec I wieku (zob. 2Tes 2,7; Dz 20,29), dlatego na początku II wieku kościół jest już „pod wieloma względami odmieniony".

Podobnie jak fałszywy jest pogląd o Sobocie danej jedynie Żydom, tak fałszywy jest pogląd o niedzieli jako świętym dniu danym przez Boga chrześcijaństwu. Niedziela byłaby dniem świętym tylko wtedy, gdyby sam Bóg ogłosił ją świętą, tak jak ogłosił Sobotę. Tego jednak nie zrobił. Nie uczynili tego również apostołowie.

Gdyby Chrystus pragnął, aby apostołowie i Jego kościół odrzucili Sobotę i święcili pierwszy dzień tygodnia na pamiątkę Jego zmartwychwstania, ogłosiłby to osobiście tak dobitnie, jak ogłosił Sobotę dniem świętym. Tymczasem Chrystus ogłosił nieprzemijalność Dekalogu! (Mt 5,17-20). Gdyby odwołał Sobotę, którą sam ustanowił, pobłogosławił, uczynił świętą i osobiście zapisał na kamiennych tablicach Dekalogu, zrobiłby to w sposób nie pozostawiający najmniejszych wątpliwości.

Skoro Chrystus nie odwołał Soboty, to ci którzy to zrobili, wystąpili przeciwko Bogu. Bagatelizowanie faktu, że Chrystus nigdzie nie odwołuje święcenia Soboty oraz nikomu nie daje pozwolenia na usunięcie z Dekalogu choćby jednego znaku, jest dowodem lekceważenia Jego woli i Jego Słowa. Sobota jest własnością i świętością Syna Bożego, który święcił ją w swej Boskiej postaci przed wcieleniem oraz po wcieleniu. Twierdzenie, że Stworzyciel i Odkupiciel zwolnił ludzi od przestrzegania czwartego przykazania, a nawet całego Dekalogu, prowadzi nieuchronnie do wniosku, że Chrystus pozwolił ludziom grzeszyć i że nie będzie ich karał za nieprzestrzeganie moralnego Prawa.

Błędną naukę o „sobocie dla Żydów" utwierdzała równie błędna nauka o Sobocie jakoby nakazanej Izraelitom do święcenia dopiero przy górze Synaj. Tymczasem lud izraelski (liczący co najmniej milion osób) zachowywał Sabat, zanim dotarł do góry Synaj, by zawrzeć przymierze z Bogiem (zob. Wj 16,23-30).

Skoro Izraelici święcili Sobotę na pustyni po opuszczeniu Egiptu, to można wnioskować, że nakaz jej święcenia, zapisany w Prawie na górze Synaj, nie był dla nich niczym nowym. I rzeczywiście, Dekalog, obwieszczony w przymierzu pod górą Synaj, był spisaną formą istniejącego od dawna moralnego Prawa Boga, zachowywanego przez wszystkich posłusznych Mu ludzi i przekazywanego w ustnej tradycji. Boże Prawo zostało jednak zapominane i wymazane z serc zniewolonych przez kilkaset lat Izraelitów, którzy ulegli kultowi egipskich wierzeń i bałwochwalstwu. Dlatego Mojżesz wyjaśniał im Boże przykazania i prawa, jeszcze przed zawarciem przymierza pod górą Synaj, jemu zaś objawił je sam Bóg (zob. Wj 18,16, 15,25).

W każdym sercu, które ulega wpływowi fałszywych religii, ich wartościom, duchowości i bałwochwalstwu, zapis Boskiego Prawa moralnego jest zamazywany. Wszystkie pogańskie plemiona, pośród których żył Abraham, trwały w odstępstwie i bałwochwalstwie. Dlatego Bóg, by uczynić z niego strażnika swoich praw i przykazań, nakazał mu opuścić to środowisko. Powiedział o nim: „Abraham był posłuszny głosowi mojemu i strzegł postanowienia mojego, przykazań moich, ustaw i praw moich" (Rdz 26,5).

Potomkowie Abrahama znowu łączyli się z poganami i przyjmowali ich obyczaje, tradycje, religię i bogów. Podobnie było z potomkami synów Jakuba, którzy zamieszkali w Egipcie. Po kilkusetletniej niewoli nikt nie pamiętał o Boskich zasadach moralnych, prawach, przykazaniach i obietnicy przyjścia Mesjasza, także Mojżesz, który urodził się i wychował w Egipcie. Dlatego sam Bóg objawiał mu swoje

prawa i zasady moralne w czasie wędrówki po pustyni (Wj 15,25), a potem na górze Synaj (Wj 20,21-23.33, 24,3.7).

Oto dlaczego Syn Boży zapisał swoje moralne Prawo, które grzech wymazał z ludzkich serc, na dwóch kamiennych tablicach – aby uwolniony z niewoli lud mógł je poznawać i rozumieć, kiedy grzeszy. Prawo Dekalogu nie miało jednak mocy sprawczej, przemieniającej ludzkie serca – to mogła uczynić tylko wiara w Odkupiciela, którą wyrażano w ofiarach składanych ze zwierząt. Stąd oprócz Dekalogu na górze Synaj Pan przekazał ludowi także prawo ceremonialne – świątynny (ceremonialny) system ofiarniczy (Wj 24,18-31,11), który spisał Mojżesz. Prawo Dekalogu ukazywało Izraelitom grzech. W ten sposób prowadziło grzesznika do Chrystusa (do świątyni) po przebaczenie, pojednanie z Bogiem i zwycięstwo nad grzechem. Nie Prawo, lecz świątynia z liturgią ofiary wskazującą na Zbawiciela była miejscem oczyszczenia ludzkich serc i ich uświęcenia.

Podobnie jak przekazanie Izraelitom na górze Synaj liturgii świątynnej z ofiarnictwem nie zapoczątkowało składania ofiar (składano je od czasów Adama), tak przekazanie im spisanego na dwóch tablicach Dekalogu nie zapoczątkowało jego obecności w ich codziennym życiu (był znany ludziom już wcześniej). Apostoł Paweł właśnie to miał na myśli, kiedy pisał:

„Bo i przed Prawem [na górze Synaj] grzech był na świecie, zaś grzechu się nie poczytuje, gdy nie ma Prawa" (Rz 5,13). Ponieważ przed górą Synaj grzech był na świecie, więc było również Prawo (tyle że nie w formie spisanej). Bóg przypomniał więc potomkom Jakuba i Abrahama, zniewolonym przez setki lat w Egipcie, swoje przykazania. W tym przykazanie o święceniu Soboty. Boże Prawo istniało od zawsze i zawsze będzie istniało, ponieważ jest podstawą tronu Bożego: „Sprawiedliwość i Prawo są podstawą tronu Twego, łaska i wierność idą przed Tobą" (Ps 89,15); „Bo Pan miłuje Prawo i nie opuszcza swoich wiernych, na wieki ich strzeże" (Ps 37,28).

Prorok Micheasz skierował poniższe słowa do każdego człowieka, nie tylko do Izraelitów: „Oznajmiono ci człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał Prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem" (Mi 6,8). Podobnie uczynił prorok Sofoniasz mając na myśli wszystkich ludzi: „Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy wypełniacie Jego Prawo! Szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukryjecie w dniu gniewu Pana" (Sof 2,3).

Istotą, której najbardziej zależało na tym, aby ludzie wierzący w Stworzyciela i Odkupiciela przestali święcić Sobotę, był Lucyfer. Wiedział, że łamiąc czwarte przykazanie, łamią Boże Prawo, a więc grzeszą, ponieważ „każdy, kto popełnia grzech, i Prawo przestępuje" (1J 3,4). A ludzie grzeszyli przecież już przed górą Synaj. Święcenie niedzieli nie odmienia tej sytuacji, ponieważ zachowujące ją osoby nadal łamią czwarte przykazanie, nakazujące święcenie Sabatu. A więc nadal grzeszą.

Przytoczyliśmy wystarczająco dużo przykładów z wypowiedziami Chrystusa i apostołów, które podważają fałszywą naukę teologów o rzekomym odwołaniu przez Zbawiciela przykazania o święceniu Soboty i nieobowiązywaniu biblijnego Dekalogu. Jezus wyjaśnił uczniom, że nie ten Go miłuje, kto mówi „Panie, Panie" – czy też „kocham Jezusa" – lecz jedynie ten, kto przestrzega Jego przykazań, gdyż „na tym polega miłość ku Bogu, że się przestrzega Jego przykazań" (1J 5,3), i „jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać Moje przykazania" (J 14,15). Nie ma innego sposobu okazania miłości do Boga jak przez przestrzeganie Jego zasad moralnych – przykazań, ponieważ „kto ma przykazania Moje i przestrzega ich, ten Mnie miłuje; a kto Mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie" (J 14,21).

Wypowiadanie słów „Panie, Panie", czy „kocham Jezusa" nic nie znaczy, jeśli wypowiadający je nie zachowuje

przykazań Boga. Bo „kto mówi: Znam Go, a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest i Prawdy w nim nie ma” (1J 2,4). Część chrześcijan tak wybiórczo cytuje Nowy Testament, że głosi nawet, iż Jezus w przywołanych tutaj zdaniach mówił o innych przykazaniach, nie o moralnych dziesięciu przykazaniach Dekalogu. Cóż za nonsens. Zobaczmy więc, jakie przykazania miał na myśli Jezus.

Sięgnijmy najpierw do Dekalogu, który, jak wiemy, Chrystus ustanowił przed swoim wcieleniem, a potem zapisał na dwóch kamiennych tablicach, odczytał je głośno ludowi i przekazał Mojżeszowi. Zwróćmy uwagę, że w drugim przykazaniu Pan nazywa wszystkie dziesięć przykazań Dekalogu „moimi przykazaniami”: „Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą. A okazuję łaskę do tysiącznego pokolenia tym, którzy **mnie miłują i przestrzegają moich przykazań**” (Wj 20,5-6).

To oczywiste, że chodzi o przykazania przedstawionego ludowi izraelskiemu w Dekalogu. Miłowanie Boga to „przestrzeganie Jego przykazań”. Jakich przykazań? Dekalogu. Do tych przykazań Syn Boży odnosił się za każdym razem, kiedy nawoływał swój starotestamentowy lud „do przestrzegania moich przykazań”. Nie inaczej było za czasów Jezusa.

Pewien bogaty młodzieniec zapytał Go: „Nauczycielu, co mam czynić, by osiągnąć żywot wieczny?” (Mt 19,17). Jezus odpowiedział mu: „Jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań”. Młodzieniec zapytał, jakie przykazania Jezus ma na myśli („których przykazań?”). Pan Jezus wskazał mu wtedy na przykazania Dekalogu zapisane na drugiej tablicy, określające stosunek do bliźnich, w tej bowiem sferze dostrzegł braki majętnego młodzieńca:

„Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca i matkę, i miłuj bliźniego swego,

jak siebie samego” (Mt 19, 18-19). Młodzieniec odpowiedział, że od młodości przestrzega tych przykazań. Nie uświadamiał sobie niestety, że jego bożkiem był pieniądz. Wskazując młodzieńcowi na przykazania określające stosunek do bliźnich, Jezus zakończył swoją odpowiedź słowami, które stanowią wykładnię i sens wszystkich biblijnych przykazań: „I miłuj bliźniego swego, jak siebie samego”. Bogaty młodzieniec nie rozumiał, że istotą przykazań tej części Dekalogu jest miłość bliźniego, która wyraża się w pomaganiu potrzebującym. I odszedł smutny, bo nie chciał się dzielić z innymi swoim bogactwem, które kochał bardziej niż ludzi. Ono było jego bogiem, czym łamał pierwsze przykazanie.

Apostoł Paweł zapewne znał tę historię i odpowiedź Jezusa, o czym może świadczyć fragment z listu do Rzymian. Paweł wskazał w nim na obowiązujące chrześcijan przykazania biblijnego Dekalogu, których istotą jest miłość: „Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego!... Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13,8-10 BT).

Zatem przykazania z drugiej tablicy Dekalogu streszczają się w nakazie: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Paweł mógł jeszcze nawiązać do innych słów Jezusa, który w dwóch nakazach miłości streścił zapisane na dwóch tablicach przykazania Dekalogu: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22,37-40 BT).

Te dwa przykazania miłości to po prostu streszczenie w dwóch zdaniach wszystkich dziesięciu przykazań zapisa-

nych na dwóch tablicach Dekalogu, gdyż Prawo opiera się na miłości – do Boga i do człowieka. Miłość była i jest istotą Bożego Prawa. Izraelici, w tym bogaty młodzieniec, ten sens niestety zgubili, skupiając się na literze Prawa. Jezus powiedział, że to pierwsze streszczone przykazanie miłości jest największym przykazaniem, ponieważ dotyczy miłowania Boga. I z tego największego przykazania miłości, obejmującego pierwsze cztery przykazania Dekalogu, biskupi Rzymu usunęli drugie przykazanie i całkowicie zmienili czwarte.

Niektórzy chrześcijanie błędnie zrozumieli słowa Jezusa o dwóch przykazaniach miłości, nie zauważając, że są to tylko streszczone formy dziesięciu przykazań Prawa Dekalogu, a nie nowe przykazania. Ponieważ Izraelici zagubili właściwy sens dziesięciu przykazań, którym jest miłowanie Boga oraz miłowanie bliźniego, Jezus im to przypomniał. Nie ustanowił dwóch nowych przykazań miłości, zastępujących dziesięć przykazań Dekalogu, gdyż są to te same przykazania miłości. Miłość jest moralnością, czyli postępowaniem zgodnym z zasadami określonymi przez Prawo Boga. Normy moralne Dekalogu to normy miłości, które określają postępowanie wobec Boga oraz wobec człowieka.

Jezus nie ustanowił nowych przykazań miłości również wtedy, kiedy odpowiadał na podchwytliwe pytanie jednego z uczonych Zakonu, który pragnął przyłapać Go na jakimś błędzie. Zapytał Jezusa, które z przykazań Prawa jest największe (Mt 22,35-40). Odpowiadając mu, Jezus zacytował słowa zapisane w Piśmie Świętym (w Starym Testamencie): „Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej” (Pwt 6,5, zob. też 10,12, 19,9) oraz „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Kpł 19,18).

Tak więc Jezus nie ustanowił dwóch nowych przykazań miłości, lecz zacytował istniejące od dawna dwa przykazania miłości – w streszczeniu – w których zawiera się istota Dekalogu. Co ważne, rabin poprosił Jezusa, by podał jedno

przykazanie z Prawa, lecz Jezus podał dwa przykazania, wyjaśniając, że większym jest przykazanie dotyczące Boga. W ten sposób odwołał się do przykazań z dwóch tablic Dekalogu w ich streszczonych postaciach, które opisują miłość do Boga oraz miłość do człowieka.

To faryzejski formalizm okradł Boże Prawo z ducha miłości, którą przywrócił mu Jezus. Faryzeusze i rabini tak bardzo wypaczyli sens, znaczenie i funkcję Dekalogu, że Jezus powiedział uczniom: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie" (J 13,34 BT). Przykazanie miłości bliźniego nie było nowe ani po raz pierwszy głoszone – nowe dla uczniów było zrozumienie istoty Prawa miłości, która za bliźniego jest gotowa oddać nawet życie, tak jak uczynił to Jezus („tak jak Ja was umiłowałem"). Właśnie taki sens miłości, która od początku określała Dekalog, Jezus przywrócił. Największym wyrazem miłości człowieka do bliźniego jest poświęcenie własnego życia dla jego szczęścia. Największym wyrazem miłości do Boga jest pozostanie wiernym Jego dziesięciu przykazaniom w każdej życiowej sytuacji.

Takie miało być nowe podejście uczniów do wypełniania Prawa, które nauczyciele Izraela sprowadzili do czystego formalizmu. Dlatego apostoł Jan pisał: „A teraz proszę cię, Pani, nie tak, jakbym ci dawał jakieś nowe przykazanie, lecz przykazanie, które **mieliśmy od początku**, abyśmy się wzajemnie miłowali. A miłość polega na tym, abyśmy postępowali według **Jego przykazań**; jest to przykazanie, o którym już **od początku słyszeliście**. Postępujcie według niego" (2J 1,5-6 BP). Zgodnie z wyjaśnieniem Jana, przykazanie miłowania bliźniego to postępowanie zgodne z treścią Dekalogu.

Apostoł Jakub nazywa przykazanie miłości bliźniego „królewskim przykazaniem", a całe Prawo „prawem wolno-

ści": „Jeśli przeto zgodnie z Pismem wypełniacie królewskie przykazanie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego, dobrze czynicie.... Ten bowiem, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział także: Nie zabijaj. Jeżeli więc nie popełniasz cudzołóstwa, jednak dopuszczasz się zabójstwa, jesteś przestępcą Prawa. Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na postawie Prawa wolności" (Jk 2,8-12 BT). Wyraźnie widzimy, że również Jakub łączy przykazanie „miłuj bliźniego swego jak siebie samego" z przykazaniami Dekalogu.

Duch miłości w służbie Bogu i bliźniemu, a nie formalizm i litera Prawa mają kierować chrześcijanami zachowującymi Dekalog. Miłość nie może usunąć Dekalogu, ponieważ Dekalog wyraża właśnie miłość. Boże Prawo jest prawem miłości, bo „na tych dwóch przykazaniach [miłości do Boga i miłości do bliźniego] opiera się całe Prawo i Prorocy" (Mt 22,40 BP). Dlatego „kto miłuje bliźniego, wypełnił Prawo... przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa" (Rz 13,8-10 BT). Dwa królewskie przykazania to inna nazwa dla Bożych przykazań z dwóch kamiennych tablic Prawa Dekalogu – miłości Boga i miłości człowieka.

Dwa przykazania miłości, o których mówił Jezus, a potem apostołowie, są zatem skrótowymi określeniami dla dwóch grup przykazań zapisanych na obu tablicach Dekalogu: pierwsza opisuje miłość do Boga, druga miłość do człowieka. Niestety, historia się powtórzyła. Podobnie jak rabini wprowadzili do wiary Bożego ludu Starego Testamentu ludzkie tradycje i nauki, tak też nauczyciele Rzymu wprowadzili do wiary ludu Nowego Testamentu ludzkie tradycje i nauki.

„Dlaczego uczniowie twoi łamią tradycje ojców?" (Mt 15,2 BWP) – zapytali Jezusa żydowscy duchowni. „A dlaczego to wy przestępujecie przykazanie Boga dla waszej nauki?" (Mt 15,3) – odpowiedział pytaniem Jezus. A potem dodał: „Tak to unieważniliście słowo Boże przez naukę swoją. Obłudnicy! Dobrze prorokował o was Izajasz w słowach: Lud ten czci

mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi" (w. 6-9). Ewangelista Marek dodaje: „Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować... Tak unieważniacie Słowo Boże przez swoją naukę, którą przekazujecie dalej" (Mr 7,9.12-13).

Rabinacka tradycja, która przeciwstawiła się Bożemu Słowu znalazła kontynuatorkę w rzymskiej tradycji, przeciwstawiającej się temu samemu Słowu. Obie tradycje przenika ten sam duch przeinaczania, wypaczania, uchylania i unieważniania nauk Bożego Słowa.

„Jeśli będziecie trwać w **moim Słowie**, będziecie prawdziwie moimi uczniami" (J 8,31); „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słucha **mego Słowa** i wierzy temu, który mnie posłał, ma życie wieczne i nie będzie potępiony, ale przeszedł ze śmierci do życia" (J 5,24); „Poświęć ich w prawdzie twojej; **Słowo twoje** jest prawdą" (J 17,17); „A teraz, Panie, spójrz na ich groźby i daj twoim sługom z całą odwagą głosić **twoje Słowo**" (Dz 4,29 UBG); „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa **Słowo moje**, śmierci nie ujrzy na wieki" (J 8,51); „Lecz kto zachowuje **Słowo Jego**, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża" (1J 2,5); „Jeśli kto mówi, niech mówi jak **Słowo Boże**" (1P 4,11); „Weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest **Słowo Boże**" (Ef 6,17); „Bo **Słowo Boże** jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny" (Hbr 4,12); „A przeto i my dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjęliście **Słowo Boże**, które od nas słyszeliście nie jako słowo ludzkie, ale, jak jest prawdziwie, jako **Słowo Boże**, które też w was wierzących skutecznie działa" (1Tes 2,13).

Kiedy rzymscy historycy mówią, że starożytni chrześcijanie zamienili święcenie Soboty na niedzielę, to przyznają w istocie, że pewni chrześcijanie sprzeciwili się woli Boga. Są oni zatem przykładem nieposłuszeństwa, a nie przykładem do naśladowania. Czy byli w II wieku chrześcijanie niepo-

słuszni Słowu Boga? Oczywiście byli tacy, podobnie jak za życia apostołów. Dlaczego więc rzymscy historycy powołują się na chrześcijan nieposłusznych Bożemu Słowu i świętemu czwartemu przykazaniu Dekalogu? Już to, że w sprawie niedzieli powołują się na słowa „ojców” żyjących w II i III wieku, a nie na słowa Jezusa i apostołów – największych świadków Prawdy – jest dowodem manipulatorskiego projektu niedzielnego, jaki narzucono niemal całemu chrześcijaństwu.

Mimo to w każdym stuleciu i pokoleniu byli chrześcijanie wierni Synowi Bożemu, Słowu Boga, wierze Jezusa i nauce apostolskiej. Dlatego stali się celem ataków Lucyfera: „I rozgniewał się Smok na kobietę [kościół], i odszedł, aby walczyć z resztą jej potomstwa, z tymi, którzy strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa Chrystusa” (Obj 12,17); „Tu się okaże wytrwałość świętych, tych, którzy strzegą przykazań Boga i wiary Jezusowej” (Obj 14,12).

„Resztka potomstwa kobiety” nie strzeże przykazań papieskiego katechizmu i dogmatów wiary wprowadzonych przez „fałszywych pasterzy”, lecz biblijnych przykazań i wiary Jezusa – ich Pana, Mistrza i Nauczyciela. W całym Piśmie Świętym nie znajdziemy ani jednego nakazu – Boskiego bądź ludzkiego – zachowywania, przestrzegania, strzeżenia czy świętowania niedzieli. Biblia nakazuje zachowywać, przestrzegać, strzec i święcić tylko jeden dzień z siedmiu dni tygodnia – Sobotę.

To prawdziwe świadectwo Trójjedynego Boga w Jego Słowie. Przeciw temu świadectwu wystąpili już w II wieku wywodzący się z pogan chrześcijanie, których poglądy nie zostały oczyszczone Bożym Słowem. Otworzyli oni drzwi, przez które zaczęły przenikać do chrześcijańskiej nauki antyewangeliczne wierzenia.

Sobotę święcili: Trójjedyny Bóg, Adam z Ewą, patriarchowie, prorocy i powołany Jego lud, święcił ją Jezus (Łk 4,14-16), święcili Jego apostołowie (Dz 13,42-44, 15,19-21, 16,12-13, 17,1-4; Hbr 4,9-11, 10,25 BG) i przez setki lat wciąż kościół

poapostolski. Święcono ją także wtedy, kiedy w IV wieku cesarz Konstantyn Wielki z poparciem biskupów Rzymu zakazał tego w całym cesarstwie i nakazał święcenie pierwszego dnia tygodnia.

„Oznajmiłeś im **Swój święty Szabat** i nadałeś im przykazania, ustawy i prawa przez swego sługę Mojżesza" (Neh 9,12); „Będziecie zachowywać **Moje Szabaty** i czcić moją świątynię. Ja jestem PAN" (Kpł 26,2 UBG); „Każdy z was będzie szanował matkę i ojca i będzie zachowywał **Moje Szabaty. Ja jestem Pan, Bóg wasz!**" (Kpł 19,3 BT).

Strach i poszukiwanie identyfikacji

Gdy nasiliły się prześladowania Żydów, a judaizm wyjęto spod prawa surowym edyktem cesarza Hadriana, niektórzy chrześcijanie, chcąc uniknąć utożsamiania ich z Żydami z powodu święcenia Soboty i obchodzenia rocznicy śmierci Jezusa w dniu Paschy (14 Nisan), a w konsekwencji uniknąć prześladowań, zaczęli głosić, że Bóg ustanowił Sobotę „dla Żydów". Pierwszymi kościołami, które porzuciły święcenie Sabatu były Rzym i Aleksandria. Jeszcze historyk starożytnego kościoła, Sokrates Scholastyk (380–450), tak pisał w tej sprawie:

„Mimo że **wszystkie kościoły** na świecie mają nabożeństwo co tydzień w Szabat, to chrześcijanie w Aleksandrii i Rzymie, na podstawie jakiejś starodawnej tradycji, zaprzestali tego" [Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, PAX, Warszawa 1986, s. 430].

Podobnie pisał w V wieku historyk Hermiasz Sozomen (400–450): „Ludność Konstantynopola zbiera się razem zarówno w Szabat, jak pierwszego dnia tygodnia, którego to zwyczaju nie przestrzega się w Rzymie czy Aleksandrii" [Sozomen, *History of the Church*, t. VII, roz. 19, w: *Nicene and Post-Nicene Fathers of the Christian Church* (dalej: NPNF), Vol. II, NY 1890, s. 390].

Rzym i Aleksandria były pierwszymi gminami chrześcijańskimi, które zaprzestały nabożeństw w Sobotę, co wywoływało zdziwienie w pozostałych kościołach. Jeśli

zaprzestały i wzbudziło to zdziwienie innych kościołów, to znaczy, że przez jakiś czas święciły Sobotę. Gdyby apostołowie zapoczątkowali święcenie niedzieli, wszystkie założone przez nich kościoły święciłyby ją nieprzerwanie. Dlatego nowemu zwyczajowi dają początek nie apostołowie, lecz po śmierci ostatniego z nich, biskupi dwóch lokalnych kościołów. Gdyby apostołowie wprowadzili święcenie niedzieli zamiast święcenia Soboty, wspomnieliby o tym w Dziejach Apostolskich lub w którymkolwiek ze swoich listów pasterskich kierowanych do kościoła. Nic takiego nie zrobili.

Część rzymskich teologów wciąż jednak powtarza nieprawdziwą historię, jakoby to apostołowie wybrali pierwszy dzień tygodnia za swoje święto, aby upamiętnić zmartwychwstanie Jezusa, czyli że „wydarzenie zmartwychwstania zdeterminowało wybór niedzieli jako nabożeństwa w pierwszej wspólnocie chrześcijańskiej" [C.S.Mosna, *Storia Della Domenica Dalle Origini Fino Agli Inizi Del V Secolo*, Pontificia Universitá Gregoriana, Rzym 1969, s. 44]. Tego twierdzenia żaden biblista nie jest jednak w stanie poprzeć choćby jedną wypowiedzią apostołów lub ewangelistów, którzy wielokrotnie pisali o zmartwychwstaniu i jego znaczeniu dla ludzi, ale nigdy o dniu zmartwychwstania i o jego upamiętnieniu przez święcenie pierwszego dnia tygodnia.

„W opisach zmartwychwstania pojawiających się w Ewangeliach nie ma żadnych wypowiedzi wskazujących na to, że to wielkie wydarzenie miało być upamiętnione wyborem jakiegoś szczególnego dnia tygodnia – tego właśnie, w którym [ono] nastąpiło... Pierwszy dzień tygodnia nigdy nie został nazwany w pismach Nowego Testamentu »dniem zmartwychwstania«. Jest to określenie, które pojawiło się później" [Harold Riesenfeld, *The Sabbath and the Lord's Day*, Oxford, 1970, s. 124].

Nawet w *Liście Klemensa do Koryntian*, autorstwa biskupa Rzymu Klemensa do gminy chrześcijańskiej w Koryncie (datowanym na 96 rok n.e.), najwcześniejszym znanym dokumencie chrześcijańskim po Nowym Testamencie, wśród

czterech rozdziałów poświęconych zmartwychwstaniu i symbolom zmartwychwstania, autor w ogóle nie wspomina o święceniu niedzieli.

Cytowany już jezuicki historyk i teolog C.S.Mosna, autor opracowania na temat historii niedzieli w pierwszych wiekach, także musiał przyznać, że „w pierwszych czterech wiekach pamiątka zmartwychwstania była rzadko wspominana w kościele” [C.S.Mosna SCJ, *Storia della Domenica...*, s. 357]. Podobnie przyznaje znany protestancki obrońca niedzieli, historyk wczesnego chrześcijaństwa, prof. Willy Rordorf: „Potrafimy wykazać z pełnym przekonaniem, że usprawiedliwienie ustanowienia niedzieli na podstawie zmartwychwstania Jezusa pojawia się nie wcześniej niż w drugim wieku i to w dodatku bardzo niezdecydowanie” [*Sabbat,* s. XVI, w: S. Bacchiocchi, *Od soboty do niedzieli*, ZC 1985, s. 88].

Bo w istocie – jak wyraził to John Paul Cotton – „nie ma niczego w idei zmartwychwstania, co stwarzałoby konieczność zachowywania niedzieli jako dnia nabożeństwa” [John Paul Cotton, *From Sabbath to Sunday*, Bethlehem, PA, 1933, s. 79].

Zaprzestanie święcenia Soboty i rozpoczęcie kultu niedzieli nie nastąpiło w ciągu jednego dnia, roku, a nawet stulecia. Proces ten zapoczątkowuje zmiana obchodzenia rocznicy śmierci Jezusa Chrystusa, czyli święta Wielkiej Nocy, zwanej Paschą – jej przeniesienie z 14 dnia miesiąca Nisan na pierwszą niedzielę po tej dacie. Pierwszymi, którzy zmienili datę tej rocznicy, byli biskupi Rzymu. Pascha Wielkiej Nocy była corocznym świętem obchodzonym zarówno przez Izraelitów, jak i chrześcijan, choć z innych powodów. Apostoł Paweł nazywa ten dzień „naszą Paschą” i „naszym świętem” (zob. 1Kor 5,7-8), gdyż tego dnia został zabity prawdziwy „Baranek Boży”.

Izraelici obchodzili Paschę, ponieważ tego dnia krew paschalnego baranka uratowała cały lud, gdy Bóg wyprowadzał go z egipskiej niewoli. Chrześcijanie natomiast obchodzili ją dlatego, że w tym dniu krew prawdziwego Baranka Bożego

została przelana na Golgocie ratując wszystkich wierzących od niewoli grzechu i wiecznej śmierci. Żydom Pascha przypominała wyzwolenie z niewoli egipskiej, podczas której zabijali i spożywali z gorzkimi ziołami baranka paschalnego. Chrześcijanom przypominała odkupienie rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa. I choć chrześcijanie obchodzili Wieczerzę Pańską na pamiątkę śmierci Zbawiciela, to nie zaprzestali obchodzenia każdego roku wielkanocnej Paschy upamiętniającej datę śmierci Jezusa.

Rocznicę tę obchodzono we wszystkich gminach chrześcijańskich i łączono ze śmiercią Jezusa, a nie z Jego zmartwychwstaniem. Paschę uważano za pamiątkę ofiary i cierpienia Jezusa, a nie za pamiątkę zmartwychwstania. Zdaniem Epifaniusza (315–403) w ten sposób Paschę zachowywali wszędzie chrześcijanie do 135 r.n.e. Większość chrześcijan obchodziła ją jeszcze w IV wieku. Gminą, która zaczęła burzyć tę tradycję, był Rzym. W 125 roku biskup Sykstus nakazuje obchodzić wielkanocną Paschę w pierwszy dzień tygodnia po 14 Nisan. Jego decyzja wywołuje ogromny sprzeciw we wszystkich kościołach. Ta i następne decyzje biskupów Rzymu podzielą kościół Chrystusa.

„Wielkanoc pierwotnie świętowano w dniu 14 Nisan następującym po zakończeniu postu paschalnego... W połowie II wieku niektórzy chrześcijanie pochodzenia pogańskiego zaczęli jednak świętować Wielkanoc w niedzielę po 14 Nisan... Wynikły z tego spór o właściwą datę obchodzenia święta Wielkanocy doszedł do zenitu w 197 r. po Chr., gdy Wiktor ekskomunikował chrześcijan upierających się przy 14 Nisan. Spór trwał do początków IV wieku, kiedy kwartodecymanie (od łac. „14") zostali zobowiązani przez cesarza Konstantyna do dostosowania się do powszechnej w całym cesarstwie praktyki świętowania Wielkanocy w niedzielę po 14 Nisan, a nie 14 Nisan" [*Encyklopedia biblijna*, Warszawa 1999, s. 1336].

List biskupa Ireneusza z Lyonu (140–202), napisany w 176 roku do biskupa Rzymu, Wiktora, potwierdza, że Sykstus

był pierwszym, który zakazał wierzącym rzymskiego kościoła obchodzenia Wielkanocy 14 dnia Nisan: „Wywodząc ów spór od biskupa Sykstusa, autor listu wymienia go jako pierwszego, który nie święcił kwartodecymiańskiej Paschy. Ireneusz sugeruje więc, że Paschę zaczęto obchodzić w Rzymie w określoną niedzielę i za jego życia (ok. 116–126)... Sykstus zarządzał kościołem w Rzymie podczas panowania Hadriana (117–138), który stosował politykę radykalnych represji wobec żydowskich rytuałów i zwyczajów. Te środki represyjne miały zachęcić chrześcijan do zastąpienia zwyczajów żydowskich nowymi zwyczajami. W owym czasie w Jerozolimie... judeochrześcijańscy przywódcy i szeregowi wyznawcy zostali wypędzeni z miasta, wraz z Żydami i zastąpieni przez nową grupę pogańską [biskupów greckich]. Nastąpiło to także w historycznej chwili, kiedy według Epifaniusza, rozgorzał spór na temat Wielkanocy” [S. Bacchiocchi, *Od soboty do niedzieli*, s. 218].

Jeszcze jeden cytat dotyczący tej sprawy: „Biskup Cypru Epifaniusz pisze: »Spór [w Jerozolimie] powstał po wyjściu biskupów popierających obrzezanie i trwał aż do naszego czasu«... Jak daje do zrozumienia Epifaniusz, spór został sprowokowany zapoczątkowaniem po roku 135 święcenia nowego dnia, tj. niedzieli wielkanocnej, którą znaczna liczba kwadrodecymian odrzuciła... Wzmianki Ireneusza i Epifaniusza, jak się okazuje, nawzajem się wspierają. Pierwsza sugeruje, że niedziela wielkanocna zrodziła się w Rzymie, za czasów Sykstusa, a druga, że nowy ten zwyczaj zapoczątkowano w Jerozolimie i że stało się to za sprawą biskupów greckich, co wywołało właśnie ów spór. Oba te wydarzenia nastąpiły prawie w tym samym czasie” [tamże, s. 218-219].

Obecny wśród wspólnot chrześcijańskich początku II wieku antyjudaizm, rozszerzał się z kolejnymi latami. Nawróceni poganie okazywali niechęć nawet wobec judeochrześcijan. Ich antyjudaizm spotkał się z antyjudaizmem mieszkańców cesarstwa rzymskiego, a antyjudaizm rzym-

skiego kościoła z antyjudaizmem rzymskiego dworu cesarskiego. Kościół w stolicy cesarstwa był pierwszym, który mu uległ. Zapewne dlatego, że wspólnota w Rzymie składała się początkowo z poganochrześcijańskiej większości i judeochrześcijańskiej mniejszości. Świadczy o tym list do Rzymian apostoła Pawła (rozdz. 11 do 14; zob. 11,13).

Antyjudaizm prowadził nie tylko do separowania się chrześcijan pochodzenia pogańskiego od Izraelitów, lecz również od judeochrześcijan. Odstąpienie od święcenia Soboty w rzymskim kościele i organizowanie zebrań w pierwszy dzień tygodnia były skutkiem procesu różnicowania między judaistami i chrześcijanami oraz judeochrześcijanami i poganochrześcijanami:

„Cała literatura chrześcijańska II wieku stanowi jedno wielkie potępienie Żydów z punktu widzenia społecznego i teologicznego... wymienię kilka nazwisk i tytułów... aby uświadomić czytelnikowi istnienie tego problemu i jego rangę, *List Barnaby*, *Kazanie Piotra*, *Apologia* Kwadratusa, *Apologia* Arystydesa, *Dysputa między Jasonem a Papiscusem dotycząca Chrystusa,* Justyna, *Dialog z Tryfo* Miltiadesa, *Przeciw Żydom* Apoliniarusza, *Przeciw Żydom* Melito, *Na temat Paschy*, *List do Diogenesa*, *Ewangelia Piotra*, *Przeciw Żydom* Tertuliana oraz *Przeciw Celsusowi* Orygenesa” [tamże, s. 196].

Antyjudaizm był tak silny, że nawróceni poganie zaczęli potępiać także nauki i prawa jakie Żydzi otrzymali od Boga, choć służyć one miały wszystkim narodom. Taki był cel Boga, gdy wyprowadzał swój lud z niewoli egipskiej – aby niósł światło pogańskim narodom pogrążonym w niewiedzy, zabobonach, bałwochwalstwie i spirytyzmie. Nienawiść do Żydów uderzyła więc rykoszetem w Boże Słowo, ułatwiając wprowadzanie do kościoła pogańskich wierzeń, nauk i misteriów.

„Z dokonanego przez mnie przeglądu wynika, że problem żydowski odżył w latach trzydziestych drugiego wieku, to

znaczy w czasach Hadriana.... Wraz z ukazaniem się *Listu Barnaby* [datowanego na ok. 130 r.], pojawił się cały szereg pism, traktatów i dialogów, cała wielka literatura »Przeciw Żydom - *Adversos Judaeos*«, atakująca taki lub inny żydowski obrządek” [F. Blanchetiere, *Aux Sources de l’anti-judaisme chrétien*, Année 1973, s. 361].

Chrześcijanie wywodzący się z pogan, potępiając Żydów ze strachu przed prześladowaniami, coraz bardziej odcinali się od nauk Boga przekazanym Izraelowi. Dlatego w Rzymie, Aleksandrii i w Antiochii szybko rozwinęła się teologia separacji i pogardy dla Żydów [Edward H.Flannery, *The Anguish of the Jews*, Macmillan 1965, s. 35-43].

W odcinaniu się chrześcijan od „żydowskiej wiary” pomogły regularne powstania i bunty żydowskie (m.in. w Palestynie, Egipcie, Mezopotamii, Cyrenajce, na Cyprze), w tym dwie wojny żydowskie (w latach 66–70 i 132–135). Do tego liczne antyżydowskie zamieszki (np. w Aleksandrii, Antiochii, Cezarei) i wojna Kwietusa (w latach 115–117). Nienawiść do Żydów Rzymianie przenosili na chrześcijan, którzy zachowywali podobne nauki, Paschę wielkanocną oraz Sobotę. Dlatego równie często stawali się ofiarami zamieszek wywołanych przez Żydów. Żydzi prześladowali też judeochrześcijan i poddawali ich torturom za zdradę wiary ojców [zob. Justyn Męczennik, I Apologia 31,6, w: *Pierwsi apologeci greccy,* wyd. „M”, Kraków 2004]. Nienawiść wobec wszystkiego, co żydowskie pogłębiły cesarskie edykty, które pod groźbą śmierci i utraty mienia zabraniały zachowywania religii, nauk i praktyk żydowskich, w tym święcenia Soboty:

„Zarówno w powstaniu niedzieli, jak jej rozpowszechnieniu w chrześcijaństwie odegrały swą rolę czynniki, o których nie sposób nie wspomnieć. Przede wszystkim wielkie usługi oddał antagonizm antyjudejski i chęć odróżnienia się od Żydów. Doniosły wpływ musiały wywrzeć rygorystyczne zarządzenia cesarza Hadriana (117–138) wobec Żydów w związku z niedawnym powstaniem pod wodzą Bar-Ko-

chby: »Straszliwa wojna między Rzymianami a Żydami w latach 131–135 spotęgowała nienawiść Rzymian do wszystkiego, co miało jakikolwiek związek z żydostwem. Hadrian, cesarz rzymski, wydał w tym czasie surowy edykt zakazujący przestrzegania żydowskiego szabatu. Było to bez wątpienia jednym z powodów, dla którego biskup Rzymu dążył do przekształcenia niedzieli w cotygodniowe święto dla wyznawców Chrystusa; judaizm był tak niepopularny w Rzymie w roku 135 jak nazizm po zakończeniu drugiej wojny światowej«" [R.L.Odom, *How Did Sunday Get Its Name*, Nashville 1947, s. 24].

Sankcje i antyjudaizm napędzany strachem przed prześladowaniami były zatem głównymi przyczynami odstąpienia od święcenia Soboty przez chrześcijan w stolicy cesarstwa. Stąd w Rzymie wcześniej niż gdziekolwiek indziej dążono do zamiany dnia obchodzenia wielkanocnej Paschy oraz święta sobotniego na inne, aby nowe dni świadczyły o zerwaniu tamtejszego kościoła z judaizmem, stanowiąc nowy znak identyfikacji chrześcijan. I dlatego „wcześni apologeci działali na rzecz pojednania Kościoła z cesarstwem" [J.Lebreton, *La Chiesa Primitiva*, Berruti 1942, s. 540] oraz „nie chcieli być dłużej »przeklętymi« z powodu swych braci [Żydów]... Justyn dowodził, że Izrael w całej historii miał twardy kark i był bałwochwalcą... Izraelici, mordercy proroków, winni są odrzucenia Syna Bożego... Pozostaje więc jedna, jedyna sprawiedliwość, aby Izrael w całości i bez wyjątku porazić, potępić i wykląć" [F. Blanchetiere, *Aux Sources de l'anti-judaisme chrétien*, s. 396-397]. W ten sposób pierwsi apologeci chrześcijańscy usiłowali dowieść, że chrześcijanie nie mają żadnego związku z Izraelem i byli nienagannymi poddanymi cesarstwa [zob. Léon Poliakov, *The History of Anti-Semitism*, University of Pennsylvania 2003].

Wszystkie te okoliczności były „zaproszeniem dla chrześcijan, aby starali się rozwinąć nową, odrębną tożsamość, która nie tylko charakteryzowałaby się negatywną postawą

wobec Żydów, ale zastąpiłaby też charakterystyczne żydowskie zwyczaje religijne całkiem nowymi. Stwarzało to u Rzymian – jak podkreśla Marcel Simon – świadomość, że chrześcijanie »wyzwolili się z wszelkich więzów łączących ich z religią żydowską... i byli dla cesarstwa poddanymi bez zarzutu«... Ta negatywna reinterpretacja judaizmu, umotywowana czynnikami wewnątrzkościelnymi i zewnętrznymi, w szczególny sposób oddziaływała na postawę wielu chrześcijan wobec żydowskich obrzędów religijnych. Patrząc z tego punktu widzenia... że religijne obrzędy, takie jak obrzezanie i sabat zostały nie tylko z mocy edyktu Hadriana unieważnione, ale także konsekwentnie atakowali je i ośmieszali autorzy greccy oraz łacińscy, nie powinno to nikogo dziwić, iż wielu chrześcijan zerwało swe związki z judaizmem, zastępując najistotniejsze dla Żydów religijne obrządki, takie jak sabat i Pascha, nowymi instytucjami.

W procesie tym kościół Rzymski, gdzie zerwanie z judaizmem dokonało się wcześniej i gdzie antyjudaistyczne, wrogie działania dały się szczególnie odczuwać, odegrał przodującą rolę... widzimy jasno, że kościół w Rzymie odegrał we wczesnym chrześcijaństwie kluczową rolę w wysiłkach zmierzających do pozbawienia sabatu jego teologiczno-liturgicznego znaczenia i zarzucenia zwyczaju jego święcenia. Zalecenie poszczenia w sabat, połączone z zakazem święcenia w tym dniu Wieczerzy Pańskiej i odbywania zgromadzeń, określa konkretne środki podjęte przez kościół w Rzymie, aby po pierwsze, skłonić chrześcijan do zaniechania zwyczaju okazywania czci dniowi sobotniemu, po drugie zaś, aby zaakcentować wyłączność święcenia niedzieli. Powodem takiego bezkompromisowego stanowiska wobec instytucji żydowskich, takich jak instytucja sabatu, okazała się potrzeba radykalnego odróżnienia się od judaizmu, co dało się szczególnie odczuwać na początku drugiego stulecia... finansowe, wojskowe, polityczne i literackie ataki oraz środki podjęte przeciwko Żydom

zachęciły chrześcijan do zerwania z nimi wszelkich związków. Szczególnie jaskrawo było to widoczne w Rzymie, gdzie zdecydowana większość konwertytów wywodziła się spośród pogan i wcześniej niż na Wschodzie doświadczyła odłączenia od Żydów. Zmiana daty i sposobu obchodzenia świąt żydowskich, takich jak sabat i Pascha, ułatwiły władzom rzymskim odróżnić judaizm od chrześcijaństwa. Przyjęcie niedzieli wielkanocnej dodatkowo wspiera naszą tezę" [S. Bacchiocchi, *Od soboty do niedzieli*, s. 200-201].

I jeszcze cytat protestanckiego biblisty, profesora Bruce'a Metzgera: „Na Zachodzie, zwłaszcza po powstaniu żydowskim za czasów Hadriana, koniecznością życiową dla tych, którzy nie byli Żydami, stało się uniknięcie wystawiania się na jakiekolwiek podejrzenie tego typu, przestrzeganie zaś sabatu było jedną najbardziej widocznych oznak wyznawania judaizmu" [*Studies in the Lectionary Text of the Greek New Testament*, II, Oxford 1968, s. 12].

Nie tylko Sykstus, lecz również biskup Anicet (155–166) nawoływał do obchodzenia Wielkanocy w niedzielę zamiast 14 Nisan – w dniu śmierci Chrystusa. Wywołało to oburzenie i sprzeciw innych kościołów. Zaprotestował również największy żyjący wtedy autorytet kościoła, uczeń apostoła Jana, znający osobiście innych apostołów – Polikarp (69–156). Sędziwy starzec osobiście udał się w długą podróż do Rzymu, aby upomnieć rzymskiego biskupa Aniceta i przedstawić mu stanowisko pozostałych kościołów, które obchodziły – podobnie jak apostołowie – dzień śmierci Chrystusa w dniu 14 Nisan. Któż inny jak nie Polikarp był najbardziej wiarygodnym świadkiem dnia, w którym apostołowie zachowywali „naszą" chrześcijańską Paschę? Rzymscy historycy zakłamują jednak historię, głosząc, że Polikarp przybył do Rzymu, by „uzgodnić z papieżem" datę Wielkanocy.

Nie w tym celu Polikarp przybył do Rzymu, lecz aby powiedzieć Anicetowi, że ten odwraca się od tradycji apostołów. Wyjaśnienie Polikarpa, który powołał się na apostołów

zachowujących Wielkanoc 14 dnia Nisan, nie zrobiło wrażenia na rzymskim biskupie, już wtedy bowiem rościł on sobie prawo do zwierzchności nad całym kościołem. Przeciwnie, namawiał Polikarpa stojącego całe życie przy prawdzie, aby to on przyjął nowy zwyczaj Rzymu. Euzebiusz w *Historii kościelnej* tak to opisuje: „Anicet bowiem nie zdołał skłonić Polikarpa do zarzucenia zwyczaju, jakiego zawsze przestrzegał razem z Janem, uczniem Pańskim, i z innymi apostołami, z którymi obcował. Ani również Polikarp nie przekonał Aniceta, który twierdził, że należy się trzymać zwyczaju prezbiterów, swych poprzedników" [*Historia kościelna*, V 24,16–17, w: Franciszek Drączkowski, *Patrologia*, Bernardinum, Lublin 2007].

To bardzo cenna informacja. Już w pierwszej połowie II wieku dla biskupa Rzymu ważniejszy był zwyczaj wprowadzony przez jego prezbiterów aniżeli zwyczaj samych apostołów kontynuowany przez wszystkie kościoły na świecie, w tym przez Polikarpa. W tej postawie dostrzec można pierwsze objawy buntowniczego i wywyższającego się ducha, który niebawem zdominuje rzymskie pasterzowanie. Potem biskupi i historycy Rzymu będą rozgłaszać fałszywą informację, że tę „nową tradycję" obchodzenia Wielkanocy przekazali im sami apostołowie Paweł i Piotr. Zaprzecza temu właśnie Anicet, który nie powołuje się na apostołów, tylko na „swoich poprzedników prezbiterów", a na apostołów powołuje się wyłącznie Polikarp.

Również Ireneusz z Lyonu (130–202) pisał, że prezbiterzy, którzy kierowali rzymskim kościołem obchodzili Wielkanoc w niedzielę, a nie jak wszyscy w dniu Paschy: „Wśród nich byli także prezbiterzy, którzy przed Soterem stali na czele kościoła, przez Ciebie [Wiktora] obecnie rządzonego, a więc Anicet, Pius, Hyginus, Telesfor, Sykstus, ale ani sami jej nie obchodzili [14 Nisan], ani na to swym podwładnym nie pozwalali" [*Historia kościelna* V, 24,14].

Wywodząc ten spór od biskupa Sykstusa, Ireneusz wymienia go jako pierwszego, który nie święcił „naszej Paschy"

14 dnia Nisan. Nowy zwyczaj obchodzenia jej w niedzielę pojawił się zatem w Rzymie za jego życia (ok. 116–125), a nie za życia apostołów. Sykstus był biskupem za panowania cesarza Hadriana (117–138), który restrykcyjnym edyktem zabronił obchodzenia żydowskich świąt i karał wszystkie osoby zachowujące żydowskie instytucje wiary. Potrzeba odróżnienia się od Żydów z tych samych pobudek pojawiła się w Palestynie, większość badaczy uważa jednak, że nieco wcześniej w Rzymie.

Kolejnym biskupom Rzymu rozgłaszającym, że tradycję zachowywania Wielkanocy w niedzielę przekazali im Piotr i Paweł, nie dawano wiary. Nie wierzył w to także biskup Cezarei Kapadockiej, Firmilian (zm. 268), który w liście do biskupa Cypriana napisał: „Ci zaś, w Rzymie, nie wszystko przestrzegają, co od początku było przekazane [!]. A że daremnie powołują się na powagę Apostołów, to można poznać z tego, że tak co do święcenia dni Paschy, jak i do wielu innych tajemnic Bożych istnieją u nich pewne różnice i nie zachowują wszystkiego, jak zachowuje się w Jerozolimie" [Epistoła 74,6, w: *Ante-Nicene Fathers*, Vol. 5, NY 1886]. Firmilian zaprotestował też przeciwko biskupowi rzymskiemu, Stefanowi I (254–257), który głosił prymat biskupa rzymskiego nad innymi biskupami. Zarzucał mu bezczelność, pychę, odstępstwo od kościoła, a nawet porównał go do Judasza.

Inne kościoły dostrzegały rozwijające się w kościele w stolicy odstępstwo od apostolskiej nauki. Wkrótce z podobnym protestem przeciw biskupowi Rzymu, Wiktorowi I (189–198), wystąpił biskup Efezu, Polikrates (130–196), razem z biskupami innych kościołów. Wiktor ogłosił bowiem dekret nakazujący wszystkim kościołom obchodzenie święta Wielkiej Nocy w niedzielę. Chciał zwołania soborów w różnych prowincjach, gdzie obchodzono Wielkanoc tak jak apostołowie i jego uczniowie. Stała się wtedy rzecz niespotykana, która ostatecznie doprowadziła do podziału kościoła Chrystusowego. Gdy biskupi odmówili przyjęcia

dekretu Wiktora, po raz pierwszy w historii kościoła jeden biskup (rzymski) ekskomunikuje innego chrześcijańskiego biskupa i inne kościoły!

Euzebiusz tak to opisuje:

„Tedy zwierzchnik kościoła rzymskiego, Wiktor, występuje z zamiarem odcięcia od wspólnej jedności wszystkich gmin azjatyckich oraz kościołów sąsiednich, jak gdyby były innowiercze, i ogłasza publicznie na piśmie, że wszyscy bez wyjątku bracia tamtejsi są wyłączeni z jedności. To nie podobało się wszystkim biskupom… zwrócili się do niego z upomnieniem... Aż po dni nasze przechowały się ich głosy, pełne gorzkich wyrzutów wobec Wiktora. Na czele biskupów azjatyckich, którzy podtrzymywali twierdzenie, że należy strzec dawnego zwyczaju, z pierwotnych przejętego czasów, stał Polikrates. Wyłożył on osobiście w *Liście*, napisanym do Wiktora i do kościoła rzymskiego, tradycję, przez siebie przejętą, w słowach następujących: »My tego dnia nie święcimy lekkomyślnie; nic nie dodajemy, i nic nie ujmujemy [powołuje się prawdopodobnie na Obj 22,18-19]. Albowiem w Azji wielkie zaszły gwiazdy, które wzejdą w dniu Przyjścia Pańskiego, kiedy z niebios przyjdzie w chwale, i wzbudzi wszystkich świętych, Filipa, jednego z dwunastu apostołów, spoczywającego w Hierapolis [czyli nie przebywa w niebie]... Jest jeszcze i Jan, który spoczywał na piersi Pana, który spoczywa w Efezie [czyli nie przebywa w niebie]. Jest jeszcze i Polikarp w Smyrnie.... Ci wszyscy przestrzegali czternastego dnia Paschy, według Ewangelii, i w niczym od tego nie odstąpili, ale szli zawsze za wiary zasadą. Tak i ja, Polikrates, najmniejszy spośród Was wszystkich idę za tradycją krewnych swoich... Tedy ja, Bracia, który żyję w Panu siedemdziesiąt i pięć lat, i który obcowałem z braćmi świata całego, i który dokładnie się wczytałem w całe Pismo Święte, ja się nie boję żadnych pogróżek. Albowiem więksi ode mnie powiedzieli: Należy więcej słuchać Boga, aniżeli ludzi... Mógłbym wymienić biskupów, razem ze mną

tutaj obecnych... Wiedzą oni, że jestem człowiek mały i że zawsze żyłem w Jezusie Chrystusie«" [Euzebiusz z Cezarei, *Historia Kościelna*, Poznań 1924, ks. V, s. 237-241].

Sprzeciw wobec zachowania biskupa Rzymu wyraził nawet sympatyzujący z nim Ireneusz, biskup z Lyonu, apelując do niego, aby nie traktował tak „kościołów Bożych, które zachowują tradycję pradawnego zwyczaju", gdyż „Polikarp nie tylko był uczniem apostolskim, nie tylko żył razem z wielu ludźmi, którzy widzieli Pana, ale Apostołowie ustanowili go w Kościele smyrneńskim biskupem dla Azji... Tego zawsze uczył, co przejął od Apostołów, co również Kościół podaje, co wreszcie jest jedyne i prawdziwe [!]" [tamże, ks. IV, s. 161].

Również Hieronim (331–347), autor przekładu Pisma Świętego na łacinę (Wulgata), pisze o tej sytuacji i nawiązuje do pisma Ireneusza (*Do Wiktora biskupa rzymskiego o zagadnieniu Paschy*), w którym „upomina Ireneusz Wiktora, aby nie rozrywał zbyt łatwo jedności, która powinna cechować kolegium. Wiktor bowiem uważał, że należy potępić wielu biskupów Azji i Wschodu, którzy Paschę obchodzili razem z Żydami w czternastym dniu księżyca. Na tę decyzję Wiktora nie zgodzili się nawet ci, których zdanie było inne niż biskupów na Wschodzie" [Św. Hieronim*, De Viris Illustribus*, Irenaeus 35, w: NPNF, Vol. III, New York 1892, s. 370].

Biskupi innych kościołów byli zszokowani postępowaniem rzymskiego biskupa, który uzurpując sobie nadrzędną władzę, samowolnie wyklucza kościoły nie akceptujące jego decyzji sprzeciwiającej się Ewangelii i apostołom. To objaw rozwiniętego już w Rzymie ducha antychrystowego, któremu będą ulegać kolejni rzymscy biskupi.

Wiktor nie był jednak w stanie narzucić innym kościołom niedzielnego wielkanocnego dekretu, ponieważ nie miał żadnej władzy nad nimi, choć dążył do niej jeszcze bardziej niż Anicet. Nie posiadał tej władzy, dlatego po krytyce, jaka na niego spadła w całym kościele, wycofał dekret. Gdyby kościół w Rzymie miał rację w sprawie obchodzenia Wielkano-

cy w niedzielę, a biskup Rzymu posiadał prymat nad całym kościołem, to dekret Wiktora zostałby przyjęty w pokorze przez wszystkie kościoły. Nie został przyjęty, gdyż wszyscy biskupi, jacy wtedy żyli, wiedzieli, że biskup Rzymu nie otrzymał od Chrystusa żadnej zwierzchności nad kościołem. Zwierzchności tej nie miał też Anicet, któremu również sprzeciwiło się wielu biskupów, na czele z Polikarpem. Zatem nikt w tamtym czasie nie uważał biskupa Rzymu za zwierzchnika kościoła. Zauważono natomiast, że rzymscy biskupi wywyższają się ponad innych biskupów i prowadzą dziwną grę, aby uzyskać prymat nad całym kościołem.

Dążenie do supremacji jednego rzymskiego biskupa było drogowskazem i przykładem postępowania dla jego następcy, który przejmował od niego szatańskiego ducha dominacji. Z każdą niemal zmianą biskupa na jego urzędzie zasiadał człowiek o coraz większych ambicjach, autokratyczny, a nierzadko coraz bardziej niemoralny. O urząd biskupi w stolicy cesarstwa toczono zażarte walki już w II wieku, a od III wieku były one na porządku dziennym. Biskupa Kaliksta I (217–222) – który zanim dostał się na urząd biskupi zamordował i okradł swojego pana – św. Hipolit uważał za przywódcę bandytów [Daniel Rops, *Kościół pierwszych wieków*, Warszawa 1958, s. 396], a Tertulian z pogardą wyrażał się o jego dążeniach do kierowniczej władzy kościelnej. To właśnie Kalikst zaczął przywracać do kierowniczej władzy w kościele w Rzymie ludzi wykluczonych z niego za morderstwa, cudzołóstwo, bałwochwalstwo i inne przestępstwa. Przydzielał im różne funkcje kościelne, zezwalając też na zawieranie nowych małżeństw. Czynił to dla pozyskania nowych popleczników.

Nie były to pojedyncze wybryki „pasterzy" w stolicy cesarstwa, lecz objaw pogłębiającego się upadku tamtejszego kościoła i odstępowania od niego Ducha Świętego. Hipolit nie uznał władzy Kaliksta, a grupa w kościele mu sprzyjająca, wybrała go biskupem. Urzędowało więc dwóch biskupów

w rzymskim kościele. W wyniku walk między frakcyjnych, coraz częściej dochodziło do podobnych sytuacji. „Tajemna moc nieprawości”, która zburzyła kolegialny ustrój organizacyjny kościoła, wydawała kolejne owoce. Od czasów Kaliksta biskupami zostają osoby pochodzące ze starych rodów rzymskich, które toczą między sobą bezwzględne walki o urząd: Poncjan (230–235), Fabjan (236–250), Stefan (254–257) i inni. Przeciwko sobie występują Korneliusz (251–253) i Nowacjan (251–261), którzy oskarżają się wzajemnie o podstęp, chciwość, kłamstwa, oszustwa i krzywoprzysięstwo.

I cóż takiego robi później Watykan? Hurtem zalicza wszystkich biskupów urzędujących w Rzymie od I aż do końca III stulecia w poczet „świętych” – są wśród nich mordercy, cudzołożnicy, oszuści i inni zdemoralizowani osobnicy. Do nich modli się dzisiaj wielu katolickich chrześcijan o pomoc i wstawiennictwo, zamiast do jedynego w niebie ich orędownika Jezusa Chrystusa.

Ponieważ opór przeciw zamianie dnia obchodzenia Wielkanocy był w całym kościele bardzo silny, nowa data została mu narzucona siłą dopiero w IV wieku. Uczynił to pogański cesarz Konstantyn Wielki, zachęcany przez rzymskiego biskupa. Cesarz, podobnie jak jego poprzednicy, był zagorzałym antyjudaistą. W 325 roku zwołał sobór w Nicei, na którym wydał dekret zakazujący wszystkim kościołom obchodzenia Wielkanocy 14 dnia Nisan i nakazujący obchodzenie jej w niedzielę. Ostrzegł przy tym biskupów, którzy chcieliby się sprzeciwić soborowemu zarządzeniu, że odrzucenie jego ustaleń będzie przestępstwem, a oni zostaną uznani za wrogów burzących jedność kościoła. Cel, o jaki tak długo zabiegali biskupi Rzymu został wprowadzony dekretem władzy świeckiej.

„Dekret soboru nicejskiego nakazywał w szczególności: »Wszyscy bracia na Wschodzie, którzy poprzednio obchodzili Wielkanoc wraz z Żydami, odtąd obchodzić będą ten

sam czas jako Rzymianie, a więc wraz z nami i ze wszystkimi tymi, którzy od starodawnych czasów obchodzili to święto w tym samym czasie wespół z nami«" [S. Bacchiocchi, *Od soboty do niedzieli*, s. 223].

W taki sposób papieski Rzym posługiwał się świecką władzą do realizowania własnych celów, z których najważniejszym było uzyskanie absolutnej władzy w całym kościele. Na soborze potwierdzono również specjalne przywileje biskupów Rzymu, Aleksandrii i Antiochii, czyli trzech kościołów najmocniej propagujących wprowadzenie niedzieli oraz roszczących sobie prawo do szczególnego traktowania.

Euzebiusz z Cezarei, historyk kościoła i największy z pochlebców Konstantyna Wielkiego, w swoim panegiryku na cześć cesarza pt. *Życie Konstantyna* (*De Vita Constantini*) pisze, że zaraz po soborze Konstantyn wysłał urzędowe pismo do wszystkich kościołów, nawołując je do całkowitego odcięcia się od jakichkolwiek wyznawanych jeszcze żydowskich nauk i wierzeń. Fragment z tego listu:

„List Konstantyna pisany z Soboru Nicejskiego zawiera wybitnie antyjudaistyczną motywację odrzucenia Paschy. Cesarz... pisał: »Rzeczą bezwartościową okazało się to, że święcąc to nasze najświętsze święto [Wielkanoc] mamy naśladować praktyki żydowskie. Żydzi świętokradczo splamili swoje ręce potwornymi grzechami i dlatego słusznie zostali dotknięci ślepotą duszy... Niech nikt z nas zatem nie ma nic wspólnego z obrzydliwym żydowskim tłumem – bowiem otrzymaliśmy od naszego Zbawiciela inną drogę, którą mamy odtąd kroczyć. Walczcie i módlcie się stale, aby czystość dusz waszych nie wydawała się splamiona wspólnotą ze zwyczajami tych najbardziej niepobożnych ludzi!... Wszyscy powinni zjednoczyć się w pragnieniu tego, czego wymaga zdrowy rozsądek, i w unikaniu jakiegokolwiek uczestnictwa w wiarołomnym postępowaniu Żydów«" [tamże, s. 225].

Chylące się ku upadkowi pogańskie cesarstwo przyszło z pomocą upadającemu duchowo papieskiemu Rzymowi,

który nie był w stanie samodzielnie narzucić kościołom fałszywej wiary. Od soboru w Nicei chrześcijański i pogański Rzym razem realizują politykę potępiania i karania chrześcijan zachowujących „żydowskie nauki". IV i V wiek są też najpłodniejszymi w chrystianizacji pogańskich nauk, zwyczajów i świąt, a więc w „poganizowaniu" chrześcijaństwa.

„Kiedy nawróceni z pogan byli przyjmowani do kościoła, to naturalne było, że przynosili oni ze sobą skazę swojej dawnej filozofii i dawnych przesądów; oraz pewną skłonność do obrządków i ceremonii ich bałwochwalczego kultu. (...) I rzeczywiście odkryjemy, że kiedy chrześcijaństwo stało się religią panującą Cesarstwa Rzymskiego i zajęło miejsce pogaństwa, to przyjęło ono w znacznym stopniu formy i obrządki tego pogaństwa oraz korzystało w niemałej mierze również z jego ducha. Chrześcijaństwo istniejące w ciemnych wiekach można nazwać bez większego nadużycia języka ochrzczonym pogaństwem" [*Sketches of Church History*, Presbyterian Board of Publications, Philadelphia 1840, s. 23].

Mimo kolejnych edyktów, gróźb, represji i sankcji wciąż wielu chrześcijan obchodziło datę śmierci Chrystusa w dniu 14 Nisan, a nie w niedzielę po tej dacie. Jednak wraz z upływającym czasem następne pokolenia przejmują nowy zwyczaj obchodzenia Wielkanocy w niedzielę. Oddziaływał on także na proces zastępowania święta sobotniego na kult niedzieli. Jan Grodzicki w głośnej książce *Kościół dogmatów i tradycji*, w której wykazał, że większość dogmatów papieskiego Rzymu nie pochodzi od apostołów i Chrystusa, pisał:

„Niedziela, od chwili powstania, nie posiadała charakteru dnia świątecznego odpoczynku na wzór Soboty, gdyż charakter ten przysługiwał obowiązującej nadal Sobocie. Uchodziła jedynie za dzień kultu paschalnego, w którym obchodzono eucharystię: »Konstytucje Apostolskie z wieku IV podają jedynie zmartwychwstanie Pańskie jako pierwszą przyczynę wyróżnienia niedzieli. Dochodzimy więc do wniosku – pisze ks. W. Zaleski – że w pierwszych swoich początkach

niedziela w chrześcijaństwie ma charakter kultu paschalnego«. (…) święcenie niedzieli ograniczało się początkowo do uczestniczenia w porannej uczcie eucharystycznej, dopiero z czasem rozciągnęło się na cały dzień (…). Zapoczątkowane przez kościół rzymski zwyczaje i praktyki zyskały z czasem – mimo protestów – ogólne przyjęcie. W pierwszym rzędzie przyjął się sposób obchodzenia Wielkanocy. W ślad za nim rozpowszechniały się niedzielne nabożeństwa eucharystyczne. Niedziela stawała się coraz popularniejsza. Powoli, lecz konsekwentnie, wypierała sobotę, przejmując w końcu jej funkcje i miejsce. Z dnia liturgii paschalnej stała się dniem świętym i dniem odpoczynku" [*Kościół dogmatów i tradycji*, Znaki Czasu, Warszawa 2000, s. 250].

Zanim niedziela stała się dniem kultu, zanim zaczęto nazywać ją „dniem świętym", a wierzący przestali w niedzielę pracować, przez kilka stuleci funkcjonowała wyłącznie jako dzień dodatkowych nabożeństw, podczas których – organizowanych po pracy lub w przerwie między zajęciami – czytano Pismo Święte, modlono się i dzielono chlebem na pamiątkę śmierci Jezusa. I choć dzisiejsi obrońcy niedzieli nieprawdziwie nazywają te spotkania nabożeństwami eucharystycznymi, podczas których składano rzekomo Chrystusa w ofierze (wtedy wieczerzę Pańską rozumiano jedynie symbolicznie), to wciąż nie święcono tego dnia, ponieważ był to zwykły dzień pracy. Katolicy także dzisiaj nie nazywają dniem świętym poniedziałku, wtorku czy piątku dlatego tylko, że w tych dniach odbywają się msze eucharystyczne. Tak samo było w tamtym czasie.

Nieustannie rozpowszechniana przez rzymskich biskupów teza o potrzebie święcenia niedzieli jako chrześcijańskiego dnia upamiętniającego zmartwychwstanie Jezusa z biegiem czasu przyjmowała się w innych kościołach. Chrześcijanie przestali pracować w niedzielę dopiero w połowie IV wieku, za sprawą edyktu cesarza Konstantyna, który pod groźbą surowych kar zakazał pracy tego dnia.

Fakt, że do połowy IV wieku wszyscy chrześcijanie w niedzielę pracowali, jest dobitnym dowodem jej nieapostolskiego pochodzenia. Dlatego teza o rzekomym ewoluowaniu w kościele prawdy o niedzieli objawianej przez Ducha Świętego jest równie fałszywa jak teza, że Duch Święty objawił później kościołowi prawdę o Maryi „pośredniczce" i „orędowniczce" (nauka: „przez Maryję do Chrystusa"). Dotyczy to także poglądu jakoby apostołowie „pierwotnie wzorowali się na żydowskim zwyczaju, więc przyjęli dla swego kultu siedmiodniowy tydzień z szabatem jako dniem świętym, aby później od tego zwyczaju odejść" [Władysław Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, Kraków 1999, s. 115].

Choć apostołowie byli Hebrajczykami nigdy nie „wzorowali się na żydowskim zwyczaju", a jedynie na woli Boga i Jego nauce o „Sobocie Pana, Boga twego", którą On ustanowił przy stworzeniu świata, a później nakazał zachowywać ludowi, jaki wyprowadził z kilkusetletniej niewoli. Również apostołowie nie przyjęli „dla swego kultu żydowskiego tygodnia z szabatem", ponieważ „tydzień z szabatem" był Bożą instytucją ustanowioną „dla człowieka", co nauczaniem potwierdził Jezus. Także Jezus nie postępował „według żydowskich zwyczajów", lecz jedynie według woli Boga i nauki Jego Słowa. Zatem to nie od Żydów apostołowie „przejęli tydzień z szabatem", lecz od samego Stworzyciela nieba i ziemi.

Od II wieku rzymscy biskupi, nauczyciele, bibliści i historycy ciągle grają antyżydowską kartą, aby nieustannie uwierzytelniać antybiblijne nauki, jakie przyjął ich kościół. Z faktu, że apostołowie byli Hebrajczykami, daleko jeszcze do wniosku, że jako chrześcijanie naśladowali „żydowski zwyczaj święcenia Soboty", tym bardziej że jej święcenie wypaczyła rabinistyczna tradycja. Oświeceni Duchem Świętym apostołowie nie naśladowali Żydów, lecz swojego Mistrza i Nauczyciela święcącego Sobotę – Pana Soboty Jezusa Chrystusa.

Nabożeństwa niedzielne przyjmowały się z upływem czasu także w innych kościołach. Jednak w odróżnieniu od

zboru w Rzymie, coraz bardziej upodabniającego się do Rzymu cesarskiego, nie zastępowały święcenia Soboty kultem niedzieli. Dlatego „początkowo niedziela była jedynie dniem kultu, przy czym sobotę zachowywano także. Pierwszy dzień po szabacie [niedziela] miał swoją specyfikę. Prace przerywano tylko na czas zebrań religijnych" [ks. Adam Boniecki, *Rozmowy niedokończone*, Tygodnik Powszechny 11.07.1965].

Katolicki duchowny potwierdza historyczną prawdę, że chrześcijanie w Rzymie udawali się „na zebrania" niedzielne, przerywając pracę, co niezbicie dowodzi, iż nie przyznawali niedzieli cech świętości. Tak było aż do IV stulecia. Skoro chrześcijanie w niedzielę pracowali, to znaczy, że w tym czasie święcili też inny dzień, kiedy nie pracowali. Tym dniem była „Sobota Pana, Boga twego". Gdyby niedziela była świątecznym dniem przejętym od apostołów, to chrześcijanie od początku nie pracowaliby tego dnia. Niemożliwe, aby zamieniając święcenie Soboty na niedzielę – czyli zamieniając święte dni – pozwalali nawracanym chrześcijanom pracować w nowo ustanowione święto.

Chrześcijanie bardzo długo święcili Sobotę, jeszcze po edykcie Konstantyna pobłogosławionym przez rzymskiego biskupa, który wymuszał na wiernych święcenie niedzieli. Ksiądz Jan Wierusz-Kowalski, który opuścił rzymski kościół, pisał: „Sobota dla wielu chrześcijan długo jeszcze miała charakter świętego dnia sabatu" [J. Wierusz-Kowalski, *Liturgika*, Warszawa 1956, s. 177]. I długo jeszcze takiego charakteru nie miała dla chrześcijan niedziela.

Katolicki doktor teologii, ks. Wincenty Zaleski, musiał przyznać, że niedziela długo nie była święcona przez chrześcijan: „Nie od razu zdobyła sobie ona (tj. niedziela) we wszystkich gminach kościelnych prawo obywatelstwa, ale od Konstantyna Wielkiego jest już zjawiskiem powszechnym. (...) W miarę jak sobota zatraca charakter świąteczny, stając się dniem roboczym i powszednim, tak niedziela zwolna przejmuje nakazy i zakazy obowiązujące

dotąd w sabat” [*Nauka Boża. Dekalog*, Poznań 1960, s. 204]. Czyli dopiero od IV wieku święcenie niedzieli staje się w kościele powszechne – tj. od dekretu pogańskiego cesarza, który narzuca ją całemu chrześcijaństwu.

Gdyby apostołowie święcili niedzielę i nakazali jej kult w zakładanych zborach, to nie byłoby potrzeby wprowadzania opresyjnego dekretu niedzielnego Konstantyna Wielkiego. Jeśli chrześcijaństwo potrzebowało dekretu pogańskiego cesarza, aby zaczęło święcić niedzielę, to dlatego, że jej święcenia nie zapoczątkowali apostołowie ani Duch Święty.

Ksiądz Zaleski potwierdza to, pisząc, że niedziela „nie od razu zdobyła sobie we wszystkich gminach kościelnych prawo obywatelstwa”. Sugeruje jednak, że nie wszystkie zakładane przez apostołów gminy chrześcijańskie przyjmowały ich naukę o święceniu niedzieli na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa. To oznaczałoby, że ludzie, których apostołowie nawracali i chrzcili, a Duch Święty napełniał darami i wprowadzał w prawdę, nie byli posłuszni nauce apostołów. Jeśli „niedziela nie od razu zdobyła sobie prawo obywatelstwa” w zborach, to tylko dlatego, że osobami nakazującymi jej święcenie nie byli apostołowie i ich uczniowie. Apostołowie zabroniliby chrzcić kogokolwiek, kto nawrócił się i nie przyjmował nakazu święcenia niedzieli ustanowionej na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, w miejsce „żydowskiej Soboty”. Dotyczyłoby to również nawracających się na chrześcijaństwo Żydów.

Powtarzana przez rzymskich biblistów fałszywa nauka o apostołach jako prekursorach święcenia niedzieli, którzy przekazywali jej kult w zakładanych przez siebie kościołach i chrzcili chrześcijan, którzy go odrzucali, ma ukryć przeniewierstwo biskupów Rzymu. Obrona papieskiego prymatu jest podstawowym celem teologii niedzieli. Przecież to rzymscy „pasterze” podnieśli rękę na Boży Dekalog i czwarte przykazanie o święceniu Soboty, ale przypisują te działania apostołom. Część katolickich historyków i teolo-

gów otwarcie jednak przyznaje – czym w istocie zarzucają błądzenie lub kłamstwo swoim kolegom teologom – że apostołowie nie święcili niedzieli, lecz tylko Sobotę.

Tak twierdził np. Dominic M.Prümmer, słynny katolicki teolog i moralista: „Dominic Prümmer twierdzi otwarcie: »Wydaje się, że w pierwszych czasach Apostołowie udawali się do świątyni, aby oddać chwałę Bogu nie w niedzielę ale w sobotę«. (nr 465). Powołuje się on przy tym na świadectwo Dziejów Apostolskich (3,1, 5,12)… Zdaniem Prümmera dwa wspomniane teksty z Dziejów Apostolskich są »najbardziej oczywistym znakiem, że Chrystus Pan nie ustanowił święcenia niedzieli« (nr 465). Potwierdzają to inne jeszcze teksty. Oto, co pisze św. Łukasz: »A oni minąwszy Pergę, przybyli do Antiochii Pizydyjskiej i wszedłszy do synagogi w dzień szabatu, zasiedli. A po przeczytaniu Zakonu i Proroków, przełożeni synagogi posłali do nich mówiąc: Mężowie, bracia, jeśli macie jakie słowo zachęty do ludu, przemówcie. Powstał tedy Paweł…« (Dz 13,13-16). Z tego wynika, że św. Paweł w swej podróży umyślnie skręcił do Antiochii, aby wziąć udział w nabożeństwie sobotnim w synagodze… ten tekst i inne podobne wskazują, że Apostołowie nadal święcili sobotę jako dzień święty” [ks. W. Zaleski, *Nauka Boża. Dekalog*, s. 200].

Powszechne święcenie Soboty w kościele potwierdza Konstytucja Apostolska z końca IV wieku: „O Panie Wszechmogący, ty stworzyłeś świat przez Chrystusa, ustanawiając Szabat na pamiątkę, dlatego w twym dniu dajesz nam odpoczynek od prac naszych w celu rozmyślania o twoim Zakonie” [*Apostolic Constitutions* 7,36, w: *Ante-Nicene Fathers,* Vol. VII, NY 1886].

Święcenie Soboty przez chrześcijan potwierdza również doktor kościoła katolickiego, Augustyn (354–430): „W dniu sobotnim mają się zwyczaj spotykać ci przeważnie, którzy pragną Słowa Bożego... na jednych miejscach wieczerza obchodzona jest codziennie, na drugich tylko w Sobotę, a jeszcze na innych wyłącznie w niedzielę” [Augustine’s Sermon 128, w: NPNF, Vol. VII, T&T Clark, New York 1888].

Jest to dobitne świadectwo święcenia Soboty przez wielu chrześcijan jeszcze w IV stuleciu. Ponownie ks. Jan Wierusz-Kowalski: „Historia wykazuje nam, że przez dłuższy nawet okres w kościele katolickim sabat jako dzień świąteczny istniał nadal obok niedzieli. Tak np. *Konstytucje Apostolskie* (IV w.) nakazują, aby służba (servi) pracowała przez pięć dni. Należy ją jednak zwolnić z pracy w sobotę i niedzielę, aby mogła się oddać pobożnym ćwiczeniom: »Albowiem sabat ma swe uzasadnienie w stworzeniu świata, a niedziela w zmartwychwstaniu« (*Konstytucje Apostolskie* 8,33). Tak więc dla wielu chrześcijan te dwa dni współistniały obok siebie... Ślady takiego ujmowania rzeczy znajdujemy jeszcze w niektórych synodach z VIII w." [ks. J. Wierusz-Kowalski, *Liturgika*, Warszawa 1956, s. 168].

I jeszcze raz Jan Grodzicki: „Wskutek powstania niedzieli – obok obowiązującej od czasów apostolskich soboty – i ustawicznego wzrostu jej znaczenia, wytworzył się w chrześcijaństwie i trwał przez jakiś czas paradoksalny stan polegający na tym, że w kościele istniały i obowiązywały dwa święta, sobota i niedziela… Ponieważ stan ten nie mógł istnieć w nieskończoność, musiało nastąpić bardziej definitywne rozstrzygnięcie. Rozstrzygnięcia między dwoma świętami dokonał cesarz Konstantyn Wielki na korzyść niedzieli. Odtąd dzień ten przejmuje funkcje soboty, jako świętego dnia odpoczynku" [Jan Grodzicki, *Kościół dogmatów i tradycji*, s. 251].

A zatem to pogański władca narzucił kościołowi święcenie niedzieli. Dekretem wydanym w 321 roku nakazał wszystkim mieszkańcom cesarstwa święcić pierwszy dzień tygodnia. Nie można podważyć niezaprzeczalnej prawdy, że to nie Jezus, nie apostołowie nakazali chrześcijanom święcić niedzielę, zrobił to pogański władca. Co więcej, Konstantyn nie uczynił tego na cześć zmartwychwstania Chrystusa, lecz na cześć pogańskiego boga Słońca – Sol Invictus. Pogański dzień Słońca, a nie dzień zmartwychwstania Chrystusa tkwi u podstaw zachowywania niedzieli przez większość chrześcijan:

„Czcigodny Dzień Słońca winien być wolny od wszelkich zajęć ludności miejskiej i rozpraw sądowych; natomiast mieszkańcy wsi mogą w tym dniu swobodnie uprawiać rolę, często bowiem się zdarza, że właśnie wtedy jest najkorzystniejszy moment do orania ziemi lub sadzenia, nie należy więc tracić sposobnej chwili danej przez niebiańską opatrzność” [*Codex Justinianus*, III, 12, w: K.A.Strand, *Jak niedziela stała się powszechnym dniem świątecznym*, Znaki Czasu, Warszawa 1981, s. 31]. Zakaz pracy w niedzielę objął później również rolników.

„Nadana cotygodniowemu świętu chrześcijańskiemu staropogańska nazwa »Dies Solis«, czyli »dzień Słońca«, przetrwała w znacznej mierze dzięki stopieniu się wierzeń pogańskich z odczuciami chrześcijańskimi, wobec czego Konstantyn nakazał swym poddanym – zarówno poganom, jak i chrześcijanom – uznawać pierwszy dzień tygodnia za »czcigodny dzień Słońca«. (…) Przez wprowadzenie wspólnego zwyczaju chciał zbliżyć skłócone religie swego imperium” [A.P. Stanley: *Lectures on the History of the Eastern Church*, New York 1871, s. 291].

A zatem nie wiara w chrześcijańskiego Boga stała za decyzjami cesarza narzucającego święcenie niedzieli, ale antyjudaizm, utrzymanie jedności cesarstwa oraz hołdowanie pogańskiemu kultowi boga Słońca. Jedynym bogiem, któremu Konstantyn oddawał cześć, nie był Chrystus lecz bóg Słońca – Sol Invictus. Przez cały czas sprawowania urzędu – od 306 do 337 roku – Konstantyn nie wybił ani jednej monety poświęconej Chrystusowi, kazał natomiast wybić wiele monet z napisem *Sol Ivictictus*. Dla Konstantyna najważniejszym celem było utrzymanie jedności politycznej, terytorialnej i religijnej cesarstwa, z tego powodu wzmacniał struktury kościelne i rangę biskupa Rzymu ponad innymi, a jednocześnie uzależniał cały kościół od władzy państwowej. Dlatego jako Pontifex Maximus (Najwyższy Kapłan) był kapłanem i zwierzchnikiem wszystkich kultów, w tym kościoła powszechnego, który wiązał się coraz mocniej z władzą świecką i szedł na kompromisy w sprawach wiary.

„Był on wyznawcą kultu Sol Invictus… Konstantyn Wielki podjął z chrześcijaństwem po 313 r. pewną grę, uważając wyznawców tej religii za kluczowy czynnik w rywalizacji z Licyniuszem… Otóż Konstantyn wyrażał zainteresowanie chrześcijaństwem, ale też nie miał zamiaru wprost zrywać z tradycją pogańską. Świadczy o tym najlepiej symbolika na monetach, wyrażających zasady polityczne kolejnych cesarzy. O ile bowiem już w 315 roku pojawiły się na monetach nawiązania do chrześcijaństwa, o tyle aż do 321 roku używano pogańskiej symboliki *Sol Invictus* jako bóstwa opiekuńczego Konstantyna" [Andrzej Nogal, *Konstantyn Wielki i pogańskie pieniądze,* 2.06.2019, <historia.org.pl>].

Z błogosławieństwem biskupów Rzymu, Konstantyn narzucił chrześcijaństwu także święto Bożego Narodzenia obchodzone 25 grudnia, czyli w dniu pogańskiego święta narodzin Słońca, kiedy następuje przesilenie grudniowe i słońce góruje w zenicie.

Mimo surowości cesarskiego edyktu zakazującego święcenia Sabatu wielu chrześcijan nie podporządkowało się temu. Jeszcze pod koniec IV wieku Grzegorz z Nyssy (351–396) nazywa Sobotę i niedzielę siostrami: „jakimi oczami spoglądacie na dzień Pański, wy, którzy zniesławiacie sobotę? Czyż nie wiecie, że te dni są siostrami?" [J.P. Migne, *Patrologia Graeca*, Vol. 46, col. 309, Paris 1858].

Z kolei „doktor i święty Kościoła katolickiego", Jan Chryzostom (347–407) oświadcza, że „istnieje wielu wśród nas obecnie, którzy poszczą w te same dni co Żydzi i zachowują sobotę w ten sposób co oni" [*Commentary on Galatians*, rozdz. 1, w: NPNF, Vol. XIII, NY 1889], a „ojciec Kościoła" Jan Kassian (ok. 360–435) dodaje, że sobotę święcili również mnisi w Egipcie, u których „nie są urządzane w ciągu dnia publiczne nabożeństwa, z wyjątkiem soboty i niedzieli, kiedy to zgromadzają się o godzinie trzeciej na komunię świętą" [*John Cassian, Institutes* 3,2, w: NPNF, Vol. XI, NY 1894].

Sobotę równorzędnie traktują Konstytucje Apostolskie (zbiór 8 ksiąg omawiających chrześcijańskie zasady ży-

cia): „Świętujcie zatem w szabat i dzień Pański, gdyż jeden jest wspomnieniem stworzenia, a drugi zmartwychwstania" [*Apostolic Constitutions* 7,23, w: *Ante-Nicene Fathers,* Vol. VII, NY 1886]; „Niewolnicy niech pracują przez pięć dni w tygodniu, a w sobotę i w dzień Pański niech idą do kościoła, aby uczyć się pobożności. Sobotę należy świętować – jak już powiedzieliśmy – jako pamiątkę aktu stworzenia, a dzień Pański jako pamiątkę zmartwychwstania" [tamże 33,2, Vol. VIII]; „Wiedz, że różne stworzenia Boże mają swój początek w Chrystusie. Ze względu na Tego, który zakończył akt stworzenia, ale nie przestał sprawować opieki, zachowuj szabat" [36,2, Vol. II]; „Gorliwiej się spotykajcie zwłaszcza w szabat i w dzień zmartwychwstania Pana, w dzień Pański, aby sławić Boga, który stworzył wszystko przez Jezusa, posłał go do nas i pozwolił, aby poniósł mękę i zmartwychwstał" [59,3, Vol. II]; „Po tym tygodniu postu polecamy wam pościć w każdy czwarty dzień, w każdy dzień przygotowania [piątek], a co zaoszczędzicie poszcząc, oddajcie ubogim. Natomiast w każdą sobotę, z wyjątkiem jednej [Wielka Sobota] i w każdym dniu Pańskim, zbierajcie się i weselcie" [20,18-19, Vol. V].

Konstytucje Apostolskie obalają nieprawdziwy argument powtarzany przez antysobotnich biblistów, jakoby Bóg ustanowił Sobotę wyłącznie dla Żydów, a nie dla chrześcijan. Rzym nieustannie naciskał na katolików, aby całkowicie porzucili święcenie Soboty i czcią darzyli tylko niedzielę nakazaną przez cesarza. Czynił to także Euzebiusz z Cezarei, biskup i historyk będący na usługach Konstantyna, który, wierny nakazowi cesarza–antysemity, również deprecjonował Sobotę i wywyższał pierwszy dzień tygodnia, manipulując tekstem Pisma Świętego:

„Oto dlaczego… Słowo Boże przemieniło nowym przymierzem święto szabatu w święto powstania światła, i dało nam obraz prawdziwego odpoczynku, zbawczy, Pański, pierwszy dzień światła, w którym Zbawiciel świata po dokonaniu dzieł ludzkiego życia i po zwycięstwie nad śmiercią prze-

kroczył bramy nieba ponad sześciodniowym stworzeniem, otrzymał udział w szabacie godnym Boga i w pełnym szczęścia odpoczynku zgodnie ze słowami Ojca, »Siądź po mojej prawicy, aż uczynię twoich nieprzyjaciół podnóżkiem stóp twoich« (Ps 110,1). W tym dniu światła, w pierwszym dniu, w dniu prawdziwego słońca [sic!], i my gromadzimy się po sześciu dniach obchodząc święty i duchowy szabat, wybawieni przez Niego spośród narodów z całej ziemi, i wypełniamy zgodnie z prawem duchowym to, co było przepisane na szabat kapłanom… Wszystko co obowiązywało w szabat, przenieśliśmy na dzień Pański, jako że ten jest ważniejszy, główniejszy i wartościowszy niż szabat żydowski. Dlatego w tym to dniu stworzenia świata rzekł Bóg, »niech się stanie światłość i stała się światłość« (Rdz 1,3). Dlatego też wzeszło słońce sprawiedliwości dla naszych dusz i zostało nam przekazane, byśmy się gromadzili i zalecono nam, byśmy wypełnili to, co psalm głosi” [*Komentarz do Psalmu 91*; cyt. za: H. Pietras SJ, *Dzień Święty*, Kraków 1992, s. 61-62].

Euzebiusz powołuje się na ten sam bałamutny argument Justyna i Pseudo-Barnaby, którzy chcąc przydać niedzieli nimbu i znaczenia zaczęli głosić, że pierwszy dzień stworzenia świata jest ważniejszy od siódmego, choć ten był koroną całego aktu stworzenia, święcił go Bóg i znalazł się on w zapisie Dekalogu. Euzebiusz także nie powołał się na autorytet Jezusa i apostołów, aby poprzeć tę tezę. Swoje kwieciste wywody opiera głównie na spekulacji i fałszywej interpretacji Pisma Świętego.

Aby przekonać wierzących do zaprzestania święcenia Soboty i święcenia niedzieli, wymyślano różne argumenty o jej wyższości nad Sabatem. Podstawowy z nich mówił, że niedziela upamiętnia zmartwychwstanie Chrystusa i jest symbolem nowego życia oraz przymierza. Argument ten wartościował zbawcze dzieło Chrystusa, czyniąc ze zmartwychwstania ważniejsze wydarzenie od odkupieńczej ofiary. W całym Nowym Testamencie nie znajdziemy ani jednej

myśli apostołów i ewangelistów, w której wywyższaliby zmartwychwstanie ponad ofiarę Chrystusa. Nie znajdziemy również zdania, w którym powoływaliby się na zmartwychwstanie jako powód święcenia pierwszego dnia tygodnia. Choć zmartwychwstanie Chrystusa przywołują więcej niż sto razy, przy żadnej okazji nie piszą o święcie niedzielnym!

Dziwić to musi każdego, kto słyszy zapewnienia katolickich teologów, że apostołowie ustanowili święcenie niedzieli na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa. Jaką wiarygodność ma biblista, który opowiadając o woli Boga, nie potrafi powołać się na Jego słowa i autorytet, a przedstawianą naukę broni spekulacjami „ojców" lub swoimi? Prawda o niedzieli jest inna od oficjalnej nauki rzymskiego kościoła, który do udowadniania swojego dogmatu zaprzągł ogromny arsenał spekulacyjnej i sofistycznej argumentacji. Ostatecznie jednak to nie ludzie, lecz szatan posłużył się dniem zmartwychwstania Jezusa, aby odsunąć chrześcijan od święcenia „Soboty Pana, Boga twego" i nakłonić do łamania czwartego przykazania Dekalogu. A w końcu do tego, by przyjęli do wiary dziedzictwo pogańskiego kultu „dnia Słońca".

W podobny sposób szatan posłużył się nieżyjącą matką Jezusa, aby wprowadzić do kościoła bałwochwalczy kult człowieka, zdegradować pozycję i rolę Chrystusa jako jedynego w niebie Pośrednika i Orędownika, jak również wprowadzić do chrześcijaństwa całe dziedzictwo pogańskiego kultu „Królowej Niebios". W ten sam sposób posłużył się pamiątką Wieczerzy Pańskiej, którą przeobrażał i w końcu zamienił w codzienne ofiarnictwo ołtarzowe, parodiujące doskonałą i „złożoną raz za wszystkich" ofiarę Zbawiciela. Przywrócił tym samym starotestamentową instytucję ofiarnictwa i kapłaństwa, choć Chrystus zastąpił je powszechnym kapłaństwem wierzących.

Antyjudaizm i kult pierwszego dnia tygodnia połączyły papieski Rzym z Rzymem pogańskim w krucjacie przeciwko święceniu Soboty. Na zakończenie tego rozdziału przy-

toczmy dwa cytaty. Najpierw z książki znanego polskiego historyka Aleksandra Krawczuka: „Można rzec bez przesady, że edykt Konstantyna obowiązuje w większości krajów świata aż po dzień dzisiejszy; ów bowiem »dies Solis« to oczywiście nasza niedziela. Cesarz ustanowił go po raz pierwszy w historii jako oficjalny i prawny dzień odpoczynku; wszystkie późniejsze zarządzenia w różnych epokach i państwach są tylko powtórzeniem lub adaptacją edyktu z roku 321. (...) Konstantyn, sankcjonując prawnie »dies Solis« jako dzień odpoczynku, działał niewątpliwie po myśli chrześcijan. Jednakże w zarządzeniu jego nie ma nic z terminologii nowej religii. Każdy czciciel Słońca Niezwyciężonego mógł przyjmować edykt z roku 321 jako dowód troski cesarza o kult tego boga" [Aleksander Krawczuk, *Konstantyn Wielki*, Warszawa 1970, s. 190-192].

Drugi cytat pochodzi z popularnego Oxfordzkiego słownika i w przekładzie na język polski brzmi tak: „Niedziela. Angielska nazwa [Sunday – dzień Słońca] pochodzi od staropogańskiego »dies solis« (gr. *heliu hemera*), dzień poświęcony słońcu, któremu nadano chrześcijańską interpretację i odniesiono do Chrystusa, Słońca Sprawiedliwości (Mal 4,2)... Przestrzeganie niedzieli jako dnia odpoczynku poświęconego szczególnie służbie Bogu zaczęło być regulowane od IV w. po Chr. zarówno przez kościelne jak i przez państwowe prawodawstwo" [*The Oxford Dictionary of the Christian Church*, Oxford University Press 1974, s. 1323].

Ojcowie Ósmego Dnia

W tym rozdziale zapoznamy się z antyjudaistycznymi i antybiblijnymi poglądami „ojców apostolskich" żyjących w II wieku, zwłaszcza w jego pierwszej połowie, na których listy często powołują się obrońcy niedzieli. Ignorują przy tym fakt, że „ojcowie" tego okresu byli uczestnikami antyjudaistycznej kampanii przeciwko wierze i wszystkim najważniejszym instytucjom religii żydowskiej. Większość „ojców" to nawróceni pogańscy filozofowie, dla których chrześcijaństwo było najlepszą z filozofii, a Chrystus najlepszym z bogów. I choć bronili chrześcijańskiej wiary przed zarzutami pogańskich filozofów, to tłumacząc ją za pomocą greckiej filozofii mocno jej zaszkodzili, wprowadzając do powszechnego obiegu pogańskie idee i nauki wypaczające wiarę przekazaną przez Boga – na przykład wiarę w nieśmiertelną duszę i piekło.

Justyn Męczennik (ok. 100–166) jako pierwszy postanowił pogodzić filozofię helleńską z nauką chrześcijańską. Przyjmuje się, że od niego zaczęło się przenikanie elementów platońskich do wiary chrześcijańskiej, dając początek wielu późniejszym wypaczeniom. Jego nienawiść do Żydów i hebrajskich instytucji wiary, w tym do Soboty, podzielał Klemens z Aleksandrii (150–212), w której gnoza przenikała do wiary chrześcijan jak w żadnym innym kościele. Trudno się dziwić, że stąd pochodzi wiele apokryfów, których autorzy wyjaśniają Pismo Święte alegorycznie, wymyślają fantastyczne idee i pseudoteologiczne figury, obce dotychczasowej wykładni Biblii.

Rzym przypisuje tym pismom bardzo wczesną datę powstania (nawet I wiek), choć poza spekulacjami katolickich teologów nie ma na to żadnych dowodów. Ich język, a przede wszystkim głoszone niedorzeczne i niezgodne z Ewangelią poglądy, komentarze i nauki, są niezaprzeczalnym dowodem ich poapostolskiego pochodzenia oraz braku Boskiego natchnienia. Z tego też powodu kościół powszechny nie włączył tych pism w IV wieku do kanonu ksiąg Nowego Testamentu, uznając je za nienatchnione przez Ducha Świętego, szerzące ludzkie nauki i niedorzeczne interpretacje. Popularność jaką cieszyły się w niektórych kościołach, jest dowodem postępującego w nich szybciej niż gdzie indziej odchodzenia od apostolskich nauk, także wpływu na wiarę tamtejszych chrześcijan poglądów różnej maści wędrownych „proroków" i „mędrców", którzy stanowili w II-IV wieku nieodłączny element życia wielu chrześcijańskich wspólnot tamtego okresu.

Dlatego pisma te nie mogą służyć za źródło poznania Boga i prawdy, ponieważ zawierają nauki sprzeczne ze świadectwem Bożego Słowa (przykłady w dalszej części rozdziału).

Cały zasób wiary potrzebnej chrześcijanom Bóg zawarł w swoim Słowie, obejmującym 27 ksiąg Nowego Testamentu i 39 ksiąg Starego Testamentu. Natchniony kanon 66 ksiąg zawiera wszystkie nauki wiary potrzebne do zbawienia, poznania Boga, Jego woli i prowadzenia duchowego życia. To najbardziej wiarygodny – i wystarczający – Boży weryfikator prawdy i fałszu. Nie wliczamy do tego kanonu pism apokryficznych (tzw. deuterokanonicznych), ponieważ zawierają i promują różne fałszywe nauki. Rzym włączył je jednak do swoich wydań Pisma Świętego, aby uwiarygodnić niebiblijne wierzenia, jakie przejął od pogan i ogłosił dogmatami, jak na przykład wiarę w nieśmiertelną duszę, piekło i czyściec.

Obrońcy niedzieli powołują się na jeden z listów biskupa Antiochii, Ignacego (ok. 30–107), w którym zachęcał chrze-

ścijan do porzucania żydowskich zwyczajów, pisząc, że jest „złą rzeczą głoszenie Jezusa Chrystusa i prowadzenie trybu życia według wzorów żydowskich”. Dlatego radził chrześcijanom: „gdy ktoś przychodzi do ciebie z judaizmem, to nie słuchaj go” [*List do Filadelfian* 10,30 i 6,1, *Pierwsi Świadkowie*, oprac. M. Starowieyski, tłum. A. Świderkówna, wyd. 2, Kraków 2010].

Chodzi o zdanie z *Listu do Magnezjan* 9.1, które z języka greckiego przełożyła katolicka tłumaczka, prof. Anna Świderkówna: „Tak więc nawet ludzie żyjący dawniej w starym porządku rzeczy doszli do nowej nadziei i nie zachowują już szabatu, ale obchodzą Dzień Pański” [s. 122]. Niestety, Świderkówna przełożyła to zdanie w taki sposób, aby pasowało do katolickiej niedzielnej doktryny.

W tekście tym Ignacy w ogóle nie nawiązuje do pierwszych chrześcijan, lecz do starotestamentalnych proroków Bożych, o których pisał w rozdziale 8.2 i którzy „żyli zgodnie z Jezusem Chrystusem” i nie „sabatyzowali” jak reszta Żydów (postępując za rabinistyczną tradycją). Katoliccy tłumacze dodali do przekładanego tekstu słowo „dzień”, gdy tymczasem w najstarszym ocalałym rękopisie greckim (*Codex Mediceus Laurentius*) słowa tego nie ma. W ten sposób uzyskali satysfakcjonujące ich zdanie, które miało dowodzić, że chrześcijanie odrzucili Sobotę i święcili niedzielę.

Bliski i dalszy kontekst fragmentu tego listu pokazuje, że Ignacy cały czas pisze o starotestamentowych natchnionych prorokach, którzy „w starym porządku” żyli Chrystusem dzięki Jego łasce. Dlatego Boży prorocy są przykładem, że w starym porządku [w Starym Testamencie] żyli już ludzie, którzy osiągnęli nową nadzieję nie „sabatyzując”, jak większość Żydów, oraz żyli według życia Pańskiego (nie według „Dnia Pańskiego”). Skoro chodzi o proroków żyjących w starym porządku, to nie mogą być oni przykładem życia według niedzieli („Dnia Pańskiego”), lecz życia według (życia) Pańskiego, czyli życia Jezusa Chrystusa (8.2).

To, że pod koniec II wieku powszechnie używano w pismach – także apokryficznych (np. *Ewangelii Piotra*, *Dziejach Piotra*) – wyrażenia „dzień Pański" lub skróconej formy „Pański" na określenie niedzieli, nie dowodzi, że występuje ono już w *Liście Ignacego do Magnezjan* (9.1). Katoliccy tłumacze zręcznie dopasowują sformułowane znacznie później pojęcia i nauki do treści pism „ojców apostolskich". Jest to świadome działanie, powodowane ideologicznymi motywacjami. Dlatego tak „synchronizują" przekład patrystycznych pism, aby współgrał z doktryną katolicką. Późniejsi obrońcy niedzieli cytują zdania z ich książek, aby dowieść obecności katolickiej doktryny w pierwotnym kościele (seria źródeł *Biblioteka Pism Ojców Kościoła*). Tłumacze katoliccy postępują podobnie, przekładając Pismo Święte (Biblia Tysiąclecia, Poznańska, Warszawsko-Praska), kiedy wstawiają na przykład słowo „Eucharystia", tam gdzie występuje zwrot „łamanie chleba", albo słowo „kapłan", tam gdzie występuje „starszy zboru" (inaczej prezbiter).

W tłumaczeniu *Listu do Magnezjan* 9.1 dodali rzeczownik „dzień", aby otrzymać określenie „dzień Pański". W ten oto sposób otrzymali „dowód" na święcenie niedzieli w czasach Ignacego z Antiochii. Owa praktyka stosowana przez biskupów Rzymu nie dziwi, w podobny sposób dodali do wyznania wiary (tzw. *Credo*) ustęp „zstąpił do piekieł", którego nie ma w żadnych rękopisach aż do IV wieku.

Nie inaczej postąpiła katolicka historyk literatury, Anna Świderkówna w książce *Pierwsi Świadkowie* (seria *Pisma Ojców Kościoła*, t. 10). Opracowania dokonał i komentarz do książki napisał znany propagator pism apokryficznych, ks. prof. Marek Starowieyski, który prezentuje je niekiedy w taki sposób, jakby były pismami natchnionymi przez Ducha Świętego, choć zawarte w nich nauki ośmieszają objawienie Bożego Słowa i apostolską wiarę. Propagatorzy apokryfów bronią ich, mówiąc, że występują w nich „natchnione miejsca". Takie rozumienie działania Ducha Świętego jest jednak obce świadectwu Pisma Świętego.

W podobny sposób tłumaczy się działanie Ducha Świętego podczas dużych charyzmatycznych spotkań „Odnowy w Duchu Świętym”, gdy blisko siebie upadają nieprzytomne osoby, z których jedne mogą rzekomo zostać napełnione Duchem Świętym, a drugie demonicznym. Dlatego obecni są na nich egzorcyści, aby „wyrzucać złe duchy” u części nieprzytomnych osób. Jednoczesne zesłanie Ducha Świętego i ducha demonicznego w tym samym miejscu na chrześcijan, których łączy upadek na ziemię z utratą przytomności, jest nie do pogodzenia z przekazem ewangelicznym. Gdy apostołowie wkładali na ludzi ręce, ci nigdy nie upadali na ziemię i nie tracili przytomności. To mistyfikatorskie działanie nieczystych duchów, z czego nie zdaje sobie sprawy wielu chrześcijan. Nie podejrzewają, w jak zgubną duchowość zostają włączeni, biorąc udział w charyzmatycznych spotkaniach z wzywaniem „Ducha” i upadaniem na ziemię [więcej: P. Stanisławski, *Zwodnicza droga do Ducha Świętego*, wyd. Posłańcy Sądu, Warszawa 2023].

W *Liście do Magnezjan* Ignacy nie pisze ani o niedzieli ani nie potępia święcenia Soboty. Krytykuje jedynie „sabatyzowanie” – czyli żydowski sposób życia i „judaistyczny sposób zachowywania sabatu” [R.B.Lewis, *Ignatius and the „Lord`s Day”*, Andrews University Seminary Studies, Vol. 6 (1968), AUSS 6 46-59; por. Fritz Guy, *The “Lord’s Day” in the Letter of Ignatius to the Magnesians*, AUSS Vol. 2 (1964), s. 1-17]. Ignacy porusza tę kwestię w 8 rozdziale, a dalej ją rozwija. Jeszcze inne słowa Ignacego świadczą o tym, że chodziło mu o proroków: „Zaprawdę jeśli po dzień dzisiejszy żyjemy na sposób żydowski, tedy chyba przyznajemy, że nie otrzymaliśmy łaski. Toć Boscy prorocy żyli życiem Jezusa Chrystusa” [*Pisma Ojców Kościoła*, t. I, oprac. ks. bp Arkadiusz Lisiecki, 1924, s. 218].

Ignacy przestrzega zatem chrześcijan przed żydowskim sposobem życia i zachowywania Sabatu, skupionym na wypełnianiu przepisów, któremu przeciwstawia życie oparte na łasce Bożej, w mocy zmartwychwstałego Chrystusa. Tak

właśnie rozumie „sabatyzowanie". „Z pewnością niesłuszne jest dostrzeganie poza tym kontekstem kontrowersji na linii sabat–niedziela. Jest to raczej kontrast między dwiema drogami życia – jedna z dala od łaski (judaizowanie), drugą w mocy życia na skutek zmartwychwstania" [Robert A. Kraft: *Niektóre uwagi na temat zachowywania sabatu w pierwotnym chrześcijaństwie*, AUSS Vol. 3 (1965), s. 27-28].

„Kontekst tu wynikły nie dotyczy dni jako takich, ale raczej sposobu życia. Jest to kontrast pomiędzy żydowskim »sabatyzującym« sposobem życia a nowością i odnową życia, której symbolem stało się dla chrześcijanina zmartwychwstanie Chrystusa" [Kenneth A. Strand, *Three Essays on Early Church History*, Ann Arbor 1967, s. 45].

W pamięci chrześcijan żywe wciąż pozostawało postępowanie Chrystusa w Sobotę, który swoim przykładem i nauczaniem uwolnił ją od nadbudowy żydowskiej tradycji, nałożonej na Sabat przez rabinów. Ci wymusili na ludziach święcenie Soboty w oparciu o setki własnych przepisów, oraz poddanie życia wiernych ich kierownictwu, zamiast kierownictwu Ducha Świętego i łasce Boga. Dlatego zarzucali Jezusowi łamanie Sabatu, choć doskonale On go zachowywał.

Podobne ostrzeżenia Ignacy zawarł w *Liście do kościoła w Filadelfii*: „Jeśli ktoś wyjaśnia wam [Pismo] według zasad judaizmu, nie słuchajcie go. Lepiej jest bowiem słuchać obrzezanego, który głosi chrześcijaństwo, niż nie obrzezanego, który po żydowsku żyje" [*List*... 6,1, w: *Pierwsi świadkowie*, s. 133].

Innym pismem świadczącym rzekomo o święceniu w kościele niedzieli na początku II wieku, a nawet już w I wieku, jest apokryficzne pismo *Didache. Nauka Pana przekazana przez dwunastu Apostołów poganom*. Większość badaczy datuje jego powstanie na pierwszą połowę II wieku na terenie Syrii, choć rzymski kościół głosi pogląd, że jest starsze od niektórych ksiąg Nowego Testamentu. Badania jednak wykazały, że pismo jest redakcją składającą się z kilku źródeł – co najmniej dwóch prac różnych autorów.

W obronie niedzieli cytuje się z *Didache* jeden tekst (14.1), który w tłumaczeniu Świderkówny brzmi tak:

„W dniu Pana, w niedzielę, gromadźcie się razem, by łamać chleb i składać dziękczynienie, a wyznawajcie ponadto wasze grzechy, aby ofiara wasza była czysta" [*Pierwsi świadkowie*, s. 39].

I tym razem Świderkówna dopasowała tłumaczenie do katolickiej doktryny. Dosłowne tłumaczenie tego zdania z języka greckiego jest następujące: „Według Pańskiej [...] zaś Pana [„κατα κυριακην δε κυριου"], gdy się zgromadzacie, połamcie chleb i podziękujcie, wcześniej wyznając występki wasze, aby czysta była wasza ofiara". W miejscu domyślnym [w nawiasie] katoliccy tłumacze wstawiają rzeczownik „dzień" dla uzyskania zwrotu „dzień Pana". Świderkówna poszła jeszcze o krok dalej, dopisując słowa „w niedzielę".

Jak zauważają niekatoliccy egzegeci powyższe zdanie rozpoczyna nie przyimek „w" (εν), lecz przyimek κατα, który należy odczytywać jako „według" (albo „zgodnie z"). W taki sposób przyimek ten używany jest również w Nowym Testamencie, np. w Hbr 7,5 – κατὰ τὸν νόμον („według Prawa"); Jk 2,8 – κατὰ τὴν γραφήν („według Pisma"); 1P 1,15 – κατὰ τὸν καλέσαντα υμας („według Tego, który powołał was").

Twierdzą też, że autor *Didache* nie pisze o „dniu Pana" ani o „dniu Pańskim", lecz o nauce Pańskiej lub przykazaniu Pańskim. Chodzi zatem o sposób obchodzenia Wieczerzy Pańskiej zgodnie z nauką/przykazaniem Pana. Dlatego wiersz ten powinno się tłumaczyć: „Według zaś nauki Pańskiej [albo „według zaś przykazania Pańskiego"], gdy się zgromadzacie, połamcie chleb i podziękujcie, wcześniej wyznając występki wasze, aby czysta była wasza ofiara".

A tak przekłada ten tekst Kamil Mańka, tłumacz nowego prawosławnego przekładu *Didache*: „Zgodnie zaś z Pańskim [przykazaniem] Pana, zgromadziwszy się, łamcie chleb i dziękujcie, przyznając się do waszych upadków tak, aby czysta była wasza ofiara". Ponieważ w oryginalnym tekście

nie ma przyimka „w” ani „z”, a słowo κυριακην jest przymiotnikiem rodzaju żeńskiego, najbardziej precyzyjny wydaje się przekład: „Według zaś Pańskiej [nauki] Pana...”.

Świderkówna w swoim przekładzie pominęła także słowo „wcześniej” (προεξομολογησαμενοι – „wcześniej wyznawszy”), aby lepiej dopasować tekst do katolickiej tezy o święceniu niedzieli w kościele apostolskim. Gdyby tego nie uczyniła, jej tłumaczenie prowadziłoby do niedorzecznego wniosku, że *Didache* nakazuje chrześcijanom wyznawać sobie przewinienia nie w „dzień Pański”, nie podczas nabożeństwa i w związku z eucharystią, ale w jakimś dniu przed niedzielą. Skutkiem tego chrześcijanie powinni spotykać się jeszcze przed „dniem Pańskim”, aby wyznać sobie grzechy. Dlatego chcąc lepiej zaznaczyć nowy sens zmienionego zdania, Świderkówna zastąpiła słowo „wcześniej” słowem „ponadto”, którego nie ma w tekście oryginalnym.

Dodanie w tłumaczeniu domyślnego słowa „nauka” lub „przykazanie” zamiast słowa „dzień” jest najbardziej uzasadnione logiczne, na co wskazuje kontekst 14 rozdziału oraz końcowa treść omawianego zdania, w którym mowa jest o łamaniu chleba, czyli obchodzeniu Wieczerzy Pańskiej. Podczas ostatniej Wieczerzy Paschalnej Jezusa (stąd nazwa Wieczerza Pańska), powiedział On do uczniów „czyńcie to na moją pamiątkę”. I do tego polecenia (przykazania, nauki) Jezusa nawiązuje autor *Didache*, przypominając chrześcijanom, aby przed łamaniem chleba najpierw wyznali i wybaczyli sobie grzechy, aby „nikt, kto ma jakiś spór ze swoim bratem, dopóki się nie pogodzą, nie brał udziału w tym zgromadzeniu, by nie została skalana wasza ofiara” [*Pierwsi świadkowie, Didache...* 14,2].

Tak również rozumie ten tekst katolicki misjonarz, ks. Jean-Baptiste Thibault, który w książce poświęconej liturgii odnosi go nie do niedzieli, lecz do sposobu obchodzenia Wieczerzy Pańskiej: „Gdyby to była kwestia czasu, to w takim przypadku geniusz języka greckiego domagałby się

po prostu zastosowania drugiego przypadka – τη κυριακην. Przyimek κατα znamionuje tu występowanie związku zgody. W istocie słowo, które jest ukryte [domyślne] i do którego stosuje się określenie κυριακην, nie jest słowem ημέραν (dzień), lecz innym określeniem, którym może być zastąpione, a mianowicie słowem διδαχην (doktryna, nauka), występującym już w tytule dzieła (Didache)... Wstępna fraza rozdziału 14 powinna być tłumaczona dosłownie: »Zgodnie z doktryną Pana...«" [*La Liturgie Romaine*, Paris 1924, s. 33-34].

Zatem omawiane zdanie nie dotyczy zagadnienia czasu, lecz wstępnych warunków przystąpienia przez wierzących do Wieczerzy Pańskiej: wyznanie grzechu (w. 1) i pojednanie z bliźnimi (w. 2), które są konieczne, aby przed Bogiem ich dziękczynienie stanowiło „ofiarę czystą" (w. 3).

Warto też zauważyć, że 1 wiersz 14 rozdziału, wraz ze spójnikiem „zaś" (δε), nawiązuje bezpośrednio do ostatniego wiersza 13 rozdziału, który kończy się napomnieniem: „daj według przykazania" (13,7; zob. też w. 5). W całym 13 rozdziale (również w 11 i 12) autor nieustannie napomina chrześcijan, aby dobrze postępowali, pomagali, dawali i wspierali innych – czyli postępowali według przykazań ewangelii. Kontynuując nauczanie o postępowaniu „według przykazań", autor rozpoczyna 14 rozdział nowym napomnieniem: „Zaś według Pańskiej nauki [przykazania]..." – obecnie rozważając przykazanie Jezusa o obchodzeniu Wieczerzy Pańskiej.

Kolejnym dowodem na to, że autor *Didache* nie miał na myśli niedzieli, są jego słowa o poście i modlitwie w 8. rozdziale. Przeczytajmy je w prawosławnym przekładzie Kamila Mańki, znacznie wierniejszym od prokatolickiego tłumaczenia Anny Świderkówny, która dopasowuje je do wyznawanej doktryny swojego kościoła:

„Wasze posty niech się nie zbiegają z postami obłudników. Ponieważ oni poszczą drugiego i piątego dnia tygodnia, wy pośćcie czwartego oraz w dzień przygotowania [przed szabatem]" (8,1).

Zwróćmy uwagę, że autor nie pisze „pośćcie czwartego oraz szóstego dnia”, ale „pośćcie czwartego dnia oraz w dzień przygotowania”. Nazwy „dzień przygotowania” używano powszechnie na określenie dnia poprzedzającego święto Sabatu (w siódmy dzień tygodnia), do którego należy się przygotować. Użycie powyższego sformułowania przez autora *Didache* świadczy o tym, że w czasie powstania pisma, chrześcijanie – również jego autor – nadal święcili Sobotę. Zupełnie niezrozumiałe i nielogiczne byłoby nauczanie autora *Didache*, który rzekomo odciął się od żydowskiego Sabatu i potępia chrześcijan za „sabatyzowanie”, a jednak wciąż zachęcał ich (w piśmie kierowanym do całego kościoła) do poszczenia w „dzień przygotowania” do Sabatu.

Świderkówna w tym fragmencie usuwa z ust „ojca apostolskiego” język żydowski, zamieniając jego „dzień przygotowania” na słowo „piątek”.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że powyższe zalecenie o dniach postu – rzekomo przekazane przez apostołów, co sugeruje tytuł *Didache* – nie ma żadnego potwierdzenia w Nowym Testamencie. Jest to pomysł żyjących w późniejszym czasie części chrześcijan, którzy nie chcieli, by podczas prześladowań utożsamiano ich z Żydami. Dlatego postanowili odróżnić się od religii żydowskiej również innymi dniami postu – zmieniają posty z drugiego i piątego dnia, na dzień czwarty i szósty.

Zalecanie innych dni na posty jest świadectwem dążeń, jakie już wtedy podejmowano, aby odciąć się od znienawidzonych Żydów i ich religii. Powyższy tekst dowodzi, że w okresie powstania *Didache* nie dotyczyło ono święcenia Soboty. Znacznie później – po narzuceniu w IV wieku kościołowi święcenia niedzieli i zakazu święcenia Soboty mocą cesarskiego edyktu Konstantyna – biskupi Rzymu przesuną posty na Sobotę, aby jeszcze bardziej zniechęcić chrześcijan wciąż zachowujących „Sabat Pana, Boga twego”.

Didache nie weszło do kanonu Nowego Testamentu, ponieważ prezentowało nauki odbiegające od nauczania ewangelicznego i przypisywało je Jezusowi oraz apostołom. Przyjrzyjmy się więc niektórym „naukom Apostołów", jakie przedstawia ten apokryf:

„Szczęśliwy ten, kto daje zgodnie z nakazem ponieważ jest niewinny. Marny los tego, kto bierze! Wprawdzie jeśli ktoś bierze, ponieważ ma potrzebę – jest niewinny. Natomiast ten, kto nie ma potrzeby, zda sprawę z tego, dlaczego wziął i w jakim celu. Będąc w więzieniu, zostanie przesłuchany dokładnie w sprawie tego, co uczynił i nie wyjdzie stamtąd, dopóki nie zwróci ostatniego grosza" (1,5); „nie bądź obraźliwy, ani wyniosły, ponieważ to wszystko rodzi cudzołóstwa" (3,3); „Moje dziecko, nie bądź kłamcą, ponieważ kłamstwo prowadzi do kradzieży" (3,5); „Każdego dnia szukaj towarzystwa świętych, abyś mógł odpocząć przy ich słowach" (4,2); „Nie bądź chwiejny w osądzie tego, kto jest [winny], a kto nie" (4,4); „Będziesz wyznawał swoje upadki pośród społeczności i nie przyjdziesz na modlitwę mając nieczyste sumienie. Taka jest droga Życia!" (4,14 - *Didache*, A. Lisiecki, Poznań 1924).

Rażącym przykładem odejścia od nauk Ewangelii jest część, jaką Didache poświęca życiu wśród świętych. Autor głosi możliwość odpokutowania przez chrześcijan własnych grzechów przez złożenie daru/okupu. To zwiastun rozwiniętej później do granic absurdu nauki o odpustach:

„Jeślibyś miał coś [zarobionego] przez twoje ręce, będziesz dawał okup za twoje grzechy" (4,6). Te sam tekst w tłumaczeniu Świderkówny: „Jeśli coś masz dzięki pracy rąk twoich, oddaj to na okup twoich grzechów".

Autor *Didache* zaleca również chrzest przez pokropienie, którego apostołowie nigdy nie stosowali. Apostoł Paweł wyjaśnił głębokie znaczenie chrztu przez zanurzenie osoby wierzącej, który jest symbolem śmierci w Chrystusie starego człowieka (zanurzenie = śmierć) oraz powstania człowieka razem z Chrystusem do nowego życia (wynurzenie

= zmartwychwstanie). Apostołowie nie uzależniali również udzielenia komukolwiek chrztu od zastosowania przed nim postu, a to robi autor *Didache*:

„Natomiast co do zanurzenia, zanurzajcie w ten sposób, zanurzajcie w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego w bieżącej [żywej] wodzie. Jeśli zaś nie masz bieżącej wody, zanurz w innej wodzie. A jeśli nie możesz w zimnej wodzie [zanurz] w ciepłej. Jeśli też nie masz żadnej z nich, polej głowę trzykrotnie wodą w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. A przed zanurzeniem niechaj wcześniej poszczą zanurzający i zanurzany, a także inni, jeśli mogą. Nakaż zaś pościć zanurzanemu jeden lub dwa dni” (7,1-4).

W innym miejscu głosi, że „prorocy są arcykapłanami” chrześcijan, którym ci mają oddawać „pierwociny z płodów, bydła, jak i owiec... wina i oliwy” (13,3.6). To nauka całkowicie sprzeczna z nauką Nowego Testamentu, który rezerwuje urząd arcykapłana wyłącznie dla Chrystusa. Zdaniem części komentatorów autor *Didache* chciał w ten sposób wzmocnić urząd wędrownych proroków, którzy obchodzili kościoły, a niekiedy zostawali w nich przywódcami. Niewykluczone, że sam był jednym z nich.

Autor *Didache* nie omieszkał oczywiście przestrzec swoich czytelników przed odrzuceniem jego nauk, zalecając, aby nie przyjmowali nikogo, kto nauczałby inaczej: „Uważaj, aby cię ktoś nie odwiódł od postępowania według tej nauki (...) Jeśli zatem ktoś przychodzi, by uczyć was tego wszystkiego, co zostało wcześniej powiedziane, przyjmijcie go. Jeśli zaś ów nauczający, nauczałby innej nauki, by znieść [to, co on powiedział], nie słuchajcie go” (6,1; 11,1-2).

Po odkryciu w 1873 roku *Didache* razem z Kodeksem Synajskim kościół rzymski szybko uznał pismo za godne zaufania, choć starożytny kościół zaliczył je do nienatchnionych i zawierających błędne nauki. Dzięki odnalezionemu apokryfowi Rzym mógł jednak powtarzać, że „w II wieku wierzono tak, jak naucza kościół katolicki”. Tymczasem

Didache jest świadectwem przenikania do chrześcijaństwa już na początku II wieku – po śmierci ostatniego z apostołów – fałszywych nauk i idei.

Kolejnym pismem przytaczanym „na dowód" święcenia niedzieli na początku II wieku jest apokryf nieznanego autora, nazwany *Listem Pseudo-Barnaby*. Początkowo przypisywano go towarzyszowi apostoła Pawła, Barnabie (i nazywano *Listem Barnaby*). I choć dowiedziono ponad wszelką wątpliwość, że Barnaba nie jest jego autorem (kwestionowali to już Hieronim i Euzebiusz z Cezarei), a wyjaśnianie Pisma Świętego przez Pseudo-Barnabę ośmiesza je (dlatego odmówiono mu Boskiego natchnienia i nie włączono do kanonu Nowego Testamentu), nie przeszkodziło to później biskupom Rzymu włączyć jego autora do grona „ojców apostolskich". Było to niezbędne – w ten sposób niebiblijne dogmaty zostawały uwiarygodnione „autorytetem ojców kościoła", choć oni sami wprowadzali do chrześcijańskiej wiary bądź popierali nauki sprzeczne z Biblią.

List powstał najprawdopodobniej ok. 130 roku w Aleksandrii, gdzie dochodziło do sporów i konfliktów między poganochrześcijanami a judeochrześcijanami. Stąd zapewne charakterystyczny skrajny antyjudaizm, który cechuje jego przesłanie. Autor deprecjonuje religię żydowską i potępia wszystkie fundamentalne instytucje i nauki judaizmu (ofiarnictwo, świątynię, przymierze, obrzezanie, czystość rytualną, posty, Sabat), reinterpretuje prawdy ustanowione przez Boga Jahwe oraz atakuje judeochrześcijan.

Pseudo-Barnaba pisze, że Bóg dawno opuścił Żydów z powodu bałwochwalstwa (5,14), są oni też „ludźmi ohydnymi" (16,1), „skazującymi proroków na śmierć" (5,12) oraz zabójcami Chrystusa „plującymi na niego" (7,9). Uważa, że kult religijny Izraela, nauki wiary przekazane mu przez Boga, a nawet historyczne wydarzenia, mają sens wyłącznie duchowy. Co znamienne, autor często przypisuje Bogu własne poglądy.

W swoim skrajnym antyjudaizmie, który zaślepił wielu „ojców Kościoła”, Pseudo-Barnaba wydaje się całkowicie nieświadomy tego, że krytykuje i wyszydza Boskie nauki wiary i instytucje kultu, jakie On ustanowił i przekazał wybranemu ludowi. Twierdzi, że Żydom bezpowrotnie zostało odebrane przymierze już na górze Synaj z powodu grzechu (4,7-8, 14,3). Chociaż w swojej historii Izraelici wiele razy złamali zawarte z Bogiem przymierze, to mamy też dziesiątki biblijnych przykładów jego odnowienia, co inicjowali w imieniu Boga prorocy albo królowie. Gdyby na górze Synaj zostało Izraelitom zabrane przymierze, to postępowanie Pana, który wielokrotnie wzywał ich do jego przestrzegania, byłoby nieracjonalne.

W antyżydowskim zaślepieniu, skutkującym niezrozumieniem woli Boga i nauk Jego Słowa, Pseudo-Barnaba wkłada w usta Boga własne koncepcje. Twierdził na przykład, że Chrystus ofiarował siebie na krzyżu tylko za chrześcijan (za nowy lud), a nie za Żydów: „Ponieważ gdy ja za grzechy mego nowego ludu ofiaruję ciało moje, wy [Żydzi] napoicie mnie octem i żółcią” (7,5 - *Pierwsi Świadkowie*...).

Całkowicie opaczny wniosek wysnuł z Księgi Izajasza (1,11-13), w której Bóg przez proroka oznajmia niewiernemu ludowi, że obrzydły Mu ich ofiary, święta, uroczystości i sabaty, których nie może znieść, gdy przychodzą z nimi przed Jego oblicze. Pseudo-Barnaba doszedł do wniosku, że „to wszystko Bóg uchylił, aby nowe prawo Pana naszego Jezusa Chrystusa, wolne od wszelkiego przymusu, znało już tylko ofiary nie ręką uczynione” (2,4-6).

Tymczasem słowa Boga nie wyrażały ani Jego woli, ani decyzji uchylenia obrzędu składania ofiar, nie zachowywania świąt oraz nieświęcenia Sabatu. Cały kontekst wyraźnie wskazuje, że Bóg nie może znieść składanych przez lud ofiar, obchodzenia świąt i Sabatów ze względu na jego nieprawe postępowanie. Przeczytajmy większy fragment opisujący tę sytuację:

„Wół zna swego właściciela, a osioł żłób swego pana, lecz Izrael nie ma rozeznania, mój lud niczego nie rozumie. Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu winą, potomstwu złośników, synom wyrodnym! Opuścili Pana, porzucili Świętego Izraelskiego, odwrócili się wstecz. W co jeszcze można was bić, gdy nadal trwacie w odstępstwie? Cała głowa chora i całe serce słabe... Słuchajcie Słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchuj się uważnie wskazaniu naszego Boga, ludu Gomory! Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar – mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt, i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali moje dziedzińce? Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań – nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się, znosząc je. A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie źle czynić! Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie Prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową!... Jeżeli zechcecie być posłuszni, z dóbr ziemi będziecie spożywać, Lecz jeżeli będziecie się wzbraniać i trwać w uporze, miecz was pożre, bo usta Pana tak powiedziały! Jakąż nierządnicą stało się to miasto wierne, niegdyś pełne praworządności, sprawiedliwość w nim mieszkała, a teraz mordercy!... Twoi przewodnicy są buntownikami i wspólnikami złodziei, wszyscy lubią łapówki i gonią za darami, nie wymierzają sprawiedliwości sierocie, a sprawa wdów nie dochodzi przed nich” (Iz 1,3-5; 10-23).

Przyczyną odrazy Boga nie były więc święta, uroczystości i ofiary, które On sam ustanowił, lecz obłuda i hipokryzja

Izraelitów, którzy zachowywali wszystkie religijne obrzędy i święta, nie porzucając jednakże nieprawości i niesprawiedliwości. Bóg z odrazą patrzy na osoby uczestniczące w Jego religijnych uroczystościach, obrzędach i świętach, jeśli nie odstąpiły one od niemoralnych praktyk. To ponadczasowa prawda o Bogu odnosząca się także do chrześcijan. „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają" (Mt 15,8-9).

Antysemityzm tak zaślepił Pseudo-Barnabę, że nie zrozumiał głębokiego zawodu Boga spowodowanego nieprawym postępowaniem Jego ludu. Przez tego samego proroka, w tej samej księdze i końcowej nauce Bóg zaprzecza tezie Pseudo-Barnaby jakoby pogardzał Sabatem:

„Bo jak nowe niebiosa i nowa ziemia, które Ja uczynię, trwać będą przede mną – wyrocznia Pana – tak będzie trwało wasze potomstwo i wasze imię. I będzie tak, że każdego miesiąca podczas nowiu i każdego tygodnia w Sabat, przyjdzie każdy człowiek, by oddać mi pokłon – mówi Pan" (Iz 66,22-23).

Pseudo-Barnaba opacznie zrozumiał także ceremoniał świątynny ustanowiony przez Boga, gdy w liście objaśniał znaczenie dwóch kozłów przeznaczonych na święto Dnia Pojednania (Jom Kippur). Tego dnia jednego kozła (kozioł dla Jahwe) składano w ofierze, a drugiego wypuszczano na pustynię (kozioł dla Azazela), skąd już nie wracał. I choć kozioł dla Azazela bez wątpliwości symbolizował szatana, Pseudo-Barnaba zobaczył w nim „przeklętego" Chrystusa (7, 6-9)! Wypuszczenie drugiego kozła na pustynię – czyli poza obóz całej społeczności – symbolizowało odsunięcie szatana na zawsze od zbawionych. Zanim to uczyniono, arcykapłan przenosił w symboliczny sposób na kozła – przez nałożenie na niego rąk – wszystkie nagromadzone w ciągu roku w świątyni grzechy ludu (Kpł 16,21-22). Ten akt wraz z wypędzeniem kozła na pustynię obrazowały sąd ostateczny nad głównym inspiratorem grzechu. W języku he-

brajskim Azazel oznacza demoniczną istotę, przeciwnika Mesjasza, a na niego wskazywały wszystkie składane ofiary.

Wyjaśniając nauki Pisma Świętego, Pseudo-Barnaba nieustannie wplata własne koncepcje, spekulacje i pseudoteologiczne figury. Jest przy tym przekonany, że Bóg obdarzył go darem wyjaśniania Jego nauk, aby dzielił się z chrześcijanami. Poniżej kolejny przykład fantasmagorii autora, której zrozumienie wymaga nieco większego skupienia:

„Poznajcie całe bogactwo prawdy... Abraham, który pierwszy wprowadził obrzezanie, uczynił to, widząc w duchu Jezusa, gdyż otrzymał wyjaśnienie znaczenia trzech liter. Pismo Święte mówi bowiem: »Abraham obrzezał ze swego domu mężczyzn osiemnastu i trzystu«. Jakąż to tajemnicę dano mu poznać? Zauważcie, że najpierw jest mowa o osiemnastu, a dopiero po przerwie o trzystu. Osiemnaście to dziesięć (I) i osiem (H), a IH to Jezus. Ponieważ zaś krzyż, mający kształt litery T jest źródłem łaski, dodano jeszcze trzysta. Na Jezusa wskazują dwie litery, na krzyż jedna. Wie to dobrze Ten, kto złożył w naszych sercach dar swojej nauki. Nikt nie usłyszał ode mnie głębszego wyjaśnienia. Wiem jednak, że nań zasługujecie" (8,7-9).

W tym osobliwym wyjaśnieniu hebrajskiej historii widać rozmiar wybujałej fantazji Pseudo-Barnaby. Cytując tekst z Septuaginty (greckie tłumaczenie Starego Testamentu), odczytuje litery alfabetu w greckim systemie liczbowym, którym odpowiadały określone wartości liczbowe. Liczbie 18 odpowiadały litery IH (I = 10, H = 8), które są skrótem imienia Jezus. Natomiast litera T odpowiadała w języku greckim liczbie 300. Pseudo-Barnaba głosi, że Abraham otrzymał od Boga „wyjaśnienie znaczenia tych trzech liter", z których dwie przedstawiają liczbowo imię Jezusa, a trzecia – już nie liczbowo, lecz przez swój kształt – krzyż Jego męki. Jak niedorzeczne jest to wyjaśnienie, pokazują następujące fakty:

Po pierwsze, Abraham wprowadził obrzezanie nie wtedy, kiedy „zobaczył w duchu Jezusa" i zrozumiał znaczenie

„trzech liter” (liczby domowników przeznaczonych do obrzezania), lecz po bezpośrednim nakazie obrzezania, który otrzymał od Boga (Rdz 17,7-13).

Po drugie, nie ma w Księdze Rodzaju tekstu cytowanego przez Pseudo-Barnabę, w którym mowa jest o „obrzezaniu trzystu i osiemnastu mężczyzn”. Fragment opisujący obrzezanie domowników Abrahama zapisany jest kilka wierszy dalej i brzmi tak:

„Wtedy Abraham wziął syna swego Ismaela i wszystkich urodzonych w swym domu, i wszystkich nabytych za pieniądze, wszystkich mężczyzn wśród swych domowników i obrzezał napletki ich tego samego dnia, jak mu nakazał Bóg... Wszyscy też mężczyźni jego domu, zarówno urodzeni w domu, jak i nabyci za pieniądze od cudzoziemców, zostali obrzezani z nim” (Rdz 17,23.27).

W tym opisie nie ma informacji o liczbie obrzezanych osób. Liczbę tę Pseudo-Barnaba wziął z innego miejsca Księgi Rodzaju – z opisu odbicia przez Abrahama i jego 318 domowników bratanka Lota, porwanego z Sodomy przez koalicję królów, którzy najechali na Sodomę i Gomorę (Rdz 14,14). Pseudo-Barnaba wstawił tę liczbę do opisu obrzezania.

Po trzecie, w oryginalnym hebrajskim opisie odbicia Lota przez ludzi Abrahama ich liczba zapisana jest w odwrotnym szyku, czyli „trzystu i osiemnastu”, a nie „osiemnastu i trzystu”, a na tym szyku Pseudo-Barnaba zbudował całą swoją koncepcję. W Septuagincie jest podobnie. Ustęp ten zapisany jest w trzech częściach w następujący sposób: „trzysta [τριακοσίους], dziesięć [δέκα], a także osiem [ὀκτώ]”. A zatem Pseudo-Barnaba fantazyjnie manipuluje – w cytowanym przez niego tekście nie występuje skrót imienia Jezus oraz krzyż (czyli IH i T), gdyż kolejność liter jest inna: TI i H (trzysta, dziesięć i osiem). Cała jego układanka rozsypuje się więc jak domek z kart.

Po czwarte, w swojej katechezie o Abrahamie, który w liczbie 318 „widział w duchu Jezusa”, pominął samego

Abrahama, wszak jego również obrzezano razem z trzystu osiemnastoma domownikami (Rdz 17,24). Obrzezano zatem 319 osób, a nie 318. Pseudo-Barnaba przyjął w swojej koncepcji, że Bóg, przekazując Abrahamowi tajemnicze „znaczenie trzech liter" wskazujących na Zbawiciela i krzyż, uwzględnił jedynie sługi, niewolników i dzieci Abrahama, a pominął najważniejszą osobę: samego Abrahama.

I po piąte, przeoczył najistotniejszy fakt, że Abraham nie posługiwał się językiem greckim. A skoro tak, to nie mógł zobaczyć w greckich literach „imienia Jezusa oraz krzyża", które Pseudo-Barnaba odczytuje z greckiej Septuaginty. Septuaginta powstała ok. 250 roku p.n.e (Pięcioksiąg), natomiast Abraham żył ok. 2000 lat p.n.e. Sprawa jest więc czytelna: Pseudo-Barnaba zrobił z Abrahama Greka, aby „przyłożyć" mocniej Żydom.

Tak wygląda „całe bogactwo prawdy" (8,7), głoszone przez autora *Listu Barnaby* cierpiącego na antyjudaizm. Nie przeszkodziło to biskupom Rzymu włączyć go do grona „ojców kościoła". To jednak nie koniec niedorzecznych nauk, jakie ten „ojciec" przekazał powszechnemu kościołowi. Aby jeszcze bardziej zdyskredytować religię Żydów w oczach chrześcijan, zajął się nieczystymi pokarmami i zwierzętami, których Izraelici nie spożywali, ale spożywali je poganie – m.in. świnią, orłem, sępem, krukiem i rybami nie pokrytymi łuską.

Otóż zapewnia chrześcijan, że niejedzenie tych zwierząt wcale nie było zakazem Boga, tylko Izraelici nie pojęli słów Mojżesza przemawiającego do nich „językiem duchowym", a nie dosłownym (10,2). W takim razie dlaczego dosłownie przyjęli nauki Mojżesza? Ze względu na swoją cielesność (10,9) i przez zwiedzenie szatana (9,5) – pisze Pseudo-Barnaba. Tymczasem cały 11 rozdział Księgi Kapłańskiej dowodzi, że przepisy o pokarmach, które Bóg przekazał ludowi, mają dosłowne znaczenie i sens. Bóg jeszcze wiele razy przypominał Izraelitom o zakazie spożywania nieczystych zwierząt.

Przeczytajmy wyjaśnienie Pseudo-Barnaby, dotyczące tego, co miał rzekomo na myśli Mojżesz, przekazując zakaz jedzenia świniny: „Nie wiąż się, chce powiedzieć, z takimi ludźmi, którzy są podobni do wieprzy, tzn., kiedy żyją w obfitości zapominają o Panu, a kiedy są w potrzebie, przypominają sobie o Nim, podobnie jak wieprz, który gdy je, nie zna swego pana, i gdy jest głodny krzyczy, gdy zaś jeść dostanie, znowu nie wydaje głosu" (10, 3). Twierdzi więc, że Izraelici mogli jeść świninę tak jak poganie, nie mogli tylko wiązać się z ludźmi „podobnymi do wieprzy".

Pseudo-Barnaba ośmiesza się również wyjaśnieniem zakazu niejedzenia orła, jastrzębia, kruka i kani. Jego zdaniem Mojżesz „chce przez to powiedzieć, nie będziesz naśladował takich ludzi, którzy nie umieją zarabiać na chleb pracą i w pocie czoła, lecz w swej niegodziwości zagarniają cudze mienie. Przechadzając się z miną niewinną wypatrują i rozglądają się, kogo by tu uczynić łupem swej chciwości. Podobnie i ptaki te, jedyne wśród ptaków, nie zdobywają same dla siebie pożywienia, lecz bezczynnie siedząc czyhają, jakby tu najeść się mięsem innych" (10,4).

A co zdaniem katolickiego „ojca kościoła" oznacza zakaz niejedzenia ośmiornicy, mureny i mątwy? To zakaz wiązania się z „ludźmi z gruntu bezbożnymi" i przez Boga „już skazanymi na śmierć", bo jedynie te stwory morskie są „przeklęte, żyją w głębinach i nie wypływają na powierzchnię, mieszkając na samym dnie otchłani" (10,5). Z jakiego natomiast powodu Mojżesz zakazał jedzenia zająca i hieny? Zająca dlatego, „żebyś nie stał się pederastą ani do takich się nie upodobnił. Zając bowiem co rok powiększa swój odbyt, tak że ile lat żyje, tyle ma w nim otworów"; hieny natomiast dlatego, abyś „nie był cudzołożnikiem ani homoseksualistą... ponieważ to zwierzę zamienia płeć co roku i staje się raz samcem, a raz samicą" (10,6-7) – uczy „ojciec apostolski", którego list Watykan uznał za jeden z najcenniejszych pomników literatury wczesnochrześcijańskiej.

W końcu podsumowanie wykładni o pokarmach: „Oto macie pełne wyjaśnienie tego, co dotyczy pokarmów… Skąd jednak mogliby oni [Żydzi] to pojąć i zrozumieć? My natomiast dzięki właściwemu zrozumieniu wyjaśniamy przykazania tak, jak chciał tego Pan" (10,10.12).

Zarówno ten list, jak i jego autor są dla rzymskich teologów autorytetem i wiarygodnym źródłem w kwestii rozstrzygania świętości niedzieli. Powołują się na jedno krótkie zdanie Pseudo-Barnaby (15,9), w którym ten nawet nie pisze o pierwszym dniu tygodnia, ale o ósmym: „Dlatego również my świętujemy z radością dzień ósmy, w dniu tym Jezus powstał z martwych i ukazawszy się wstąpił do nieba".

Nie trudno zauważyć, że informacja Pseudo-Barnaby o dniu zmartwychwstania Jezusa w ósmy dzień tygodnia mija się z relacją ewangelistów, którzy zgodnie twierdzą, że Chrystus zmartwychwstał w pierwszy dzień tygodnia po Sabacie. Pseudo-Barnaba pisze o zmartwychwstaniu zupełnie inaczej niż czynią to natchnieni Duchem Świętym apostołowie. Przeczytajmy jeszcze wcześniejsze zdanie z tego fragmentu jego listu, które wkłada w usta Boga:

„Waszych świąt nowiu i szabatu nie mogę ścierpieć. Popatrzcie, co to znaczy: Nie te teraźniejsze szabaty są dla mnie przyjemne, lecz ten, który sam ustanowiłem i w którym doprowadziwszy wszystko do spoczynku, uczynię początek dnia ósmego, to jest początek nowego świata" (w. 8).

Chrystus nigdy nie głosił, że „uczyni początek dnia ósmego", który stanie się też „początkiem nowego świata". Skąd zatem Pseudo-Barnaba wziął ów „ósmy dzień"? To jego własna figura teologiczna, którą propaguje od 15 rozdziału listu.

W rozważaniu o ósmym dniu pisze, że Bóg dał Izraelitom Sabat na górze Synaj i zapisał go wśród 10 przykazań, mówiąc do nich „święćcie szabat Pański", następnie dodaje, że Sobota pochodzi od samego stworzenia świata – gdy po sześciu dniach Bóg odpoczął dnia siódmego, pobłogosławił go i poświęcił (15,1-3). W tym miejscu wyjaśnia znaczenie

dni stworzenia. Sześć dni stworzenia to symbol 6 tysięcy lat, jakie Bóg przeznaczył na istnienie świata, a 7 dzień (Sabat) to eschatologiczny odpoczynek, który nastanie po powrocie Chrystusa na ziemię, odnowieniu wszystkich rzeczy i sądzie bezbożnych (w. 4-5). Skoro w opisie stworzenia nie chodzi o realne dni, lecz o symboliczne okresy – wyjaśnia dalej – to również odpoczynek w Sabat nie dotyczy realnego odpoczynku w siódmy dzień tygodnia, ale odpoczynku eschatologicznego.

Pseudo-Barnaba wspiera tę absurdalną egzegezę jeszcze innym argumentem. Twierdzi, że Bóg może przyjąć święcenie Sabatu tylko „czystymi rękami i czystym sercem", a ponieważ ludzie są nieczyści (grzeszni), to nikt nie jest w stanie prawdziwie święcić Sabatu i weń odpocząć (w. 6). Stąd jego wniosek, że „święcić i prawdziwie odpocząć w sabat" będziemy mogli dopiero wtedy, „gdy staniemy się święci" – czyli w niebie (w. 7). A zatem skoro Bóg powiedział „waszych świąt nowiu i szabatu nie mogę ścierpieć", to oznacza, iż obecne sabaty są dla Boga nie do przyjęcia („nie te teraźniejsze szabaty są dla mnie przyjemne"), a jedynie sabat eschatologiczny, który nastanie po powrocie Chrystusa i który wyznaczy nastanie „dnia ósmego, to jest początku nowego świata" (w. 8). To powód – przekazuje końcową naukę autor listu – dlaczego „my również zachowujemy ów ósmy dzień z radością, w którym to dniu także Jezus zmartwychwstał" [w. 8, w: E.J. Goodspeed, *Apostolic Fathers*, Harper, NY 1950, s. 40-41].

Zatem dla Pseudo-Barnaby głównym powodem święcenia niedzieli przez chrześcijan (w Aleksandrii) jest eschatologiczny „ósmy dzień", symbolizujący „początek nowego świata", jaki nastanie po upływie sześciu tysięcy lat na ziemi i tysiącletnim Sabacie w niebie.

W tej osobliwej argumentacji Pseudo-Barnaba jest niekonsekwentny. Z jednej strony dowodzi istnienia jedynie eschatologicznego sensu Sabatu, który neguje potrzebę święcenia tygodniowego Sabatu na ziemi, a z drugiej strony

dowodzi istnienia eschatologicznego ósmego dnia, który – tym razem przeciwnie – stanowi powód dla zachowywania na ziemi „ósmego” dnia (niedzieli).

Na ziemi nie da się jednak święcić co ósmego dnia. Tę absurdalną figurę Pseudo-Barnaba utworzył, rozpoczynając liczenie od niedzieli, czyli od pierwszego dnia tygodnia. Jeżeli ósmy dzień wypada w niedzielę, to w jaki dzień wypadnie kolejny ósmy dzień? Nie w niedzielę, ale w poniedziałek (w drugi dzień tygodnia). Każdy następny ósmy dzień wypadnie o jeden dzień dalej w tygodniowym kalendarzu. Zatem święcenie ósmego dnia zupełnie nie pokrywa się ze święceniem co tydzień niedzieli. A tak jest z Sabatem.

Po tej zagmatwanej rozprawie na temat istnienia w Biblii ukrytej nauki o święceniu niedzieli, którą Pseudo-Barnaba oparł na wymyślonej figurze „ósmego dnia”, podaje on drugi powód święcenia tego dnia: „W tym dniu także Jezus zmartwychwstał”. To wyraźne świadectwo, że w czasie powstawania listu Pseudo-Barnaby zmartwychwstanie Jezusa nie było jeszcze głównym argumentem uzasadniającym powód święcenia niedzieli – nawet wśród tych chrześcijan, którzy pierwsi postanowili odciąć się od „jakoby żydowskiej” Soboty i znaleźć nowy znak chrześcijańskiej identyfikacji, chroniący ich przed prześladowaniami.

Warto też zwrócić uwagę, jak autor listu nazywa Sobotę: „Czytamy także o szabacie w owych Dziesięciu Słowach [przykazaniach Dekalogu], które Bóg skierował do Mojżesza, gdy na górze Synaj rozmawiał z nim twarzą w twarz: Święćcie szabat Pański z rękami czystymi i z czystym sercem” [15,1 – przeł. A. Świderkówna, *Pierwsi świadkowie*]. Pseudo-Barnaba nazywa sobotę „szabatem Pańskim”. Tak samo tłumaczy to zdanie Arkadiusz M. Lisiecki [*Pisma Ojców Apostolskich*, Poznań 1924, s. 85], oraz cytowany już E.J. Goodspeed [*The Apostolic Fathers*, s. 40-41]. Niewielu członków kościoła rzymskiego wie, że Jan Paweł II, powołując się na Biblię, nazywał „dniem Pańskim” także Sabat. Więcej na ten temat w przedostatnim rozdziale książki.

Pseudo-Barnaba nazywa Sobotę „szabatem Pańskim", czyli *de facto* dniem Pańskim. Gdyby w czasie powstania tego listu niedziela istniała w chrześcijańskiej wierze jako „dzień Pański", to Pseudo-Barnaba nie nazywałby jej „dniem ósmym, w którym zmartwychwstał Jezus", lecz „dniem Pańskim, w którym zmartwychwstał Jezus". Autorowi listu znany jest tylko zwrot „szabat Pański"!

Pseudoteologiczną figurę „ósmego dnia", stworzoną przez Pseudo-Barnabę w celu dowartościowania niedzieli, rozpowszechniają i rozwijają nawróceni pogańscy filozofowie. Upowszechniana jest zresztą do dzisiaj. Jan Paweł II na przykład pisze, że niedziela jest „nie tylko dniem pierwszym, ale także «dniem ósmym», to znaczy, że w stosunku do tygodniowego cyklu siedmiu dni zajmuje pozycję wyjątkową... symbolizując zarazem początek czasu i jego kres w «przyszłym wieku». Święty Bazyli wyjaśnia, że niedziela jest znakiem tego naprawdę jedynego dnia, który nastąpi po obecnym czasie – dnia trwającego bez końca, nie znającego zmierzchu ani świtu, nieprzemijającej epoki, która nigdy się nie zestarzeje; niedziela jest nieustannym zwiastowaniem życia wiecznego, które podtrzymuje nadzieję chrześcijan i dodaje im sił w drodze" [Jan Paweł II, *Dies Domini*, par. 27, Watykan 1998].

Wyjaśniliśmy już, że niedziela jako „ósmy dzień" nie może symbolizować początku eschatologicznego życia zbawionych w niebie (początku nowego życia), ponieważ ten czas symbolizuje siódmy dzień tygodnia – Sabat, kiedy wszyscy zbawieni rozpoczną w niebie życie wiecznie zaraz po zmartwychwstaniu i przemienieniu. Ośmiodniowy cykl, który „w stosunku do tygodniowego cyklu siedmiu dni zajmuje pozycję wyjątkową", to szatańskie dzieło rugowania z wiary chrześcijan pojmowania Boskiego cyklu czasu opartego na siedmiu dniach, z których ostatni jest największą jego świętością. Jedynym celem tej figury jest zdeprecjonowanie Boskiej doskonałości, wyrażonej liczbą siedem,

a symbolizowanej przez dzień Sabatu, oraz wyniesienie i kult mistyfikatorskiej „doskonałości" zbudowanej na „pierwszym i ósmym dniu".

Pismo Święte dość jasno pokazuje, że nie pierwszy ani ósmy dzień „zwiastuje życie wieczne i podtrzymuje nadzieję chrześcijan", ponieważ jest nim i na zawsze pozostanie Sobota: „Bo jak nowe niebiosa i nowa ziemia, które Ja uczynię, trwać będą przede Mną – wyrocznia Pana – tak będzie trwało wasze potomstwo i wasze imię. I będzie tak, że w każdy nów i w każdy Sabat przychodzić będzie każdy człowiek, aby mi oddać pokłon – mówi Pan" (Iz 66, 22-23 BT).

Jak większość antyjudaistów (antysemitów), również Bazyli nie był w stanie zrozumieć symboliki Soboty i ujrzeć w niej zwiastuna wiecznego życia, wolności oraz przedsmak raju utraconego przez pierwszych rodziców rodzaju ludzkiego. W eschatologicznej wizji wieczności i nowego życia, przedstawionej przez Chrystusa w Księdze Objawienia, to milenijny Sabat – a nie „ósme tysiąclecie" – rozpocznie wieczne życie wszystkich zbawionych.

W liście *Dies Domini* Jan Paweł II wyjątkowo często posługiwał się bałamutną argumentacją, aby czytelnik przyjął za prawdziwą niebiblijną koncepcję o ósmym tysiącleciu jako początku życia zbawionych, choć rozpoczyna je milenijny Sabat:

„Świętowanie niedzieli, dnia «pierwszego» i zarazem «ósmego», wprowadza chrześcijanina na drogę ku życiu wiecznemu" [*Dies Domini*, 27].

„Ósmy dzień", tak jak i „ósme tysiąclecie", to fantasmagorie ludzi, którzy nie poddali się autorytetowi Słowa Bożego oraz wpływowi Ducha Świętego wprowadzającego w prawdy tegoż Słowa. Należał do nich również Klemens Aleksandryjski (150–212), nawrócony na chrześcijaństwo pogański filozof i znany gnostyk kościoła aleksandryjskiego, w którym wyznawano tajemne nauki i gnostyczne praktyki. W swoich pismach Klemens często używa gnostyckiej terminologii do opisywania chrześcijańskich idei. Pisał również, że odpoczy-

nek sobotni jest czasem przygotowania do odpoczynku niedzielnego: „A zatem dzień siódmy [Sobota] ogłoszony został jako dzień odpoczynku, a przez powstrzymanie się od zła stał się czasem przygotowania do dnia stanowiącego prapoczątek stworzenia świata [niedzieli], stając się dla nas dniem odpoczynku, zaś istotowo to dzień samego początku świata (…) Od tego dnia świeci nam pramądrość i poznanie" [*Kobierce* VI:138,1, w: *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy*, t. 1-2, Janina Niemirska-Pliszczyńska, Warszawa 1994].

To odsłona tej samej sofistycznej figury „ósmego dnia", rozwijanej przez gnostyckich poganochrześcijan (uważających siebie za bardziej oświeconych), którzy pod fałszywą tezę tworzyli fałszywe dowodzenie. Dniem przygotowania w całej religii Boga Jahwe był zawsze dzień szósty, w którym Jego lud przygotowywał się do świętowania siódmego dnia – „Sabatu Pana, Boga twego", a nie do „ósmego dnia". Ani Bóg, ani Jego lud nigdy nie świętowali „ósmego dnia". Ulegając przewrotnemu duchowi, Klemens przedefiniował święto Sabatu ustanowione przez Syna Bożego i nazwał je dniem przygotowania. Nie mogąc wesprzeć się autorytetem apostołów w dowodzeniu wyższości niedzieli nad Sobotą, ten katolicki gnostyk i „ojciec Kościoła" wspierał się Platonem. W słowach pogańskiego filozofa – a nie w Słowie Boga – dostrzegł proroctwo o niedzieli jako dniu Pańskim:

„O dniu Pańskim proroczo pisze Platon w X księdze *Rzeczypospolitej*: Gdyby każdy na łące spędził siedem dni, musi się podnieść w dniu ósmym i stamtąd wyruszyć, a po czterech dniach przybyć na miejsce. Przez »łąkę« należy rozumieć sferę nieruchomą jako miejsce miłe i przyjemne, w którym przebywają święci. Siedem dni oznacza ruch siedmiu [planet] i wszelką działalność zmierzającą do odpoczynku. Droga poza planetami prowadzi ku niebu, to znaczy ku ósmemu ruchowi, czyli dniowi. Dalej mówi o podróży duszy przez cztery dni, aby wskazać na przejście przez cztery elementy" [*Stromata* V:106,2, w: *Kobierce zapisków filozoficznych…*].

Podsumujmy rozważanie o liście Pseudo-Barnaby słowami katolickiego księdza i tłumacza, Arkadiusza M. Lisieckiego:

„Pismo, znane jako *List Barnaby*, przypisuje stara tradycja towarzyszowi św. Pawła. Dziś przecie wątpliwości już nie ulega, że św. Barnaba, apostoł, tego listu napisać nie mógł. W treści swej zawiera tyle sprzeczności z nauką apostolską, a zwłaszcza z zapatrywaniami apostoła Pawła, że nie mógł wypłynąć spod pióra towarzysza Apostoła Narodów. Współpracownik Pawłowy nie mógł uczyć, że przymierze Boże z Izraelem nigdy nie miało znaczenia, że ofiar, postów, obrzezania, szabatu nie należało pojmować dosłownie, że w świątyni jerozolimskiej składano Bogu cześć prawie bałwochwalczą” [ks. A. M. Lisiecki, *Pisma Ojców Apostolskich*, Poznań 1924, s. 43].

List Pseudo Barnaby nie mógł wyjść spod pióra jakiegokolwiek chrześcijanina inspirowanego przez Ducha Świętego. Duch fałszowania Sabatu Pańskiego, jaki narodził się w II stuleciu, rozwijał się z każdym następnym stuleciem, wydając swe owoce aż po obecne czasy. Jego współcześni przedstawiciele zaczęli nawet głosić, że figura „ósmego dnia” pochodzi od apostołów. Jako dowód przytaczają tekst zapisany w Ewangelii Jana 20,26. Jak naciągany to dowód, pokazuje już pierwszy rzut oka na ewangeliczną relację i jej kontekst: „A po ośmiu dniach znowu byli w domu uczniowie jego i Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, i stanął pośród nich, i rzekł: Pokój wam!”.

Widzimy, że Jan relacjonuje spotkanie Jezusa z apostołami, które następuje tydzień po Jego zmartwychwstaniu i ukazaniu się im za pierwszym razem pod nieobecność Tomasza. Tamtego dnia – w pierwszy dzień tygodnia – Jezus pojawia się wieczorem w izbie, gdzie czekają na niego apostołowie, oprócz Tomasza. Zebrali się wieczorem nie z powodu święcenia „ósmego dnia”, lecz na polecenie Jezusa, które przekazała im rano Maria Magdalena. Podobnie było tydzień później, także wieczorem, gdy dołączył już do nich Tomasz. Dlatego Jan – który pisze Ewangelię ok.

95 roku – używa sformułowania „a po ośmiu dniach", a nie „dnia ósmego". Gdyby kościół święcił „ósmy dzień" (niedzielę) w czasie, gdy Jan spisywał Ewangelię, a apostoł chciał zaznaczyć, że spotkanie odbywa się w święto chrześcijan obchodzone na pamiątkę zmartwychwstania, to napisałby: „a ósmego dnia znowu byli w domu" lub „a w dzień Pański znowu byli w domu". Twierdzenie, że użyty tutaj zwrot „a po ośmiu dniach" jest świadectwem podkreślającym święcenie przez apostołów niedzieli, obnaża desperację tych, którzy nie mogą powołać się na żadne polecenie apostolskie, które by nakazywało chrześcijanom święcić niedzielę.

Gdyby nawet przyjąć, że w wierszu 20,26 Ewangelii Jan rzeczywiście pisał o „ósmym dniu" jako niedzieli, to byłby bardzo niekonsekwentny, ponieważ nieco wcześniej używa zupełnie innego terminu na określenie niedzieli: „A pierwszego dnia po szabacie [μια των σαββατων], wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu" (J 20,1 BT). A więc sam Jan podważa katolicką tezę o niedzieli jako świątecznym „ósmym dniu".

Nie da się zaprzeczyć, że pod koniec I wieku ostatni z żyjących apostołów, opisując dla kościoła zmartwychwstanie Jezusa, nie posługuje się terminologią „ósmego dnia" ani „dnia Pańskiego" na określenie pierwszego dnia tygodnia, ale terminologią „sobotnią" ze słowem „σαββατων" (sabbatōn). I nie jest w tym osamotniony, tak samo bowiem postępują pozostali ewangeliści.

„A Jezus, gdy zmartwychwstał wczesnym rankiem pierwszego dnia po szabacie [πρωι πρωτη σαββατων], ukazał się najpierw Marii Magdalenie..." (Mk 16,9 UBG). Ten sam tekst w tłumaczeniu Jakuba Wujka: „A wstawszy raniuczko pierwszego dnia szabbatu, ukazał się naprzód Maryjej Magdalenie...". I przekład Edycji św. Pawła: „Po swoim Zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień po szabacie, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie".

Spójrzmy jeszcze na tekst z Ewangelii Marka (16,2) w tej samej kolejności przekładów: „Pierwszego dnia po szabacie [της μιας σαββατων], wczesnym rankiem, gdy wzeszło słońce, przyszły do grobu” (UBG); „A barzo rano pierwszego dnia z szabbatów przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce” (BJW); „Wczesnym rankiem w pierwszy dzień po szabacie przyszły do grobu, kiedy wschodziło słońce” (EŚP).

U Mateusza (28,1) z kolei terminologia sobotnia w opisie dnia zmartwychwstania pojawia się w greckim tekście dwa razy, co precyzyjnie w tłumaczeniu oddał tylko Jakub Wujek: „A w wieczór sobotni [σαββατων], który zaświta na dzień pierwszy szabbatu [εις μιαν σαββατων], przyszła Maria Magdalena i druga Maria oglądać grób” (BJW). Inne tłumaczenia tego wersetu: „A gdy skończył się szabat i świtało pierwszego dnia tygodnia, Maria Magdalena i druga Maria przyszły obejrzeć grób” (UBG); „Po szabacie, o świcie w pierwszy dzień tygodnia, Maria Magdalena oraz druga Maria przyszły obejrzeć grób” (EŚP); „A po sabacie, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria, aby obejrzeć grób” (BW); „Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób (BT).

Jeszcze tekst z Ewangelii Łukasza 24,1: „A pierwszego dnia po sabacie (μια των σαββατων) bardzo rano przyszły do grobu, niosąc rzeczy wonne...” (BG); „A pierwszego dnia szabbatu barzo rano przyszły do grobu, niosąc wonne rzeczy, które były nagotowały” (BJW). Podobnie jest w Dziejach Apostolskich, spisanych przez Łukasza po Ewangelii (przed 67 r.): „W pierwszym dniu po szabacie (τη μια των σαββατων), kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba...” (Dz 20,7 BT); „A w pierwszy dzień po szabbacie, gdyśmy się zeszli na łamanie chleba...” (BJW). Zatem również Łukaszowi nie jest znane pojęcie „ósmego dnia” ani „dnia Pańskiego” w odniesieniu do niedzieli. Podobnie jak pozostali ewangeliści używa wyłącznie sformułowania „w pierwszy dzień po szabacie”.

Trudno doprawdy o inny wniosek jak ten, że to Sobota a nie niedziela odgrywała w życiu apostołów ważną rolę. Gdyby kościół odrzucił Sabat jako nieobowiązujące chrześcijan „święto żydowskie" zniesione jakoby przez Jezusa, to prowadzeni Duchem Świętym ewangeliści spisujący dla kościoła Ewangelie kilkadziesiąt lat po jego założeniu, nie używaliby tak długo sobotniej terminologii na określenie niedzieli – rzekomego nowego święta chrześcijan. Nigdy także nie wyróżnili pierwszego dnia tygodnia jakimikolwiek dodatkowym komentarzem, który podkreślałby jej szczególne znaczenie. Dla nich niedziela jest po prostu „pierwszym dniem tygodnia po Sabacie".

Jest wymownym fakt, że kilkadziesiąt lat po Pięćdziesiątnicy apostołowie i ewangeliści nadal używają terminologii „żydowskiego Szabatu" w pismach kierowanych do kościoła, który jakoby odciął się od Sabatu i święcił niedzielę, i to w miejscach opisujących dzień zmartwychwstania Jezusa! Powstały w II wieku z antyjudaistycznych motywacji fałszywy pogląd o „sabacie dla Żydów" wciąż wywiera silny wpływ na współczesne przekłady Pisma Świętego chrześcijańskich lingwistów święcących niedzielę. W nowych tłumaczeniach coraz częściej ignorują oni oryginalny tekst z wyrażeniem „w pierwszy dzień po Sabacie", zastępując go słowem „niedziela" (np. Słowo Życia, Biblia Ewangeliczna EIB, Remigiusz Popowski, Współczesny Przekład).

Jeśli nie ewangeliści, to może „Apostoł Narodów" nazywał niedzielę „ósmym dniem" lub „dniem Pańskim"? Kiedy Paweł zalecał korynckim chrześcijanom, aby w pierwszy dzień tygodnia odkładali w domach datki dla potrzebujących braci, tak pisał:

„Na pierwszy dzień tygodnia po szabacie (κατα μιαν σαββατων) niech każdy z was u siebie kładzie i oszczędza to, co mu się udaje, żeby nie czynić składek dopiero wtedy, gdy przyjdę" (1Kor 16,2 pd). Ten sam tekst w tłumaczeniu Jakuba Wujka: „A o składaniu, które bywa na święte, jakom

postanowił kościołom galackim, tak i wy czyńcie. Pierwszego dnia szabbatu każdy z was niech odkłada u siebie, chowając, co mu się podoba, aby gdy przyjdę, nie w ten czas składania były". I dla porównania katolicki przekład Biblii Poznańskiej: „Niech każdy z was co niedzielę odkłada sobie i gromadzi oszczędności, aby nie urządzać zbiórki dopiero wówczas, gdy ja przybędę".

„Ojcem apostolskim", na którego pisma również powołują się obrońcy niedzieli, jest nawrócony na chrześcijaństwo pogański filozof i antysemita, który najostrzej atakował „żydowski Sabat" i „żydowskie Prawo" – Justyn Męczennik (100–167). Był on znany z obrony chrześcijaństwa przed krytyką pogańskich filozofów, choć jednocześnie sam zatruwał ewangeliczną naukę helleńską i spekulatywną filozofią. Z uporem głosił, że Bóg nie wymagał od Żydów święcenia Sabatu i innych świąt, a jedynie obarczył nimi celem ukarania, „na co w pełni zasłużyli za swoją niewierność".

Ten hołubiony przez Rzym „ojciec apostolski" potępiał i odrzucał wszelką moralną wartość prawodawstwa Boga, przekazanego Jego ludowi przez Mojżesza, uważając Prawo „za nieważną część Pisma Świętego, i za czasowy dodatek do księgi skądinąd uniwersalnej i wiecznej, dodany z powodu szczególnej bezbożności Żydów" [James Parkes, *The Conflict of the Church and Synagogue,* London 1934, s. 100].

„My przestrzegalibyśmy i tego cielesnego obrzezania, szabatów oraz wszystkich świąt bez wyjątku, gdybyśmy nie wiedzieli, z jakiego powodu otrzymaliście takie przykazania; otóż dla waszej nieprawości i twardego serca waszego" [*Dialog z Żydem Tryfonem*, 18,2, w: *Apologia* t. IV, ks. Arkadiusz Lisiecki, wyd. Fiszer i Majewski, Poznań 1926]. Justyn twierdził, że od Adama do Mojżesza nikt nie musiał przestrzegać jakichkolwiek przykazań, które Bóg przekazał Żydom [tamże, 23,1]. Poglądy Justyna w tej sprawie dowodzą niezbicie, że nie rozumiał celu powołania narodu wybranego przez Boga, aby był światłem dla pogan pogrążonych w bałwochwalstwie, niewiedzy, ciemności i spirytyzmie.

Justyn był przekonany, że skoro Adam, Noe, Lot, Henoch i inni patriarchowie nie byli obrzezani, to nie mogli święcić Soboty. Wysnuł też fałszywy wniosek, że Bóg dał Hebrajczykom wszystkie nauki, obrzędy i prawa z Sobotą z powodu ich grzesznego postępowania i na znak hańby, aby odróżnić ich od reszty narodów, napiętnować oraz ukarać: „Dla waszych i ojców waszych nieprawości, by was, jak powiedziałem, znakiem napiętnować, Bóg wam kazał szabat święcić i wszystkie inne wam dał przykazania” [tamże 21,1].

Jak inni nawróceni pogańscy filozofowie, słabo obeznani z teologią hebrajską i wszystkimi instytucjami religii Żydów ustanowionymi przez Boga, również Justyn wyciągał błędne, absurdalne i opaczne wnioski na temat wiary Izraela oraz postępowania Boga Jahwe w Biblii. Podobnie jak Pseudo-Barnaba zarzucał Żydom, że nie rozumieją symbolicznego znaczenia przekazanej im obrzezki, Prawa i Soboty. Błądził w tej kwestii jak większość nawróconych „ojców apostolskich”, wyznających pogląd, że Pismo Święte [wtedy Stary Testament] należy odczytywać głównie alegorycznie. Poniższe słowa Justyna pokazują, jak bardzo nie rozumiał religii i wiary Izraela:

„Otóż obrzezanie cielesne, które się rozpoczęło od Abrahama, było wam dane na znak, byście się odróżniali od innych narodów i od nas, byście sami cierpieli to, co teraz słusznie cierpicie, by ziemie wasze zamieniły się w pustynię, by miasta wasze spłonęły, by cudzoziemcy owoce w oczach waszych pozjadali, by żaden z was nie wszedł do Jerozolimy… Toć żaden z was, jak myślę, nie będzie śmiał przeczyć, że Bóg przewidział i wie to, co się ma stać, i że naprzód przygotowuje to, na co każdy zasługuje. To wszystko więc spotkało was słusznie i sprawiedliwie” [16,2].

Nienawiść Justyna do Żydów zaślepiła go równie mocno jak innych „ojców”, których umysły i serca zatruł antysemityzm. Justyn w istocie zarzucił Bogu złe motywacje i intencje, skoro po wyprowadzeniu Izraelitów z niewoli egipskiej postanowił

natychmiast ich ukarać. A w jaki sposób to czyni? Nakładając na nich święta, prawa i obrzędy, aby naznaczyć ich jak przestępców w celu odróżnienia od innych narodów. Justyn głosił inne niedorzeczne poglądy, świadczące o jego słabej znajomości teologii hebrajskiej, biblijnej wierze narodu wybranego i postępowania Jahwe w historii Jego ludu. Twierdził nawet – wbrew świadectwu Pisma Świętego – że Bóg nie mógł nakazać ludziom odpoczywania w Sabat, ponieważ nakazał kapłanom składać ofiary tego dnia, jak każdego innego oraz obrzezywać dzieci, jeśli ósmy dzień wypadł w Sabat [27,5]. Dla Justyna była to praca łamiąca Prawo, a skoro tak, to Bóg na pewno nie chciał, aby Izraelici święcili Sobotę.

Dziwić musi, że ten „ojciec i święty Kościoła" nie rozumiał funkcji rytuału obrzezania i charakteru ofiarnictwa świątynnego, jak również podważał Słowo Boga, który wielokrotnie wzywał ludzi do zachowywania Jego świętego Sabatu, zaprzestania pracy w tym dniu, odłożenia codziennych spraw, bezczeszczenia jego świętości i prowadzenia wtedy pustych rozmów. Zamiast przyjąć, że może nie rozumieć wszystkich okoliczności związanych z funkcjonowaniem liturgii świątynnej, czy też mylić się w swoich spekulacjach i wnioskach, wybiera postawę zaprzeczania świadectwu Bożego Słowa, ponad które bardziej ceni własne spekulacje.

Dlatego wyciągnął zupełnie opaczny wniosek, iż składanie przez kapłanów każdego dnia (w tym w święty Sabat) porannych i wieczornych ofiar (tzw. ofiar ustawicznych) za lud z polecenia Boga, jest pracą – czyli łamaniem przykazania Prawa Dekalogu. Można przypuszczać, że Justyn w ogóle nie rozumiał znaczenia i symboliki liturgii świątynnej [zob. P. Stanisławski, *Strażnicy niebiańskiej świątyni*, wyd. Posłańcy Sądu, Warszawa 2023]. Justyn oczywiście modlił się za Żydów „naszych nieprzyjaciół", których nienawidził, oraz nawoływał ich do pokuty i przyjęcia Chrystusa. Nie przeszkadzało mu to jednak nazywać ich głupimi, ślepymi i chromymi ludźmi, synami, w których nie ma wiary [*Dialog…* 27,3, 96,3].

Justyn uważał Żydów za zdemoralizowane, pełne wszelkiego zła i służące bożkom cudzołożne plemię, i za przyczynę wszelkiego bezprawia, jakie w ogóle popełniają wszyscy ludzie [Karlheinz Deschner, *Kryminalna historia chrześcijaństwa*, t.1. Gdynia 1998, s. 84]. Przez nich poganie występują przeciwko Chrystusowi i chrześcijanom [17,1], a nawet prześladują chrześcijan, „obracając w czyn" przeklinanie w synagogach wyznawców Zbawiciela [16 i 96].

Izraelici rzucali kalumnie na chrześcijan i prześladowali ich – zwłaszcza judeochrześcijan – co wyzwalało zrozumiałe oburzenie, opór oraz nienawiść. Jednak ich nienawiść do Żydów obróciła się przeciwko Bożemu objawieniu, Jego prawdom, instytucjom wiary i Prawu, które przekazał wszystkim narodom. Dlatego chrześcijanie w Rzymie i Aleksandrii tak bardzo dążyli do uznania Sabatu za „znak skazania ich na karę, na którą słusznie zasłużyli z powodu swej niewierności" [A.F. Reagan, *Dies Dominica and Dies Solis*, Washington 1960, s, 26; zob. *Dialog*... 19,2-4; 21,1; 27,2; 45,3; 92,5].

Z taką postawą wobec judaizmu i Izraelitów mieszkający w Rzymie Justyn idealnie wpisywał się w nienawiść do hebrajskiej religii i Sabatu, jaką okazywał im cesarski dwór. Jak wyjaśnia Johannes Quasten, katolicki teolog i znawca patrystyki, dwie prace Justyna pisane przez niego w Rzymie – *Apologia* oraz *Dialog z Żydem Tryfonem* – „były adresowane do cesarza Antoniusa Piusa (138–161). Justyn napisał je w latach 148–161, ponieważ stwierdza (Apologia I, 46) co następuje: Chrystus urodził się sto pięćdziesiąt lat temu pod Kwiryniuszem... *Dialog* musiał zostać napisany po *Apologiach,* ponieważ znajduje się tam wzmianka o pierwszej *Apologii* w rozdziale 120... Fakt, że pisał on swój *Dialog* w Rzymie, a nie w Efezie, gdzie toczyła się ta konwersacja, wskazuje na konieczność, jaką wtedy odczuł... użycia pióra w obronie chrześcijaństwa przed oskarżeniami żydowskimi w Rzymie" [J. Quasten, *Patriology I*, Utrech-Antwerp 1953, s. 199].

Adresując swoje prace do cesarza i senatu, Justyn pragnął pokazać, że chrześcijanie odróżniają się od znienawidzonych Żydów, a ich wiara od judaizmu. To jest też powód, dlaczego kilka razy podkreślał, że chrześcijanie spotykają się na nabożeństwach w pogański dzień Słońca, a więc w największe święto Rzymian.

„W dniu zaś zwanym Dniem Słońca, odbywa się zebranie w jednym miejscu wszystkich razem, i z miast i ze wsi. Tedy czyta się Pamiętniki apostolskie albo Pisma prorockie, póki czas na to pozwala. Potem, gdy lektor skończy, przełożony daje żywym słowem upomnienie i zachętę do naśladowania tych nauk znakomitych. Następnie wszyscy z miejsc powstajemy i modlimy się… Zgromadzenia zaś nasze dlatego odbywają się w Dniu Słońca, ponieważ to pierwszy dzień, w którym Bóg przetworzył ciemności oraz materię i świat uczynił, ponieważ i Jezus nasz Zbawiciel tego samego dnia zmartwychwstał. W przeddzień bowiem Dnia Saturna został ukrzyżowany, a nazajutrz po tymże dniu, to znaczy w Dzień Słońca, objawił się apostołom i tę im podał naukę, którąśmy niniejszym Waszej przedłożyli uwadze" [Justyn Męczennik, *Apologia. Dialog z Żydem Tryfonem*, 67, 3-7, ks. A. Lisiecki, Poznań 1926].

Justyn pisze te słowa w czasie, kiedy biskupi Rzymu obchodzą już Wielkanoc w niedzielę, oraz w czasie obowiązywania surowego edyktu cesarza Hadriana, zakazującego święcenia Soboty. Czyli w okresie prześladowań wszystkich osób zachowujących Sobotę – wyznawców judaizmu i chrześcijan. Justyn próbuje przypodobać się cesarzowi i Rzymianom, podkreślając, że kościół w Rzymie spotyka się na nabożeństwach w pogański dzień Słońca. Przy tej okazji zwróćmy uwagę, że Justyn nie pisze o „świętym dniu" chrześcijan (choć pisze o świętym „dniu Słońca" pogan), lecz o zgromadzeniach (czyli nabożeństwach) odbywających się w pogańskie święto. Co istotne, uzasadniając zgromadzenia rzymskich chrześcijan w dniu Słońca, nie powołuje się na kontynuowanie tradycji apostolskiej, lecz na „pierwszy dzień, w którym Bóg stworzył świat",

czyli na upamiętnienie pierwszego dnia stworzenia świata. Justyn tak bardzo pragnie przypodobać się cesarzowi i uzyskać dla chrześcijaństwa przychylność senatu, że posuwa się nawet do twierdzenia, iż to Bóg dał poganom słońce, aby je czcili. To oczywiste bluźnierstwo i wypaczanie nauki Słowa Bożego, które tego właśnie zabrania. Następnie Justyn łączy symbolicznie Chrystusa ze słońcem, jako jaśniejszym i godnym większej czci. Przeczytajmy to zdanie:

„Bóg dał kiedyś słońce, aby mu cześć składano, jak mówi Pismo, ale nigdy się nie widzi nikogo, co by za wiarę w słońce śmierć zechciał ponieść. Tymczasem owszem, widzi się, jak dla imienia Jezusowego ludzie wszelkiego rodzaju znosili i jeszcze znoszą wszystkie cierpienia, byle tylko się Go nie zaprzeć. Jego albowiem słowo prawdy i mądrości jest gorętsze i jaśniejsze aniżeli cała słońca potęga, to też dociera do głębin serca i umysłu. Dlatego też Słowo powiedziało: Ponad słońce wzniesie się imię Jego. A Zachariasz mówi znowu: Wschód imię Jego" [tamże, s. 315-316].

Aby wywyższyć przed Rzymianami Chrystusa, Justyn wypacza Pismo Święte i podobnie jak Pseudo-Barnaba zmienia sens jego nauki, aby zdyskredytować religię Żydów i zdobyć przychylność pogan. W cytowanym powyżej fragmencie powołał się na Psalm 72,17, w którym nie występuje sformułowanie „ponad słońce wzniesie się imię Jego", lecz: „imię Jego niech trwa na wieki; jak długo świeci słońce, niech wzrasta Jego imię!" (BT).

Być może Justyn nie znał tekstów Pisma Świętego, w których Bóg jasno wyraził swój negatywny stosunek do oddawania czci słońcu: „Strzeżcie więc pilnie swoich dusz... abyście się nie zepsuli i nie czynili sobie rzeźbionego posągu, podobizny wszelkiej postaci w kształcie mężczyzny lub kobiety; W kształcie jakiegokolwiek zwierzęcia, które jest na ziemi, w kształcie wszelkiego ptaka skrzydlatego, który lata w powietrzu; W kształcie czegokolwiek, co pełza po ziemi, w kształcie wszelkiej ryby, która jest w wodach pod ziemią.

I abyś – gdy podniesiesz swoje oczy ku niebu i ujrzysz słońce, księżyc i gwiazdy, cały zastęp niebios – nie dał się zwieść, by oddać im pokłon i im służyć...” (Pwt 4,15-19 UBG).

„Wtedy wprowadził mnie na wewnętrzny dziedziniec domu PANA, a oto u wejścia do świątyni PANA, między przedsionkiem a ołtarzem, było około dwudziestu pięciu mężczyzn. Każdy z nich był odwrócony plecami do świątyni PANA, ich twarze były zwrócone na wschód i oddawali pokłon słońcu w kierunku wschodu. I zapytał mnie: Czy widziałeś, synu człowieczy? Czy to zbyt mało dla domu Judy czynić takie obrzydliwości, jakie tu czynią? Napełnili bowiem ziemię nieprawością, odwrócili się, aby pobudzać mnie do gniewu, i oto przykładają gałązkę do swoich nosów. Dlatego ja również postąpię z nimi w zapalczywości. Moje oko ich nie oszczędzi i nie zlituję się nad nimi. Będą wołać do moich uszu donośnym głosem, lecz ich nie wysłucham” (Ez 8,16-18 UBG).

Podobnie jak Pseudo-Barnaba również Justyn wymienił zmartwychwstanie Jezusa („ukrzyżowanego dzień przed dniem Saturna”) dopiero jako drugi powód gromadzenia się rzymskich chrześcijan w „dniu Słońca”. Nawet znany protestancki obrońca niedzieli Willy Rordorf, który broni niedzieli wespół z katolickim jej obrońcą, jezuitą C.S. Mosną, przyznaje, że „w pierwszej *Apologii* Justyna (67,7) głównym motywem święcenia niedzieli było upamiętnienie pierwszego dnia stworzenia, a jedynie drugorzędnym, dodatkowym motywem – zmartwychwstanie Jezusa” [W. Rordorf, *Sunday*, London 1968, s. 220]. Później ten „drugorzędny powód święcenia niedzieli” stanie się powodem głównym.

Justyn postanowił też znaleźć więcej biblijnych „dowodów” uzasadniających święcenie „ósmego dnia” – figury wymyślonej przez Pseudo-Barnabę i zbudowanej na opisie stworzenia. Oto, co znalazł:

„Moglibyśmy przytoczyć dowody i na to, że Bóg w tych samych słowach [o obrzezaniu, Rdz 17,14] zwiastował nam jakąś tajemnicę odnoszącą się do dnia ósmego, a nie do dnia siód-

mego". Następnie dodaje, że „przykazanie obrzezania, które nakazywało dnia ósmego obrzezać wszystkie dzieci, było figurą obrzezania prawdziwego, które nas obrzezało z błędu i niegodziwości przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, zmartwychwstałego pierwszego dnia w tygodniu" [Justyn Męczennik, *Dialog…* 24, 41].

W dużej desperacji musiał być Justyn, aby „dostrzec" Boską zapowiedź święcenia przez chrześcijan niedzieli w żydowskiej obrzezce dokonywanej w ósmym dniu życia dzieci – obrzezce, która jego zdaniem była karą nałożoną przez Boga na Żydów!

Zapowiedź święcenia niedzieli Justyn dostrzegł jeszcze w biblijnej historii o uratowaniu ośmiu osób w arce Noego, którzy „przedstawiali symbol dnia ósmego, w którym nasz Chrystus objawił się po Swym zmartwychwstaniu, a który z istoty swej jest zawsze dniem pierwszym" [*Dialog…* 138].

Wykazaliśmy już, że ósmy dzień wypada zwykle w inne dni tygodnia niż niedziela – odliczany od niedzieli. Nie istnieje zatem nawet logiczne uzasadnienie dla regularnego święcenia tego dnia. Co więcej, nikt, kto nie święci niedzieli, nie grzeszy, ponieważ obowiązek taki nie jest zapisany w Bożym Dekalogu (Wj 20,1-17).

Justyn uchwycił się dwóch biblijnych opisów z liczbą osiem, aby uwiarygodnić fałszywą tezę o potrzebie święcenia przez chrześcijan „ósmego dnia". To, że swojej spekulacyjnej egzegezy nie może poprzeć ani jednym przykładem z Nowego Testamentu, ukazuje całą mizerię jego wywodu. Skoro nie może powołać się na ani jedno ewangeliczne i apostolskie świadectwo, które by potwierdzało stosowanie terminu „ósmy dzień" w odniesieniu do święcenia niedzieli, to całe jego nauczanie na ten temat jest niewiele warte. Jego skutkiem jest tylko wypaczanie Bożej prawdy i sprowadzanie chrześcijan na błędną drogę wiary.

Dla rozwijającego się kościoła problemem byli nie tylko judeochrześcijanie domagający się od poganochrześcijan

przestrzegania nieobowiązujących już przepisów prawa rytualnego, takich jak obrzezka, święta ceremonialne i świątynne rytuały. Znacznie bardziej byli nim nienarodzeni duchowo poganochrześcijanie, niezaznajomieni dobrze z religią i naukami Boga, którzy nie porzucili dawnych zwyczajów, obrzędów i wierzeń, a przede wszystkim sposobu myślenia opartego na spekulatywnej filozofii przeciwnej biblijnej zasadzie: „Napisano" i „Tak mówi Pismo" (1Kor 4,6-7; Łk 10,26; J 6,45, 7,38.42; Mt 4,4.6.10, 26,24; Mk 1,2, 7,6, 9,12; Łk 2,23, 19,46, 22,37; Dz 1,20, 15,15; Rz 1,17, 4,3, 10,11, 11,2, 15,4, 1Kor 2,9; 1P 1,16; Hbr 10,7; Ga 3,16, 4,30; Joz 1,8, 10,13, 23,6; Jer 25,13).

Ze słów Justyna z *Apologii* 67, 3-7 nie wynika więc, by pisał o niedzieli jako świętym dniu chrześcijan – nie mówi o „naszym święcie", lecz o „naszych zebraniach" w pogańskie święto „dnia Słońca". Twierdzenie, że w słowach tych odnosi się on do święcenia przez chrześcijan niedzieli, jest nadinterpretacją.

Justyn kilka razy powołuje się na pogańskie święto („dzień Słońca") nie dlatego, aby powiedzieć senatorom, że jest to również święty dzień chrześcijan (wtedy adekwatnie napisałby o „dniu świętym" chrześcijan), ale by w lepszym świetle przedstawić chrześcijaństwo i prześladowanych chrześcijan. Chce im powiedzieć: zobaczcie, my spotykamy się na nabożeństwach w dniu święta waszego boga Słońca, kiedy też wielbimy naszego Boga, który zmartwychwstał właśnie tego dnia. Nie zajmuje się kwestią świętego dnia rzymskich chrześcijan, lecz jedynie nabożeństwami, które organizują w święty dzień pogan. Chce, aby zobaczyli, że chrześcijański Bóg w tym samym dniu tygodnia stworzył świat i że tego dnia zmartwychwstał Jezus. Innymi słowy, Justyn nie informuje pogan, że „w święty dzień waszego boga Słońca my święcimy dzień stworzenia i zmartwychwstania naszego Boga", ale że „w święty dzień waszego boga Słońca my organizujemy spotkania ku czci naszego Boga".

Jest niepojęte, jak Justyn, który tyle razy w swoich pismach zapewnia, że chrześcijan nie obowiązuje święcenie Soboty,

ani razu nie wspomina – także w cytowanej tu *Apologii* – że obowiązuje ich święcenie niedzieli. Odpowiedź może być tylko jedna – i udziela jej historia chrześcijaństwa: w tym czasie nawet chrześcijanie w Rzymie nie święcili jeszcze niedzieli. Nie mogli tego robić, ponieważ aż do IV wieku chrześcijanie powszechnie pracowali w niedzielę. Dlatego zebrania rzymskich chrześcijan odbywały się w przerwie podczas pracy lub wieczorami. Zdanie Justyna dowodzi wyłącznie tego, że w rzymskim kościele istniał w tym czasie zwyczaj organizowania spotkań w pierwszy dzień tygodnia – w dzień zmartwychwstania Jezusa – wieczorem lub w przerwie między zajęciami i pracą, które nie mają żadnego związku ze święceniem dnia niedzielnego. Wtedy nikt jeszcze nie święcił niedzieli, ponieważ rzeczywiste świecenie dnia wymagało spełnienia podstawowego warunku ustalonego przez Boga – całkowitego zaprzestania pracy tego dnia. Właśnie dlatego praca w święto Sabatu była grzechem, gdyż łamała przykazanie, które wymagało, aby w święto nie pracowano (Wj 20,8-11). Kto bowiem pracuje w święto, nie święci tego dnia, nawet jeśli jest chrześcijaninem. Chrześcijanie rzeczywiście aż do IV wieku w ogóle nie święcili niedzieli, bo pracowali w pierwszy dzień tygodnia! Zmienił to dopiero cesarz Konstantyn Wielki wydając w 321 roku (jako pogański najwyższy kapłan – Pontifex maximus) edykt niedzielny, nakazujący święcenie niedzieli, wraz z kolejnymi zarządzeniami zabraniającymi tego dnia wszelkiej pracy. Obrońcy niedzieli głoszą zatem nieprawdę, że już od II wieku chrześcijanie święcili niedzielę, ponieważ w niedzielę pracowali.

Nie tylko głoszą nieprawdę. Reinterpretują ponadto Bożą definicję, w której sam Bóg określił warunki, jakie powinien spełniać prawdziwy dzień święty. I chociaż Watykan robi obecnie wszystko, aby rządy państw (władze świeckie) w drodze regulacji prawnych narzuciły społeczeństwom respektowanie i święcenie niedzieli (jak uczynił to niegdyś Konstantyn Wielki z poparciem biskupów Rzymu), to wciąż

pozostaje niespełniony najważniejszy warunek – ustanowienie tego święta przez Boga. Żadne święto ustanowione przez człowieka, nawet biskupa Rzymu, nie ma Boskiego autorytetu i statusu moralnego przykazania, zatem jego nieprzestrzeganie nie może podlegać moralnej ocenie i jakimkolwiek sankcjom. Bo w istocie, nieświęcenie niedzieli nie jest grzechem. Kto mówi, że tak jest, mija się z prawdą albo kłamie. Jedynym dniem tygodnia, któremu Bóg nadał status święta i moralnego przykazania objętego Prawem, jest Sabat (Wj 20,10) i to jego łamanie jest grzechem.

Odmiennie niż apostołowie Justyn postępował jeszcze w innej sprawie. Wskazał na pogańskie święto jako element zbliżający pogańską i chrześcijańską wiarę. I rzeczywiście, pierwszy dzień tygodnia zbliżył do siebie pogan i poganochrześcijan, którzy pragnąc uniknąć prześladowań wyparli się „Soboty Pana, Boga twego" i nazwali ją „żydowskim szabatem". Żaden z apostołów nie powołałby się na pogańskie święto związane z kultem słońca, aby wykorzystać je jako wabik przyprowadzający pogan do Zbawiciela. Justyn zrobił to uwierzytelniając kłamstwo o kulcie słońca rzekomo akceptowanym przez Boga. Rozumowanie Justyna, jego spekulatywna argumentacja, metoda ewangelizacyjna polegająca na mieszaniu filozofii helleńskiej z nauką chrześcijańską pokazują przepaść, jaka dzieliła jego poglądy i wiarę od poglądów i wiary apostołów. Znamienne, że ten pogański filozof, dawny wyznawca boga Słońca po nawróceniu legitymizuje pogański dzień Słońca, aby przypodobać się poganom.

Również dla Justyna zmartwychwstanie Chrystusa nie jest wystarczającym argumentem uzasadniającym zebrania chrześcijan w pierwszy dzień tygodnia. Dlatego i on sięgnął po opis pierwszego dnia stworzenia świata w celu wzmocnienia budowanego przez biskupów rzymskich kultu niedzieli. Skoro Bóg pracował pierwszego dnia tygodnia stworzenia, także w dniu zmartwychwstania, gdy wzbudzał z martwych Jezusa, to żądanie, aby ludzie na pamiątkę tych dwóch wyda-

rzeń zaprzestali pracy w niedzielę, staje się nielogiczne i absurdalne. Skoro Stwórca działał zarówno podczas pierwszego dnia stworzenia, jak i w dniu zmartwychwstania, to nie ma żadnego uzasadnienia, aby chrześcijanie zaprzestawali pracy w niedzielę. Jedynie sobotni zakaz pracy ma uzasadnienie, ponieważ sam Bóg zaprzestał tego dnia pracy i odpoczął w Sobotę, nakazując to samo czynić człowiekowi.

Cóż za paradoks: nienawidzący Żydów „ojcowie apostolscy", deprecjonujący ich religię i wiarę, odrzucający Sobotę i Dekalog, w propagowaniu niedzieli powołują się na żydowską księgę z opisem stworzenia świata i Boga, który ustanawia Sobotę jedynym świętym dniem pośród wszystkich dni stworzenia!

Justyn, Pseudo-Barnaba, autor Didache, Klemens Aleksandryjski, Bardesanes, Tertulian, Orygenes i inni nie tylko podważali autorytet Boga, głosząc, że chrześcijan nie obowiązuje Dekalog i święcenie Sabatu, lecz również przypisywali Bogu własne motywacje, intencje oraz nienawiść. Stali się pierwszymi fałszerzami dnia Pańskiego.

Zwróćmy uwagę jeszcze na jeden fakt, który bagatelizują obrońcy niedzieli. Justyn nigdzie w swoich pismach nie nazywa niedzieli „dniem Pańskim", choć przecież mógł tak nazwać dzień zmartwychwstania Jezusa, tym bardziej że wykazał duże zaangażowanie w łączeniu „ósmego dnia" z dniem zmartwychwstania. Tymczasem ani razu nie nazywa niedzieli „dniem Pańskim". Nie czyni tego z prostego powodu: w tym czasie nie przyjęło się jeszcze nazywanie niedzieli „dniem Pańskim". Nastąpiło to dopiero w drugiej połowie II wieku. I z tego powodu Pseudo-Barnaba, autor Didache i Justyn zajmowali się wyłącznie pseudoteologiczną figurą „ósmego dnia", która poprzedziła okres przeniesienia w kościele nazwy „dzień Pański" z „Sabatu Pańskiego" na niedzielę.

Biblijny dzień Pański

Skoro niedziela jako „dzień Pański” nie występuje w *Liście do Magnezjan* Ignacego Antiochijskiego ani w *Didache*, *w Liście Barnaby*, ani w pismach Justyna i innych „ojców apostolskich”, czyli w literaturze patrystycznej pierwszej połowy II wieku, nasuwa się pytanie, o jakim „dniu Pańskim” pisał apostoł Jan w Księdze Objawienia (1,10)?

Teolodzy Rzymu interpretują ten tekst nie na podstawie Słowa Bożego, które tę kwestię wyjaśnia, w tym świadectw apostołów – najwiarygodniejszych świadków Bożych prawd – lecz opierają się na nienatchnionych, niekanonicznych i apokryficznych pismach „ojców Kościoła”. Już to budzić musi wątpliwości co do przesłanek, jakie stoją za wyborem materiału dowodowego w tak ważnej sprawie. Jeśli na podstawie Słowa Bożego nie można obronić tak fundamentalnej nauki wiary przedstawianej chrześcijanom, to nie jest to nauka Boga.

Tak brzmi przedmiotowy tekst w Księdze Objawienia: „Znalazłem się w zachwyceniu Ducha w dzień Pański (ημερα κυριακη) i usłyszałem za sobą potężny głos, jakby trąby, który mówił: Ja jestem Alfa i Omega, pierwszy i ostatni. Co widzisz, napisz w księdze i poślij do siedmiu kościołów, które są w Azji” (Obj 1,10-11 UBG).

Skoro wszyscy autorzy pism Nowego Testamentu, w tym apostoł Jan, zawsze nazywają niedzielę „pierwszym dniem po Szabacie”, to musi zastanawiać, dlaczego w tym jednym miejscu Jan miałby posłużyć się innym wyrażeniem opisu-

jącym ten sam dzień. Jako najdłużej żyjący apostoł znał zapewne pozostałe Ewangelie, w których niedziela w żadnym miejscu nie jest nazwana „dniem Pańskim", lecz zawsze „pierwszym dniem po Szabacie". Również w swojej Ewangelii, którą spisał po Księdze Objawienia, na określenie niedzieli używa tego samego terminu co reszta ewangelistów oraz Łukasz w Dziejach Apostolskich.

„Skoro Jan w napisanej później Ewangelii nazywa niedzielę pierwszym dniem tygodnia (J 20,1.9), dlaczegożby więc we wcześniejszym Objawieniu miał ją nazywać dniem Pańskim" [K. Bulli, *Księga Daniela*, Znaki Czasu, Warszawa 1966, s. 215].

Oddajmy jeszcze w tej sprawie głos największemu katolickiemu biblíście ks. Eugeniuszowi Dąbrowskiemu: „Apokalipsa została napisana za dynastii Flawiuszów, a ściśle mówiąc za Domicjana (81–96), podczas gdy czwarta Ewangelia została napisana – jak jedni uważają – »w czasie panowania Nerwy (96–98), inni – że na początku rządów Trajana (98–117). Najprawdopodobniej ok. roku 96 po Chr.«" [*Prolegomena do Nowego Testamentu*, wyd. 2, Poznań 1960].

Gdyby w kościele apostolskim powszechnie używano nazwy „dzień Pański" na określenie niedzieli, to powinna ona pojawić się również w Ewangeliach, Dziejach Apostolskich i listach pasterskich do kościoła, w których ich autorzy wielokrotnie piszą o zmartwychwstaniu Jezusa. Gdyby niedziela była znana apostołom i ewangelistom jako „dzień Pański", to nie powinni byli oni używać judaistycznego sformułowania określającego niedzielę jako „pierwszy dzień po Szabacie". Co za tym idzie, gdyby z końcem I wieku używano w kościele nazwy „dzień Pański" w odniesieniu do niedzieli, to apostoł Jan powinien ją stosować w obydwu swoich księgach, czego nie czyni. Jan wprowadziłby duże zamieszanie gdyby zastosował nowy termin określający niedzielę, skoro dotąd on sam i wszyscy apostołowie jednomyślnie stosowali inny termin.

To oczywiste, że terminem „dzień Pański” można nazwać tylko jeden z siedmiu dni tygodnia. Przypuszczenie, że Bóg nie wyjaśnia w swoim Słowie znaczenia tej nazwy, skutkiem czego należy szukać takiego wyjaśnienia w pismach apokryficznych i niekanonicznych, dowodzi nieznajomości Bożego Słowa.

W świetle objawienia Bożego zapisanego w Piśmie Świętym jedynym dniem tygodnia, który spełnia wszystkie kryteria pozwalające nazywać go „dniem Pańskim” jest tylko święto Sabatu – siódmy dzień tygodnia. Ani Bóg, Jezus, ani Jego apostołowie nigdy nie nazwali pierwszego dnia tygodnia dniem świętym, dniem błogosławionym, dniem uroczystym, dniem poświęconym Panu, dniem Boga, dniem ludu Bożego, naszym dniem, znakiem Boga czy Pańskim świętem. Określenia te Pismo Święte stosuje do Soboty, którą nazywano Sabatem Pańskim, Sabatem Pana, Sobotą Pana, Boga twego, Sabatem ludu Bożego. Sobotę, a nie niedzielę Bóg nazywał „moim dniem” i „moim Sabatem”.

„Przez sześć dni robić będziecie; ale w dzień siódmy Sabat odpocznienia, zgromadzenie święte, żadnej roboty czynić nie będziecie; **Sabat Pański** jest we wszystkich mieszkaniach waszych” (Kpł 23,3 BG; zob. BJW, BW, IC);

„Ale roku siódmego sabat odpocznienia mieć będzie ziemia, **Sabat Pański**” (Kpł 25,4 BG; zob. ŚTB, IC);

„I rzekł Mojżesz: Zjedzcie to dzisiaj, gdyż dzisiaj jest **Sabat Pana**” (Wj 16,25);

„Ale dzień siódmy jest **Szabatem Pana**, Boga twego” (Wj 20,10);

„Potem tak rzekł Pan do Mojżesza: Powiedz Izraelitom, Przestrzegajcie pilnie **moich Szabatów**, gdyż to jest **znak między Mną a wami** dla wszystkich waszych pokoleń, by po tym można było poznać, że Ja jestem Pan, który was uświęcam. Przeto zachowujcie Szabat, który winien być **dla was świętością**” (Wj 31,12-14 BT);

„Lecz siódmy dzień jest **Szabatem PANA**, twego Boga” (Pwt 5,14 UBG);

„Ale dzień siódmy będzie wam święty, **Sabbat odpocznienia Pańskiego**” (Wj 35,2 BG);

„A też **Soboty moje** dałem im, aby były **znakiem** między Mną a nimi, aby wiedziano, że Ja Wiekuisty ich uświęcam... **Soboty moje** święćcie, aby były **znakiem między Mną a wami**, aby wiedziano, żem Ja Wiekuisty Bóg wasz” (Ez 20,12.19-20 IC; zob. BJW);

„Oznajmiłeś im **swój święty Szabat** i nadałeś im przykazania, ustawy i prawa przez swego sługę Mojżesza” (Neh 9,12 BT); „Będziecie zachowywać **moje Szabaty** i czcić moją świątynię. Ja jestem PAN” (Kpł 26,2 UBG);

„Jeśli powściągniesz nogi od przekraczania Szabatu, żeby w **mój dzień święty** spraw swych nie załatwiać, jeśli nazwiesz Szabat rozkoszą, a **święty dzień Pana** – czcigodnym, jeśli go uszanujesz przez unikanie podróży, tak by nie przeprowadzać swej woli ani nie omawiać spraw swoich, wtedy znajdziesz rozkosz w Panu” (Iz 58,13-14 BT);

„Każdy z was będzie szanował matkę i ojca i będzie zachowywał **moje Szabaty**. **Ja jestem Pan, Bóg wasz!**” (Kpł 19,3 BT);

„Albowiem Syn Człowieczy jest również **Panem Sabatu” (Mt 12,8);**

„A zatem pozostaje **odpoczynek Szabatu** dla ludu Bożego” (Hbr 4,9 BT).

To jest świadectwo Trójjedynego Boga w Jego własnym Słowie w kwestii, który dzień tygodnia jest dniem Pańskim. Odrzucenie najważniejszego i najwierniejszego świadetwa, wzmocnionego Boskim autorytetem, i sięganie po wyjaśnienia do pism apokryficznych i niekanonicznych, w których roi się od bałamutnych nauk, jest dowodem błądzenia lub kierowania się fałszywymi pobudkami w poznaniu prawdy.

W Piśmie Świętym jest wystarczająco dużo przykładów potwierdzających, że dniem Pańskim był tylko Sabat Pański. Nasuwa to wątpliwość co do źródła natchnienia u tych „ojców”, którzy zaprzeczają wyraźnemu świadectwu Boga.

„Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma Święte, które cię mogą obdarzyć mądrością... całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów... aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany (2Tm 3,14-17);

„Lecz byli też fałszywi prorocy między ludem, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzać będą zgubne nauki i zapierać się Pana, który ich odkupił, sprowadzając na się rychłą zgubę" (2P 2,1-2);

„Tacy bowiem są fałszywymi apostołami, pracownikami zdradliwymi, którzy tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych. I nic dziwnego, wszak i szatan przybiera postać anioła światłości" (2Kor 11,13-14);

„Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować... tak unieważniacie Słowo Boże przez swoją naukę, którą przekazujecie dalej" (Mk 7,8.13); „Daremnie mi cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi" (Mt 15,9).

Słowa Boga wypowiedziane przez proroka Izajasza zadają kłam poglądowi przedstawianemu przez teologów niedzieli, jakoby Bóg przeznaczył Sobotę jedynie dla Żydów a nie dla pogan:

„Bo tak mówi Pan: Trzebieńcom, którzy przestrzegają Sabatu i wybierają to, w czym mam upodobanie... Przyznam w moim domu i w obrębie moich murów miejsce i dam im imię lepsze niż mają synowie i córki, imię wieczne... Cudzoziemców zaś, którzy przystali do Pana, aby mu służyć i aby miłować imię Pana, być jego sługami, wszystkich, którzy przestrzegają Sabatu, nie bezczeszcząc go... prowadzę na moją świętą górę i sprawię im radość w moim domu modlitwy" (Iz 56,4-6).

Pismo Święte używa terminu „dzień Pana" w innym jeszcze znaczeniu. Odnosi go do eschatologicznego dnia powrotu

Chrystusa na ziemię, który łączony jest z dniem sądu Boga. Oto przykłady:

„A jak złodziej w nocy przyjdzie dzień Pana, w którym niebiosa z wielkim hukiem przeminą, żywioły rozpalone ogniem stopią się, a ziemia i dzieła, które są na niej, spłoną” (2P 3,10 UBG);

„Słońce przemieni się w ciemność, a księżyc w krew, zanim przyjdzie dzień Pana wielki i wspaniały. I wówczas każdy, kto wezwie imienia Pana, będzie zbawiony” (Dz 2,20-21 EIB);

„Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pana przyjdzie jak złodziej w nocy. Bo gdy będą mówić: Pokój i bezpieczeństwo – wtedy przyjdzie na nich nagła zguba, jak bóle na kobietę brzemienną, i nie ujdą. Lecz wy, bracia, nie jesteście w ciemności, aby ten dzień zaskoczył was jak złodziej” (1Tes 5,2-4 UBG);

„Co do przyjścia naszego Pana Jezusa Chrystusa i naszego spotkania się z Nim, prosimy was, bracia, abyście nie tak szybko dali się zachwiać w pojmowaniu i straszyć, czy to przez jakiegoś ducha, czy przez słowo, czy przez list, rzekomo przez nas pisany, jakoby już nastał dzień Pana” (2Tes 2,1-2 EIB);

„Tak że żadnego daru nie brakuje wam, którzy oczekujecie objawienia naszego Pana Jezusa Chrystusa. On też utwierdzi was aż do końca, abyście byli nienaganni w dniu naszego Pana Jezusa Chrystusa” (1Kor 1,7-8 UBG).

W przytoczonych tekstach określenie to w języku greckim zawsze występuje w formie rzeczownika „dzień Pana” (ημερα κυριου), a nie w formie przymiotnikowej „dzień Pański” (ημερα κυριακη), jak tłumaczą je niektóre przekłady.

Podobnie jest w Starym Testamencie:

„Zawódźcie, bo bliski jest dzień PANA; przyjdzie jak spustoszenie od Wszechmocnego.... Oto dzień PANA nadchodzi, okrutny, w zapalczywości i srogim gniewie, aby zamienić tę ziemię w pustynię i wytępić z niej grzeszników” (Iz 13,6.9 UBG);

„Gdyż bliski jest dzień, bliski jest dzień Pana, będzie to dzień ponury dla narodów” (Ez 30,3);

„Ach! Cóż to za dzień! Bo bliski jest dzień Pana, a przychodzi jak zagłada od Wszechmocnego” (Jl 1,15);

„Słońce przemieni się w ciemność, a księżyc w krew, zanim przyjdzie ów wielki, straszny dzień Pana. Wszakże każdy, kto będzie wzywał imienia Pana, będzie wybawiony... Tłumy i tłumy zebrane w Dolinie Sądu, bo bliski jest dzień Pana w Dolinie Sądu” (Jl 3,4-5.19).

Czy jest możliwe, aby więziony na wyspie Patmos apostoł Jan otrzymał widzenie w Duchu w dzień Sabatu (w „dzień Pański”), który ukazał mu eschatologiczny dzień przyjścia Chrystusa („dzień Pana”) wraz z wydarzeniami poprzedzającymi to przyjście oraz następującymi po nim? Nie tylko jest to możliwe, lecz taki wniosek nasuwa się, gdy patrzymy na kontekst wiersza 10, na kontekst całej Księgi Objawienia oraz na kontekst całego świadectwa Pisma Świętego, które łączy „dzień Pański” z dniem Sabatu, a „dzień Pana” z eschatologicznym powrotem Pana.

Biorąc to wszystko pod uwagę mamy taką sytuację: Duch Święty wybiera Sobotę, którą apostoł Jan zachowywał, aby w długim widzeniu ukazać mu najważniejsze wydarzenie wyczekiwane przez kościół – powrót Pana – i z tej perspektywy pokazać ostatniemu żyjącemu apostołowi wydarzenia, jakie prowadzą do tego przyjścia oraz je obejmują. Nie bez powodu Jan zaczyna opisywać otrzymane od Chrystusa objawienie słowami: „Oto przychodzi wśród obłoków, i ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili, i będą biadać nad nim wszystkie plemiona ziemi. Tak jest! Amen” (Obj 1,7). Dlaczego powrót Chrystusa rozpoczyna opis całej historii kościoła? Bo to główne motto wszystkiego, co za chwilę zostanie napisane; to oś, dookoła której obracają się wszystkie ukazane Janowi wydarzenia – oś całej Księgi Objawienia.

Jan ma zatem widzenie w Sabat i spogląda na wszystkie wydarzenia („to, co widziałeś, i to, co jest, i to, co potem

musi się stać" (Obj 1,19) z perspektywy dnia powrotu Chrystusa, skąd patrzy w przeszłość i w przyszłość. Świadczy o tym wiersz 12. Po usłyszeniu głosu Chrystusa stojącego pośród siedmiu świeczników i zaczynającego mówić o siedmiu zborach – czyli o kościele czasów apostoła – Jan obraca się w widzeniu do tyłu [zob. Louis T. Talbot, *The Revelation of Jesus Christ,* Los Angeles 1937, s. 20].

Apostoł patrzy na obecny stan kościoła, czyli na to „co jest" (to również charakterystyka kościoła w różnych okresach jego historii). Dopiero po nim rozpoczyna się „to, co potem musi się stać", czyli opis wydarzeń poprzedzających powrót Chrystusa i opis powrotu Pana w chwale, a w końcu opis milenium i ustanowienia wiecznego Królestwa z nowym Jeruzalem.

A zatem przeniesienie w widzeniu apostoła Jana w scenerię eschatologicznego „dnia Pana", skąd ogląda prorocze wydarzenia poprzedzające i następujące po przyjściu Chrystusa, mogło wydarzyć się jedynie w dzień Pański (ημερα κυριακη), czyli w Sabat Pański. Nie Jan wybrał dzień na to objawienie, ale sam Chrystus, Pan Sabatu (Mt 12,8). Dlatego pisząc, że popadł w zachwycenie „w dzień Pański", Jan podkreśla, że był to dzień należący do Pana, a takim od zawsze był „Sabat Pana, Boga twego". W przeciwieństwie do Soboty, którą Pan często nazywał „moim Sabatem", niedziela nigdy nie należała do Pana i Pan nigdy nie nazwał jej „moją niedzielą". Skoro to Pan wybrał na objawienie dzień, który Jan nazywa „dniem Pańskim", to mógł nim być tylko „Sabat Pański", czyli jedyny dzień, który Pan nazywał „moim dniem".

„Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia Sabatu, aby załatwić swoje sprawy w **moim świętym dniu**, i będziesz nazywał **Sabat rozkoszą**, a dzień poświęcony Panu godnym czci i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakar-

mię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły" (Iz 58,13-14).

W świetle całego objawienia Pisma Świętego tylko siódmy dzień tygodnia, Sobota, jest świętym dniem Pańskim, dniem należącym do Pana i dniem poświęconym Panu – Stwórzycielowi i Odkupicielowi. Ci chrześcijanie, dla których Chrystus jest najważniejszym autorytetem i Nauczycielem, bez trudu rozpoznają naukę Pana w Jego świętym Słowie o Jego świętym i błogosławionym „dniu Pańskim". Syn Boży ogłosił całemu światu decyzję o swoim świętym dniu w tak spektakularny sposób, jak tylko było to możliwe – tuż po stworzeniu świata z pierwszą parą ludzi, a potem podczas przekazywania Mojżeszowi na górze Synaj spisanego Prawa Dekalogu. Gdyby podjął decyzję o unieważnieniu Jego świętej własności, „Pańskiej Soboty", to równie głośno i wyraźnie oznajmiłby to.

Zapewnienia części „ojców Kościoła", że Bóg unieważnił swój Sabat, nie mają żadnej wartości. Nie ma jej również teologia o „żydowskim sabacie" zastąpionym przez „chrześcijańską niedzielę", ponieważ ta bardziej ceni spekulacje antyjudaistycznych nauczycieli niż świadectwo Słowa Bożego. Oto kapłani, którzy twierdzą, że głoszą nauki Boga, lecz nie powołują się na Jego słowa.

„Mamy więc dwa istotne czynniki, które przyczyniły się do zastąpienia soboty niedzielą, a mianowicie antyjudaizm i pogaństwo. Moglibyśmy to tak ująć: powszechna awersja wobec judaizmu w ogóle, a wobec sabatu w szczególności spowodowała odrzucenie sabatu; natomiast okazywanie czci w stosunku do dnia słońca skłoniło chrześcijan ku wyborowi takiego dnia, który by zarówno odróżniał wyraźnie ich od Żydów, jak też umożliwiał przyjęcie przez pogan chrześcijańskiej wiary" [S. Bacchiocchi, *Od soboty do niedzieli*, s. 254].

„Mimo że sobotę święcili Chrystus i apostołowie, zresztą wszyscy pierwsi chrześcijanie, to już od połowy II wieku po

Chr. w Aleksandrii i Rzymie zaczął rodzić się wśród tamtejszych chrześcijan kult niedzieli. Niedziela była świętem ówczesnego świata pogańskiego, poświęconym bogu słońce, nazywanym »czcigodnym dniem słońca« (*Venerabilis dies solis*). Różne złożyły się przyczyny na powstanie kultu niedzielnego, m.in. narastający antyjudaizm, rozpowszechniony kult Mitry, przenikający chrześcijaństwo gnostycyzm, rozwijający się w teologii alegoryzm, itp. Niektórzy wpływowi Ojcowie Kościoła, ulegając ówczesnym prądom, skierowali uwagę na niedzielę i systematycznie poczęli nadawać jej charakter chrześcijański, lansować tezę o niej jako pamiątce zmartwychwstania Pańskiego” [Z. Łyko, *Moralność na co dzień*, Warszawa 1983, s. 138-139].

Świętowanie pod groźbą kary

DOPÓKI ŻYLI APOSTOŁOWIE, wszystkie kościoły rozrzucone na terenie cesarstwa skutecznie broniły się przed fałszywymi naukami, jakie do wiary kościoła próbowali wprowadzić nowi wyznawcy i nauczyciele. Wśród nich byli również nawróceni kapłani świątyń pogańskich i filozofowie. Apostołowie doskonale rozumieli charakter nadchodzącego uderzenia w kościół Chrystusa, do którego wejdą „fałszywi apostołowie" i będą przejmować kierowanie zborami i wprowadzać zgubne nauki. Charakteru „tajemnej mocy nieprawości", zapowiadanej przez apostołów (2Tes 2,1-7), nie rozpoznało wielu chrześcijan. Doprowadziła ona do niewyobrażalnych dotąd wydarzeń: jedni chrześcijanie, posługując się zastraszaniem, represjami i prześladowaniami, zmuszali innych chrześcijan do porzucenia święcenia „Soboty Pana, Boga Twego" i święcenia niedzieli. Przekonanie, że za wprowadzeniem dogmatu o święceniu niedzieli stał Duch Święty, mogło powstać tylko na gruncie wypaczonego rozumienia Jego działania, które nie może być sprzeczne ze świadectwem Słowa Bożego.

„Spoczynek niedzielny nakazuje prawo Konstantyna Wielkiego z roku 321 i jako przestępstwo karze naruszających odpoczynek niedzielny. Nie mniej surowe jest pod tym względem prawo Teodozjusza Wielkiego" [ks. Wincenty Zalewski, *Nauka Boża. Dekalog*, Poznań 1960, s. 203]. Synod w Laodycei w 364 roku ogłasza, że z kościoła zostaną wyklęci wszyscy, którzy dalej będą święcić Sobotę. Nakazuje także pracę

w Sobotę oraz okazywanie większej czci niedzieli: „Chrześcijanie nie powinni judaizować i próżnować w sobotę, lecz pracować w tym dniu, natomiast dzień Pański [niedzielę] powinni wyższej cenić i jeśli to możliwe, nie pracować tego dnia. Gdyby stwierdzono, że judaizują, niech będą wyklęci u Chrystusa" [Kanon 29, w: C. J. Hefele, *History of the Councils of the Church*, Vol. II, Edinburgh 1896].

Ponieważ wielu katolików nadal święciło Sobotę i pracowało w niedzielę, biskupi wydają kolejne edykty z sankcjami i karami, aby zmusić ich do święcenia pierwszego dnia tygodnia. Synod w Orleanie (538 r.) – na którym cesarz Justynian wyniósł dekretem biskupa Rzymu ponad innych biskupów – wydał prawo zakazujące wszelkich prac w niedzielę. Ponieważ i to nie skutkowało, na synodzie w Mâcon (ok. 585 r.) w zapisie Kanonu nr I ogłoszono:

„Widzimy, że lud chrześcijański zuchwałym zwyczajem ma w pogardzie dzień Pański i bez przerwy oddaje się zajęciom, jak w dni zwyczajne. Dlatego mocą niniejszego synodalnego listu postanawiamy, aby każdy z nas w swych świątyniach napominał lud sobie powierzony. Jeżeli napomnienie odniesie u nich skutek, będzie to dla nich z korzyścią i pożytkiem, jeżeli nie, spadną na nich kary, jakie z natchnienia Bożego określimy" [Henryk Pietras SJ, *Dzień Święty. Antologia tekstów patrystycznych o świętowaniu niedzieli*, Kraków 1992, s. 138].

Kilka lat później synod w Narbonne (589 r.) w zapisie Kanonu nr IV w taki sposób zachęcał opornych wiernych do święcenia niedzieli: „Żaden człowiek, wolno urodzony czy niewolnik, Got, Rzymianin, Syryjczyk, Grek czy Żyd, nie ma w dniu Pańskim wykonywać żadnej pracy, ani zaprzęgać wołów, wyjąwszy wypadek koniecznej zmiany miejsca. Gdyby jednakże ktoś odważył się pracować, wolno urodzony zapłaci komesowi miasta grzywnę w wysokości sześciu soldów, niewolnik zaś otrzyma sto biczów" [tamże, s. 140]. Jak to zapowiedzieli biskupi katoliccy na sy-

nodzie w Mâcon, tak też „określili z natchnienia Bożego" kary i bicze za pracę w niedzielę.

Gdyby od czasów apostolskich święcono w kościele niedzielę, nie byłoby potrzeby ogłaszania tylu dekretów nakazujących jej święcenie, a zakazujących święcenia Soboty i zmuszających wiernych do porzucenia pracy tego dnia. Gdyby niedzielę święcił apostolski kościół, biskupi Rzymu nie musieliby już od II wieku narzucać jej edyktami, a po nich Konstantyn Wielki. Jeszcze w VI wieku biskup Grzegorz I (590–604) nakłada kary i sankcje na katolików zachowujących Sobotę. Część z nich opuściła swoje domy i przeniosła się w odległe miejsca, aby móc zachowywać biblijne czwarte przykazanie, zgodnie z wolą ich Stworzyciela i Odkupiciela.

Sobotę święcili aż do XI wieku celtyccy chrześcijanie w Szkocji – do podboju Wysp Brytyjskich przez Normandów – o czym pisze Andrew Lang w *History of Scotland* [t.1, s. 96, New York 1900]. John F. Hurst w *Short History of the Christian Church* pisze: „Święty Columban (521–597), następca św. Patryka w Irlandii, przestrzegał Sabatu jako dnia odpoczynku. Małgorzata, królowa Szkocji nakazała w jedenastym wieku przestrzeganie niedzieli, ponieważ »aż do tego czasu Sabat był dniem odpoczynku«" [Chautauqua, New York 1893].

Do XII stulecia Sobotę święcili Walijczycy [Lewis A.Platts, *Seventh Day Baptists in Europe and America*, Plainfield NY 1910, t. 1, s. 29], podobnie chrześcijanie na terenach Czech, Moraw, Słowacji i Śląska [G.F. Hasel, *Sabbatarian Anabaptists,* AUSS 1967, 5.2, s. 101-121]. Święcono ją także w Norwegii o czym mówią zapiski soboru w Bergen:

„Doniesiono nam, że pewni ludzie w różnych częściach królestwa przyjęli i święcą sobotę. Prawo kościelne surowo zakazuje święcenia jakiegokolwiek dnia, z wyjątkiem tych wyznaczonych przez papieża, arcybiskupa czy biskupów. Święcenie soboty jest niedopuszczalne. Dlatego polecamy wszystkim przyjaciołom Boga w całej Norwegii, którzy pra-

gną być posłuszni świętemu kościołowi, aby zaprzestali święcenia soboty, zaś wszystkim pozostałym zakazujemy święcenia soboty pod groźbą surowych kar” [Catholic Provincial Council Bergen, 1435, „Dip. Norveg” 7, 397]. Czy na pewno Duch Święty zaleciłby „świętemu kościołowi” wymierzać surowe kary chrześcijanom za zachowywanie biblijnego przykazania Dekalogu, który ustanowił Syn Boży?

Biskupi Rzymu w ciągu kilku wieków wydali wiele represyjnych edyktów, aby w świadomości ludzi Sobota stała się dniem powszednim, a niedziela świątecznym: „Dopiero w VIII w. sobota staje się dniem powszednim, dniem pracy, a jedynie niedziela dniem odpoczynku. Wreszcie Sobór Florencki w 1441 r. wydał formalny zakaz obchodzenia soboty jako dnia świętego (Denz. 712). Jak więc widzimy, sobota jako dzień święty długo jeszcze w Kościele cieszyła się uprzywilejowanym miejscem” [ks. Józef Umiński, *Historia Kościoła*, t.1, 1959, s. 24].

Nie Bóg, Jezus, Duch Święty ani nie apostołowie nakazują kościołowi święcić niedzielę oraz zaprzestać święcenia Soboty. Czyni to pogański cesarz błogosławiony przez biskupów Rzymu. Ponieważ nie mogą się powołać na wolę Boga i świadectwo apostołów, w upowszechnianiu niedzieli powołują się na jej orędowników żyjących w II wieku. Co znamienne, aż do IV wieku nawet najbardziej zagorzali krzewiciele niedzieli nie zakazują chrześcijanom pracy tego dnia. Peter Geiermann, autor katechizmu katolickiego, który za jego napisanie otrzymał błogosławieństwo papieża Piusa X, otwarcie pisze:

„Zachowujemy niedzielę zamiast soboty, ponieważ Kościół katolicki na synodzie w Laodycei przeniósł ważność święcenia soboty na niedzielę” [*The Convert’s Catechism of Catholic Doctrine*, wyd. II, 1910, s. 50]. Przyznaje zatem, że kościół nie przejął niedzieli od apostołów, ale była to samowolna decyzja Rzymu. Kościół nie musiałby przenosić ważności święcenia Soboty na niedzielę, gdyby chrześcijanie rzeczywiście święcili niedzielę.

Kiedy obradował synod w Laodycei (ok. 364 r.), biskup Rzymu miał już tak wielkie poparcie dworu cesarskiego, że wykorzystując świecką władzę zmuszał lud do respektowania edyktów Konstantyna Wielkiego. Postanowienia tego i wielu innych synodów dowodzą, że mimo licznych nakazów, zakazów oraz represyjnych cesarskich i kościelnych zarządzeń, wielu chrześcijan nadal okazywało im nieposłuszeństwo – pozostali wierni Panu Soboty – Jezusowi Chrystusowi.

Gdy po kolejnych rozporządzeniach chrześcijanie zachowujący Sobotę nie mogli święcić jej w kościołach, robili to w domach. Kiedy następne pokolenia zaprzestawały i tego, to jeszcze długo nie podejmowano pracy w Sobotę. Wszystkie niedzielne edykty, wymuszające pod groźbą kar święcenie pierwszego dnia tygodnia oraz zaprzestanie święcenia Soboty, były dla części chrześcijan jawnym świadectwem, że nie Chrystus stoi za tą zamianą, lecz jego przeciwnik.

Biskupi Rzymu sięgali po najróżniejsze metody, aby uczynić z niedzieli święto, a Sobotę zamienić w dzień powszedni. Między innymi wprowadzili w Soboty posty, aby uczynić ją dniem smutku (biskup Sylwester 314–335). Ponieważ lud katolicki i tym razem oparł się nowemu nakazowi, Innocenty I (401–417) narzucił sobotnie posty dodatkowym rozporządzeniem:

„Równolegle z wywyższaniem niedzieli kościół rzymski troszczył się także o należyte poniżenie soboty. Jako pierwszy zaprzestał darzenia jej należytym poważaniem i czcią. Wyrazem negatywnego stosunku do biblijnego dnia odpoczynku było przekształcenie go na dzień smutku i żałoby przez wprowadzenie sobotnich postów, stanowiących z kolei przygotowanie do niedzieli, podnoszonej ustawicznie do godności dnia radości i szczęścia. Praktyki tej nie stosowano początkowo w innych kościołach. Pod koniec IV w. po Chr. występowali przeciw niej św. Ambroży (375–397) oraz Augustyn (354–430) w licznych swych pismach" [J. Grodzicki, *Kościół dogmatów i tradycji*, s. 250].

Katolicki biblista ks. Wincenty Zaleski pomija te fakty, gdy pisze: „W miarę jak sobota zatraca charakter świąteczny, stając się dniem roboczym i powszednim, tak niedziela zwolna przejmuje nakazy i zakazy obowiązujące dotąd w sabat” [W. Zalewski, *Nauka Boża. Dekalog*, s. 204]. W tym zdaniu prawdą jest tylko fraza, że „niedziela z wolna” przejmowała cechy Soboty. Tyle że sama z siebie niczego nie przejmowała, gdyż czynili to rzymscy nauczyciele, cedując powoli na niedzielę wszystkie święte atrybuty, cechy i własności Soboty. Tak samo, jak przenieśli na Maryję wszystkie przywileje, atrybuty i prawa Chrystusa i Ducha Świętego. Czynili to „z wolna”, ponieważ takiego dzieła mistyfikacji nie da się przeprowadzić w jednym roku, gdy całe chrześcijaństwo święci Sobotę. Jak zauważa ks. Jan Wierusz-Kowalski, proces ten przyspieszyło ukazanie się edyktu Konstantyna:

„Cesarz Konstantyn postanowił połączyć te dwa dni tak, że począwszy od IV w. niedziela przejęła na siebie wszystkie cechy sabatu. Stała się odtąd nie tylko dniem Paschy, ale również dniem wolnym od pracy” [J. Wierusz-Kowalski, *Liturgika*, s. 168].

Jeszcze biskup Atanazy Wielki (295–373) wyjaśniał, że on i wielu chrześcijan święcą Sobotę nie dlatego, że sympatyzują z Żydami lecz tego dnia czczą Pana Soboty, Jezusa Chrystusa: „Zbieramy się w dzień sabatu nie dlatego, że jesteśmy zarażeni judaizmem, gdyż nigdy nie przyjęliśmy fałszywych szabatów; lecz obchodzimy sobotę, aby uczcić Chrystusa, Pana Szabatu” [Atanazy Wielki, *Homilia de Semente*, 28,144.19 w: *Patrologia Graeca*, Cedar Hill, TX 1994].

Atanazego Wielkiego ogłoszono świętym kościoła rzymskokatolickiego, a w 533 roku uznano „doktorem Kościoła”. Święcąc Sabat, Atanazy zadał kłam wszystkim edyktom i dekretom biskupów i cesarzy zakazującym święcenia Soboty, podobnie „świętym ojcom” odrzucającym i deprecjonującym „Sabat Pana, Boga twego”.

Piotr Skarga nie poszedł za przykładem Atanazego, przyznawał jednak, że antysemityzm był przyczyną porzucenia przez kościół rzymski Soboty i ustanowienia niedzieli: „Przyczyny do postanowienia niedzieli te były, abyśmy się z Żydy nie mieszali, wiedząc iż już Zakon ich odmieniony jest na lepszy [sic!]; a iż niedziela większe ma w sobie tajemnice wiary naszej... Acz i w niedzielę postanowienie świata tego wspominamy. Bo większą część Pan Bóg w Niedzielę stworzył, to jest niebo, ziemię, światłość i Anioły... Tak Pan Bóg dzień urodzenia i uczynienia świata święcić kazał... A my dni i lata od jego stworzenia liczym. Oprócz niedzieli Kościół Boży tąż swoją mocą inne święta ustanowił, na wspomnienie innych dobrodziejstw Pańskich, które każdego wiernego na sumieniu obowiązują, aby je święcił" [*Kazania ks. Piotra Skargi*, t. 4, Lipsk 1843, s. 90-91].

Ten polski jezuita zawarł w tej wypowiedzi kilka ciekawych myśli. Po pierwsze przyznał, że to biskupi Rzymu postanowili „udoskonalić" Boży Dekalog przez zastąpienie niedzielą biblijnego przykazania o Sobocie („wiedząc, iż już Zakon ich odmieniony jest na lepszy, a iż niedziela większe ma w sobie tajemnice wiary"). Uznali zatem, że można poprawić Pana Boga w Jego „doskonałym, świętym i sprawiedliwym" Zakonie (por. Ps 19,8-10; Ps 111,7-8; Ps 119,142; Ps 89,15; Kaz 12,13-14; Rz 7,7.12.25; Obj 11,19) oraz że można zlekceważyć Chrystusa, który potępił jakąkolwiek zmianę przykazań tegoż Zakonu (Mt 5,19-20).

Jezus powiedział również – jakby chciał ostrzec chrześcijan przed fałszywą nauką, jaka wkradnie się do kościoła o nieobowiązywaniu Prawa Bożego – że zapisy Dekalogu są wieczne: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam, Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni" (Mt 5,17-18 BT).

Piotr Skarga przekręcał, niestety, Pismo Święte. Ono zaświadcza, że Dekalog jest Prawem Boga, a nie Prawem

Żydów („wiedząc, iż już Zakon ich...”). Ponieważ rzymscy biskupi zdawali sobie sprawę z manipulacji, jaką jest zamiana święta z siódmego dnia tygodnia (Soboty) na pierwszy dzień tygodnia (niedzielę), to w katechizmowej wersji Dekalogu, jakiego uczą wiernych, nie wpisali słowa „niedziela”, lecz „dzień święty”. Dlatego ich przykazanie brzmi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”, a nie „Pamiętaj, abyś niedzielę święcił”, choć przecież o niedzielę chodzi, co stwierdził sam Piotr Skarga.

Do katechizmowego przykazania nie dodano słowa „niedziela”, aby zmiana nie rzucała się tak bardzo w oczy. Część wierzących jest zresztą przekonana, że niedziela zawsze była siódmym dniem tygodnia. Tak przecież jest w kalendarzach. Gdy jednak słyszą księdza mówiącego w kościele, że Chrystus zmartwychwstał „w niedzielę pierwszego dnia tygodnia”, w głowie robi im się mętlik. Nie wiedzą bowiem o zamianie dni tygodnia w kalendarzu. W świadomości większości ludzi niedziela jest siódmym dniem tygodnia, a sobota szóstym, choć jeszcze całkiem niedawno w krajach Zachodu drukowano kalendarze, w których ostatnim dniem tygodnia – siódmym – była sobota. Jeśli ktoś sądzi, że zamiana dni w kalendarzu jest zdarzeniem historycznym, niemającym związku z religią, to niewiele wie o naturze walki toczonej przez szatana przeciwko Chrystusowi.

Nie możemy zadać Piotrowi Skardze pytania, gdzie przeczytał, aby Bóg, Jezus lub którykolwiek z apostołów powiedział, że pierwszy dzień tygodnia jest najzacniejszym spośród wszystkich dni stworzenia. Czyżby Duch Święty objawił znanemu jezuicie coś, czego nie objawił żadnemu z patriarchów, proroków i apostołów? Podobnie jak czynił to Justyn, Pseudo-Barnaba, autor *Didache* i inni, Skarga dodawał niedzieli autorytetu, manipulując Pismem Świętym. Czy musiałby dowartościowywać niedzielę, gdyby naprawdę była świętym dniem? Czy musieliby tak postępować wszyscy rzymscy bibliści? Dowartościowywanie niedzieli

przez tych, którzy usunęli czwarte przykazanie o „Sabacie Pana, Boga twego", pozbawia ich wiarygodności. Wszelkie „dowartościowania" niedzieli za pomocą kłamstw nie sprawią, że stanie się ona świętym dniem tygodnia.

Gdzie Piotr Skarga przeczytał, że „Pan Bóg kazał święcić dzień uczynienia świata"? W żadnym miejscu Pisma Świętego Bóg nikomu nie nakazuje święcić ani czcić pierwszego dnia stworzenia świata. Ani drugiego, trzeciego, czwartego i piątego, a nawet szóstego, który jest dniem narodzin ludzi. Na jakiego boga powołał się Skarga? Czyżby przypisał Bogu słowa, których On nigdy nie wypowiedział? Słowa Skargi podważają autorytet Boga, któremu przypisał fałszywą naukę.

Wbrew temu, co sugerują obrońcy niedzieli, Jezus nigdy nie odwołał święta Sabatu, który święcił przez całe życie. Uczcił Sobotę nawet w dniu śmierci, aby na Sabat „odpocząć" w grobie zgodnie z czwartym przykazaniem, a rodzina mogła pochować Go przed świętem. Niewielu chrześcijan zdaje sobie sprawę z wagi tego aktu posłuszeństwa Prawu przez umierającego Odkupiciela. W ten sposób dał przykład zachowywania Sabatu aż do śmierci.

Chrystus odpoczął w Sobotę jako Stworzyciel świata, jako Syn Człowieczy święcił każdą Sobotę, a jako Odkupiciel odpoczął w Sobotę po własnym dziele zbawienia zakończonym śmiercią. Tuż przed nastaniem Sabatu zakończył dzieło odkupienia ludzkości, aby zgodnie z czwartym przykazaniem Dekalogu – które sam ustanowił – odpocząć w świętym dniu. Jako „Pan Soboty" odpoczął w Sobotę po ukończonym dziele stworzenia i po ukończonym dziele odkupienia człowieka. Dwa największe Boże dzieła w historii ludzkości zostały zakończone odpoczynkiem Syna Bożego w Sobotę! Ani Jego pierwszy odpoczynek w Sobotę, ani ostatni nie unieważniał święcenia Soboty.

Sobota jest jedynym dniem, który upamiętnia Boże odpocznienie po dwóch największych dziełach Syna Bożego – powołania ludzi do pierwszego życia (stworzenie) i po-

wołania ich do drugiego życia (odkupienie). Tych świętości nie zawiera żaden inny dzień. Choć niedziela przypomina chrześcijanom o zmartwychwstaniu Jezusa, tak jak dzień Pięćdziesiątnicy przypomina o zesłaniu Ducha Świętego, a piątek o zbawczej ofierze złożonej na Golgocie, to żadnego z tych dni Bóg nie poświęcił i nie pobłogosławił, mimo że wydarzyły się w tych dniach sprawy ważne dla ludzkości.

Syn Boży uznał, że nie będzie wyróżniał żadnego z dni własnej kreacji świata, lecz tylko dzień swojego odpoczynku po wszystkich sześciu dniach kreatywnej pracy. Swoje dzieło uznał za doskonałe dopiero po jego ukończeniu, a na jego upamiętnienie wybrał nie pierwszy dzień, rozpoczynający stwórcze dzieło ani nie ostatni, który je zamykał, lecz dzień siódmy.

Dlatego Sobota jest zaproszeniem Boga, skierowanym do ludzi, aby świętowali i odpoczywali razem ze swoim Stworzycielem i Odkupicielem. Nie kilka chwil w ciągu dnia między pracą, nauką, sprzątaniem i zakupami, ale cały dzień. Sposób, w jaki papieski Rzym wprowadzał i narzucał niedzielę katolikom, wiele mówi o jego naturze i duchowej naturze niedzielnego projektu. W tak prowadzonym „dziele chrześcijańskiej wiary” nie mógł uczestniczyć Duch Święty, lecz tylko przeciwnik Chrystusa. Obrońcy niedzieli nie zdają sobie sprawy, czyjego dzieła bronią.

W biblijnym i historycznym wymiarze niedziela jest najbardziej widocznym znakiem nieposłuszeństwa Bogu i posłuszeństwa człowiekowi – znakiem odrzucenia autorytetu Trójjedynego Boga i Jego Słowa i przyjęcia autorytetu człowieka i jego słowa. Jest znakiem władzy i dyktatury człowieka „wywyższającego się ponad Boga”, znakiem zanegowania Dekalogu Syna Bożego, w którym „ani kreska i ani jota się nie zmieni”.

Brak w całym natchnionym Słowie bezpośredniego nakazu święcenia pierwszego dnia tygodnia, przy jednoczesnym nakazie święcenia „Soboty Pana, Boga twego”, świadczy

niezbicie, że wszelkie późniejsze dowodzenia niezwykłości i świętości niedzieli opierały się na spekulacjach i manipulacji. Wszystkie osoby broniące niedzieli nie bronią autorytetu Chrystusa i Słowa Boga, lecz autorytetu biskupa Rzymu oraz cesarza Konstantyna Wielkiego, którzy narzucili ją chrześcijanom, grożąc karami, represjami i więzieniem.

Odrzucając Pismo Święte jako najwyższy autorytet wiary oraz kryterium poznania prawdy i woli Bożej, odrzucamy ostateczny środek pozwalający odróżnić fałsz od prawdy, a tym samym ochronę przed błędem i zwiedzeniem. Bez Bożego Słowa nie zdołamy rozpoznać fałszu imitującego prawdę. Lucyfer zwiedzie każdego chrześcijanina, jeśli Słowo Chrystusowe nie stanie się w jego życiu wiary najważniejszym drogowskazem. Odrzucenie Biblii jako najważniejszego i ostatecznego weryfikatora prawdy i fałszu daje korzyść wyłącznie systemowi broniącemu fałszu. Tylko taki system nie chce przyjąć natchnionego przez Ducha Świętego Słowa za najwyższy autorytet wiary i najwiarygodniejsze źródło poznania prawdy Boga oraz kłamstwa szatana.

Zdając sobie sprawę ze słabości argumentów broniących niedzieli na podstawie Nowego Testamentu, rzymscy teolodzy głoszą to, co prof. Jacek Salij: „Niezależnie od tego, czy chrześcijanie zaczęli obchodzić niedzielę w czasach apostolskich, czy w wieku II albo nawet IV, wierzymy, że stało się to w świetle i mocy Ducha Świętego, który sam prowadzi Kościół, aby wnikał coraz głębiej w tajemnicę Chrystusa” [J. Salij OP, *Poszukiwania w wierze. Spór o niedzielę*, Poznań 1991].

Gdy Słowo Boga demaskuje kłamstwa „fałszywej ewangelii”, wówczas jej apostołowie sięgają po ten sam argument – „tak chciał Duch Święty”. Ksiądz Jacek Salij sugeruje w istocie, że „głębi tajemnicy Chrystusa”, której niedziela ma być częścią, Duch Święty nie dał poznać apostołom, lecz dopiero biskupom Rzymu. Sugeruje, że prości rybacy z Galilei nie byli wystarczająco pojętni, aby zrozumieć „tajemnicę Chrystusa”, ani też wystarczająco otwarci na przyjęcie

światła Ducha Świętego, a byli nimi dopiero żyjący w IV stuleciu chrześcijanie, którzy okazali posłuszeństwo edyktowi niedzielnemu Pontifexa Maximusa, Konstantyna Wielkiego.

Nikt nie poznał głębi tajemnicy Chrystusa tak jak ci galilejscy rybacy, na których Duch Święty został obficie wylany w dzień Pięćdziesiątnicy, aby wprowadzić ich we wszelką prawdę. Ten sam Duch doprowadził ich również do poznania „tajemnej mocy nieprawości", której początek dał „człowiek grzechu, przeciwnik wynoszący się ponad wszystko, co Boskie". To on zaczął głosić, że Duch Święty objawił apostołom tylko część prawd potrzebnych kościołowi, by w kolejnych wiekach resztę objawiać rzymskiemu kościołowi, w którym ogłosił się głową. W ten sposób chciał uwiarygodnić niebiblijne i antyewangeliczne nauki, jakie sam wprowadził do wiary powszechnego kościoła.

Niewygodne drugie przykazanie

Nie tylko czwartego przykazania biblijnego lecz także drugiego Chrystus nie usunął z Dekalogu. Przykazania tego nie ma jednak w katechizmowej wersji dziesięciu przykazań Prawa Bożego. W biblijnym drugim przykazaniu Bóg potępia bałwochwalstwo w każdej postaci. Za Bożym przykładem potępiał je kościół apostolski i poapostolski, kiedy przyłączani do niego poganie nadal czcili przedmioty wyobrażające Boga i ludzi, przed którymi klękali i je adorowali.

„To nie jest oddawanie czci przedmiotom, lecz klękanie przed Bogiem i adorowanie Boga, którego dany przedmiot symbolicznie wyobraża" – tłumaczą od VIII wieku rzymscy nauczyciele [zob. Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 2012, artykuł 2132; Kodeks Kanonów Kościołów Wschodnich, Kanon 477].

Twierdzą oni, że przedmioty, obrazy, figury i krucyfiksy przed którymi klękają wierni są, „jedynie pomocami modlitewnymi" pomagającymi stanąć ludowi przed Bogiem, a całowanie to tylko symbol całowania Boga lub „świętych". Takie wyjaśnienie przedstawił II sobór nicejski zwołany w 787 roku, usuwając drugie przykazanie Dekalogu (Wj 20,4-6) zakazujące oddawania czci jakimkolwiek przedmiotom wyobrażającym Boga i stworzenie.

Dlaczego biskupi usunęli z nauki biblijnego Dekalogu drugie przykazanie i uznali obrazy i figury przedstawiające Boga i człowieka za godne kultu i czci? Z powodu gigantycznego bałwochwalstwa, jakie w VIII wieku drążyło katolicki kościół,

czemu też sprzeciwiało się bardzo wielu wierzących (ruch ikonoklastyczny). Zapoczątkował go kult wizerunków w IV wieku [ks. W. Zaleski, *Nauka Boża. Dekalog*, s. 103] uprawiany przez pogan wstępujących masowo w szeregi chrześcijaństwa na skutek prześladowań.

Aby rozwiązać problem narastającego bałwochwalstwa, biskupi wpadli na genialny pomysł – postanowili usankcjonować kult wizerunków przez jego reinterpretację i usunięcie drugiego przykazania Dekalogu. Ogłosili więc, że bałwochwalcze praktyki ludu nie są już bałwochwalstwem, a jedynie „miłowaniem pierwowzoru za pomocą wyobrażeniowego przedmiotu", natomiast cześć, którą wierzący odtąd oddają figurom i obrazom „przechodzi na prototyp", co ma oznaczać, że od teraz oddają oni cześć „osobom, które obrazy przedstawiają".

Takim oto sposobem pomysłowi „pasterze" powszechnego kościoła rozwiązali problem bałwochwalstwa – przez reinterpretację bałwochwalstwa zdefiniowanego przez Boga. Tym posunięciem przyznali jednak, że cały kościół, który dotąd potępiał wiernych za klękanie przed obrazami i figurami, źle rozumiał kwestię bałwochwalstwa! Ba, nawet Bóg, który przekazał także chrześcijanom drugie przykazanie zabraniające klękania przez przedmiotami i adorowania ich.

Skoro sobór nicejski na nowo zdefiniował kwestię bałwochwalstwa, bez ceregieli zaczął też namawiać wierzących do kultu wizerunków: „W ten oto sposób, postępując jakby królewską drogą za Bożą nauką naszych świętych Ojców i za Tradycją Kościoła katolickiego, orzekamy z całą dokładnością i z troską o wiarę, że przedmiotem kultu powinny być nie tylko wizerunki drogocennego i ożywiającego Krzyża, lecz tak samo czcigodne i święte obrazy malowane, ułożone w mozaikę lub wykonane innym sposobem, które umieszcza się ze czcią w świętych kościołach Bożych, na naczyniach liturgicznych i na szatach, na ścianach czy na desce, w domach czy przy drogach. Są one wyobrażeniami naszego Pana Je-

zusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela, Niepokalanej Pani naszej, świętej Bożej Rodzicielki, godnych czci Aniołów oraz wszystkich świętych i świątobliwych mężów. Im częściej wierni będą patrzeć na ich obrazowe przedstawienia, tym bardziej, oglądając je, będą się zachęcać do wspominania i miłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu. Nie otacza się ich jednak taką adoracją, jaka według naszej wiary należy się wyłącznie Naturze Bożej. Oddaje im się hołd przez ofiarowanie kadzidła i zapalanie świateł, podobnie jak to się czyni przed wizerunkiem drogocennego i ożywiającego Krzyża, przed świętymi Ewangeliami i innymi przedmiotami kultu, jak to było w pobożnym zwyczaju u przodków. »Cześć oddawana wizerunkowi przechodzi na prototyp«; a kto składa hołd obrazowi, ten go składa Istocie, którą obraz przedstawia" [*Dokumenty Soborów Powszechnych*, Kraków 2001, t. I /325-787/, Dekret wiary, pkt. 14-16].

Cóż za diaboliczna przebiegłość! Wystarczy zmienić biblijną definicję bałwochwalstwa, aby usprawiedliwić wiernych za praktykowanie bałwochwalstwa i łamanie Bożego przykazania! Dekret nicejski umocnił panoszące się bałwochwalstwo potępiane przez Boga, okazując całkowite lekceważenie Jego woli. Niedługo ci sami biskupi zaczną głosić, że otrzymali od Boga prawo zmieniania Jego woli i przykazań.

Kościół wczesnochrześcijański zdecydowanie sprzeciwiał się kultowi wizerunków Boga i Chrystusa. Ireneusz z Lyonu (140–202), apologeta, biskup i „ojciec Kościoła" krytykuje kult obrazów jaki pojawia się w kościołach w drugiej połowie II wieku: „Tytułują siebie jako gnostyków. Posiadają również obrazy, niektóre z nich malowane, inne utworzone z różnego rodzaju materiałów. Jednocześnie utrzymują, że podobizna Chrystusa została wykonana przez Piłata w czasie, gdy Jezus żył pośród nich. Koronują te obrazy i ustawiają je obok obrazów filozofów świata, to znaczy Pitagorasa, Platona, Arystotelesa i innych. Mają też różne sposoby oddawania czci tym obrazom i robią to w ten sam sposób co

poganie" [*Ireanaeus of Lyons, Adversus haereses* 1.25.6, w: *Ante-Nicene Fathers*, Vol. 1, NY 1885].

Problem był tak duży, że na synodzie w Elwirze (między 306 a 324 r.) ogłoszono: „Uznano, że w kościołach nie powinno być obrazów, ażeby na ścianach nie malowano tego, co się czci oraz adoruje" [*Acta Synodalia 50-381*, ŻMT t. I, Elwira, Kanon 36, s. 55, Kraków 2006]. Kultowi obrazów sprzeciwiało się wielu „świętych i ojców Kościoła", m.in. Klemens Aleksandryjski, Tertulian, Epifaniusz z Salaminy, Ambroży z Mediolanu, Wigilancjusz z Akwitanii czy Augustyn z Hippony.

Augustyn w komentarzu do Psalmu 115 pisał: „Lecz im [poganom], którym się wydaje, że mają czystszą religię, mówią: Nie oddaję czci bałwanowi ani diabłu, lecz w cielesnym wyobrażeniu uznaję symbol tego, czemu powinienem oddawać cześć. Poganie ośmielają się odpowiadać, że oni sami nie oddają czci cielesnym wizerunkom, lecz boskim siłom, które sprawują nad nimi rządy" [*Augustine, Exposition on Psalm 115* (6), w: NPNF, Vol. VIII, NY 1888].

Chrześcijański apologeta, Minucjusz Feliks (II w.) opisywał, jak to poganie uskarżali się na chrześcijan, którzy nie posiadając ołtarzy, świątyń i obrazów, burzą „ich dobrą, starą religię".

Na II soborze nicejskim w 787 roku rzymscy prałaci posłużyli się więc tym samym argumentem używanym przez pogan, którego zwodniczy charakter kilkaset lat wcześniej potępiali chrześcijanie, również Augustyn. To dowód zmian, jakie zaszły w powszechnych kościele. W 394 roku biskup Epifaniusz napisał list do Jana z Jerozolimy, który później przełożył na łacinę Hieronim. Epifaniusz pisze:

„Przybyłem do wsi zwanej Anablata, gdzie przechodząc, ujrzałem płonącą lampę i zapytałem, co by to było za miejsce, a gdym się dowiedział, że kościół, wstąpiłem, aby się pomodlić. Otóż zauważyłem tam zasłonę wiszącą we drzwiach farbowaną i malowaną, noszącą obraz jakoby Chrystusa lub jakiegoś świętego, nie pamiętam dobrze, czyj to był obraz.

Gdy więc widziałem, że w kościele Chrystusowym wbrew powadze Pisma Św. wisi obraz człowieka, zerwałem go... Na przyszłość zakazuj w kościele Chrystusowym wieszać tego rodzaju zasłony, kłócące się z naszą religią...” [list 51, w: *Św. Hieronim ze Strydonu - Listy*, tom. I, wyd. Pax, Warszawa 1952, s. 328].

Sprzeciw części biskupów i teologów na pewno hamował rozwijający się bałwochwalczy kult zakazany przez Boga, jednak mu nie zapobiegł. Spór wybuchł na nowo w VIII wieku, a jego konsekwencją była decyzja podjęta na II soborze nicejskim, na którym postanowiono uciąć tę sprawę. Jeszcze na synodzie w Hirea w 754 roku orzeczono:

„Jedyną dopuszczalną figurą człowieczeństwa Chrystusa jest chleb i wino w Świętej Wieczerzy. Tę, a nie żadną inną formę, ten, a nie żaden inny typ wybrał On, aby przedstawiały Jego wcielenie. Nakazał, aby był łamany chleb, ale nie przedstawienie w ludzkiej formie, aby w ten sposób nie mogło powstać bałwochwalstwo. Chrześcijaństwo odrzuciło pogaństwo w całości, nie tylko ofiary pogańskie, lecz także pogański kult obrazów. Mając oparcie w Piśmie Świętym i w Ojcach, ogłaszamy jednomyślnie w imię Trójcy Świętej, że każde podobieństwo wykonane z jakiegokolwiek materiału i jakiegokolwiek koloru złą sztuką malarzy powinno być odrzucone, usunięte i wyklęte z Kościoła chrześcijańskiego” [za: Tony Lane, *Wiara, rozum, świadectwo. Dzieje myśli chrześcijańskiej,* wyd. Augustana, Bielsko Biała 2001].

Podobnie było na synodzie w Konstantynopolu w 754 roku, na którym plenum składające się z 338 biskupów postanowiło, że „obrazy to rzecz szatańska, kult obrazów Chrystusa Pana to albo ukryty nestorianizm, albo monofizytyzm, kult zaś obrazów Marki Boskiej i świętych to bluźnierstwo” [ks. J. Umiński, *Historia Kościoła katolickiego*, Opole 1959, t. 1, s. 311].

W 794 roku we Frankfurcie odbył się największy synod biskupi za panowania cesarza Karola I Wielkiego, na który przybyli biskupi z Germanii, Francji, a nawet Anglii, w tym dwaj papiescy legaci – Teofilakt i Stefanus. Stanowczo potępili oni

czczenie obrazów i posągów w jakiejkolwiek postaci. Ponadto odrzucili postanowienia VII soboru z Nicei! Podobnie postąpili biskupi na synodzie w Paryżu zwołanym w 825 roku, za panowania syna Karola Wielkiego, cesarza Ludwika Pobożnego (778–840), który zganił papieża za błąd popełniony w Nicei. W 790 roku Karol Wielki napisał nawet książkę przeciwko kultowi obrazów (*Libri Carolini*) i przesłał ją papieżowi Hadrianowi I, z którym się przyjaźnił.

Kult obrazów i relikwii ostatecznie umacnia Grzegorz IV (827–844), od tej pory jest on stałym elementem religijności katolickiej [Philip Schaff, *History of the Christian Church*, vol. IV 590-1073, New York 1887, s. 459-470].

Ksiądz Marek Starowieyski w książce *Sobory Kościoła niepodzielonego* pisze: „Istniały w pierwotnym Kościele dwa czynniki wyraźnie negatywne wobec kultu obrazów. Jeden czynnik to zakazy Starego Testamentu uważane za nadal obowiązujące, a drugi to powszechne bałwochwalstwo religii pogańskich... Te dwa czynniki sprawiły, że pisarze chrześcijańscy pierwszych wieków byli wyraźnie wrogo nastawieni wobec obrazów. Widać to u Ojców Apostolskich na początku II wieku, u Apologetów w II i III wieku... Prawdopodobnie na przełomie II i III pojawiają się w katakumbach pierwsze malowidła chrześcijańskie. Ale nie były one przedmiotem kultu, jedynie miały funkcje dydaktyczne... Na początku IV wieku spotykamy się z pierwszym oficjalnym potępieniem kultu obrazów przez kościół; ma to miejsce na hiszpańskim synodzie w Elwira, odbytym około 300 r. W tymże czasie potępia je również wielki teolog i historyk kościoła, Euzebiusz z Cezarei (+339). Konstancja, siostra cesarza Konstantyna Wielkiego, zwróciła się do uczonego biskupa z prośbą o portret Chrystusa. Euzebiusz, dworak, chętnie spełniający prośby wysoko postawionych osób, tym razem okazał się bezwzględny – stanowczo odmówił, a swoją odmowę uzasadnił tym, że boskości Chrystusa przedstawić się nie da. Jeszcze ostrzej potępi kult obrazów nie

mniej uczony biskup Salaminy Cypryjskiej, św. Epifaniusz (+403). Krewki biskup potrzaskał obraz jakiegoś świętego, który zobaczył w Betel i, co więcej, skierował cały traktat przeciwko tym, którzy twierdzą, że należy malować obrazy świętych. Świadectwa tych dwóch pisarzy będą stanowiły argument koronny późniejszych ikonoklastów... W tym czasie pojawiają się jednak pierwsi zwolennicy kultu obrazów… Na podstawie tego, co powiedzieliśmy, możemy stwierdzić, że w starożytnym Kościele istniały dwa wyraźne nurty, jeden – wrogi obrazom, który dominuje w najstarszych świadectwach" [M. Starowieyski, *Sobory Kościoła Niepodzielonego*, cz. I *Dzieje*, Biblos, Kraków 1994, s. 113-114].

Choć ks. Marek Starowieyski przyznaje, że w kościele apostolskim i najstarszych chrześcijańskich świadectwach potępiano kult obrazów, to w dalszym wywodzie usprawiedliwia ten kult i wprowadza całkowicie fałszywą argumentację: „W miarę jednak rozwoju chrystologii, rozluźniania się więzów ze światem żydowskim i zanikaniem niebezpieczeństwa bałwochwalstwa pogańskiego, coraz mocniej dochodził do głosu drugi nurt, uzasadniany nie tylko racjami teologicznymi, ale również racjami duszpasterskimi, a nawet politycznymi" [tamże, s. 114].

Zdanie to opiera się na manipulacji. Po pierwsze, „drugi nurt dochodził do głosu" wraz z rozwojem fałszywej, a nie prawdziwej chrystologii, która z tego powodu coraz bardziej zanikała. To prawdziwa chrystologia hamowała rozwój fałszywego nurtu. Po drugie, pisząc, że „drugi nurt dochodził do głosu" wraz z „rozluźnianiem się więzów ze światem żydowskim", biblista ten sugeruje, że prawo „świata żydowskiego" w kwestii kultu wizerunków nie było tożsame z Prawem Boga, który to Prawo ustanowił. Po trzecie, zamiast pisać, że „drugi nurt dochodził do głosu" wraz z „zanikaniem niebezpieczeństwa bałwochwalstwa pogańskiego", katolicki duchowny powinien raczej napisać „wraz z zanikaniem krytyki bałwochwalstwa pogańskiego" w rzymskim kościele IX wieku. I po czwarte,

„dochodzący coraz mocniej do głosu drugi nurt" był uzasadniany wyłącznie „rzymskimi racjami teologicznymi", a nie racjami ewangelicznymi. Kultu wizerunku nie da się uzasadnić biblijnie – nauką Starego i Nowego Testamentu – oraz nauczaniem starożytnego kościoła, a wyłącznie przez sofistykę stosowaną przez duchownych drugiego nurtu, którzy do dzisiaj rozwijają fałszywą chrystologię.

Podobną manipulacją posłużył się francuski jezuita François Bécheeau, który najpierw przyznaje, że pierwotne chrześcijaństwo (apostolskie) zdecydowanie odrzucało kult wizerunków, aby na końcu zlekceważyć ten argument przez wprowadzenie usprawiedliwienia: „Przez pierwsze wieki chrześcijaństwo było nad wyraz powściągliwe w odniesieniu do świętych przedstawień. Nowa religia potwierdzała, wbrew rozbudowanym unaocznieniom grecko-łacińskiego poganizmu, swój charakter duchowy, nadzmysłowy. Zerwanie winno być radykalne; zatem nie mogło być mowy o przedstawianiu, unaocznianiu Trójcy Świętej, Dziewicy Marii czy świętych. Pod tym względem chrześcijaństwo było spadkobiercą judaizmu: »Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko« (Wj 20,4). Nie przedstawia się Boga, tak jak się go nie nazywa; byłoby to bałwochwalstwo. (...) Jednak, ponieważ pragnienie unaoczniania jest naturalne i żywe u wszystkich ludzi, u pierwszych chrześcijan szybko pojawiły się naiwne rysunki" [François Bécheau, *Historia soborów*, Kraków 1998, s. 85-86].

Francuski jezuita usprawiedliwia więc łamanie drugiego Bożego przykazania przez chrześcijan powszechnego kościoła, ponieważ jest to „naturalne pragnienie unaoczniania [Boga] u wszystkich ludzi". Sam też sobie zaprzecza, przyznał bowiem, że przez pierwsze wieki chrześcijanie nie czynili wizerunków Boga i „świętych" – czyli jednak nie wszyscy spełniali owo „naturalne pragnienie". Na końcu jeszcze sugeruje, że już „u pierwszych chrześcijan szybko pojawiły się naiwne rysunki" – więc również u apostołów – które w „naturalny"

sposób prowadziły do przedstawiania Boga (choć było to łamanie Jego zakazu).

W Księdze Izajasza czytamy, że „nierozumnymi są ci, którzy noszą swojego bałwana z drewna i modlą się do boga, który nie może wybawić" (Iz 45,20). Dlatego Bóg wzywał chrześcijan „uciekajcie od bałwochwalstwa" (1Kor 10,14) i „nie wdrażajcie się w zwyczaje narodów [pogańskich]... Gdyż bóstwa ludów są marnością. Są dziełem rąk rzemieślnika pracującego dłutem w drzewie, ściętym w lesie, które przyozdabiają srebrem i złotem, umacniają gwoździami i młotami, aby się nie chwiało. Są jak straszak na polu ogórkowym, nie mówią, trzeba je nosić, bo nie mogą chodzić. Nie bójcie się ich, bo nie mogą szkodzić, lecz nie mogą też nic dobrego uczynić" (Jer 10,2-5).

Skoro biskupi soboru nicejskiego „wykazali" przez reinterpretację biblijnej nauki o bałwochwalstwie, że w kościele rzymskokatolickim nie ma bałwochwalstwa, to w jakim celu usunęli drugie przykazanie Dekalogu? Usunięcie tego przykazania obnaża prawdziwe motywy jakimi w Nicei kierowali się „pasterze" powszechnego kościoła, oraz ich bałamutną argumentację dotyczącą praktyk bałwochwalstwa.

Katechizmy, które pojawiły się w połowie XVI wieku w odpowiedzi na Reformację, która dała chrześcijanom do rąk Pismo Święte, szerzyły i utwierdzały fałszywe dogmaty i nauki wiary, aby utrzymać lud w niewiedzy. Drukowane wydania Pisma Świętego w XVI i XVII wiekach obnażyły wiele pogańskich wierzeń, jakie Rzym w ciągu stuleci wprowadził do chrześcijańskiej doktryny. Reformatorami XIV–XVI wieku byli *de facto* duchowni kościoła katolickiego (księża, zakonnicy i teolodzy), którzy poznawszy Słowo Boże, a wraz z nim odstępstwo i przeniewierstwo papieży, domagali się powrotu to wiary apostolskiego kościoła.

Oni odkryli też, że ich kościół uczy w katechizmach zmienionych przykazań Dekalogu, z którego usunięto drugie przykazanie. Dowiedzieli się również, że Bóg potępia każdą formę bałwochwalstwa i kultu człowieka, zabrania tworze-

nia jakichkolwiek wizerunków Boga i ludzi, i oddawania im czci w jakiejkolwiek postaci.

„Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia wytworu sztuki i ludzkiego umysłu" (Dz 17,29 BT);

„Mienili się mądrymi, a stali się głupi. I zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka" (Rz 1,22-23);

„Z kim więc porównacie Boga i jakie podobieństwo mu przeciwstawicie? Czy bałwana, którego ulał rzemieślnik, a złotnik powlókł złotem, i przylutował srebrne łańcuszki?" (Iz 40,18-19);

„Strzeżcie usilnie dusz waszych, gdyż nie widzieliście żadnej postaci, gdy Pan mówił do was na Horebie pośród ognia, abyście nie popełnili grzechu i nie sporządzili sobie podobizny rzeźbionej czy to w kształcie mężczyzny, czy kobiety, czy w kształcie jakiegokolwiek zwierzęcia" (Pwt 4,15-18);

„Wszyscy co do jednego są głupi i nierozumni; niedorzecznością jest cześć oddawana drewnu. Srebro cienko sklepane, sprowadzone z Tarszyszu, a złoto z Ofiru to dzieło rzemieślnika i rąk złotnika; ich szata jest z błękitnej i czerwonej purpury. Wszystko to jest robota znawców. Głupi jest każdy człowiek i bez rozumu, na wstyd naraża się każdy złotnik z powodu bałwana, gdyż złudą są i bez życia jego odlane bożki. Są nicością, dziełem wartym śmiechu, które w czasie swojego nawiedzenia poginą… Albowiem tak mówi Pan: Oto Ja tym razem odrzucę precz mieszkańców tej ziemi i udręczę ich, aby mnie szukali i znaleźli" (Jer 10,6-18);

„Ich ziemia jest pełna bożków, kłaniają się dziełu swoich rąk, temu co uczyniły ich palce. I tak poniżył się człowiek i spodlał rodzaj ludzki. Ty im nie przebaczysz" (Iz 2,8-9).

Adoracja obrazów i figur przedstawiających Boga i ludzi to w najczystszej postaci bałwochwalczy kult praktykowany od najdawniejszych czasów przez pogan. Klękanie i kłanianie się przed przedmiotami wyobrażającymi Boga i ludzi to

akt religijny, a nie spotkanie w galerii sztuki czy w muzeum. Zapewnienia obrońców kultu wizerunków, że klękanie przed obrazem lub figurą z Chrystusem, Maryją, Janem Pawłem II i ich całowanie jest oddawaniem czci Jezusowi i człowiekowi, to wykrętne usprawiedliwianie grzechu i lekceważenie Boga, który potępia ten grzech. Nazywanie kultu wizerunków i figur „kultem Boga z wykorzystaniem wyobrażeniowych obrazów i posągów" to kamuflaż bezprawia i obrona szatańskiego dzieła bezczeszczenia Bożego Dekalogu. Tłumaczenie przez duchownych, że figurki, obrazy i obrzędy odprawiane przed nimi, z paleniem kadzideł i świec, są jedynie „pomocą modlitewną", ma utrzymać lud katolicki w pogańskim rytuale zakazanym przez Boga. Kłanianie się i klękanie przed przedmiotami, całowanie ich i adorowanie poniża człowieka stworzonego przez Boga na Jego obraz (Rdz 1,27). Najbardziej wyszukane argumenty rzymskich teologów i katechetów broniących kultu przedmiotów, utrzymują ludzi w tym poniżeniu. Jezus wyjaśnił chrześcijanom, jak mają oddawać cześć Bogu:

„Prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i Prawdzie" (J 4,23-24 BT); „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,6 BT).

Jezus powiedział, że „prawdziwi czciciele będą oddawać Ojcu cześć w Duchu i w Prawdzie. I tylko takich pragnie mieć Ojciec" (J 4,23 BWP), to znaczy, że nie ma innego sposobu oddawania Bogu czci, jak tylko w Jego Duchu i w Jego Prawdzie. A co jest Prawdą, Bóg dokładnie określił w swoim świętym Słowie, przechowującym nieskażone nauki wiary: „Uświęć ich w Prawdzie Twojej. Słowo Twoje jest Prawdą" (J 17,17). Bez Ducha Świętego żaden człowiek nie jest w stanie żyć w Prawdzie Bożego Słowa, dlatego nieprowadzenie życia zgodnego z Bożym Słowem, jest świadectwem życia bez Ducha.

Bez Prawdy, którą przechowuje Boże Słowo, nie ma prawdziwego oddawania czci Bogu. Każde oddawanie Bogu czci inne od tego, które opisuje sam Bóg w swoim Słowie, jest bałamutne i zwodnicze, jak bałamutne i zwodnicze jest oddawanie czci Bogu w kulcie przedmiotów i wizerunków. Nie istnieje kult Boga w kulcie przedmiotów i oddawanie czci Bogu w czczeniu przedmiotów. Kult Boga związany jest z kultem Jego Prawdy, którą określa Jego Słowo (J 17,17) oraz w działaniu Ducha Świętego (J 4,23-24), który wprowadza w Prawdę (J 14,16-17, 15,26). Klękanie przed obrazami i posągami wyobrażającymi Boga i człowieka, całowanie ich i adorowanie otwarcie ośmiesza kult wiekuistego Boga i Prawdę Jego Słowa, poniża Jego dzieci i „poganizuje" ich wiarę. Bałwochwalczy kult przedmiotów, który wyróżniał pogańskie religie, jest pogańskim pośmiewiskiem wprowadzonym przez szatana do chrześcijaństwa.

Kościół apostolski nie tylko potępiał kult wizerunków przedstawiających Boga i ludzi, lecz jakikolwiek kult stworzeń, w tym kult człowieka: „A ja, Jan, słyszałem i widziałem to. A gdy to usłyszałem i ujrzałem, upadłem do nóg anioła, który mi to pokazywał, aby mu oddać pokłon. I rzecze do mnie: Nie czyń tego! Jestem współsługą twoim i braci twoich, proroków, i tych, którzy strzegą słów księgi tej, Bogu oddaj pokłon!" (Obj 22,8-9); „Gdy Piotr miał już wchodzić do domu, wyszedł mu na spotkanie Korneliusz, upadł do nóg i oddał mu pokłon. Lecz Piotr podniósł go natychmiast, mówiąc: Wstań, ja przecież też jestem tylko człowiekiem" (Dz 10,25-26); „Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko Jemu służyć będziesz" (Mt 4,10).

Tak natomiast wypowiada się na temat kultu wizerunków biblista KUL Roman Zając, który broni go, posługując się fałszywą chrystologią:

„Dla pierwszych chrześcijan wywodzących się z narodu żydowskiego, sporządzanie jakichkolwiek obrazów było nie do pomyślenia. Żydzi w ten sposób chronili swoją tożsamość

i wiarę w jedynego niewyobrażalnego Boga, otoczeni przez pogan. Odrzucali wykonywanie posągów, bo posągi były czczone przez Egipcjan, Greków czy Rzymian jako bóstwa. Z czasem chrześcijanie uznali jednak, że odpowiednio pojmowana cześć obrazów da się pogodzić z Boskim przykazaniem... W V wieku pobożność wiernych wschodniej części kościoła skupiała się już na tyle mocno wokół wizerunków, że teologowie i pasterze kościoła stanęli przed koniecznością uporządkowania i utrzymania w granicach prawowierności tego kultowego żywiołu. Ojcowie Kościoła, święci Bazyli i Atanazy, podkreślali bardzo mocno, że »Cześć okazywana wizerunkowi odnosi się nie do niego, a do przedstawionej osoby«. Wypowiedzi te, powtarzane przez całe wieki, stanowiły podstawowe uzasadnienie dopuszczalności czci obrazów w chrześcijaństwie" [*Czy Kościół katolicki sfałszował dekalog?*, <www.kosciol.pl>, 27.09.2004].

Trudno zliczyć ilość pozorowanych prawd w jednej wypowiedzi biblisty. Po pierwsze, obrazów i wizerunków nie czcili „pierwsi chrześcijanie", a nawet większość chrześcijan następnych kilku stuleci. Ponadto sugerowanie, że chodzi wyłącznie o „chrześcijan wywodzących się z Żydów", jest nieprawdą. Ksiądz Roman Zając twierdzi, że „z czasem chrześcijanie uznali jednak, że odpowiednio pojmowana cześć obrazów da się pogodzić z Boskim przykazaniem". Jak można „pogodzić kult obrazów z Boskim przykazaniem", skoro Boskie przykazanie wyraźnie zabraniało kultu obrazów? Szkoda, że biblista nie wyjaśnia, którzy chrześcijanie potrafili to pogodzić. Może dlatego, że byli to rzymscy „pasterze"?

Jeśli jednak „chrześcijanie pogodzili kult obrazów z Boskim przykazaniem", to dlaczego katoliccy biskupi usunęli Boskie przykazanie z nauki o Dekalogu? „Pogodzenie", o którym pisze biblista KUL, było sprzeniewierzeniem się woli Boga, wyrażonej w drugim przykazaniu oraz usankcjonowaniem odstępstwa. Papieski Rzym postanowił zatu-

szować swoją kolejną zdradę Prawodawcy Dekalogu – przez usuniecie Jego drugiego przykazania. Roman Zając przyznał w istocie, że to papiestwu „udało się pogodzić" pogański kult przedmiotów z Boskim przykazaniem zakazującym tego kultu, a „pogodzenie" polegało na jego usunięciu.

I clou wypowiedzi biblisty: „W V wieku... pasterze Kościoła stanęli przed koniecznością uporządkowania kultu". O jakim uporządkowaniu kultu mówi, skoro przyznaje, że pierwsi chrześcijanie (czyli apostołowie) odrzucali kult obrazów i figurek, a przyjęli go dopiero „chrześcijanie" kilkaset lat później? To oryginalne, by usankcjonowanie odstępczego „kultowego żywiołu", jaki „z czasem" ogarnął cały rzymski kościół, nazywać „uporządkowaniem kultu" polegającym na usunięciu drugiego Bożego przykazania i reinterpretacji bałwochwalstwa!

Uważa on, że apostołowie byli bardziej Żydami zachowującymi przestarzałą żydowską naukę aniżeli chrześcijanami doskonale rozumiejącymi, które żydowskie nauki i obrzędy już nie obowiązują. Z jego wywodu wynika, że apostołowie tak bardzo chronili żydowską tożsamość i starą wiarę, że dopiero chrześcijanie V wieku uwolnili kościół od żydowskiej „tożsamości i wiary".

I kto poprawił apostołów? Oczywiście katoliccy „święci" – Bazyli (329–379) i Atanazy (295–373), którzy za poganami „mocno podkreślali, że cześć okazywana wizerunkowi odnosi się nie do niego, ale do przedstawionej osoby", choć apostołowie napominali, iż cześć okazywana wizerunkom Boga i człowieka jest grzechem i przeciwstawieniem się woli Boga. Ksiądz Zając obdarzył większym autorytetem Bazylego i Atanazego aniżeli apostołów.

Na koniec stwierdził, że poglądy Bazylego i Atanazego „powtarzane przez całe wieki stanowiły podstawowe uzasadnienie dopuszczalności czci obrazów w chrześcijaństwie". To rzeczywiście prawda – ich słowa, a nie słowa apostołów stanowiły dla biskupów Rzymu „uzasadnienie dopuszczalności

czci obrazów w chrześcijaństwie”. W IV wieku rzymscy biskupi nie zachowywali już wielu nauk apostolskich, uwierzytelniają kolejne nauki pogan, jakie wprowadzano do kościoła.

Usunięcie drugiego przykazania Boga z nauki o Dekalogu miało na celu ukrycie niewierności „stolicy Piotrowej”. Drugie przykazanie mówi: „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą. A okazuję łaskę do tysiącznego pokolenia tym, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań” (Wj 20,4-5 BT).

Bałwochwalczemu kultowi przedmiotów długo sprzeciwiało się wielu teologów, biskupów i zwykłych wiernych, którzy organizowali się w różne ruchy protestacyjne. Konflikt obrazoburczy trwający kilkaset lat dowodzi, iż kult przedmiotów był tak wielkim problemem, że powszechny kościół nie mogąc sobie z nim poradzić, usankcjonował go i dopuścił się zmiany Prawa Bożego. Bałwochwalcza adoracja obrazów, figur i relikwii wyrażała także wiarę w ich cudowne właściwości i uzdrowicielską moc. Tak jest do dzisiaj – w cudowne właściwości przedmiotów kultu wierzą nawet wysoko postawieni hierarchowie.

Ksiądz Roman Zając przyznał, że to rzymski kościół ingerował w treść Dekalogu ustanowionego przez Boga, dodając przy tym oryginalne wyjaśnienie, że nie usunął drugiego przykazania a jedynie „komentarz” do pierwszego przykazania: „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” [*Czy Kościół katolicki sfałszował dekalog?*, <www.kosciol.pl>, 27.09.2004].

Jeśli to tylko komentarz do pierwszego przykazania, to dlaczego rzymscy prałaci usunęli go z zapisu Boskiego Dekalogu? W czym „wikariuszom Chrystusa” przeszkadzał „komentarz” Chrystusa do pierwszego przykazania? Czyż-

by biblista KUL nie wiedział, że Bóg osobiście ogłosił i zapisał ten „komentarz" na tablicach Dekalogu przekazanego ludziom (Wj 20,1, 24,12, 31,18, 32,15-16, 34,28)?

Wyjaśnienia jakiego udzielają katoliccy teolodzy w sprawie usunięcia drugiego przykazania, jest kuriozalne. Ks. Wincenty Zalewski pisze, że Rzym „zakaz o wizerunkach pomija zupełnie, gdyż zawiera się on w zakazie bałwochwalstwa" [ks. W. Zalewski, *Nauka Boża. Dekalog*, s. 13]. Teolog użył bardzo łagodnego wyrażenia „pominięcie zakazu", mimo że chodzi o „usunięcie Bożego zakazu" z Boskiego Dekalogu. Rzymscy nauczyciele uznali w istocie, że Bóg powtarza się w swoim Dekalogu, dlatego postanowili poprawić Jego „przegadane" Prawo, usuwając „niepotrzebny komentarz", jaki w nim zamieścił.

Tym bardziej dziwić muszą słowa ks. Zalewskiego, który w dalszej części dodaje: „Dekalog, to dziesięć najważniejszych nakazów... moralnego prawa, ich szczególną wagę podkreśla fakt uroczystego ogłoszenia na górze Synaj... Tylko prawa Synaju są zawsze świeże życiodajnie, oparte na najgłębszych tęsknotach i potrzebach natury ludzkiej. Na kamieniu wypisał je Bóg, bo jak skała są one niespożyte, wieczne... Dekalog to najświętszy kodeks, jaki kiedykolwiek oglądała ziemia... Treścią Dekalogu są podstawowe, ogólne normy prawa przyrodzonego. W tym leży największa siła Dekalogu i jego wieczysta aktualność i niezmienność" [tamże, s. 113].

Jakże piękne to słowa o „najświętszym kodeksie, jaki kiedykolwiek oglądała ziemia", i o „wieczystej aktualności i niezmienności" Bożych przykazań, które „są zawsze życiodajnie świeże". Jak można zatem usunąć jakąkolwiek treść z „najświętszego kodeksu Boga" i z „aktualnego i niezmiennego Dekalogu"? Czy bibliści nie drwią ze świętości Boskiego Prawa? Na pewno czynią to autorzy katechizmu w takich oto zapisach:

„Dekalog stanowi **organiczną całość**. Każde jego »słowo« odsyła do każdego z pozostałych i do wszystkich razem;

wszystkie wzajemnie się warunkują. Dwie tablice Dekalogu wyjaśniają się nawzajem; stanowią one organiczną jedność. **Przekroczenie jednego przykazania jest naruszeniem wszystkich pozostałych** (Jk 2,10-11). Nie można okazywać czci drugiemu człowiekowi i zarazem nie czcić Boga, jego Stwórcy" (KKK 2069);

„Dziesięć przykazań, będąc wyrazem podstawowych powinności człowieka względem Boga i względem bliźniego, objawia w swojej istotnej treści poważne zobowiązania. Są one ze swojej natury **niezmienne** i **obowiązują zawsze i wszędzie**. Nikt nie może od nich dyspensować. Dziesięć przykazań wyrył Bóg w sercu człowieka" (KKK 2072);

„Słowo »Dekalog« znaczy dosłownie »dziesięć słów« (Wj 34,28; Pwt 4,13; 10,4). Te »dziesięć słów« objawił Bóg swojemu ludowi na świętej górze. Napisał je »swoim palcem« (Wj 31,18; Pwt 5,22) w odróżnieniu od innych przepisów spisanych przez Mojżesza Pwt 31,9.24. **Są one słowami Boga w szczególnym znaczeniu**. Zostały nam przekazane w Księdze Wyjścia (Wj 20,1-17) i w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt 5, 6-22). Już w Starym Testamencie święte księgi powołują się na »dziesięć słów« (Oz 4,2; Jr 7,9), ale dopiero w Nowym Przymierzu, w Jezusie Chrystusie, zostanie objawiony ich pełny sens" (KKK 2056).

Zupełnie odmiennie od księży Zająca i Zalewskiego wypowiedział się o Dekalogu sam jego twórca:

„Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni" (Mt 5,18 BT). Czy dla biblistów Jezus jest Nauczycielem i autorytetem w sprawach wiary? On jasno określił decyzję Boga, że z Bożego Dekalogu nie przeminie nawet jeden znak! Tymczasem bibliści z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przyznają, że ich kościół usunął z Boskiego Dekalogu cały wiersz i zamiast bronić autorytetu Boga i respektować Jego wolę oraz Słowo, bronią bezprawnego działania „pasterzy", którzy to uczynili. Czy mają świadomość przeciw jakiemu Pasterzowi występują?

Powyższe wyjaśnienia katolickich biblistów zdają się sugerować, że nie znają innych świadectw Nowego Testamentu, które potwierdzają niezmienność i aktualność wszystkich przykazań Prawa Dekalogu: „Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa, a przestąpiłby jedno tylko przykazanie, ponosi winę za wszystkie” (Jk 2,10); „Tak więc Prawo jest święte i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre” (Rz 7,12 UBG); „Ty, który chlubisz się Prawem, przez przekraczanie Prawa znieważasz Boga” (Rz 2,23); „Każdy kto popełnia grzech i Zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem Zakonu” (1J 3,4); „Czy Prawo unieważniamy przez wiarę? Nie daj Boże! Prawo utwierdzamy” (Rz 3,31 UBG); „Nie słuchacze Prawa są sprawiedliwi przez Bogiem, ale ci, którzy wypełniają Prawo będą usprawiedliwieni” (Rz 2,13 UBG); „Obrzezanie nie ma żadnego znaczenia i nieobrzezanie nie ma żadnego znaczenia, ale tylko przestrzeganie przykazań Bożych” (1Kor 7,19).

Jak przewrotną argumentacją posługuje się rzymska teologia w sprawie pierwszego i drugiego przykazania Dekalogu, pokazuje również to, jak postąpiła z dziesiątym przykazaniem. Jeśli zakaz kultu wizerunków nie jest drugim przykazaniem, a jedynie zbędnym komentarzem do pierwszego przykazania, to Dekalog w rzymskiej nauce powinien nadal zawierać dziesięć przykazań jak przedstawia to Pismo Święte i ułożonych w tym samym porządku (zob. Wj 20,1-17).

Jest oczywiste, że inna liczba przykazań jest nie do zaakceptowania. Powszechnie wiadomo, że Boże Prawo zawierało dziesięć przykazań, co Biblia potwierdza. Nazwa „Dekalog” składa się z dwóch słów: deka (dziesięć) i logos (słowo) czyli „dziesięć słów”. I tak też nazywano Dekalog: „I oznajmił wam [Bóg] swoje przymierze, które nakazał wam zachowywać, dziesięć słów, które wypisał na dwóch kamiennych tablicach” (Pwt 4,13).

Co zatem robią biskupi po usunięciu rzekomego „komentarza” do pierwszego przykazania? Stwierdzają, że w Deka-

logu pozostało jednak dziewięć przykazań, podejmują więc działanie – obnażające i dezawuujące całą ich dotychczasową argumentację o „komentarzu” – które sprawi, że w Dekalogu wciąż będzie się znajdowało dziesięć przykazań. Otóż dziesiąte biblijne przykazanie mówiące „Nie pożądaj domu bliźniego swego, nie pożądaj żony bliźniego swego ani jego sługi, ani jego służebnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego” (Wj 20,17) biskupi dzielą na dwa przykazania: „Nie pożądaj żony bliźniego swego” (dziewiąte) i „Ani żadnej rzeczy, która jego jest” (dziesiąte). Tym prostym zabiegiem wypełniają lukę po usunięciu drugiego przykazania. Ksiądz Zając mija się zatem z prawdą. Gdyby bowiem kościół usunął „jedynie komentarz” do drugiego przykazania, to nie musiałby później dzielić dziesiątego przykazania na dwie części.

Każdy, kto poznał wolę Boga wyrażoną w Jego Słowie, bez trudu dostrzeże manipulacje, jakich dopuścił się papieski Rzym w treści Dekalogu. Dziesiąte katechizmowe przykazanie, które spreparowali, dzieląc biblijne przykazanie na dwie części, jest całkowicie pozbawione sensu. Brzmi bowiem tak: „Ani żadnej rzeczy, która jego jest”. Takiego przykazania nie da się zrozumieć ani traktować niezależnie i odrębnie, choć powinno to być możliwe, jak w przypadku pozostałych przykazań Dekalogu.

W tej manipulacji rzymskich teologów dostrzec można dwie sprzeczne ze sobą argumentacje: usunęli drugie przykazanie, ponieważ uznali je za komentarz do pierwszego przykazania, który rzekomo „traktuje o tym samym”, natomiast z dziesiątego przykazania utworzyli dwa przykazania (dziewiąte i dziesiąte), które w rzeczywistości traktują o tym samym – obydwa zakazują tego samego, czyli pożądania cudzego dobra i mienia. Każdy zauważy, że katechizmowe dziesiąte przykazanie jest częścią poprzedniego, stanowiąc sztuczny twór. A jeśli ktoś ma wątpliwości powinien przeczytać to przykazanie u samego źródła:

„Nie będziesz pożądał domu twego bliźniego ani nie będziesz pożądał żony twego bliźniego, ani jego sługi, ani jego służącej, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do twego bliźniego” (Wj 20,17).

W porównaniu z żydowskimi rabinami rzymscy nauczyciele posunęli się znacznie dalej w unieważnianiu nauk Boga, albowiem ludzkimi naukami zastąpili wiele nauk ewangelicznych. Do tych pierwszych Jezus wypowiedział słowa, które odnoszą się również do drugich:

„A dlaczego to wy przestępujecie przykazanie Boże dla nauki waszej? Wszak Bóg powiedział: Czcij ojca i matkę, oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech poniesie śmierć. A wy powiadacie: Ktokolwiek by rzekł ojcu lub matce: To, co się ode mnie jako pomoc należy, jest darem na ofiarę, nie musi czcić ani ojca swego, ani matki swojej. Tak to unieważniliście Słowo Boże przez naukę swoją. Obłudnicy! Dobrze prorokował o was Izajasz w słowach: Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają, głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi” (Mt 15,3-9).

Słowa Jezusa zdecydowanie opisują postępowanie „fałszywych apostołów”, którzy narzucili wierzącym własne nauki i ludzkie tradycje, wbijając im do głów, że pochodzą od Boga.

Nicejska reinterpretacja biblijnego pojęcia bałwochwalstwa jakoby cześć oddawana wizerunkowi przedstawiającemu Boga jest czcią oddawaną Bogu jest bałamutna także z innego powodu. Nikt przecież nie wie, jak wygląda Bóg i jak wyglądał Chrystus. Zatem nie wiadomo kogo przedstawiają te wszystkie wizerunki stworzone przez jakichś autorów. Ponieważ nie znamy wyglądu Boga i Chrystusa, a wiemy, że żaden z Bożych mężów, w tym apostołowie, nie tworzyli ich wizerunków, bo zakazywało tego drugie przykazanie Dekalogu i wielokrotnie Pismo Święte, jest oczywiste, że każdy wizerunek przedstawiający ich postacie

przedstawia wyłącznie wyobrażenia ich twórców. Zatem ci, którzy klękają przed obrazem z wizerunkiem Chrystusa nie mogą wiedzieć, kogo tak naprawdę „dzieło" to przedstawia i przed kim klękają. Równie dobrze może to być wizerunek innej osoby.

Duch Święty nie natchnąłby żadnego chrześcijanina do namalowania wizerunku Syna Bożego ani oddawania czci jakiemukolwiek wizerunkowi Boga i człowieka, gdyż sam złamałby Boski zakaz. Trzecia Osoba Bóstwa nie występuje przeciwko pozostałym Osobom. A zatem chrześcijanie, którzy całują, adorują, czczą i modlą się na klęczkach przed przedmiotami z rzekomymi wizerunkami Chrystusa, Boga czy „świętych", nie mogą tego czynić z inspiracji Ducha Świętego. Jest to akt nieposłuszeństwa wobec Boga i sprzeniewierzenie się Jego Dekalogowi. Czyli grzech. Osoby te nie zdają sobie sprawy z trwania w grzechu, bo zawierzyli swoim „pasterzom", którzy manipulują Słowem Bożym prawdziwego Pasterza – Jezusa Chrystusa.

W całej sprawie kultu obrazów i przedmiotów chodzi w istocie o to, że w VIII wieku prowadzony przez papieży kościół tak głęboko ugrzązł w pogańskiej tradycji, że postanowił ją usankcjonować, dokonać reinterpretacji bałwochwalstwa, usunąć potępiające je drugie przykazanie Dekalogu i nauczać lud zmienionych przykazań.

Łaska nie usuwa Prawa

Jeśli Prawo z zapisem dziesięciu przykazań obowiązuje, jest niezmienne, święte i nieprzemijające, płynie stąd oczywisty wniosek, że wszystkie wypowiedzi w Nowym Testamencie rzekomo sugerujące nieobowiązywanie Dekalogu są błędnie rozumiane przez obrońców niedzieli. Choćby taka, że Prawo jest „obciążającym nas listem dłużnym, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go [Jezus], przybiwszy go do krzyża" (Kol 2,14). Tymczasem Paweł nie pisze, że Jezus zniósł Prawo, a jedynie, że wymazał listę oskarżeń Prawa wobec grzeszników, którzy wielokrotnie je łamali. W jaki sposób? „Odpuściwszy nam wszystkie grzechy" – informuje apostoł we wcześniejszym zdaniu. A więc Jezus przybił do krzyża nie Prawo, lecz „obciążający dłużny list" grzechów, które popełnili ludzie przestępując Prawo. Paweł w ogóle nie zajmuje się w tym miejscu Prawem jako takim.

O Prawie z dziesięcioma przykazaniami apostoł nie pisze też w następnych wierszach: „Niech was nikt nie osądza z powodu jedzenia lub picia lub z powodu udziału w święcie lub nowiu księżyca bądź z powodu sabatów [liczba mnoga], które są cieniami rzeczy przyszłych, zaś [rzeczywistością jest] Chrystus" (Kol 2,16-17 pd). Dekalog z Sabatem nie był „cieniem" wskazującym na Odkupiciela (Jego ofiarę, śmierć i służbę), nie mówił nic o świętach żydowskich, nowiach księżyca, ceremonialnych sabatach ani o pokarmach i napojach. Nawet cotygodniowe święto Sabatu nie było takim

„cieniem" wskazującym na mającego przyjść Zbawiciela – były nimi co najwyżej specjalne ofiary składane w każdy Sabat, niezależnie od ustawicznych ofiar – ponieważ święto Sabatu zostało ustanowione przy stworzeniu świata i istniało w raju, kiedy nie było jeszcze grzechu, a więc także obietnicy Boga o Wybawicielu (Rdz 2,2-3).

„Cieniem wskazującym na Chrystusa" mogło być tylko to, co zaistniało po upadku Adama i Ewy. I rzeczywiście, wymienione przez Pawła w jednym szyku rzeczy występowały w świątynnych przepisach prawa ceremonialnego (Kpł 23,37; 2Krn 2,3, 8,13, 31,3; Neh 10,34; Lb 28). Paweł pisze o tym prawie jeszcze dwa razy w Liście do Hebrajczyków, używając tego samego słowa „cień", które odnosi wyłącznie do świątynnych ofiar, obrzędów i rytuałów. Co więcej, całą izraelską świątynię nazywa „cieniem i obrazem" prawdziwej świątyni w niebie, w której po zmartwychwstaniu Chrystus rozpoczął służbę jako prawdziwy kapłan chrześcijan (kapłani również byli „cieniem, obrazem" wskazującym na Chrystusa):

„Służą oni w świątyni, która jest tylko obrazem i cieniem niebieskiej, jak to zostało objawione Mojżeszowi, gdy miał budować przybytek: Bacz, powiedziano mu, abyś uczynił wszystko według wzoru, który ci został ukazany na górze" (Hbr 8,5); „Prawo bowiem [ceremonialne], zawierając tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może przez te same ofiary, składane rok w rok, udoskonalić tych, którzy z nimi przychodzą" (Hbr 10,1 pd).

Paweł odnosi się zatem do ceremonialnych i świątynnych ofiar, obrzędów, świąt i rytuałów, które były cieniem wskazującym na Zbawiciela. Udział w każdym święcie wiązał się zawsze ze składaniem w świątyni ofiar ogniowych i śniadnych (z pokarmów i napojów), które, jak wszystko w świątyni, wskazywały na Chrystusa [zob. A.Gowroń, *Strażnicy niebiańskiej Świątyni*, Posłańcy Sądu, Warszawa 2023].

Do tego samego systemu ceremonii i świąt odnosi się Paweł w innej wypowiedzi: „Teraz zaś, gdy poznaliście Boga,

a raczej gdy zostaliście przez Boga poznani, jakże możecie wracać znowu do słabych i ubogich zasad, którym znowu, od początku chcecie służyć? Zachowujecie dni i miesiące, pory i lata” (Ga 4,9-10 pd). Apostoł nie ma na myśli cotygodniowego Sabatu, który Bóg ustanowił w świecie doskonałym jako doskonałą instytucję umieszczoną na szczycie czasu tygodniowego zegara i upamiętniającą Jego doskonałe stworzenie, lecz święta ceremonialne, ustanowione w świecie grzechu dla grzeszników. Sabat nie był „słabym i nędznym żywiołem” – jak tłumaczy to zdanie inny przekład – bo wtedy Jezus nie powiedziałby, że Sabat został ustanowiony dla dobra człowieka (Mk 2,27) i jest nieprzemijający (Mt 5,18; Iz 66,22-23), a apostołowie nie głosiliby, że stanowi część doskonałego, potrzebnego, sprawiedliwego i świętego Dekalogu (Rz 7,12; Jk 1,25), który należy spełniać (Rz 2,13, 7,7). Użyte sformułowanie „dni i miesiące, pory i lata” adekwatnie opisują żydowski kalendarz świątynny z takimi ceremoniami, jak dni postu (Rz 14,2), święta (Kpł 23), nowie księżyca (Lb 28,11-15) oraz sabatowe i jubileuszowe lata (Wj 23,10-11; Kpł 25,8-12).

Do Prawa Dekalogu nie odnosi się również taka wypowiedź Pawła: „On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka” (Ef 2,15). Potwierdza to sam Paweł oznajmiając, że Prawo Dekalogu nie zostało zniesione: „Czy więc przez wiarę obalamy Prawo? Żadną miarą! Prawo utwierdzamy” (Rz 3,31). Apostoł ma tu na myśli prawo z innymi przepisami i nakazami – obrzędowymi, rytualnymi, kapłańskimi, cywilnymi, państwowymi, obyczajowymi, wojennymi (więcej na ten temat dalej).

Święta Sabatu nie dotyczy również poniższy tekst apostoła, na który powołują się ci, którzy odrzucają czwarte przykazanie Dekalogu: „Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega, a kto nie przestrzega dnia, dla Pana nie przestrzega” (Rz 14,6). Wyrwane z kontekstu całej wypowiedzi zdanie można odczytać jak się chce. Tymczasem porusza ono kwestię postu i dni postu. Przeczytajmy cały fragment:

„A tego, kto jest słaby w wierze, przyjmujcie, lecz nie po to, aby sprzeczać się wokół spornych kwestii. Jeden bowiem wierzy, że może jeść wszystko, a inny, będąc słaby, jada jarzyny. Ten, kto je, niech nie lekceważy tego, który nie je, a ten, kto nie je, niech nie potępia tego, który je, bo Bóg go przyjął. Kim jesteś ty, że sądzisz cudzego sługę?… Jeden bowiem czyni różnicę między dniem a dniem, a drugi każdy dzień ocenia jednakowo. Każdy niech będzie dobrze upewniony w swoim zamyśle. Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega, a kto nie przestrzega dnia, dla Pana nie przestrzega. Kto je, dla Pana je, bo dziękuje Bogu, a kto nie je, dla Pana nie je i dziękuje Bogu” (Rz 14,6 UBG).

Kontekst tej wypowiedzi pokazuje, że problem, na który Paweł zwraca uwagę nie dotyczy święcenia takich czy innych dni, ani nawet spożywania pokarmów czystych i nieczystych. Chodzi tu o dwa powiązane ze sobą wątki: temat jedzenia oraz temat dni. To znaczy o kwestię pewnych dni poświęconych w jakiejś intencji (dla Pana), podczas których jedni bracia poszczą, jadając tylko warzywa, przy czym uważają, że ich post oraz dni postu są lepsze (bardziej uświęcone) niż u innych, dlatego osądzają (potępiają) braci inaczej postępujących, w tym jadających wtedy wszystko (w domyśle: mięso). Z tego właśnie powodu apostoł nazywa ich „słabymi w wierze”. Ale gani także osoby spożywające „wszystko” – za to, że pogardzają braćmi poszczącymi. W końcu każda z tych grup czyni to dla Pana (dotrzymuje złożonych postanowień, ślubów, itd.). I to jest w ocenie apostoła najważniejsze.

Wyjaśnienie wszystkich tego rodzaju tekstów biblijnych, jakoby mających świadczyć o tym, że Prawo bądź Sobota już nie obowiązują chrześcijan, zawierają znakomite książki i publikacje Alonzo Tréviera Jonesa, Elleta Josepha Waggonera oraz Johna Nevinsa Andrewsa.

Ci chrześcijanie, którzy odrzucili Dekalog jako nieobowiązujący, mylnie rozumieją relację Dekalogu do łaski, jego funkcję, funkcję prawa ceremonialnego oraz praw Mojże-

szowych, które również nazywano Prawem/Zakonem. Ich zapis nie znalazł się jednak w Arce Przymierza, w której przechowywano tylko dwie kamienne tablice z wyrytym na nich Prawem Dekalogu. Błędnie rozumieją również Boży plan zbawienia ludzi, sądząc, że wobec ludu Starego Testamentu zbawienie opiera się na innych zasadach, inne zaś dotyczą chrześcijan.

Z tego powodu głoszą najbardziej niedorzeczną naukę kwestionującą Bożą sprawiedliwość, mianowicie że Jezus odkupieńczą ofiarą zniósł Prawo moralne z dziesięcioma przykazaniami. Tymczasem swoim bezgrzesznym życiem oraz zbawczą ofiarą złożoną za wszystkich ludzi (bo wszyscy stali się przestępcami Prawa) Jezus potwierdził ważność i obowiązujący status Dekalogu, wypełniając (przestrzegając, zachowując) wszystkie jego przykazania (żądania). Niektóre teksty nowotestamentowe oznajmiające, że Jezus „wypełnił Prawo" z dziesięcioma przykazaniami, oznaczają tylko tyle, że spełnił (tzn. wykonał) żądania tych przykazań, nie łamiąc żadnego z nich.

„Wypełnienie" czy „spełnienie" przykazań Dekalogu nie oznacza ich zniesienia i końca obowiązywania, lecz wykonanie zdefiniowanych w nich żądań. Jezus był pierwszym człowiekiem, który spełnił wymagania całego Dekalogu przez doskonałe przestrzeganie wszystkich dziesięciu przykazań. Chodzi więc o posłuszeństwo Prawu. W ten sposób Jezus potwierdził jego ważność i to, że nadal obowiązuje. W Jezusie Chrystusie po raz pierwszy wszystkie przykazania zajaśniały światłem, jakim nigdy dotąd nie świeciły w postępowaniu ludzi, gdyż On, jako pierwszy człowiek, wypełnił je wszystkie, nie uchybiając najmniejszemu z nich.

To, co Jezus rzeczywiście zniósł i definitywnie zakończył, dotyczyło przepisów prawa ceremonialnego i praw Mojżeszowych, m.in. przepisów dotyczących sabatów jubileuszowych i przepisów regulujących stosunki społeczne i państwowe. Wiele przepisów prawa ceremonialnego, w tym ten najważ-

niejszy – składanie w ofierze baranka za grzechy Izraelitów – wskazywało na Chrystusa jako prawdziwego Baranka Bożego złożonego za grzechy rodzaju ludzkiego, dlatego stanowiły one „cień rzeczy przyszłych".

Co innego także piętnował apostoł Paweł, gdy wielokrotnie nawiązywał do Prawa i krytykował tych chrześcijan, którzy wierzyli, że zbawienie można osiągnąć przez zachowywanie Prawa (moralnego, Mojżeszowego i ceremonialnego) uczynkami posłuszeństwa, a nie dzięki łasce Bożej przez wiarę w Odkupiciela. Bo tylko ona usprawiedliwia grzeszników przed Bogiem i daje moc do sprostania wymaganiom Dekalogu [zob. *Rozważania nad listem do Galacjan*, Alonzo T. Jones, Poselstwo Wyzwolenia, Cieszyn 2010].

Dlatego Paweł raz pisał o nieobowiązywaniu Prawa, a innym razem o obowiązywaniu Prawa, co nie znaczy, że sobie zaprzeczał. W rozważaniach o Zakonie odnosił się do różnych jego rodzajów – raz do prawa ceremonialnego, innym do prawa Mojżeszowego, innym do Prawa Dekalogu, niekiedy zaś do nich wszystkich razem, co też określał słowem „Prawo" lub „Zakon". Poruszał też kwestie związane z niewłaściwym podejściem do Prawa, błędnym rozumieniem jego roli oraz funkcji (np. funkcją Dekalogu jest ukazywanie grzechu i prowadzenie grzesznika do Chrystusa, a nie uwalnianie go od grzechu i czynienie doskonałym), poddawaniem swojego życia pod kierownictwo Zakonu zamiast pod kierownictwo Ducha Świętego czy też upatrywanie nadziei w Zakonie, zamiast w łasce i miłosierdziu Bożym.

Jezus wytykał rabinom, że pokładają nadzieję w Mojżeszu (czyli w prawach przez niego przekazanym) zamiast w Mesjaszu: „Nie sądźcie, że ja was będę oskarżał przed Ojcem. Jest ktoś, kto was oskarża: Mojżesz, w którym wy pokładacie nadzieję" (J 5,45 UBG). Poniżej inne przykłady pokazujące, że kiedy mowa jest o prawie, nie zawsze chodzi o Dekalog, lecz o spisane prawo Mojżeszowe:

„Albowiem w zakonie Mojżeszowym napisano: Młócącemu wołowi nie zawiązuj pyska" (1Kor 9,9);

„Lecz niektórzy ze stronnictwa faryzeuszów, którzy uwierzyli, powstali, mówiąc: Trzeba ich obrzezać i nakazać im, żeby przestrzegali zakonu Mojżeszowego" (Dz 15,5);

„Kto łamie zakon Mojżesza, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków" (Hbr 10,28).

Czasem jednak Paweł nazywał prawem Mojżesza całe Prawo (wszystkie jego rodzaje i przepisy, w tym Dekalog), gdyż Mojżesz przekazał je ludowi – zwłaszcza, kiedy podkreślał, że przed Bogiem nikt nie jest usprawiedliwiony przez uczynki prawa (jakiegokolwiek): „I że w Nim każdy, kto uwierzy, jest usprawiedliwiony we wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez Prawo Mojżesza" (Dz 13,39 UBG), ponieważ „na tych wszystkich, którzy polegają na uczynkach Prawa, ciąży przekleństwo. Napisane jest bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wypełnia wytrwale wszystkiego, co nakazuje wykonać Księga Prawa" (Ga 3,10-11 BT). Wielu Izraelitów w czasach Jezusa opierało swoją nadzieję zbawienia na własnych uczynkach w spełnianiu wszelkich przepisów prawnych przekazanych pod górą Synaj, a nie na wierze w Odkupiciela.

Niekiedy sam Pan nazywał zakonem Mojżesza swoje ustawy przekazane Mojżeszowi: „Jeżeli człowiek w Sabat przyjmuje obrzezkę, aby nie był naruszony zakon Mojżesza, to dlaczego się na mnie gniewacie, że w Sabat uzdrowiłem całego człowieka?" (J 7,23). Tu mówi ustami proroka Malachiasza: „Pamiętajcie o prawie mojego sługi, Mojżesza. Na górze Horeb przekazałem mu ustawy i prawo dotyczące Izraela całego" (Mal 4,4 BWP). Były to ustawy Boga przekazane Mojżeszowi, stąd Izraelici nazywali je także Prawem Mojżesza. Zakon zawierał więc wiele różnych praw i przepisów. Ten sam tekst w przekładzie Izaaka Cylkowa: „Pamiętajcie przeto na naukę Mojżesza, sługi Mojego, któremu poruczyłem u Chorebu dla całego Israela ustawy i prawa".

Można zatem wyciągnąć błędne wnioski z tekstów Nowego Testamentu, które przecież dotyczą różnych zagadnień związanych z prawem. Główny problem Izraelitów polegał na wierze w swoje zbawienie (usprawiedliwienie przez Bogiem), które osiągają dzięki wypełnianiu jakichkolwiek przepisów (to znaczy dzięki własnym uczynkom posłuszeństwa), a nie dzięki wierze w Mesjasza ofiarowanego z łaski przez Boga. Dlatego Paweł pisał: „Niech więc będzie wam wiadome, mężowie bracia, że przez Tego zwiastowane jest wam odpuszczenie grzechów; i przez Niego każdy, kto uwierzy, jest usprawiedliwiony we wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez Prawo Mojżesza" (Dz 13,38-39 UBG); „Dlatego z uczynków prawa nie będzie usprawiedliwione żadne ciało w jego oczach, gdyż przez prawo jest poznanie grzechu. Lecz teraz bez prawa została objawiona sprawiedliwość Boga, poświadczona przez prawo i proroków. Jest to sprawiedliwość Boga przez wiarę Jezusa Chrystusa dla wszystkich i na wszystkich wierzących" (Rz 3,20-22 UBG); „Wiedząc, że człowiek nie jest usprawiedliwiony z uczynków prawa, ale przez wiarę w Jezusa Chrystusa, i my uwierzyliśmy w Jezusa Chrystusa, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusa, a nie z uczynków prawa, dlatego że z uczynków prawa nie będzie usprawiedliwione żadne ciało" (Ga 2,16 UBG); „Sądzimy bowiem, że człowiek osiąga usprawiedliwienie na podstawie wiary, niezależnie od pełnienia uczynków wymaganych przez Prawo" (Rz 3,28 BT); „Dlaczego więc teraz Boga wystawiacie na próbę, nakładając na uczniów jarzmo, którego ani ojcowie nasi, ani my sami nie mieliśmy siły dźwigać" (Dz 15,10 BT).

Niekiedy Paweł używa określenia Prawo/Zakon w znaczeniu pejoratywnym, gdy pisze o nawróconych faryzeuszach i innych Izraelitach, którzy nadal głosili fałszywy pogląd, że zbawienie osiąga się dzięki przestrzeganiu przepisów prawnych (czyli dzięki własnym działaniom, uczynkom, zasługom). Tymczasem zbawienie jest darem Odkupiciela, które

przyjmuje się przez wiarę. Tylko wiara w Chrystusa, nadzieja w Chrystusie i ucieczka do Odkupiciela w chwilach słabości i pokus, wydać mogą u wierzących owoce posłuszeństwa Prawu.

Tak więc pojęcie Prawo/Zakon ma w Piśmie Świętym więcej niż jedno znaczenie, czego nie chce dostrzec wielu chrześcijan. Prawo/Zakon może się odnosić do: całego Pięcioksięgu (Łk 24,44), tylko do dziesięciu przykazań (Jk 2,10-12; Rz 7,7), do prawa ceremonialnego (Hbr 7,12; Łk 2,23-24; 1Kor 7,19; Kol 2,14-16; Ef 2,15), ogólnie do żydowskiego systemu religijnego (J 1,17; Dz 18,13-15) lub do ogólnej zasady prawa (Rz 7,21-23). Prawo ceremonialne (rytualne, kapłańskie, obrzezka, itd.) przestało obowiązywać z chwilą śmierci Jezusa (Mt 27,51) i o jego przepisach apostoł Paweł powiedział, że są „cieniem rzeczy przyszłych" (Hbr 8,5). Apostoł odróżniał te przepisy od przykazań Dekalogu (1Kor 7,19).

Z chwilą śmierci Jezusa przestało obwiązywać również prawo Mojżeszowe, dotyczące funkcjonowania państwa (prawo państwowe), które regulowało różne aspekty życia, sądownictwo, sprawy polityczne, gospodarcze, w tym prawa militarne, narodowościowe, obyczajowe, rodzinne czy karne (np. „oko za oko, ząb za ząb"). Przepisy tego prawa odróżniały się od przepisów Dekalogu z dziesięcioma przykazaniami. Poniżej inne przykłady ze Słowa Bożego, świadczące o obowiązywaniu Prawa Dekalogu:

„Tak więc Prawo jest święte i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre" (Rz 7,12 UBG); „Czy więc Prawo unieważniamy przez wiarę? Nie daj Boże! Prawo utwierdzamy" (Rz 3,31 UBG); „Gdyż nie słuchacze Prawa są sprawiedliwi przed Bogiem, ale ci, którzy wypełniają Prawo, będą usprawiedliwieni [bo owocem wiary w Chrystusa jest spełnianie Prawa]" (Rz 2,13 UBG); „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego. Bo Ten, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział też: Nie zabijaj; jeżeli więc nie cudzołożysz, ale zabijasz, jesteś przestępcą za-

konu. Tak mówcie i czyńcie, jak ci, którzy mają być sądzeni przez zakon wolności" (Jk 2,10-12); „Obrzezanie nie ma żadnego znaczenia i nieobrzezanie nie ma żadnego znaczenia, ale tylko przestrzeganie przykazań Bożych" (1Kor 7,19); „A kto przestrzega przykazań Jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka" (1J 3,24); „Kto mówi: Znam Go, a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo Jego, w tym prawdziwie dopełnia się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w nim jesteśmy" (1J 2,3-4); „Jeśli mnie miłujecie, przykazań Moich przestrzegać będziecie" (J 14,15).

Przyjąwszy fałszywy pogląd o tym, że chrześcijan nie obowiązuje Prawo Dekalogu, część kościołów protestanckich zaczęła mylnie rozumieć sposób zbawienia w Starym Testamencie, choć dokonywało się ono tak samo, jak dokonuje w okresie Nowego Testamentu – czyli przez wiarę w Wybawiciela (Baranka Bożego) oddającego życie za przestępców (grzeszników) Prawa Bożego. Odrębnym problemem jest to, że kapłani i rabini wypaczyli Bożą ideę zbawienia, czego skutkiem jest głoszony do dzisiaj pogląd, iż wierzących Starego Testamentu obowiązywało Prawo, a wierzących Nowego Testamentu obowiązuje łaska.

Nie dostrzegają więc oni w pismach Starego Testamentu ewangelii o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę w Odkupiciela, którą zawierał cały starotestamentowy system ofiarniczy. Gdy Jezus powiedział, że święte „Pisma składają świadectwo o Mnie" (J 5,39), to w tych słowach zawarta jest prawda, że pisma Starego Testamentu (nie było jeszcze nowych pism) dają świadectwo o zbawieniu ludzi z łaski Bożej przez wiarę w Niego jako Odkupiciela. Już pierwsza Boża obietnica dotyczy Mesjasza – została dana w raju po upadku Adama i Ewy (Rdz 3,15). Ostatecznym celem wszystkich obietnic był Chrystus. Rozdział 11 Listu do Hebrajczyków poświęcony jest bohaterom wiary Starego Testamentu, czyli ludziom usprawiedliwionym z wiary w Odkupiciela. Bez

usprawiedliwienia z wiary w Mesjasza żaden Izraelita nie mógł być zbawiony (Jer 23,6).

Jak wspomniano wcześniej, fałszywy pogląd głoszący, że chrześcijan nie obowiązuje Prawo Dekalogu, wywodzi się m.in. w błędnie odczytywanych wypowiedzi apostołów, zwłaszcza Pawła (zob. 2P 3,15-16), który często krytykował judeochrześcijan za głoszenie niezgodnie z prawdą, że człowiek uzyskuje zbawienie dzięki swojej sprawiedliwości – własnym uczynkom zachowywania obrzędów i przepisów. Stąd wyciągnięto fałszywy wniosek, że Paweł odrzuca Prawo z dziesięcioma przykazaniami. Tymczasem apostoł nie odrzucał Dekalogu ani nie negował potrzeby i konieczności jego zachowywania. Walczył natomiast z błędnym poglądem narzuconym przez rabinów i faryzeuszy, że zbawienie osiąga się przez uczynki Prawa. Inaczej mówiąc: dzięki własnym zasługom. Dlatego apostoł nawoływał do zaprzestania służby „według przestarzałej litery", a w zamian do służenia „w nowości Ducha" (Rz 7,6). Paweł wyraźnie podkreślał, że łaska nie unieważnia Prawa i potrzeby życia zgodnego z przykazaniami Dekalogu. Jednak w jego czasach – i w czasach Jezusa – prawda o zbawieniu z Bożej łaski przez wiarę w Odkupiciela (jak i inne prawdy) była przeinaczana przez żydowskich nauczycieli, którzy z własnych uczynków posłuszeństwa Prawu (posłuszeństwa powierzchownie zresztą rozumianego, co im udowodni Jezus), uczynili podstawę zbawienia ludzi.

„Niektórzy sądzili, że Jezus zaprzeczał różnym przepisom Prawa, np. co do zachowania szabatu /Mt 12,1-8/, nienawidzenia wrogów /Mt 5,43-44/, rozwodów /Mt 19,3.12/, postów /Mt 9,14-15/, i co do mięsa nieczystego /Mt 15,11-12.17; Mk 7,15 19/. Ci, którzy tak myślą, nie wiedzą, że Jezus występował jedynie przeciwko błędnym tłumaczeniom i tradycjom ich twórców, a nie przeciwko Słowu Bożemu. Oni z zachowania Szabatu uczynili prawdziwe niewolnictwo łącząc je z tradycjami pochodzenia ludzkiego, które niszczyły ducha szabatu, podporządkowując istnienie człowieka dla dobra sza-

batu, a nie szabatu dla dobra człowieka /Mk 2,27/. Przeciwko tym nadużyciom występował Jezus, a nie przeciwko odpoczynkowi w szabat (...) Co się tyczy rozwodów, to nasz Pan nie przeczył temu, co Mojżesz mówił na ten temat, lecz wyjaśnił, że w obecnym czasie z powodu „twardego serca" ludu, Bóg tolerował rozwód, aż do czasu, kiedy zostanie odmieniony w świadomości i życiu pierwotnej instytucji małżeństwa, co przy właściwe rozumianej nauce Chrystusa byli w stanie czynić. Co się tyczy postów, to Prawo nakazywało tylko jednodniowy post w roku w dniu Pojednania, lecz dodana nauka faryzeuszy do Prawa wymagała od ludu postu dwa razy w tygodniu. Było to więc nadużycie, które Jezus potępił, a nie prawidłowe praktykowanie postu. Co się tyczy nieczystego mięsa, to On nie przeczył Prawu w tym przedmiocie (...) Jezus sformułował to w takim znaczeniu, że fałszywe doktryny nie powinny być przyjmowane, a złe praktyki stosowane. W przenośni powiedział, że ludzie nie są zanieczyszczeni przez nieczyste potrawy lewitów, lecz przez nieczyste nauki i czyny (...) Jezus nie sprzeciwiał się Prawu... Przeciwnie, Jezus uczył, że Stary Testament nie może być anulowany, rozwiązany, jak to podkreśla oryginalne słowo „złamany" u Jana 10,35. Jezus szanuje Stary Testament jako Słowo Boże /Mk 7,13; J 10,35/ (...) Apostołowie traktowali Stary Testament tak samo jak Jezus" [Paul Johnson, *Epifaniczne wykłady Pisma Świętego*, t. XII, Lublin 2001, s. 133-134].

Wymyślając i dodając do obowiązków ludu setki drobiazgowych przepisów dotyczących przestrzegania Soboty, rabini zamienili Sabat w jarzmo. To święto zamiast zbliżać ludzi do Boga i uwalniać od ciężarów i trudów życia, przygniatało i zniewalało – zamieniając ich w niewolników Szabatu. Uważali oni, że człowiek żyje dla Soboty, której ma się podporządkować (a tak naprawdę ich wydumanym przepisom o Sobocie), czemu sprzeciwiał się Jezus, mówiąc, że Sobota ma służyć człowiekowi: „Sobota jest ustanowiona dla człowieka, a nie człowiek dla Soboty" (Mk 2,27).

Zarzucając Jezusowi łamanie Soboty, rabini mieli na myśli setki własnych przepisów, którymi obwarowali przestrzeganie świętego siódmego dnia. Zamienili Sabat w bałwochwalczego bożka, który domaga się od ludu poddania pod jego kontrolę i wypełniania setek formalistycznych przepisów. Jezus nigdy nie występował przeciwko święceniu Soboty, lecz przeciwko fałszywemu jej święceniu, narzuconemu przez rabinów. Odpoczynek sobotni w pierwotnym znaczeniu oznaczał radość, szczęście i pokój wolnego człowieka „odpoczywającego w swoim Stworzycielu". Po ogłoszeniu Adamowi i Ewie obietnicy o Mesjaszu, a później po odkupieńczej śmierci Mesjasza na krzyżu, odpoczynek sobotni wzbogacił się o nowy wymiar, obejmujący szczęście grzesznika uwolnionego od potępienia i „odpoczywającego w swoim Odkupicielu". Bogiem Stworzycielem i Bogiem Odkupicielem jest ta sama osoba – Syn Boży. Odpoczynku w Odkupicielu doświadczali Adam i Ewa po upadku i ogłoszeniu obietnicy o przyjściu Wybawiciela – o czym pisaliśmy wcześniej – a po nich także wszyscy ludzie wiary. Pierwszy Sabat po grzechu Adama i Ewy na pewno był pełen nadziei w przyjście Wybawcy, o czym mówiła Boża obietnica, którą przyjęli i dzięki której nie umarli. I takim zapewne był każdy ich Sabat, w którym odpoczywali – z sercem i myślami przy ich Odkupicielu.

W Starym Testamencie naukę o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę najpełniej wyrażała służba świątynna z jej liturgią ofiary i posługą kapłańską. To prawdziwa ewangelia zbawienia, którą Syn Boży przekazał przez Mojżesza narodowi izraelskiemu na górze Synaj (po przekazaniu Prawa Dekalogu) i zawarł w prawie ceremonialnym (Wj 25-31).

Zobaczmy, co znajdowało się w świątyni: Prawo z dziesięcioma Przykazaniami, umieszczone w Arce Przymierza; baranek (wskazujący na Chrystusa) składany za grzesznika przestępującego Prawo, który przez wiarę w Wybawiciela zostawał usprawiedliwiony; ołtarz, na którym składano ofiarę

(Golgota) oraz kapłan (wskazujący na Chrystusa Kapłana), który prowadził pośredniczą służbę pojednania pomiędzy grzesznikiem i Bogiem. Świątynia i jej służba przedstawiała również przyszłe zakończenie grzechu i sąd ostateczny, albowiem ostatniego dnia roku liturgicznego, w dzień Jom Kippur (Dzień Pojednania, nazywany też Dniem Oczyszczenia i Dniem Sądu), wokół świątyni zbierał się cały naród, a arcykapłan dokonywał jego oczyszczenia oraz oczyszczenia świątyni z grzechów nagromadzonych w ciągu roku.

W Dzień Pojednania arcykapłan „wynosił" grzechy ludu ze świątyni, a następnie „składał" na głowie „kozła dla Azazela" (szatana – sprawcy grzechu), którego wypuszczano na pustynię, gdzie ginął (unicestwienie zła). Osoby, które nie przyjęły daru pojednania z Bogiem (czyli odrzuciły ratunek w Zbawicielu), także ginęły. Zatem w świątyni zawarte były najważniejsze prawdy ewangeliczne: ofiara Odkupiciela, kapłańsko-orędownicza służba Chrystusa, grzech i Boża łaska, sprawiedliwe Prawo i usprawiedliwienie z wiary, przebaczenie grzechów i pojednanie z Bogiem, powrót Chrystusa na ziemię, sąd, unicestwienie zła oraz nowe życie zbawionych na ziemi oczyszczonej z grzechu.

Ewangelię wyraźnie widać również w codziennej służbie świątynnej. Gdy grzesznik przestąpił Prawo, przychodził na dziedziniec świątyni z ofiarą bez skazy (wskazującej na Chrystusa). Przy ołtarzu wyznawał nad jej głową swój grzech (przestąpienie Prawa), a następnie zabijał ją (śmierć Chrystusa za grzech człowieka). Zwierzę ponosiło śmierć w zastępstwie grzesznika (przestępcy Prawa). Kapłan brał trochę krwi ofiary i mazał nią rogi ołtarza całopalenia dokonując przebłagania (zadośćuczynienia) za grzech oraz pojednania grzesznika z Bogiem (Kpł 4,34-35). W niektórych przypadkach kapłan mazał krwią rogi złotego ołtarza kadzidlanego w Miejscu Świętym i kropił nią siedem razy przed wewnętrzną zasłoną, za którą znajdowała się skrzynia Przymierza z 10 przykazaniami (Kpł 4,3-7, 16-18). Czynił

to na znak przestąpienia Prawa Dekalogu oraz zadośćuczynienia jego żądaniu – śmierci niewinnej ofiary. Dzięki śmierci ofiary grzesznik odchodził usprawiedliwiony i pojednany z Bogiem. Łaska Boża, ofiara i usprawiedliwiająca grzesznika wiara w Odkupiciela, nie usuwały Prawa, które nadal pozostawało w świątyni, pełniąc tę samą funkcję, jaką pełni dzisiaj.

Tę ewangelię zbawienia widzimy później na Golgocie – w ofierze prawdziwego „Baranka Bożego" (J 1,36). Na Niego wskazywały wszystkie ofiary składane w świątyni i służba świątynna z jej liturgią, obrzędami, ceremonialnymi świętami i kapłaństwem. Zbawienie i pojednanie Izraelitów dokonywało się dzięki wierze w przyszłego Mesjasza, który odkupi ludzi. Tak samo dokonuje się ono u chrześcijan, z tą jedynie różnicą, że na podstawie już złożonej przez Chrystusa ofiary, którą Bóg przypisuje każdej osobie, która przyjęła Go za swojego Odkupiciela, Kapłana, Orędownika i Nauczyciela.

Izraelici popadli w legalizm nawet w obrządku składania ofiar. Zaczęli traktować ten akt jako osobisty uczynek posłuszeństwa – a nie akt wiary – czyli jako swoją zasługę dzięki której zapewniają sobie zbawienie, niezależnie od postępowania. Ponieważ nie chcieli wrócić na drogę prawości, Bóg oznajmiał im, że ma dosyć ich ofiar i hipokryzji (zob. Am 5,21; Mal 1,10; Oz 6,6), a także formalistycznego przestrzegania Sabatu (Iz 1,13-14).

Ewangelię o zbawieniu z łaski przez wiarę w Odkupiciela bardziej wypaczyli tylko „rabini" rzymskiego papizmu, wprowadzając odpusty mające gwarantować katolikom odpuszczenie grzechów i zbawienie, gdy je kupią. Oni też wprowadzili w V wieku znieważający Chrystusa obrzęd składania Go w ofiarach na ołtarzach, czym w pewnym sensie przywrócili starotestamentalny system ofiarniczy. Do tego czasu cały kościół żył Chrystusem, który złożył „tylko raz jeden jedyną ofiarę za grzechy" (Hbr 10,12 BWP), nie składając żadnych ofiar na ołtarzach, których też nie budowali. Kościół

apostolski i jeszcze długo poapostolski nie powtarzał ofiary Chrystusa ani jej nie „uobecniał”, jak bałamutnie nazywa to współczesna rzymska teologia. Katoliccy kapłani składają Chrystusa w realnej ofierze o czym świadczą słowa wypowiadane przez nich podczas mszy: „Przyjmij naszą ofiarę”, a nie „Przyjmij nasze uobecnienie ofiary”, oraz „Idźcie, ofiara spełniona”, a nie „Idźcie, uobecnienie ofiary spełnione”.

Potwierdza to wypowiedź Jana Pawła II, który pisał: „Sprawujący liturgię eucharystyczną jest, jako szafarz tej Ofiary, autentycznym kapłanem dokonującym na mocy specjalnej władzy święceń prawdziwego aktu ofiarnego, który prowadzi ludzi do Boga, wszyscy zaś, którzy w Eucharystii uczestniczą, nie składając ofiary jak on, składają wraz z nim, na mocy kapłaństwa powszechnego wiernych, swoje duchowe ofiary, które wyraża chleb i wino od momentu złożenia ich na ołtarzu… Walor ofiarniczy wyraża się w każdej Mszy świętej już w słowach, w których kapłan szczególnie prosi zebranych o modlitwę, aby „moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący” [*List Apostolski Dominicae Cenae – o Tajemnicy i kulcie Eucharystii*, par. 9, Rzym, 24.02.1980, w: <www.vatican.va>].

Śmierć Jezusa, który przyjął na siebie wyrok śmierci ciążący na człowieku za przestąpienie Bożego Prawa, jest największym dowodem świętości, doskonałości, niezmienności i nieprzemijalności tego Prawa oraz wyrazem Jego najwyższego szacunku dla Dekalogu. Jezus własną śmiercią potwierdził, że ono wciąż obowiązuje. Nie ma żadnego racjonalnego powodu, dla którego Dekalog miałby zostać zniesiony po śmierci Chrystusa. Wszelki argument podważający ważność Dekalogu świadczy tylko o tym, że oparto go na fałszywych przesłankach. Syn Boży, który z miłości do człowieka postanowił przyjąć na siebie wyrok śmierci za złamanie Prawa, zadośćuczynił jego żądaniu, czyli żądaniu Bożej sprawiedliwości, „że za grzech jest śmierć”. Znosząc swoje Prawo, Chrystus wystąpiłby przeciwko własnej sprawiedliwości, a więc przeciwko sobie. Na Golgocie Jezus objawił Bożą łaskę i Bożą

sprawiedliwość, na której opiera się Prawo. Boża łaska nie usuwa Bożego Prawa, tak jak ułaskawienie przestępcy przez prezydenta kraju nie usuwa prawa, które ten przestąpił.

Boża łaska i Boża sprawiedliwość spotkały się na Golgocie i nigdy się nie rozdzieliły. Żadna z nich nie usunęła drugiej, nie unieważniła jej, nie zastąpiła i nie wchłonęła – nawet w sensie metaforycznym. Na Golgocie Chrystus zamanifestował dwie odwieczne cechy Bożego charakteru i tronu: sprawiedliwość i miłosierdzie – tę pierwszą wyraża Boże Prawo, drugą – Boża Łaska. Obie są wieczne i niezmienne, co życiem i śmiercią w zastępstwie ludzi – przestępców Prawa – potwierdził Jezus Chrystus. Unieważnienie Prawa określającego Bożą sprawiedliwość świadczyłoby o zmienności Bożego charakteru, a Chrystusowy akt odkupienia przestępców Prawa czyniło całkowicie niezrozumiałym i pozbawionym sensu.

Błędna nauka o nieobowiązywaniu chrześcijan Dekalogu to także skutek opacznie rozumianej wolności, jaką Chrystus obdarzył ludzi przez ofiarę Golgoty, oraz Bożej obietnicy o zapisaniu Prawa w sercach i umysłach chrześcijan. Z listów Pawła wiemy, że Dekalog nie zmienia ludzkiego serca i charakteru, bo nie ma on żadnej mocy sprawczej. Nie w takim celu został ustanowiony. Ma przede wszystkim ukazywać człowiekowi Bożą wolę i sprawiedliwość oraz własny grzech, by w ten sposób skierować bezradnego grzesznika do Odkupiciela po ratunek – po przebaczenie, pojednanie z Bogiem oraz siłę do prowadzenia bogobojnego życia. „Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą prowadzącym do Chrystusa, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie" (Ga 3,24 BT). Prawo prowadzi do Chrystusa. Taki jest jego cel.

Nie Prawo, lecz Odkupiciel, Jego orędownictwo oraz moc, której przez Ducha Świętego udziela pokutującym, zmienia serca wierzących i pozwala im zachowywać Dekalog: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie" (Flp 4,13). To główna rola Dekalogu – nie wybawienie od

grzechu, lecz ukazanie grzechu i skierowanie grzesznika do Wybawiciela, który od grzechu uwalnia. Wierzącą osobę oczyścić z grzechu może tylko Chrystus. Dekalog w żaden też sposób nie odpowiada za grzechy popełnione przez człowieka, choć przez Dekalog grzech pokazuje swoje żądło i siłę (gdyż tylko Prawo go uwidacznia):

„Cóż więc powiemy? Że Prawo to grzech? Przenigdy! Przecież nie poznałbym grzechu, gdyby nie Prawo; wszak i o pożądliwości nie wiedziałbym, gdyby Prawo nie mówiło: Nie pożądaj!" (Rz 7,7); „Wyraźnie więc doświadczam, że we mnie, który chcę czynić dobro, przebywa zło. Zgadzam się bowiem z Prawem Boga, lecz dzieje się to wbrew temu wszystkiemu, co jest we mnie. Dostrzegam w sobie inne prawo – przeciwstawiające się prawu mojego umysłu i poddające mnie w niewolę prawa podyktowanego przez grzech, który we mnie przebywa" (Rz 7,15-23 BP); „Mój wewnętrzny człowiek bowiem znajduje upodobanie w Prawie Bożym, lecz w członkach moich widzę inne prawo. Ono to przeciwstawia się prawu mojego umysłu i poddaje mnie w niewolę przebywającego we mnie prawa grzechu" (Rz 7,22-23 BWP); „Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu Prawo. Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" (1Kor 15,56-57 BWP).

Bóg umożliwia chrześcijanom zwycięstwo nie przez unieważnienie Dekalogu, lecz „przez Jezusa Chrystusa", do którego uciekają się w chwilach prób. Gdyby Syn Boży dał swojemu ludowi Dekalog, którego nie byliby w stanie wypełnić, to okazałby w ten sposób okrucieństwo, a nie miłosierdzie. Izraelici nie byli w stanie wypełnić Dekalogu, ponieważ na nim budowali swoją sprawiedliwość. Dlatego już na górze Synaj Pan wskazał im sposób usprawiedliwienia i przestrzegania Dekalogu, przekazując im jednocześnie całą świątynną liturgię ofiary Odkupiciela jednającego ich z Bogiem (zapisaną w prawie ceremonialnym). W świątyni

dokonywało się ich usprawiedliwienie i przebaczanie. Tam znajdowała się moc uświęcająca i oczyszczająca kamienne serca.

Izraelici przeinaczyli, niestety, funkcję Prawa i jego przepisom podporządkowali swoje życie, zamiast Odkupicielowi. Bardziej wpatrywali się w Prawo niż w Niego. Dlatego nie byli zdolni dotrzymać przysięgi przymierza – zamiast na „Baranku Bożym" skupili się na literze Prawa oraz własnych staraniach. W rezultacie skupili się na własnej sprawiedliwości, a nie na sprawiedliwości Tego, który ich usprawiedliwia. Po drodze zamienili jeszcze nadzieję w Mesjasza uwalniającego od grzechu na nadzieję w Mesjasza uwalniającego ich od okupanta.

To wszystko sprawiło, że stali się ludźmi pysznymi, z wyniosłością traktowali pogan, których uważali za grzeszników i osobników nieczystych, siebie zaś za ludzi sprawiedliwych i czystych. Chlubili się, że nie są jak poganie, którzy nie mają Zakonu. Pycha zamknęła ich serca na działanie Chrystusa, który nie tylko pragnął nauczyć swój lud nowych zasad postępowania od chwili, gdy wyprowadził go z Egiptu i powiódł do Kanaanu, lecz chciał również wypisać je w jego sercu. Dlatego przed wejściem do ziemi obiecanej Mojżesz skierował do ludu te słowa:

„A oto przykazania, nakazy i prawa, których PAN, wasz Bóg, nakazał was nauczyć, żebyście je wypełniali w ziemi, do której idziecie, by ją posiąść. Ażebyś bał się PANA, swego Boga, tak byś przestrzegał wszystkich jego nakazów i przykazań, które tobie nakazuję, tobie, twojemu synowi i synowi twego syna…a te słowa, które ja dziś nakazuję tobie, **będą w twoim sercu**. I będziesz je często przypominał swoim synom i rozmawiał o nich, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając. Przywiążesz je jako znak do swoich rąk i będą jako przepaski między twymi oczami. Wypiszesz je też na odrzwiach swego domu i na swoich bramach" (Pwt 6,1-9 UBG); „Weźcie więc te moje słowa **do swego serca**

i do swej duszy i przywiążcie je do swojej ręki jako znak, i niech będą jak przepaski między waszymi oczami. I nauczcie ich swoje dzieci, rozmawiając o nich, gdy siedzisz w domu i gdy będziesz w drodze, gdy się kładziesz i gdy wstajesz. Wypiszesz je też na odrzwiach swego domu i na swoich bramach" (Pwt 11,18-21 UBG).

Mojżesz wiedział jakie ryzyko niesie dla Izraelitów – niedawnych niewolników, którzy czterdzieści lat wędrowali jeszcze po pustyni – osiedlenie się w ziemi mlekiem i miodem płynącej, z „pięknymi miastami, domami wszelkich dóbr, studniami, winnicami i sadami oliwkowymi", gdzie zapomnieć mogą o Panu, Jego ustawach i przykazaniach (zob. Pwt 6,10-12.17-18.25). Dlatego wciąż ich upominał, wręcz nalegał, aby zachowywali je w swoich sercach i umysłach, nieustannie je sobie przypominali i cały czas mieli je przed oczyma, by się chronili od pobłądzenia i odstępstwa, a w rezultacie od potępienia. Dla Izraelitów, których charakter i umysły ukształtowała kilkusetletnia niewola, Prawo stanowiło środek prewencyjny, ukazywało im najzdrowszy sposób życia. I choć tylko Chrystus mógł odmienić ich zniewolone umysły, uleczyć serca i przemienić charaktery, to nieustanne pamiętanie o Prawie miało ich ostrzegać przed wstąpieniem na niewłaściwą drogę.

Z czasem Izraelici zaczęli dosłownie rozumieć radę Mojżesza, aby nakazy przestrzegania Prawa „przywiązywać jako znak do swoich rąk" oraz „jako przepaski między twymi oczami". Wkładali więc w małe pudełeczka paski pergaminowe z czterema tekstami Zakonu (Wj 13,1-10.11-16, Pwt 6,4-9.11.13-21) i nosili przywiązane na lewej ręce i na przepaskach zawiązanych na głowie (później w drugim pudełeczku). Tymczasem słowa Mojżesza miały znaczenie przenośne, symboliczne. Podobny nakaz dotyczył przecież obchodzenia przez nich święta Przaśników z Paschą, która także miała być „jako znak na ręce twojej i jako pamiątka między oczyma twoimi" (Wj 13,9, 14-16).

Mojżesz przypominał Izraelitom, aby podejmując jakiekolwiek decyzje, nie zapominali o Prawie ustanowionym przez Boga dla ich dobra, o Prawie Tego, który wyprowadził ich z niewoli egipskiej i wyzwolił od bałwochwalstwa. Dlatego Mojżesz pragnął, aby „zakon Pański był zawsze w ustach twoich" (Wj 13,9 BJW), a jego zapisy „były w twoim sercu; I będziesz je często przypominał swoim synom i rozmawiał o nich, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając" (Pwt 6,6-7). Aby zawsze mieli je przed oczyma, gdy będą spoglądać na pogańskie bóstwa, oraz na ręku – niczym znak ostrzegawczy – kiedy zdarzy im się pomyśleć o popełnieniu rękoma jakiejś niegodziwości.

„Przepis o noszeniu filakterii rabini wywodzili z czterech wersetów biblijnych (Wj 13,9, 13,16; Pwt 6,8, 11,18). Chociaż większość komentatorów interpretowała te wersety dosłownie… zdaniem rabinów w Biblii podano tylko ogólną zasadę, natomiast jej zastosowanie i rozwinięcie jest wyłącznie kwestią tradycji i dedukcji" [*The Jewish Encyclopedia*, 1976, t. X, s. 21].

Dlatego Mojżesz zapewniał Izraelitów, że to Pan będzie zmieniał ich serca: „Pan, Bóg twój, dokona obrzezania twego serca i serc twych potomków, żebyś miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, po to, abyś żył" (Pwt 30,6 BT). Ciekawe, że to obrzezka serca dokonana przez Pana zaowocuje miłością do Pana „z całego serca i z całej duszy". Żaden grzesznik nie jest w stanie kochać Boga „z całego serca swego i z całej duszy swojej" bez aktu obrzezki serca dokonanej przez Syna Bożego. U nikogo Odkupiciel nie dokona prawdziwej obrzezki serca i nie wypisze w nim swojego Prawa, jeśli nie zostanie wpuszczony do serca i nie zajmie w nim najwyższego miejsca. Tak jak Chrystus osobiście wypisał na kamiennych tablicach dziesięć przykazań, tak samo tylko On może wypisać je w kamiennym (grzesznym) sercu człowieka. Niestety, Izraelici bardziej skupili się na zewnętrznych znakach i rytuałach czczenia Pana, niż oddawaniu mu czci w „Duchu i prawdzie".

Dlatego Pan zapowiedział przez swoich proroków, że zawrze nowe przymierze z nowym ludem, w którego sercu i umyśle wypisze swoje Prawo. Przez proroka Jeremiasza oznajmił:

„Oto idą dni – mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem – mówi Pan – lecz takie przymierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę moje Prawo w ich wnętrzu i wypiszę je na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem" (Jer 31,31-33). Na te słowa powołał się apostoł Paweł, odnosząc je do Chrystusa: „Takie zaś jest przymierze, które zawrę z domem Izraela po upływie owych dni [czyli od ofiary Chrystusa], mówi Pan: Prawa moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem" (Hbr 8,10).

A przez proroka Ezechiela Pan zapowiedział: „Tak mówi wszechmocny Pan: Zbiorę was spośród ludów i zgromadzę was z krajów, po których was rozproszyłem, i dam wam ziemię izraelską… wtedy Ja dam im nowe serce i nowego ducha włożę do ich wnętrza; usunę z ich ciała serce kamienne i dam im serce mięsiste, aby postępowali według moich przepisów, przestrzegali moich praw i wykonywali je. Wtedy będą mi ludem, a Ja będę im Bogiem" (Ez 11,17-20).

Część chrześcijan wyciągnęła z tego błędny wniosek, że Boża obietnica o wypisaniu Jego Prawa w sercach ludu nowego przymierza unieważnia Prawo zapisane na dwóch kamiennych tablicach. Tymczasem Boża obietnica dotyczy wyłącznie praktycznej możliwości wypełniania Dekalogu, a nie jego odwołania. Izraelici kurczowo trzymali się litery Prawa, którego nakazy i zakazy odczytywali powierzchownie. Sądzili na przykład, że jeśli nie zabili człowieka lub nie cudzołożyli, to spełnili żądania przykazań o niezabijaniu i niecudzołożeniu. Jezus w kazaniu na Górze (zob. Mt 5,21-

22.27-28) obnażył ich powierzchowne myślenie o grzechu, o Prawie i własnej sprawiedliwości, wyjaśniając, że zabija się również słowem, a cudzołoży myślami.

Zakonodawca Dekalogu pragnął, aby wszyscy zrozumieli, że przykazania wyrażają miłość w służbie Bogu i człowiekowi. Dlatego zakaz „Nie zabijaj" nakazuje w istocie ochronę życia, zakaz „Nie kradnij" nakazuje troskę o bliźnich, a przykazanie „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu", nakazuje mówić dobrze o innych i chwalić dobre czyny człowieka. Dlatego apostoł Paweł powiedział: „kto miłuje bliźniego wypełnił Prawo" (Rdz 13,6). Bo Prawo to miłość.

Jednakże Izraelici tak skupili się na literze Prawa, wpatrywali się w Zakon i jemu podporządkowali swoje życie, że to on – a nie Odkupiciel – zawładnął ich umysłami, sercami i uczuciami. Boża obietnica o „Prawie wypisanym w sercu i umyśle" i o „mięsistym sercu" była odpowiedzią na trwające wiele wieków jarzmo, jakie Izraelici narzucili sobie, podporządkowując swoje życie przepisom, oraz na zgubną wiarę, że mogą sprostać wymaganiom Prawa bez pomocy Odkupiciela. Boża obietnica nowego przymierza nie jest obietnicą uwolnienia wierzących od zapisanego Prawa Dekalogu i przekazanego Mojżeszowi na górze Synaj, lecz od fatalnego jarzma podporządkowania życia przepisom Zakonu, od walki z grzechem własnymi siłami i od wiary w usprawiedliwienie przed Bogiem dzięki własnym uczynkom. Bez Odkupiciela w sercu nikt nie jest w stanie wypełnić wymogów Prawa. Jeśli w sercu nie ma Boga, przestrzeganie Jego Prawa zawsze będzie powierzchowne, w literze, a nie w Duchu.

Obietnica nowego przymierza tym różni się od poprzedniego przymierza, że w nowym Jego lud będzie w stanie spełniać wszystkie dziesięć przykazań dzięki Odkupicielowi, który zamieszka w jego sercu. W ten jedynie sposób – przez umiłowanie Prawa oraz Ducha – Boże Prawo może zostać wypisane w sercach i umysłach grzeszników. Nie ma innego

sposobu. Nowe przymierze Ducha to służenie Bogu w Duchu, a nie w „starości litery" (Rz 7,6 UBG), którą kierowali się Izraelici, oddając się pod kontrolę Prawu (zamiast pod kontrolę Ducha). Dlatego Paweł napisał, że nie jesteśmy „sami z siebie w stanie czegokolwiek dokonać", ale „zdolność nasza jest z Boga, który też uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie litery, lecz Ducha, bo litera zabija, Duch zaś ożywia" (2Kor 3,5-6). Czyli „nie według litery, ale według Ducha" (Dąbr.Wulg.1973), ponieważ to Duch – a nie Prawo – ożywia i uzdalnia osobę wierzącą w Chrystusa do postępowania zgodnie z Prawem. Apostoł powiedział też: „Gdyż Bóg jest Tym, który w was sprawia i chcenie, i wykonanie ze względu na dobrą wolę" (Flp 2,13 pd).

Zatem obietnica nowego przymierza nie odwołuje Dekalogu, a jedynie przekazuje wierzącym sposób jego zachowywania: przez działanie w ich życiu Odkupiciela w mocy Ducha Świętego. Zdolność spełniania przez osobę wierzącą Bożego Prawa i dochowania przymierza z Bogiem pochodzi od Zbawiciela, a służbę nowego przymierza prowadzi ona w Duchu, a nie według starej litery, jak to praktykowali Żydzi. To nie oznacza, że wśród Izraelitów nie było osób prowadzących życie w Duchu i wierze w Odkupiciela. Przykładem są wszyscy bohaterowie wiary wspomniani przez apostoła Pawła w liście do Hebrajczyków, także patriarchowie i prorocy.

Obietnica nowego przymierza nie porusza też kwestii poznania grzechu bez poznania spisanego Dekalogu – a tak chcą ją odczytywać ci chrześcijanie, którzy przyjęli fałszywą naukę o nieobowiązywaniu Prawa. Porusza tylko kwestię postępowania w życiu zgodnie z Dekalogiem, co jest możliwe jedynie przez wiarę w Zbawiciela i z mocy Ducha Świętego. Poznanie Prawa w postaci dziesięciu przykazań jest wciąż potrzebne do poznaniu grzechu. Pisał o tym Paweł:

„Cóż więc powiemy? Że Zakon to grzech? Przenigdy! Przecież nie poznałbym grzechu, gdyby nie Zakon; wszak

i o pożądliwości nie wiedziałbym, gdyby Zakon nie mówił: Nie pożądaj!" (Rz 7,7). Paweł mówi, że nie wiedziałby iż pożądliwość jest grzechem, gdyby nie istniało spisane Prawo, które tego zakazuje. To jasne. W sercu i umyśle Pawła na pewno Chrystus wypisał swoje Prawo, a on poddał się prowadzeniu Ducha Świętego. Mimo to apostoł stwierdza, że do poznania istoty grzechu (i jego rodzajów) konieczne jest poznanie Prawa Dekalogu. Bez poznania przykazań nie ma poznania grzechu – czyli wiedzy o tym, że jest nim pożądanie, kradzież, zabijanie (także słowem), cudzołóstwo (także w myślach), składanie fałszywego świadectwa, nieszanowanie rodziców, posiadanie bożka, tworzenie wizerunku Boga i stworzeń i oddawanie im czci, wzywanie imienia Boga bez potrzeby oraz nieświęcenie Soboty.

Paweł wyraźnie mówi, że gdyby nie poznał Dekalogu nie wiedziałby, że nie wolno pożądać czyjejś własności. Dlatego chwilę później dodaje: „Tak więc Zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre" (w. 12). Nie mogą być „święte i sprawiedliwe, i dobre" przykazania, które nie obowiązują już chrześcijan i których oni nie znają. Jest oczywiste, że Paweł mówi nie o Prawie zapisanym w jego sercu, lecz o Prawie zapisanym na kamiennych tablicach, przekazanym przez Syna Bożego.

Prawo wypisane przez Chrystusa w sercu i umyśle Pawła przez Ducha Świętego nie usuwało jednak grzesznej natury apostoła, jak nie usuwa grzesznej natury żadnego z chrześcijan. Paweł mógł odnosić zwycięstwa nad własną grzeszną naturą tylko dzięki temu, że w jego sercu i umyśle zamieszkał Chrystus. Pismo Święte mówi, że każdy człowiek rodzi się z grzeszną naturą, ma ją również po nawróceniu i z nią umiera. Prawo wypisane przez Boga w sercu i umyśle Pawła w żaden sposób nie zmieniało grzesznej natury jego ciała ani też nie uwalniało go od pokus. Grzeszna ludzka natura zawsze napiera, aby złamać Boże Prawo – również to wypisane przez Chrystusa w sercu i umyśle wierzących:

„Wiemy bowiem, że Prawo jest duchowe, ja zaś jestem cielesny, zaprzedany grzechowi [org. „sprzedany pod grzech”]. Nie rozeznaję się w tym co czynię, gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, zgadzam się z tym, że Prawo jest dobre. Ale wtedy czynię to już nie ja, lecz grzech, który mieszka we mnie. Wiem, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nienawidzę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie. Stwierdzam zatem w sobie prawo, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie zło; lecz według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w Prawie Bożym. Jednak w członkach swoich [w ciele] dostrzegam inne prawo, walczące przeciwko Prawu mojego umysłu, które bierze mnie w niewolę prawa grzechu, który jest w moich członkach. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci? Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Tak więc ja sam umysłem jestem niewolnikiem Prawa Boga, ciałem zaś [niewolnikiem] prawa grzechu” (Rz 7,14-25 pd).

Apostoł bardzo dokładnie opisał mechanizm działania grzesznej ludzkiej natury, którą ma każdy człowiek.

Czy zatem chrześcijanie, którzy wierzą, że Bóg wypisał w ich sercu i umyśle swoje Prawo, nie powinni święcić Soboty, która jest zapisana w tymże Prawie? Jeśli święcą niedzielę, muszą zadać sobie pytanie: czyje prawo – Boga czy człowieka – zostało zapisane w ich sercu i umyśle, i kto je tam wypisał – Bóg czy człowiek?

Wskutek błędnie zinterpretowanej pierwszej części tekstu proroka Jeremiasza opacznie zinterpretowano dalszą część proroctwa, mówiącego o sposobie poznania Pana w nowym przymierzu. Pan powiedział:

„I nikt nie będzie już uczył swego bliźniego ani nikt swego brata, mówiąc: Poznaj PANA, bo wszyscy będą Mnie zna-

li, od najmniejszego aż do największego z nich, mówi PAN. Przebaczę bowiem ich nieprawość, a ich grzechów nigdy więcej nie wspomnę” (Jer 31,34 UBG).

Zdanie to nie mówi o tym, że spisany Dekalog stanie się niepotrzebny w nowym przymierzu, lecz o tym, że w czasie, o którym jest mowa (po zbawczej ofierze Chrystusa), poznanie Pana będzie osobistym doświadczeniem każdej wierzącej osoby, która przyjęła Pana. Jeśli wypisanie Prawa w sercach i umysłach wierzących nowego przymierza jest ściśle związane z ofiarą Odkupiciela oraz działaniem Ducha zesłanego przez Pana w Pięćdziesiątnicę, tym bardziej dotyczy to poznania Syna Bożego. Najistotniejszą cechą nowego przymierza jest osobiste poznanie Odkupiciela przez człowieka i doświadczenie uwolnienia od wiecznego potępienia dzięki Jego przebaczeniu.

Obietnica Pana o nowym przymierzu zawartym z nowym ludem i umieszczeniu w jego wnętrzu Jego Prawa, mówi zatem o Odkupicielu, który uczyni to sam przez swojego Ducha. Podobną obietnicę złożył Izraelitom przed śmiercią Mojżesz. Powiedział, że to Pan dokona obrzezania ich serc, aby mogli „miłować Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej” (Pwt 30,6). Panem, który składa omawianą obietnicę przez proroka Jeremiasza, jest sam Chrystus (przed swoim wcieleniem): „Tak mówi Pan: Złożę moje Prawo w ich wnętrzu i wypiszę je na ich sercu”; „Prawa moje włożę w ich umysły i na sercach ich wypiszę je”.

Obietnica Chrystusa nie dotyczy zatem kwestii nieobowiązywania Prawa, lecz wyłącznie tego, w jaki sposób chrześcijanie będą w stanie żyć zgodnie z Prawem (doskonale zachowywać przykazania) – dzięki mieszkającemu w nich Chrystusowi.

Tylko prawdziwa obecność Odkupiciela w życiu chrześcijanina (z Jego prawdami, naukami i wiarą) usuwa z jego „ciała serce kamienne i daje serce mięsiste”, aby mógł „postępować według Moich przepisów, przestrzegać Moich praw

i wykonywać je”. Wypełnianie przykazań Dekalogu jest dziełem Chrystusa u tej osoby wierzącej, która przyjęła Go „całym sercem, umysłem i duszą”, dzięki czemu zdoła „całym sercem, umysłem i duszą” miłować Go. Bez życia Chrystusa w chrześcijaninie i bez życia chrześcijanina w Chrystusie („żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego” – Ga 2,20) nie dochodzi do wypisania Prawa w jego sercu i umyśle. To Chrystus daje osobie mieszkającej w Nim „chcenie i wykonanie” Jego Prawa, woli oraz wyznaczonych celów. Podobnie jest z poznaniem Pana przez osobę wierzącą – to dzieło samego Pana w działaniu Ducha Świętego, który wprowadza ją w prawdę i objawia jej Odkupiciela.

Podobnie jak przyjęcie do serca Chrystusa następuje po poznaniu Zbawiciela (przez Jego Słowo, bez którego nic nie wiedzielibyśmy o Nim i odkupieniu), tak przyjęcie do serca Dekalogu następuje po poznaniu go, bo bez niego nie znalibyśmy rodzajów grzechu. Do poznania tego dochodzi przez Ducha Świętego, kierującego ludzi do Biblii, która objawia Bożą prawdę (J 5,39, 17,17).

Jeśli Chrystus jest tym, kto wypisuje w sercach i umysłach chrześcijan swój Dekalog, to wypisuje On w nich również czwarte przykazanie nakazujące miłowanie Boga przez święcenie Jego Soboty: „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni pracować będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje; Ale dnia siódmego jest **Szabat Pana, Boga twego**, nie będziesz czynił żadnej roboty weń... Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię i morze, i wszystko, co w nich jest, i odpoczął dnia siódmego, i przetóż błogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go” (Wj 20,9-12 BJW).

W ich sercach Chrystus na pewno wypisze również drugie przykazanie miłowania Boga przez powstrzymywanie się od czczenia, adorowania i całowania wizerunków przedstawiających Boga i ludzi (Wj 20,4-6).

Obietnica Pana o umieszczeniu Jego Prawa w umysłach i sercach ludzi nowego przymierza jest niepodważalnym dowodem obowiązywania tego Prawa. Chrystus pragnął to uczynić już pod górą Synaj. Jednak lud tak często zatwardzał serca, tak często przejmował zwyczaje i prawa pogańskie, że nie było to możliwe. Zbawiciel nie porzucił jednak tego pragnienia i celu. Gdy pierwszy lud Go odrzucił, postanowił wprowadzić je w życie nowego ludu, który powołał.

Mimo trwającego od wieków przekonywania chrześcijan, że nie obowiązuje ich święcenie „Soboty Pana, Boga twego", i ich rzekomym obowiązku święcenia niedzieli, którą narzucił im człowiek – wielu katolickich biblistów zdaje sobie sprawę ze słabości argumentów za pomocą których próbuje się dowodzić, że niedziela pochodzi od Chrystusa albo od apostołów. Dlatego otwarcie przyznają, że w Nowym Testamencie nie ma ani jednego dowodu na to, by chrześcijanie święcili niedzielę. Przyznał to również znany kardynał i arcybiskup, twórca katolickiego katechizmu, James Gibbons: „Możecie przeczytać Biblię od Księgi Rodzaju po Objawienie św. Jana i nie znajdziecie ani jednej linijki potwierdzającej święcenie niedzieli. Pismo Święte nakazuje święcenie soboty, dnia którego my nie święcimy" [*The Faith of Our Fathers*, Baltimore, MD. New York 1917, s. 72-73].

Czy rzymskokatolicki kardynał, uważany za wielki autorytet w sprawach wiary, nie nazywa w istocie propagandzistami i manipulatorami tych katolickich teologów, którzy na podstawie Nowego Testamentu próbują udowodnić, że apostołowie święcili niedzielę? W tym polskiego teologa prof. Jacka Salija, który często to czyni? [m.in. J. Salij, *Poszukiwania w wierze*, rozdz. *Spór o niedzielę*, Poznań 1991; *Świętowanie niedzieli*, „Przegląd powszechny" 2003, nr 12; *Dekalog*, rozdz. III *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*, Poznań 1990].

Prof. Jacek Salij poważnie traktuje nawet zarzuty wrogów Jezusa, którzy wymyślali je po to, aby mieć powód do oskarżenia Go i zabicia. Zarzucali Jezusowi łamanie Sabatu tak-

że wtedy, kiedy uzdrawiał chorych. I kiedy przy sadzawce w Jerozolimie uzdrowił człowieka chorującego od trzydziestu ośmiu lat, a ten zabrał swoje łoże i poszedł do domu. Żydzi upomnieli go: „Jest szabat, nie wolno ci nosić posłania". A gdy mężczyzna odpowiedział, że uzdrowił go Jezus, „tym usilniej starali się o to, aby go zabić, bo nie tylko łamał sabat, lecz także Boga nazywał własnym Ojcem, i siebie czynił równym Bogu" (J 5,18).

Wykładowca nauk teologicznych, prof. Jacek Salij, przyjmuje za oczywiste ich zarzuty: „Zauważmy na przykład, jak pośpiesznie ten zazwyczaj tak skrupulatny analityk [S. Bacchiocchi, autor książki *Od soboty do Niedzieli*] prześlizgnął się nad przekazem Ewangelisty, że wrogowie Jezusa »tym bardziej usiłowali Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu« (J 5,18)… Przecież nie sposób zaprzeczyć, że oba te zarzuty przeciwko Panu Jezusowi należy interpretować analogicznie. Jezus zaś naprawdę Boga nazywał swoim Ojcem i naprawdę jest Jemu równy. Zatem naprawdę też nie zachowywał szabatu, przyszedł bowiem, aby go wypełnić" [Jacek Salij, *Poszukiwania w wierze, Spór o niedzielę,* Poznań 1991].

Tym razem teolog posłużył się słowami Jezusa o sobie, aby uwierzytelnić fałszywy zarzut Żydów występujących przeciwko Niemu. Biblista sugeruje ponadto, że skoro Jezus nie zachowywał Sabatu to znaczy, że łamał Prawo i grzeszył. To bardzo oryginalne rozumienie „wypełnienia Sabatu" przez jego „łamanie". Zadziwiające, że znany wykładowca nauk teologicznych nie rozpoznał intencji oraz charakteru zarzutów rabinów przeciwko Jezusowi, który łamał (nie zachowywał) jedynie przepisy o przestrzeganiu Sabatu, jakie rabini stworzyli i narzucili ludowi.

Trudno też uwierzyć, aby profesor teologii nie zdawał sobie sprawy ze skutków teologicznych nauki o nie zachowywaniu przez Jezusa czwartego przykazania Dekalogu, bo to oznaczałoby przecież, że Jezus grzeszył. A skoro grzeszył,

to nie mógłby odkupić ludzi. Ten fałszywy pogląd teologa przeczy innemu fałszywemu poglądowi głoszonemu przez antysobotnich biblistów, mianowicie, że święto Sabatu przestało obowiązywać z chwilą śmierci Jezusa na krzyżu. Jeśli przestało obowiązywać od śmierci Jezusa, to Jezus musiał ją jednak zachowywać za życia, a jeśli nie zachowywał jej za życia, to wtedy nie mogła przestać obowiązywać z chwilą Jego śmierci.

Żydowscy rabini zarzucali Jezusowi, że grzeszy uzdrawiając w Sabat („My wiemy, że ten człowiek grzeszy" – J 9,24), z nimi Jacek Salij zdaje się zgadzać, kiedy twierdzi, że Jezus łamał czwarte przykazanie o święceniu Soboty. Cały Nowy Testament zaświadcza, że Jezus nigdy nie zgrzeszył. Choćby apostoł Piotr w znanych słowach: „On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach Jego" (1P 2,22). Jezus nie złamał Sabatu ani czynem, ani słowem, ani nie sugerował też, że zamierza unieważnić czwarte przykazanie Dekalogu.

W dosłownym tłumaczeniu z języka greckiego omawiany tekst mówi o Żydach, którzy usiłowali zabić Jezusa, ponieważ „rozluźniał [rygor] szabatu" (ελυεν το σαββατον). Bo rzeczywiście Jezus rozluźniał rygorystyczne rabinackie przepisy dotyczące święcenia Soboty. Dlatego bliższe oryginałowi jest tłumaczenie *Słowa Życia*, które mówi, że Jezus „łamał przepisy dotyczące szabatu" (tzn. przepisy ludzkie), a nie, że „łamał szabat".

Prof. Jacek Salij może nie znać słów znanego apologety katolickiego, kardynała Louisa Gastona Adrien de Ségur, który powiedział: „To zachowywanie niedzieli – która jest jedynym świętym dniem dla protestantów – nie tylko nie ma podstaw w Biblii, ale jest z nią zupełnie niezgodne, gdyż Biblia nakazuje odpoczywać w szabat, czyli w sobotę. To kościół rzymskokatolicki… przeniósł odpoczynek na niedzielę, aby upamiętnić zmartwychwstanie naszego Pana. Tak więc zachowywanie niedzieli przez protestantów jest hołdem, jaki

wbrew sobie oddają władzy [rzymskiego] kościoła" [*Plain Talk About the Protestantism of Today*, Boston 1868, s. 213].

To otwarte przyznanie, że nie Jezus, nie apostołowie i kościół apostolski usunęli Sobotę i zamienili ją na święcenie niedzieli, lecz zrobił to papieski Rzym. W podobnym tonie wypowiedział się bardzo znany w swoich czasach katolicki Kanclerz Archidiecezji Baltimore, Albert Smith: „Jeśli protestanci byliby posłuszni Biblii, oddawaliby cześć Bogu w szabat, który jest sobotą. Obchodząc niedzielę, są posłuszni prawu nadanemu przez Kościół katolicki" [List z 10.II.1920].

W tym miejscu należy wspomnieć o jednym z najbardziej absurdalnych argumentów powtarzanych przez część katolickich teologów (inni się od niego odcinają). Mówią oni, że czwarte biblijne przykazanie nie nakazuje święcenia siódmego dnia tygodnia, a tylko odpoczywanie w ten dzień [m.in. ks. Michał Wojciechowski, *Dziesięć przykazań dawniej i dziś,* EŚP, Częstochowa 2011].

Ten wniosek wyciągają z tłumaczenia słowa *szabbat*, które oznacza „odpoczynek". Dlatego twierdzą, że Bóg tylko nakazał ludziom odpoczywać i nie pracować siódmego dnia, a nie święcić go. Niektórzy jeszcze dodają, że wymieniony kilka razy w przykazaniu siódmy dzień nie jest sobotą. Trudno poważnie traktować tak niedorzeczne argumenty, które zarzucają wszystkim Izraelitom święcącym Sobotę, w tym Mojżeszowi a także Jezusowi, niewłaściwe zrozumienie tego przykazania. Zarzut ten kierują w istocie również do Boga, który nigdzie w Biblii nie wyprowadza z błędu własnego ludu świecącego Sobotę.

Ponadto samo czwarte przykazanie wyjaśnia tę kwestię. Powodem ustanowienia przez Boga siódmego dnia tygodnia dniem świętym jest stworzenie przez Niego świata i odpoczynek tego dnia. Nakaz święcenia Soboty odwołuje się do stworzenia świata:

„Pamiętaj o dniu Sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego

dnia jest Sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy… Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień Sabatu i poświęcił go" (Wj 20,8-11). Ostatnie zdanie w katolickich wydaniach Pisma Świętego brzmi tak:

„Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabatu i uczynił go świętym" (BP); „Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty" (BT). Oba tłumaczenia przedstawiają Sobotę jako „dzień święty". Przeczytajmy jeszcze w katolickich przekładach tekst z Księgi Rodzaju, do którego odwołuje się czwarte przykazanie (Rdz 2,3):

„Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał, stwarzając" (BT); „I błogosławił Bóg dzień siódmy, i świętym go uczynił, albowiem odpoczął w tym dniu po całym dziele, które pracą swoją stworzył" (BP); „Pobłogosławił też Bóg dzień siódmy i ustanowił go świętym na pamiątkę swojego odpoczynku po całym trudzie stwarzania" (BWP).

O tym, że siódmy dzień był dniem świętym (a nie jedynie dniem odpoczynku) i jest nim Sobota, świadczy wiele innych miejsc w Piśmie Świętym, których nie ma potrzeby ponownie przypominać. *Szabbat*, czyli „odpoczynek", jest więc nazwą określającą świąteczny charakter siódmego dnia, który nadał mu Syn Boży po zakończeniu dzieła stworzenia – błogosławiąc go i ustanawiając świętym.

Podobny ton – jak w wypowiedzi kanclerza Alberta Smitha i kardynała Louisa Gastona Adrien de Ségur – przebija ze słów bardzo popularnego w XX w. katolickiego księdza Brady'ego: „Dobrze byłoby przypomnieć kalwinom, baptystom, metodystom, i wszystkim pozostałym chrześcijanom, że Biblia nigdzie nie wspiera ich w święceniu niedzieli. Niedziela jest przykazaniem kościoła katolickiego, i ci, którzy święcą ten dzień, stosują się do nakazu katolickiego kościoła" [N.Y News, 18.03.1903].

Podobnie wypowiada się znany katolicki historyk John Gilmary Shea, uważany za „ojca historii amerykańskiego katolicyzmu": „Protestanci, odrzucając autorytet kościoła [rzymskiego], nie mają żadnego solidnego argumentu dla święcenia niedzieli, i logicznie rzecz biorąc, powinni święcić sobotę jako szabat" [*American Quarterly Review*, I/1883].

Katolicki wykładowca akademicki, autor *Historii Kościoła*, ks. John Laux, uczył studentów, że na podstawie Nowego Testamentu nie można udowodnić, aby apostołowie święcili niedzielę: „Porzuciliśmy całkowicie tę teorię. Obecnie utrzymuje się, że Bóg po prostu dał swojemu kościołowi władzę do obrania jakiegokolwiek dnia, który uważałby za słuszny do ustanowienia jako święto. Kościół wybrał niedzielę, pierwszy dzień tygodnia" [*A Course in Religion for Catholic High Schools and Academies*, tom 1, 1936, s. 51].

Także protestancki wykładowca historii kościoła i egzegezy Nowego Testamentu, prof. August Neander, przyznawał: „Święto niedzieli, jak wszystkie inne święta, będąc jedynie wymysłem ludzkim, dalekie było od intencji Apostołów… Także daleka od wczesnego Kościoła Apostolskiego była idea przeniesienia prawa szabatu na niedzielę" [A. Neander, *The History of the Christian Religion and Church*, New York 1843, s. 186].

Na zakończenie kilka cytatów z czasopism katolickich: „Kościół katolicki zmienił uroczystość obchodzenia szabatu na niedzielę na mocy swojego boskiego, niezawodnego autorytetu danego mu od jego założyciela, Jezusa Chrystusa. Protestanci twierdzący, że Biblia jest jedynym źródłem ich wiary, nie mają żadnych podstaw do święcenia i obchodzenia niedzieli. Pod tym względem Adwentyści Dnia Siódmego są jedynymi konsekwentnymi Protestantami" [*The Catholic Universe Bulletin*, 14.08.1942, s. 4];

„Gdybyśmy na samym Piśmie Świętym chcieli polegać bez uwzględniania Tradycji, powinniśmy też np. razem z Żydami święcić sobotę zamiast niedzieli" [*Rycerz Niepokalanej*, 2.09.1935];

„Niedziela jest instytucją katolicką i roszczenia do jej obchodzenia mogą być obronione jedynie według katolickiego prawa... Od pierwszych do ostatnich stron Pisma Świętego nie znajdziemy ani jednego wersetu, który sankcjonowałby przeniesienie cotygodniowego święta z ostatniego dnia tygodnia na pierwszy dzień" [*Catholic Press*, Sydney, VIII 1900];

„Niedziela jest ustanowiona nie na podstawie Pisma Świętego, lecz na tradycji, i jest instytucją tylko i wyłącznie katolicką. Ponieważ nie ma żadnego tekstu biblijnego, który by pozwalał zamieniać dzień odpoczynku z ostatniego na pierwszy dzień tygodnia, protestanci powinni zachowywać swoje „święto Sabatu" w sobotę, a tym samym pozostawić katolikom Niedzielę na wyłączną własność" [*Catholic Record*, 17.IX.1893];

„Na przykład nigdzie w Biblii nie znajdujemy ani słowa o tym, aby Chrystus lub apostołowie nakazali przenieść święcenie Sabbatu z soboty na niedzielę. Mamy przykazanie Boga, które dał On przez Mojżesza, by zachowywać święto Sabbatu, którym jest siódmy dzień tygodnia, czyli sobota. Dziś większość chrześcijan święci niedzielę, ponieważ zostało nam to objawione – z pominięciem Biblii – przez [rzymskokatolicki] kościół" [*Catholic Virginian*, „Tell You the Truth", 3.10.1947, s. 9];

„Wiele razy proponowałem 1000 dolarów nagrody każdemu, kto udowodni mi na podstawie Biblii, że mam obowiązek święcenia niedzieli. Nie ma takiego prawa w Biblii. Jest to tylko prawo świętego Kościoła katolickiego. Biblia mówi: »Pamiętaj o dniu Sabatu, abyś go święcił«. Kościół katolicki mówi: »Nie. Dzięki mojej boskiej mocy ja unieważniam dzień Sabatu i rozkazuję wam czcić pierwszy dzień tygodnia«. I zobaczmy! Oto cały cywilizowany świat posłusznie oddaje cześć nakazowi świętego Kościoła katolickiego" [father T.Enright, w: *American Sentinel*, New York, June 1893, s. 173];

„Niedziela jest znakiem naszego autorytetu... Kościół katolicki jest ponad Biblią i to przeniesienie święcenia Sabatu jest tego dowodem" [*Catholic Record*, Ontario, 1.09.1923].

Wszystkie te głosy pokrywają się ze słowami prof. A. E. Waffle'a: „Jak daleko sięgają zapisy nie ma żadnych dowodów, aby Apostołowie wydali jakieś polecenie w sprawie zastąpienia soboty – siódmego dnia tygodnia – przez święcenie pierwszego dnia tygodnia" [A.E. Waffle, *The Lord's Day*, Philadelphia 1885, s. 186-188].

Zatem wszelkie rozprawy obrońców niedzieli, w tym prof. Jacka Salija, próbujące udowodnić na podstawie Nowego Testamentu, że apostołowie i kościół wczesnochrześcijański święcili niedzielę, oparte są wyłącznie na spekulacjach i sofistyce. Potwierdza to wielu katolickich hierarchów, biblistów, teologów i egzegetów Nowego Testamentu. Ponieważ nie można udowodnić, by pierwsi chrześcijanie zachowywali niedzielę, jej obrońcy wymyślili arogancki argument, mający zamknąć usta wszystkim krytykom niedzieli:

„Bóg obdarzył Swój Kościół mocą do oddzielania dnia lub dni jako Dni Święte według własnego uznania. Kościół wybrał niedzielę, pierwszy dzień tygodnia" [ks. Vincent J. Kelly, *Forbidden Sunday and Feast-Day Occupations*, Washington 1943, s. 2];

„Bóg dał Swojemu Kościołowi władzę do obrania jakiegokolwiek dnia, który uważałby za słuszny do ustanowienia jako święto. Kościół wybrał niedzielę, pierwszy dzień tygodnia..." [John Laux, *A Course in Religion for Catholic High Schools and Academies*, tom 1, 1936, s. 51].

I wyjątkowo zuchwałe słowa znanego katolickiego jezuity: „Nie Stworzyciel świata, jak uczy Księga Rodzaju 2,1-3, lecz Kościół katolicki może przypisywać sobie honor udzielenia ludzkości dnia odpoczynku od pracy [w niedzielę], co siedem dni" [S.D. Mosna, *Storia della Domenica...*, Roma 1969, s. 366-367].

Nie Stworzyciel świata, jak uczy Słowo Boże, ani nie Jego apostołowie, lecz papieski Rzym może „przypisywać sobie honor" udzielenia ludzkości dnia odpoczynku. To przykład ducha zuchwałości wyśmiewającego Stworzyciela, Jego Prawo i Słowo.

Przypomnijmy także postanowienie soboru trydenckiego (1545–1563): „Spodobało się Kościołowi Bożemu święcenie dnia sobotniego przenieść na niedzielę” [*Katechizm Soboru Trydenckiego*, cz. 3, r. 4, 1867, s. 345].

Biskupi w Trydencie – i wielu innych – nie uznali zatem kościoła apostolskiego za kościół Boży, ten bowiem nie przeniósł święcenia Sabatu na niedzielę. Co więcej, przyznali oni, że to, co podoba się katolickiemu kościołowi, jest ważniejsze od tego, co podoba się Bogu. Na soborze tym ogłoszono również dekret następującej treści: „Stwierdzamy, że Stolica Apostolska i biskup rzymski posiadają prymat nad całym światem” [Philippe Labbe, Gabriel Cossart, *The Most Holy Councils*, t.13, Paris 1671, kol. 1167].

Inny twórca katechizmu katolickiego, doktor teologii Stephen Keenan, posłużył się następującą przewrotną argumentacją: „Gdyby kościół [rzymski] nie miał tej władzy, nie mógłby ustanowić niedzieli, pierwszego dnia tygodnia na miejscu święcenia soboty, siódmego dnia tygodnia, a więc dokonać zmiany nie posiadając uzasadnienia w Piśmie Świętym” [Stephen Keenan, *A Doctrinal Catechism*, III edit. New York 1876, s. 174].

Zdając sobie zatem sprawę, że w Nowym Testamencie nie ma ani jednego dowodu na święcenie przez apostołów niedzieli na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa, Rzym przyjął inną argumentację. Zaczął głosić, że otrzymał od Syna Bożego władzę zmiany Jego moralnych przykazań, w tym usunięcia drugiego przykazania Dekalogu oraz zamiany święta sobotniego na niedzielę. Autor ostatniej księgi Pisma Świętego tak odpowiada na tego rodzaju kłamstwo:

„Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi: Jeżeli ktoś dołoży coś do nich, dołoży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa żywota i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze” (Obj 22,18-19).

Na przytoczony fragment rzymscy egzegeci odpowiadają zwykle, że ostrzeżenie Jana o ingerowaniu w Słowo Boże odnosi się tylko do Księgi Objawienia, a nie do innych ksiąg Biblii. To przykład przebiegłej argumentacji – twierdzenia, że Bóg pozwala zmieniać i ingerować we wszystkie księgi swojego Słowa, oprócz Księgi Objawienia.

Na zakończenie tego wątku cytat z rzymskiego katechizmu: „Dziesięcioro Bożych przykazań przekształcił Kościół Katolicki, poczynił w nich następujące zmiany formalne: Drugie przykazanie dotyczące czci obrazów złączył z Pierwszym, natomiast Dziesiąte rozdzielił na dwa osobne przykazania… Nakaz święcenia sabatu, przemienia kościół na nakaz święcenia niedzieli" [ks. Fr. Spirago, *Katechizm katolicki dla ludu Bożego*, t. II. Reprint wydania II, wyd. Antyk, Komorów 2014, s. 66].

Zatem również katoliccy hierarchowie przyznają, że nie Jezus i nie apostołowie zamienili święto Sabatu na niedzielę, lecz uczynił to Rzym papieży.

Kiedy ok. 52 roku apostoł Paweł pisał o „tajemnej mocy nieprawości", która zrodzi „człowieka grzechu, niegodziwości, przeciwnika, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci" (2Tes 2,4), ostrzegał kościół, że ta moc już działa (w. 7). Gdy ok. 67 roku Paweł umiera (apostoł Piotr zm. w 64 r., pozostali apostołowie, oprócz Jana, przed końcem lat 70.), „tajemna moc nieprawości" rozwija się w takim tempie, że gdy kurtyna historii kościoła odsłania się na początku II wieku, jest on już zupełnie odmieniony. Jeszcze raz przytoczmy te wymowne dwie wypowiedzi historyków:

„Przez pięćdziesiąt lat po śmierci św. Pawła, kościół zakryła kurtyna, przez którą na próżno staramy się cokolwiek dostrzec; a kiedy ostatecznie kurtyna ta podnosi się około roku 120 n.e. wskutek pism najstarszych ojców kościoła, to znajdujemy kościół pod wieloma względami odmienny od tego, jaki istniał w dniach św. Piotra i św. Pawła" [Jesse L. Hurlbut, *The Story of the Christian Church*, Zonderevan 1967, s. 41];

„Zanim przeminęło drugie stulecie, zanim od śmierci ostatniego z apostołów upłynęło czterdzieści lat, to odstępstwo, to dzieło »Tajemnicy Nieprawości« tak szeroko rozpowszechniło się na Wschodzie i na Zachodzie, że stało się dosłownie prawdziwe, iż wielka część chrześcijańskich obrzędów i instytucji, nawet w tym stuleciu, miały jakiś aspekt pogańskich misteriów" [Johann Lorenz Mosheim, *An Ecclesiastical History*, London 1867, Vol. I, century II, rozdz. 4, s. 71-74].

Papieski Dies Domini

W *Liście Apostolskim Dies Domini. Do Biskupów, Kapłanów i Wiernych o świętowaniu niedzieli* Jan Paweł II tak wyjaśniał zmianę święcenia Soboty na niedzielę: „Ze względu na tę zasadniczą więź trzeciego przykazania z pamięcią o zbawczych dziełach Bożych, chrześcijanie, dostrzegając wyjątkowość i odmienność nowej i ostatecznej epoki rozpoczętej przez Chrystusa, postanowili świętować pierwszy dzień po szabacie" [*Dies Domini*..., Biuletyn KAI, nr 28(331), 14.07.1998].

Jan Paweł II nie uznał zatem apostołów za chrześcijan, ponieważ oni nie święcili niedzieli, co potwierdzili nawet bibliści katoliccy. W swej wypowiedzi pomylił także przykazania Boskiego Dekalogu, ponieważ nie trzecie przykazanie zachowuje pamięć o Bożych dziełach (ono zakazuje wymawiania nadaremnie imienia Boga – zob. Wj 20,7), lecz przykazanie czwarte o święcie Sabatu, które jako jedyne nawiązuje do dzieła Boskiego stworzenia, o czym wspomina przecież biskup Rzymu.

Co naprawdę uczynił Jan Paweł II w zacytowanym tutaj zdaniu? Otóż pominął przykazanie biblijne ustanowione przez Syna Bożego w Jego Dekalogu, a powołał się na przykazanie ustanowione przez swoich poprzedników i zapisane w katechizmie. To katechizmowe trzecie przykazanie brzmi tak: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Czy to opisane w pięciu słowach przykazanie zawiera jakąkolwiek treść ukazującą „zasadniczą więź z pamięcią o zbawczych

dziełach Bożych”? Jakie „zbawcze dzieła Boże” zachowuje w pamięci tak nieokreślone przykazanie, które rzekomo ma jeszcze „zasadniczą więź” z tymi dziełami? To nie jedyna mistyfikacja w liście *Dies Domini*.

Katoliccy teolodzy podkreślają często, że katechizmowe przykazanie „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” nie wskazuje na żaden konkretny dzień tygodnia, a jedynie określa zasadę i obowiązek święcenia przez wierzących jednego z siedmiu dni tygodnia. Brak w katechizmowym trzecim przykazaniu wyraźnego wskazania, co do święcenia niedzieli, czyli pierwszego dnia tygodnia rzeczywiście taką interpretację uzasadnia. A zatem twórcy katolickiego trzeciego przykazania nie wyróżnili w nim niedzieli bardziej od jakiegokolwiek innego dnia tygodnia! Wyznawcy rzymskiego kościoła nie mają więc moralnego prawa, które nakazywałoby im święcić niedzielę! Skoro takiego przykazania nie ma też w Prawie Boskim, nie popełniają grzechu, nie święcąc niedzieli, w tym pracując i robiąc zakupy tego dnia.

Zdanie Jana Pawła II nie pokrywa się więc z faktami historycznymi ani z Biblią. Następnie przypomina argumenty Pseudo-Barnaby i Justyna, którzy naginając teksty biblijne nobilitowali niedzielę, „w której z uwielbieniem i wdzięcznością wspominamy pierwszy dzień istnienia świata” [tamże]. Czy wspominanie w niedzielę tylko „pierwszego dnia stworzenia świata” nie jest ubogie w porównaniu ze świętowaniem Sabatu, podczas którego chrześcijanie wspominają wszystkie dni stworzenia świata?

Podobnie jak czyni to w innych listach i encyklikach, również w *Dies Domini* Jan Paweł II sięga po ulubiony zabieg, aby katolickiemu dogmatowi przydać biblijnego nimbu. Pisze: „Słusznie zatem można odnieść do niedzieli zawołanie Psalmisty: »Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się zeń i weselmy!« (Ps 118 [117], 24)”.

Autor *Dies Domini* sugeruje, że Psalmista zapowiedział niedzielę, którą „Pan dał” ludowi. Owocem tego zabiegu, czy-

li dopasowania tekstu biblijnego do rzymskiego dogmatu, jest późniejsza pieśń oazowa o niedzieli, która cytuje zdanie z tego Psalmu: „Oto jest dzień, który dał nam Pan, weselmy się i radujmy się w nim".

Skoro wykazano ponad wszelką wątpliwość, że nie Chrystus dał swojemu kościołowi niedzielę, jakiemu zatem „Panu" pieśń oazowa oddaje cześć za podarowanie niedzieli? Wydaje się logiczne, że temu, który niedzielę prawnie ustanowił i nakazał ją święcić wierzącym. Uczynił to pogański władca, Konstantyn Wielki, którego edykt egzekwowali biskupi Rzymu. Gdyby psalmista Dawid usłyszał „egzegezę" swojego Psalmu dokonaną przez głowę Watykanu, zapewne zwróciłby uwagę na całą jego treść, gdzie wyraźnie odnosi się do dnia, w którym Pan został kamieniem węgielnym Kościoła, a nie do niedzieli. W Nowym Testamencie pierwszy dzień tygodnia nigdy też nie został odniesiony do dnia zbawienia – tym jest bowiem dzień, w którym Jezus zawołał „Wykonało się" (czyli przed Sabatem) oraz dzień Jego powrotu na ziemię po zbawionych (fizyczne ich zabranie do nieba).

W *Dies Domini* Jan Paweł II jeszcze kilka razy powtarza nieprawdę, że Chrystus dał kościołowi „swój dzień", czyli niedzielę [tamże, 7]. Czy ci teolodzy katoliccy, którzy zapewniają, że Jezus nie przekazał kościołowi niedzieli, nie zarzucają w istocie papieżowi kłamstwa?

Aby dowartościować niedzielę, Jan Paweł II posunął się nawet do twierdzenia, które zaprzecza całemu świadectwu ewangelicznemu, nazywając akt zmartwychwstania – a nie akt odkupieńczej ofiary – „pierwotnym faktem, na którym opiera się chrześcijańska wiara" [tamże, 2]. Rzymska teologia często dowartościowuje niedzielę przez deprecjonowanie dnia, w którym dokonała się zbawcza ofiara i która była „pierwotnym faktem" chrześcijańskiej wiary, poprzedzającym zmartwychwstanie. Już w II wieku postąpili tak biskupi Rzymu, przenosząc coroczne święto, obchodzone w całym kościele 14 Nisan, upamiętniające śmierć Chrystusa na pierwszy dzień tygodnia – niedzielę.

Zmartwychwstanie Jezusa było naturalną konsekwencją zbawczej ofiary, która z chwilą wypowiedzianych słów: „Wykonało się!” zagwarantowała zbawienie każdej osobie, która ją przyjmie i żyć będzie zgodnie z nauczaniem Boga. W tamtej chwili zbawienie się dokonało. Nic zmartwychwstaniu Jezusa, które obiecał dokonać Bóg Ojciec, nie mogło już przeszkodzić. Gdy Jezus powierzył swego ducha Ojcu i skonał, zmartwychwstanie stało się tylko kwestią czasu. Inaczej było w przypadku zbawczej ofiary, która mogła się nie ziścić, gdyby Jezus zgrzeszył.

Biskupi Rzymu zmienili akcenty tych dwóch wydarzeń, aby rozszerzyć kult niedzieli. Obniżanie pozycji odkupieńczej ofiary jako podrzędnej wobec zmartwychwstania widać także w języku listu *Dies Domini* – Jan Paweł II nieustannie używa zwrotu „zmartwychwstały Chrystus”, a nie Chrystus Odkupiciel czy Zbawiciel.

„Książę Apostołów” – jeden z tytułów, jaki nadali sobie rzymscy biskupi – w swoim liście wiele razy cytuje „ojców Kościoła” wychwalających niedzielę, lecz ani razu apostołów, którzy wywyższaliby ją, choć wielokrotnie pisali o zmartwychwstaniu. Biskup Rzymu doskonale wie, że apostołowie nigdy nie wychwalali niedzieli i dnia zmartwychwstania, a jedynie samo zmartwychwstanie. Nigdy też nie nazywali niedzieli „naszym dniem i świętem”.

W dalszej części listu Jan Paweł II wyznaje, że postanowił „odczytać na nowo wspaniały opis stworzenia i pogłębić teologię «szabatu», aby wejść na drogę wiodącą do pełnego zrozumienia niedzieli” [tamże, 8]. Co z tej „pogłębionej” teologii wyniknęło? Odczytanie na nowo Szabatu dokonuje się za pomocą zręcznej dialektyki, która definiuje biblijne nauki w nowy sposób i dopasowuje je do pojęć wymyślonych przez „ojców Kościoła”. Wykorzystuje ona także wieloznaczność różnych terminów, a następnie łączy (miesza) je ze sobą. A wszystko to w celu udowodnienia fałszywej tezy o niedzieli jako daru Chrystusa dla kościoła – niedzieli, w której znaj-

dują się „niezliczone duchowe dary i błogosławieństwa”, a jej święcenie należy do chrześcijańskich obowiązków, „zwłaszcza przez udział w Eucharystii” [tamże, 7].

Zastosowana dialektyka ma „przyozdobić” niedzielę w pozory biblijnego świadectwa i „obdzielić” ją chwałą Sabatu. W tej dialektyce Jan Paweł II posuwa się jeszcze dalej – nazywa niedzielę znakiem drugiego Przymierza. Pisze, że Sabat był znakiem pierwszego Przymierza, a skoro tak, to Sabat „w jakiś sposób zapowiada już dzień święty nowego i ostatecznego Przymierza”, czyli niedzielę [tamże, 8]. W jaki sposób Sabat (siódmy dzień tygodnia), przekazany ludziom jawnie i głośno przez Syna Bożego, zapowiada przekazanie przez Niego chrześcijanom niedzieli (pierwszego dnia tygodnia), mimo że Chrystus nie wspomniał o tym ani słowa, Jan Paweł II już nie wyjaśnił. Zdobył się jednak na coś jeszcze bardziej zuchwałego – swój fałszywy wniosek przypisał intencji Boga: „Tak więc nakaz świętowania szabatu, który w pierwszym Przymierzu przygotowuje niedzielę do nowego i wiecznego Przymierza, sięga korzeniami do samej istoty Bożego zamysłu” [tamże, 13].

Dla osób świętujących niedzielę może być zaskoczeniem (może nawet szokiem), że Jan Paweł II nazywa w *Dies Domini* Sabat „dniem Pańskim”. Przeczytajmy te słowa w całym kontekście, gdyż mowa jest również o biblijnym Dekalogu, który jego zdaniem Bóg zaszczepia w sercu chrześcijan, by stanowił „nieodzowny znak relacji z Bogiem”.

Pisze, że Sabat jest „częścią Dekalogu – «dziesięciu słów» stanowiących filary życia moralnego, zaszczepionego w sercu każdego człowieka. Rozpatrując to przykazanie jako element fundamentalnych struktur etyki, Izrael, a później kościół pokazują, że nie uważają go za jeden z wielu przepisów dyscyplinarnych, regulujących wspólnotową praktykę religijną, lecz za istotny i nieodzowny znak relacji z Bogiem, której zapowiedź i propozycja jest zawarta w biblijnym Objawieniu. Również dzisiaj chrześcijanie powinni na nowo

spojrzeć na to przykazanie z tej właśnie perspektywy… Tak więc dzień odpoczynku zawdzięcza swój charakter przede wszystkim temu, że Bóg go «pobłogosławił» i «uświęcił» [zob. Rdz 2,2-3; Wj 20,11], to znaczy oddzielił od pozostałych dni, aby był pośród nich «dniem Pańskim»... «Dzień Pański» jest dniem najpełniej wyrażającym tę więź [człowieka z Bogiem]; w tym dniu człowiek wznosi swój głos do Boga, stając się rzecznikiem całego stworzenia…Dzień ten przypomina bowiem, że wszechświat i historia należą do Boga, a człowiek nie może wypełniać swojej misji współpracownika Stwórcy w świecie, jeżeli wciąż na nowo nie uświadamia sobie tej prawdy” [tamże, 13, 14, 15].

Określenie „dzień Pański” Jan Paweł II stosuje zatem do Sabatu. Nie tylko do Soboty przekazanej Izraelitom na górze Synaj w czwartym przykazaniu, lecz również do Soboty ustanowionej przez Boga przy stworzeniu świata:

„Przykazanie Dekalogu, w którym Bóg poleca zachowywać szabat, wyrażone jest w Księdze Wyjścia w znamiennej formule: «Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić» (20,8). Nieco dalej natchniony tekst uzasadnia ten nakaz, przypominając dzieło dokonane przez Boga: «W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty» (w. 11). Przykazanie... wzywa do odnowienia pamięci o wielkim i podstawowym dziele Bożym, jakim jest stworzenie. Pamięć ta powinna ożywiać całe życie religijne człowieka, aby potem wypełnić dzień, w którym człowiek [nie tylko Żydzi] jest wezwany do odpoczynku” [tamże, 16].

Jan Paweł II kończy ten zaskakujący wątek w taki sposób:

„Motyw «pamięci» o wielkich dziełach Bożych pojawia się w kontekście odpoczynku szabatowego także w Księdze Powtórzonego Prawa (5,12-15), gdzie jednak uzasadnieniem przykazania jest nie tyle dzieło stworzenia, co raczej wyzwolenie, jakiego Bóg dokonał wyprowadzając Izraela

z Egiptu, «Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabatu» (Pwt 5,15). Ta formuła zdaje się uzupełniać poprzednią: rozpatrywane łącznie, obydwie ukazują sens «dnia Pańskiego» [Sabatu] w perspektywie jednoczącej teologię stworzenia i zbawienia" [tamże, 17].

Jak unieważniony rzekomo przez Chrystusa Sabat może nadal być „elementem fundamentalnych struktur etyki", istotnym „i nieodzownym znakiem relacji z Bogiem" oraz stałą „częścią dziesięciu słów" obowiązującego Dekalogu?! Jak zniesiony „sabat dla Żydów" może nadal pozostać jednym z filarów „życia moralnego chrześcijan zaszczepionego w sercu każdego człowieka", który wciąż „przypomina, że wszechświat i historia należą do Boga"?

Jan Paweł II pisze, że jeśli człowiek „nie uświadamia sobie tej prawdy" o Sabacie, to „nie może wypełniać swojej misji współpracownika Stwórcy w świecie"! [tamże 15]. Jakże to zaskakujące słowa o Sabacie. W taki sposób Sabat od dawna przedstawia Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, którego wyznawcy święcą ten dzień zgodnie z czwartym przykazaniem biblijnego Dekalogu.

Wszystko, co dotąd o Sobocie tak ładnie napisał biskup Rzymu, nagle przestaje się liczyć, dalej bowiem pisze już tak: „(...) chrześcijanie dostrzegając wyjątkowość i odmienność nowej i ostatecznej epoki rozpoczętej przez Chrystusa, postanowili świętować pierwszy dzień po szabacie, to w nim bowiem dokonało się zmartwychwstanie Pana" [tamże, 17]. W kontekście poprzednich wypowiedzi Jan Paweł II tym zdaniem przyznał w istocie, że chrześcijanie, o których pisał, samowolnie podnieśli rękę na tak wyjątkowy dzień Pański, jakim jest Sabat.

Jak wyjaśnić tę zaskakującą argumentację Jana Pawła II? Odpowiedzi udzielają inne jego pisma, listy, encykliki i adhortacje, w których stosuje podobny zabieg, polegający na po-

czątkowym wychwalaniu jakiejś biblijnej nauki lub samego Chrystusa, aby na końcu wywyższyć nauki „ojców Kościoła" lub Maryję – na przykład w adhortacji *Christifideles Laici*, czy w encyklice *Redemptor Hominis*. W tej drugiej bardzo długo wychwala Chrystusa, aby na końcu zalecić czytelnikom oddanie się Maryi, nie Chrystusowi.

Od II rozdziału list zostaje podporządkowany naukom „ojców Kościoła", aby uzasadnić tezę o przejściu chrześcijan „od szabatu do niedzieli". Rozdział rozpoczyna zdanie katolickiego „doktora Kościoła" Grzegorza Wielkiego (540–600), którego słowa o Jezusie jako duchowym Szabacie są do dzisiaj powtarzane przez obrońców niedzieli: „Dla nas prawdziwym szabatem jest osoba naszego Odkupiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa".

W Nowym Testamencie nie znajdziemy ani jednego zdania, które by potwierdzało myśl Grzegorza Wielkiego o Chrystusie jako Sabacie chrześcijan. Pogląd taki pojawił się na skutek opacznie interpretowanego fragmentu listu do Hebrajczyków 4,1-11 (omówiony w rozdziale „Sobota Pana, Boga twego"), gdzie Paweł pisze do judeochrześcijan, którzy wciąż praktykowali pewne obrzędy ceremonialne, o potrzebie odpoczynku w Jezusie Chrystusie. W konsekwencji opacznie zaczęto interpretować także słowa Jezusa, który powiedział, że „nie przyszedł znieść Prawa, lecz go wypełnić" (rzekomo zakończyć), oraz „jest Panem Sabatu" (więc może go usunąć). Jedna fałszywa interpretacja tekstu zaciążyła na interpretacji tekstów pochodnych.

Zaciążyła też na argumentacji Jana Pawła II, który pisał: „W świetle tej tajemnicy sens starotestamentowego nakazu świętowania dnia Pańskiego [Sabatu] zostaje odzyskany, ubogacony i w pełni ukazany w chwale, która jaśnieje na obliczu Chrystusa zmartwychwstałego (por. 2Kor 4,6). Od «szabatu» przechodzimy tu do «pierwszego dnia po szabacie», od siódmego dnia do «dnia pierwszego», *dies Domini* staje się *dies Christi*!" [tamże, 18].

Z dużą łatwością Jan Paweł II przeszedł od wychwalania Sabatu jako „dnia Pańskiego" do jego odrzucenia, choć chwilę wcześniej zapewniał, że Sabat jest „nieodzownym znakiem relacji z Bogiem", jednym z filarów „życia moralnego chrześcijan zaszczepionego w sercu każdego człowieka", który nadal przypomina ludziom, że „wszechświat i historia należą do Boga". Z podobną łatwością zapewnia o istnieniu jakiejś „tajemnicy odzyskania i ubogacenia sensu nakazu święcenia starotestamentowego dnia Pańskiego" (Sabatu) w święceniu nowotestamentowego „dnia Pańskiego" (niedzieli), by na końcu wyciągnąć wniosek, że dzięki tej tajemnicy przechodzimy „od «szabatu» do «pierwszego dnia po szabacie», od siódmego dnia do «dnia pierwszego»".

Ta teologiczna sofistyka posługuje się Boską prawdą (biblijnym nakazem święcenia Sabatu), aby wywyższyć ludzką naukę, nakazującą święcenie niedzieli.

W liście *Dies Domini* Jan Paweł II wyraził pogląd, że Bóg ustanowił dwa dni Pańskie: jeden w siódmym dniu tygodnia (Sabat), a drugi w pierwszym dniu tygodnia (niedziela), przy czym pierwszy dzień ogłosił jawnie, a drugi przekazał w „tajemnicy wiary". Niestety, papieska „tajemnica wiary" skrywa głównie papieską kazuistykę, próbującą udowodnić istnienie w Biblii nauki o niedzieli, którą Bóg rzekomo przekazał chrześcijanom.

W uzasadnianiu kultu niedzieli Jan Paweł II powołuje się również na fragment listu napisanego ok. 104 r. n.e. przez Pliniusza Młodszego, pisarza i gubernatora Bitynii, do cesarza Trajana (Pliniusz Młodszy, *Epistulae* X nr 96,7). Dla obrońców niedzieli jest on dowodem na święcenie niedzieli przez pierwszych chrześcijan. Jan Paweł II cytuje ten fragment listu Pliniusza, w którym tenże miał napisać, że chrześcijanie „zwykli gromadzić się zawsze tego samego dnia przed wschodem słońca i śpiewać razem hymn do Chrystusa, którego czczą jako boga" [*Dies Domini*, 21].

Z zacytowanego zdania nie wynika, by chrześcijanie spotykali się w niedzielę, w pierwszy dzień tygodnia, czy też

w dzień Słońca. W oryginalnym tekście nie ma też sformułowania: „zawsze w tym samym dniu". Dosłowne tłumaczenie łacińskiego tekstu brzmi: „w wyznaczonym dniu". To pełna wersja tego fragmentu z listu Pliniusza: „Twierdzili, że całą ich winą i błędem było to, że spotykali się w wyznaczonym dniu [*stato die*] o świcie, aby śpiewać hymny Chrystusowi jako Bogu" (*Affirmabant autem hancfuisse summam vel culpae suae vel erroris, quod essent solid stato die ante lucern convenire, carmenque Christo quasi deo dicere secum*).

Ze słów Pliniusza w ogóle nie wynika, że chodzi o spotkania odbywające się w każdą niedzielę. Mógł to być jakikolwiek dzień tygodnia wyznaczony przez chrześcijan. Zwrot *stato die* tłumaczy się jako dzień „wyznaczony", „określony", „ustanowiony" czy też „regularny". Nie musi więc chodzić o ten sam dzień w tygodniu, gdyż dni spotkań mogły się zmieniać. I prawdopodobne tak było, ponieważ w tym czasie w Bitynii obowiązywał bardzo restrykcyjny zakaz zgromadzeń nałożony na chrześcijan, który wydał cesarz Hadrian (tzw. *hetariae*). Za jego naruszenie chrześcijan denuncjowano, oskarżano, sądzono, torturowano i zabijano. Dlatego zmieniali dni i miejsca zgromadzeń. Pliniusz informuje więc cesarza, że chrześcijanie „gromadzą się w określonym dniu", a nie w pierwszym dniu tygodnia, czy w dniu Słońca, czego by nie przeoczył.

Gdyby chrześcijanie zbierali się w pierwszym dniu tygodnia, czyli w dniu Słońca, to Pliniusz zapewne zaznaczyłby to w liście do cesarza. Także po to, aby przedstawić chrześcijańskie nabożeństwo w przychylniejszym świetle:

„Wyznaczony dzień u Pliniusza niekoniecznie jest zawsze tym samym dniem tygodnia, jeśli to nie był sabat, którego Pliniusz prawdopodobnie woli nie wspominać, aby uniknąć stawiania chrześcijan w gorszym świetle przez łączenie ich z Żydami. Ci ostatni bowiem wywoływali rewolty w czasie panowania Trajana w Libii, Cyrenajce, Egipcie, Mezopotamii i na Cyprze. Przekazanie Trajanowi relacji,

że chrześcijanie zbierają się w dniu Saturna, podobnie jak czynią to Żydzi, zachęciłoby cesarza do zastosowania jeszcze ostrzejszych środków, a tymczasem było to właśnie to, czego Pliniusz chciał uniknąć w swym liście (...) Pliniusz ostrożnie apelował do cesarza o bardziej ludzkie stosowanie antychrześcijańskich ustaw, które potępiały chrześcijan bez względu na wiek, płeć i stanowisko" [S. Bacchiocchi, *Od soboty do niedzieli*, s. 109].

„List Pliniusza jest rzeczywiście protestem złożonym z rozwagą i z poczuciem przyzwoitości przeciwko istniejącej normie prawnej" [Vincenzo Monachino, *Le Persecuzioni e la polemica pagano-cristiana*, Roma 1974].

Tłumaczenie listu Pliniusza przez obrońców niedzieli to kolejny przykład „synchronizowania" tekstu z doktryną katolicką. I taką dopasowaną wersję przedstawia Jan Paweł II. Dopasowywanie historii kościoła pod niedzielną doktrynę, jest charakterystyczną cechą teologii listu *Dies Domini*. Jan Paweł II czyni to również wtedy, kiedy daje do zrozumienia, że zachowywanie Sabatu przez chrześcijan było jedynie skutkiem „nacisków tych chrześcijan, którzy wywodzili się z judaizmu i uważali za konieczne zachowywanie nakazów starego Prawa" [tamże, 23]. Niewygodna historia była zapewne powodem tego, że biskup Rzymu nie chciał rozwijać tego wątku. Wykazaliśmy wcześniej, że aż do IV wieku większość chrześcijan w całym kościele wciąż święciła Sobotę razem z niedzielą, w tym wielu „ojców i świętych Kościoła".

W świetle słów Jana Pawła II wszyscy oni ulegli naciskom judeochrześcijan. W tym „święci ojcowie Kościoła", jak np. Grzegorz z Nyssy (335–395), który – przypomnijmy jeszcze raz – złożył następujące świadectwo o Sobocie: „Jakimi oczami spoglądacie na dzień Pański, wy, którzy zniesławiacie Sobotę? Czyż nie wiecie, że te dni są dwoma bratnimi dniami?" [J.P. Migne, *Patrologia Graeca*, Vol. 46, col. 309, Paris 1856–1866]. Dla Jana Pawła II tenże „ojciec Kościoła" święcił Sobotę, ponieważ uległ naciskom judeochrześcijan, czyli

błądził do końca życia. Nie chce dopuścić myśli, że święcił czwarte przykazanie Dekalogu, ponieważ wiedział z Pisma Świętego, że Boże Prawo nigdy nie przestało obowiązywać i dane było całej ludzkości, nie tylko Żydom. Takie przekonanie podzielają Konstytucje Apostolskie z tego okresu (cytowaliśmy je wcześniej), będące świadectwem powszechnego święcenia Soboty w kościele.

Aby podważyć obowiązek święcenia Soboty, rzymscy teolodzy uciekają się również do argumentu o judeochrześcijanach praktykujących nadal niektóre przepisy i obrzędy prawa ceremonialnego (obrzezkę, rytualne oczyszczenia, zachowywanie ceremonialnych świąt, w tym ceremonialnych sabatów), do których włączają także przykazanie o Sobocie z Prawa Dekalogu. Wskazując na praktyki części judeochrześcijan przestrzegających nieobowiązujących przepisów ceremonialnych, przy okazji dyskredytują Prawo Dekalogu, które Pismo Święte nazywa świętym i sprawiedliwym (Rz 7,12), doskonałym (Jk 1,25) i nieprzemijającym Prawem (Mt 5,18), i które obowiązuje ludzi wszystkich narodów i pokoleń.

Choć to Rzym podniósł rękę na Boży święty Dekalog i na wiele innych nauk Chrystusa, nieustannie powtarza fałszywy pogląd, że Sabat był świętem Boga „dla Żydów", które judeochrześcijanie narzucali poganochrześcijanom. Wzorem poprzedników powtarza to także Jan Paweł II w *Dies Domini*. Część judeochrześcijan rzeczywiście próbowała nałożyć na poganochrześcijan obowiązek przestrzegania nieważnych już przepisów zakonu ceremonialnego, zwłaszcza obrzezania i świąt ceremonialnych (czemu przeciwstawiał się apostoł Paweł), nie dotyczyło to jednak Sabatu, który poganochrześcijanie święcili bardzo długo. O powszechności święcenia Soboty w całym kościele jeszcze w IV stuleciu najdobitniej świadczy dekret Konstantyna Wielkiego wraz z surowymi sankcjami, zakazujący święcenie Soboty i nakazujący święcenie niedzieli.

Historyk kościoła, profesor teologii, Johann Karl Ludwig Gieseler, przyznał, że „podczas gdy żydowscy chrześcijanie Palestyny, którzy przestrzegali praw żydowskich, święcili oczywiście wszystkie święta żydowskie, to nawróceni z pogan zachowywali tylko sabat i Paschę na pamiątkę ostatnich scen z życia naszego Zbawiciela, chociaż bez żydowskich przesądów” [Johann K. L. Gieseler, „Apostolic Age to A.D. 70”, *Church History*, New York 1857–1880, sec. 29]. Podobnie pisze Hugh Smith w *Historii Kościoła*: „Pierwszy kościół chrześcijański ustanowiony w Jerozolimie władzą apostołów stał się co do doktryny i praktyki modelem dla większości kościołów ustanawianych w pierwszym stuleciu. (...) Wszyscy chrześcijanie zgadzali się co do święcenia siódmego dnia tygodnia zgodnie z nawróconymi Żydami” [Hugh Smith, *History of the Christian Church*, NY 1837, s. 50, 69].

Gdyby rzymscy bibliści chcieli być konsekwentni, powinni z równą determinacją głosić, że judeochrześcijanie narzucili kościołowi także zachowywanie przykazań: „Nie będziesz miał innych Bogów oprócz mnie”, „Nie będziesz nadaremno wzywał imienia Pana, Boga twego”, także „Nie kradnij”, „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż”, „Nie świadcz fałszywie przeciwko bliźniemu swemu”, czy „Nie pożądaj”, bo pochodzą one przecież z tego samego „żydowskiego Dekalogu”. Nie czynią tego, ponieważ sami uczą, że przykazania te obowiązują chrześcijan. W ten sposób jawnie podważaliby i ośmieszali własny argument o narzuceniu chrześcijanom czwartego przykazania o święceniu Soboty.

Jeśli chrześcijanie pochodzenia żydowskiego narzucili chrześcijanom pochodzenia pogańskiego „zachowywanie nakazów starego Prawa” – jak twierdzi Jan Paweł II – to dlaczego rzymscy biskupi, wiedząc o tym, przygotowali w XVI wieku katolicki katechizm z dziesięcioma przykazaniami, oparty na „nakazach starego żydowskiego Prawa”? Wielu katolickich teologów zapewnia jeszcze, że są one kompilacją tych samych przykazań Dekalogu. Czyżby Jan

Paweł II sugerował, że „chrześcijanie, którzy wywodzili się z judaizmu i uważali za konieczne zachowywanie nakazów starego Prawa", mieli wpływy w „stolicy Piotrowej", której narzucili przykazania „żydowskiego Prawa"?

Nie jest zaskoczeniem, że Jan Paweł II nazywa w swoim liście spekulacje i domysły pisarzy patrystycznych II wieku „bardzo interesującymi rozważaniami teologicznymi", w tym ich koncepcję łączącą pierwszy dzień stworzenia świata ze zmartwychwstaniem Jezusa. Postanowił wesprzeć ją katechezą o zmartwychwstaniu jako „początku nowego stworzenia".

„Chrześcijańska refleksja spontanicznie powiązała zmartwychwstanie, które nastąpiło «w pierwszym dniu tygodnia», z pierwszym dniem owego kosmicznego tygodnia, w którym według opisu Księgi Rodzaju dokonały się kolejne etapy dzieła stworzenia, a mianowicie z dniem stworzenia światła (por. Rdz 1,3-5). To powiązanie pozwalało rozumieć zmartwychwstanie jako początek nowego stworzenia, którego pierwociną był uwielbiony Chrystus..." [*Dies Domini*, 24].

I w tym przypadku nie znajdziemy w Nowym Testamencie ani jednego zdania, które potwierdziłoby papieskie słowa. Wypowiedź apostoła Pawła z listu do Kolosan 1,18 – na który powołuje się Jan Paweł II – wyraźnie mówi, że to „Chrystus jest początkiem, pierworodnym z umarłych" (a nie Jego zmartwychwstanie w niedzielę). Podobnie jest w drugim liście do Koryntian 5,17, w którym Paweł oznajmia, że to życie w Chrystusie (a nie dzień zmartwychwstania) czyni wierzących nowymi stworzeniami: „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe". Tę samą prawdę Paweł przekazuje w innych tekstach: „On [Chrystus] jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia" (Kol 1,15); „W Chrystusie Jezusie bowiem ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, ale nowe stworzenie" (Ga 6,15).

Teolodzy niedzieli zmienili ewangeliczną naukę o zmartwychwstałym „Chrystusie, który jest początkiem nowego

stworzenia", na naukę o „zmartwychwstaniu, które jest początkiem nowego stworzenia", a następnie na naukę o „pierwszym dniu tygodnia, czyli niedzieli, która jest początkiem nowego stworzenia". W żadnym miejscu Nowego Testamentu nie znajdziemy zdania wyrażającego myśl, że dzień zmartwychwstania jest początkiem nowego stworzenia. Ta niezauważalna dla wielu chrześcijan subtelna manipulacja, która przenosi akcent ze zmartwychwstałego Chrystusa na dzień zmartwychwstania, miała na celu przypisanie niedzieli wartości, jakiej ona nie ma.

Jeśli prześledzimy wszystkie miejsca w listach apostolskich, gdzie ich autorzy wspominają bądź uczą o zmartwychwstaniu Pana, to uderzy nas zdumiewający fakt, że apostołowie nigdy nie piszą o **dniu** zmartwychwstania Jezusa, a tylko o zmartwychwstaniu Jezusa! Dzień zmartwychwstania nie miał dla apostołów większego znaczenia – miał ją wyłącznie akt zmartwychwstania. Skoro nie poświęcili dniowi zmartwychwstania najmniejszej uwagi – choć o zmartwychwstaniu Jezusa pisali wielokrotnie, poświęcając mu dużo miejsca – trudno przyjąć, aby święcili ten dzień:

„Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na wszystkich" (Dz 4,33 BT) – z wielką mocą **świadczyli nie o dniu zmartwychwstania**, **lecz o akcie zmartwychwstania** Jezusa;

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa" (1P 1,3) – dla apostoła Piotra istotny był nie dzień, w którym nastąpiło zmartwychwstanie, lecz samo zmartwychwstanie.

Dzień zmartwychwstania nie pojawia się również w najdłuższym fragmencie Nowego Testamentu, poświęconym zmartwychwstaniu: „Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwych-

wstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara… Jeśli umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w waszych grzechach" (1Kor 15,12-17 BT) – w żadnym miejscu Paweł nie mówił o dniu zmartwychwstania;

„A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał" (2Kor 5,15 BT) – „w niedzielę" mógłby dodać Paweł, gdyby święcił niedzielę. Nie czyni tego, ponieważ dzień zmartwychwstania nie był dla apostoła dniem kultu;

„Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie [wzbudzi] z nim tych, którzy zasnęli" (1Tes 4,14) – Bóg wzbudzi z martwych tych, którzy umarli w Jezusie Chrystusie i którzy wierzą w Jego zmartwychwstanie, a nie „w dzień zmartwychwstania". Dla apostoła doniosłe znaczenie ma wiara w zmartwychwstanie Jezusa, a nie wiara w dzień, w którym to nastąpiło;

„Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie" (1Kor 15,21); „ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, lecz prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa" (1P 3,21) – i w tych słowach nie podkreślano jakiegokolwiek znaczenia dnia zmartwychwstania oraz kultu niedzieli.

Nie ma potrzeby przytaczać wszystkich wypowiedzi apostołów, w których piszą o zmartwychwstaniu Chrystusa, aby się przekonać, że w ogóle nie zwracali oni uwagi na dzień zmartwychwstania, lecz tylko na akt zmartwychwstania Jezusa (zob. Rz 1,4, 4,24-25, 6,4-6, 6,9, 7,4.8, 8,11, 8,34, 10,9; Flp 2,7-9, 3,10; 1Tes 1,10; 1Kor 6,14, 15,20-22; 2Kor 4,14; 2Tym 2,8; 1P 1,3, 3,21; Ga 1,1; Ef 1,20, 2,6; Kol 2,12); podobnie jest w Dziejach Apostolskich (Dz 1,22, 2,24, 2,31-32, 3,15, 4,2, 4,10, 5,30, 10,41, 13,30.34.37, 17,3, 17,18, 24,21, 26,23).

Jedyny dzień, o jakim wspominają apostołowie w związku ze zmartwychwstaniem Jezusa, dotyczy starotestamentowego proroctwa o zmartwychwstaniu Odkupiciela trzeciego dnia: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem, że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem" (1Kor 15,3-4 BT). Nawet w Bożym proroctwie nie użyto formy „pierwszego dnia" na określenie czasu zmartwychwstania Jezusa, a jedynie formy „trzeciego dnia".

Prawdę, którą od apostołów przejął Paweł, głosił Jezus podczas swojej misji nauczycielskiej: „I rzekł im: Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać" (Łk 24,46); „Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce" (Mt 12,40); „I zaczął ich pouczać o tym, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, musi być odrzucony przez starszych, arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie i musi być zabity, a po trzech dniach zmartwychwstać" (Mk 8,31).

Jezus żył zgodnie z Pismem Świętym, umarł zgodnie z Pismem Świętym i zmartwychwstał trzeciego dnia – zgodnie z Pismem. Również zgodnie z Pismem przez całe życie święcił Sobotę, której świętość uszanował także w ostatnich chwilach życia – umierając przed Sabatem, aby do Sabatu złożono go w grobie i na Sabat mógł w nim „odpocząć".

Nowy Testament jest największym świadectwem istnienia w kościele apostolskim doktryny o „zmartwychwstaniu Pana", a nie o „dniu zmartwychwstania Pana". Dzień zmartwychwstania nie wnosił żadnej wartości do doktryny o zmartwychwstaniu Jezusa. Takie jest świadectwo natchnionego Bożego Słowa.

Nie tylko Paweł, lecz także apostoł Piotr wskazał na trzeci, a nie na pierwszy dzień tygodnia, kiedy świadczył o zmartwychwstaniu Jezusa: „Ale Bóg wzbudził go trzeciego dnia i dozwolił mu się objawić" (Dz 10,40; zob. 1P 1,3; 3,21). Niemożliwe, aby Paweł, Piotr, Jan i pozostali apostołowie zapomnieli za-

świadczyć choćby jeden raz o święceniu niedzieli ze względu na zmartwychwstanie Jezusa! Pisali przecież listy, gdy od kilkudziesięciu lat istniał już kościół. Ich wielokrotne świadectwo o zmartwychwstaniu Jezusa, w którym ani razu nie wspominają o dniu zmartwychwstania, jest bardzo wymowne.

Z kolei ewangeliczne sprawozdanie o zmartwychwstaniu Jezusa „w pierwszy dzień po Sabacie", jest tylko chronologiczną relacją z tego zdarzenia, które następuje właśnie po Sabacie. Podobnie jest w Dziejach Apostolskich opisujących różne zdarzenia z udziałem apostołów, które dzieją się w „pierwszy dzień tygodnia po Sabacie". One też nie zawierają żadnych informacji o święceniu wtedy niedzieli czy świętowaniu zmartwychwstania. W taki sam sposób Dzieje Apostolskie opisują historie z udziałem apostołów, które wydarzyły się w inne dni tygodnia.

Skonstruowany przez Jana Pawła II sztuczny związek między pierwszym dniem stworzenia świata a zmartwychwstaniem Jezusa w pierwszy dzień tygodnia, aby przez analogię wykazać, że dzień zmartwychwstania (niedziela) jest dla ludzi początkiem „nowego stworzenia" (choć jest nim Chrystus) oraz figurą przedstawiającą początek wieczności (choć jest nim milenijny Sabat), zawiera jeszcze inne błędy.

Po pierwsze, pierwszy dzień stworzenia świata nie był początkiem życia człowieka i jakichkolwiek istot – w tym dniu powstała wyłącznie materia nieożywiona. Żywe istoty zostały stworzone piątego i szóstego dnia – i dopiero na końcu człowiek. Zatem stworzenie nieożywionej materii w pierwszy dzień tygodnia w żaden sposób nie łączy się logicznie i teologicznie ze zmartwychwstaniem w niedzielę, która rzekomo ma symbolizować „początek nowego stworzenia" zbawionych, ponieważ pierwszy dzień stworzenia w ogóle nie dotyczy życia i ludzi.

Po drugie, rzymska Kongregacja Nauki Wiary nie odczytuje opisu sześciu dni stworzenia z Księgi Rodzaju w sposób dosłowny, lecz metaforycznie, łącząc go z naukowymi teo-

riami o powstaniu materii i życia. Dlatego głosi, że pierwszy dzień stworzenia trwał setki milionów lat. Metaforycznie traktuje również biblijny opis stworzenia człowieka, głosząc, że człowiek ewoluował miliony lat. W kreacjonizm nie wierzył również Jan Paweł II (to kolejna rzecz różniąca jego wiarę od wiary apostołów), powiedział: „Dzisiaj, prawie pół wieku po publikacji encykliki *Humani generis*, nowe zdobycze nauki każą nam uznać, że teoria ewolucji jest czymś więcej niż hipotezą" [*L'Osservatore Romano 1*, s. 18-19, 22.10.1996].

Łączenie zatem „pierwszego dnia stworzenia świata", trwającego ponoć miliony lat, z literalnym dniem zmartwychwstania jest całkowicie chybione. Aby wykazać wyjątkowość niedzieli, Jan Paweł II wskazuje na jeszcze inne zdarzenia odbywające się pierwszego dnia tygodnia. O wyjątkowości niedzieli ma świadczyć ukazanie się Jezusa „dwóm uczniom na drodze do Emaus", potem ukazanie się „jedenastu apostołom jednocześnie", a tydzień później – całej dwunastce, gdy „Jezus przyszedł do nich i dał się poznać Tomaszowi" [*Dies Domini*, 20].

Gdybyśmy przyjęli papieski sposób dowodzenia wyjątkowości jakiegoś dnia na podstawie ilości zdarzeń, jakie się w tym dniu rozegrały i zostały opisane w Nowym Testamencie, to sobota nie miałaby sobie równych. Nawet dzień śmierci Jezusa – czyli piątek, szósty dzień tygodnia – przewyższa obfitością wydarzeń wszystkie niedziele opisane w całym Nowym Testamencie. Wskazywanie na opisy zwyczajnych wydarzeń odbywających się w niedzielę, aby udowodnić jej rzekomy kult w kościele apostolskim, jest objawem desperacji wynikającej ze świadomości braku prawdziwych dowodów na poparcie takiej tezy.

Kolejnym „dowodem" święcenia przez apostołów niedzieli jest zdaniem Jana Pawła II wylanie Ducha Świętego w Pięćdziesiątnicę, czyli pierwszy dzień tygodnia. To jeden z przykładów wykorzystywania wydarzeń biblijnych o zupełnie innym znaczeniu, aby uwiarygodnić antyewange-

liczną naukę. Jan Paweł II nie wyjaśnił już, że wylanie Ducha Świętego nastąpiło w żydowskie Zielone Święta, nazywane również Szawuot – Świętem Pierwszych Owoców (Pierwocin), Świętem Zbiorów, a przez greckojęzycznych żydów Pięćdziesiątnicą. Pięćdziesiątnicą dlatego, że obchodzono je w pięćdziesiątym dniu po Święcie Paschy. Po nim rozpoczynał się w Izraelu okres żniw trwający „siedem tygodni" (stąd nazwa Święto Tygodni lub Święto Żniw) aż do Pięćdziesiątnicy (Kpł 23,15-16). Wszystkie rodziny żydowskie pielgrzymowały wtedy do Jerozolimy, aby złożyć w świątyni ofiary z pierwszych płodów ziemi i zebranych zbóż, oraz dwa chleby upieczone z nowej pszenicy.

Podobnie jak nie było przypadkiem ukrzyżowanie Jezusa w święto Paschy, jako prawdziwego Baranka (złożonego w ofierze), tak też nie było przypadkiem zesłanie Ducha Świętego w Zielone Święta (w Pięćdziesiątnicę) obchodzone przez Izraelitów. Zapowiadały to proroctwa i mówił o tym także Jezus. Zmartwychwstanie Jezusa oraz zesłanie Ducha Świętego 49 dni później było więc urzeczywistnieniem wielowiekowego planu zapisanego w kalendarzu świąteczno-liturgicznym, stworzonym i wypełnianym przez Boga. W Egipcie Izraelici złożyli ofiarę z baranka 14 dnia Nisan po południu, w dzień ostatniej plagi, a po zmroku – czyli już 15 Nisan – spożywali ją podczas uroczystej wieczerzy. Rano opuścili Egipt. Siedem dni później przechodzą przez Morze Czerwone, dlatego święto Paschy obchodzone jest przez siedem dni i nazywane „świętem wolności".

Ok. 1500 lat później, również po południu 14 dnia Nisan, umiera prawdziwy Baranek Boży, który odkupieńczą ofiarą uwalnia rodzaj ludzki od wiecznego potępienia, a trzeciego dnia zostaje wzbudzony z martwych przez Ojca, jak zapowiedziało to proroctwo. Zmartwychwstały Jezus był pierwszym snopem Boga (powstał w Święto Pierwocin), które zapowiadało nadejście „żniw" wszystkich zbawionych, jacy zostaną zebrani do Bożego spichlerza.

I gdy kilkadziesiąt lat później ewangelista Łukasz będzie opisywał dla kościoła wydarzenie zesłania Ducha Świętego, nie napisze, że stało się to „w pierwszy dzień tygodnia" ani „w dzień zmartwychwstania Pana", ani w „dzień Pański", ale użyje terminu pochodzącego z izraelskiego kalendarza liturgicznego – w dzień Pięćdziesiątnicy:

„A gdy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy razem na jednym miejscu" (Dz 2,1). Zatem według historycznej relacji Łukasza z ok. 60–65 roku uczniowie zebrali się „w dzień Pięćdziesiątnicy" na polecenie zmartwychwstałego Zbawiciela (por. Łk 24,49; Dz 1,4-5), otrzymując Ducha Świętego nie „w niedzielę", lecz w liturgiczne święto Izraela. W ten sposób Jezus wypełnił święto ustanowione przed wiekami.

Sam dzień wylania Ducha Świętego nie ma dla kościoła apostolskiego i przez długi czas poapostolskiego żadnego religijnego znaczenia, ponieważ nie obdarzają go kultem. Świadczy o tym historia wczesnego kościoła, który obchodził tylko rocznicę śmierci Jezusa („naszą Paschę") przypadającą 14 dnia Nisan i cotygodniowy Sabat. Jan Paweł II przeredagowuje jednak Łukaszową relację, aby wyróżnić niedzielę ponad treść opisywaną przez Łukasza. Relacja Łukasza wygląda następująco: „A gdy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, byli wszyscy razem na jednym miejscu" (Dz 2,1). Wersja biskupa Rzymu jest taka: „Była niedziela, dzień Pięćdziesiątnicy, pierwszy dzień ósmego tygodnia po żydowskim święcie Paschy..." [tamże, 20]. To klasyczny przykład papieskich manipulacji Pismem Świętym, dopasowujących jego treść do katolickich dogmatów.

Choć wielu katolickich biblistów, teologów, historyków, twórców katechizmów i egzegetów Nowego Testamentu zapewniają, że niedzielne święto nie pochodzi od Chrystusa ani od apostołów, Jan Paweł II w liście *Dies Domini* oświadcza, że „niedziela jest... dniem darowanym przez Boga człowiekowi" [tamże, 58]. W niedzieli dostrzega nawet „prefigurację Paruzji" Chrystusa [tamże, 75], która będzie „świętowana w niebieskim

Jeruzalem, kiedy to powstanie w pełnym kształcie mistyczne Miasto Boże" [tamże, 84]. Trudno nie traktować słów głowy Watykanu jedynie w kategoriach wizjonerskich, ponieważ nie popiera ich żadnym świadectwem Słowa Bożego, zwłaszcza Księgi Objawienia, która dokładnie opisuje niebiańskie Jeruzalem.

Przypomnijmy jeszcze raz tekst z Księgi Izajasza, gdzie sam Pan zapewnił, jakie święto będą obchodzić zbawieni:

„Bo jak nowe niebo i nowa ziemia, które Ja stworzę, ostaną się przede mną – mówi Pan – tak ostoi się wasze potomstwo i wasze imię. I będzie tak, że w każdy nów i w każdy Sabat przychodzić będzie każdy człowiek, aby mi oddać pokłon – mówi Pan" (Iz 66,22-23).

Pod koniec listu Jan Paweł II wraca do Soboty, aby przy pomocy nowego zbioru sofizmatów wykazać, że niedziela „wypełnia, urzeczywistnia i rozszerza" Sabat. I choć znowu przyznaje, że Sobota była dniem Pańskim, po chwili dodaje, że „chrześcijanie zostali wezwani, aby ogłaszać nowe stworzenie i nowe przymierze" dopełnione w niedzieli [tamże, 59]. Przez kogo do tego chrześcijanie „zostali wezwani", Jan Paweł II już nie wyjaśnia, ponieważ wie, że w Nowym Testamencie można łatwo wykazać, że nie był to Chrystus, Duch Święty ani apostołowie – a dzięki historii, że był nim papieski Rzym.

Wychwalając Sabat jako dzień Pański, Jan Paweł II wydaje się nawet sugerować, że w pewnej formie wciąż on obowiązuje. Pisze tak: „w tej optyce można w pełni podtrzymać biblijną teologię szabatu, nie naruszając w niczym chrześcijańskiego charakteru niedzieli" [tamże, 60]. Podkreśla istnienie szczególnej więzi pomiędzy Szabatem („dniem Boga") a stworzonymi ludźmi („dniem człowieka"), i kończy wątek następującym zdaniem: „Dlatego «dzień Boży» pozostanie na zawsze ściśle związany z «dniem człowieka»" [tamże, 61].

Zaskakująco brzmią także dalsze słowa Jana Pawła II, kiedy powołuje się na święcenie Sabatu i jego związek ze Stworzycielem, który go ustanowił i uczynił świętym: „Skoro Boże przykazanie mówi: «pamiętaj o dniu szabatu, aby go

święcić» (Wj 20,8), to odpoczynek nakazany dla uczczenia dnia poświęconego Bogu nie jest bynajmniej dla człowieka uciążliwym obowiązkiem, ale ma mu pomóc w dostrzeżeniu swojej żywotnej i wyzwalającej zależności od Stwórcy, a zarazem swojego powołania do współpracy z Jego dziełem i do przyjęcia Jego łaski. Świętując «odpoczynek Boga», człowiek odnajduje w pełni samego siebie, co pozwala nam dostrzec, że dzień Pański jest do głębi przeniknięty Bożym błogosławieństwem (por. Rdz 2,3)" [tamże, 61].

Gdy jednak wczytamy się dokładnie w papieską katechezę o Sabacie, zobaczymy, jak pokrętną posługuje się argumentacją, która służyć ma wyłącznie uzasadnieniu tezy o niedzieli jako dniu przejmującym wartości, świętości i błogosławieństwa Soboty wraz z nakazem jej święcenia. Stąd dalej pojawia się takie zdanie:

„Chrześcijanin winien zatem pamiętać, że chociaż przestały obowiązywać dla niego żydowskie formy świętowania szabatu, gdyż został on «wypełniony» przez niedzielę [sic!], pozostają w mocy istotne motywy nakazujące świętowanie «dnia Pańskiego» [Sabatu], utrwalone w uroczystych słowach Dekalogu, które należy odczytywać także w świetle teologii i duchowości niedzieli: «Będziesz zważał na szabat, aby go święcić, jak ci nakazał Pan, Bóg twój. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką twą pracę, lecz w siódmym dniu jest szabat Pana, Boga twego. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani żadne twoje zwierzę, ani obcy, który przebywa w twoich bramach; aby wypoczął twój niewolnik i twoja niewolnica, jak i ty. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i wyprowadził cię stamtąd Pan, Bóg twój, ręką mocną i wyciągniętym ramieniem, przeto ci nakazał Pan, Bóg twój, strzec dnia szabatu» (Pwt 5,12-15 BT). Zachowywanie szabatu ujawnia tu swą głęboką więź z dziełem wyzwolenia, jakiego Bóg dokonał dla swego ludu" [tamże, 62].

Posługując się niebiblijnymi i spekulacyjnymi koncepcjami wymyślonymi przez antyjudaistycznych „ojców", Jan Paweł II scedował na niedzielę cechy Sabatu oraz nakaz jej święcenia. Dlatego wskazał na wybawczy charakter Soboty, aby tę cechę Sabatu przenieść na niedzielę. Co więcej, próbuje uzasadnić świecenie niedzieli Boskim przykazaniem Dekalogu o święceniu Soboty! Dla katolickich teologów pouczające zapewne będzie to, że Jan Paweł II nie odczytuje słów Jezusa nazywającego siebie „Panem szabatu", w sposób, w jaki oni to czynią – jako komunikatu, że jako Pan sabatu może go łamać i unieważnić. Biskup Rzymu łączy Jezusa wyłącznie z wyzwoleńczym charakterem święta sobotniego, które ma służyć człowiekowi:

„Chrystus przyszedł, aby... przynieść wolność uciśnionym. Wielu ludzi uzdrowił w dzień szabatu (por. Mt 12,9-14 i paralelne) z pewnością nie po to, by znieważyć dzień Pański, ale by urzeczywistnić jego pełny sens: «To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu» (Mk 2,27). Przeciwstawiając się nazbyt legalistycznej interpretacji niektórych swoich współczesnych i ukazując autentyczny sens biblijnego szabatu, Jezus jako «Pan szabatu» (por. Mk 2,28) wskazuje, że zachowywanie tego dnia wiąże się z jego charakterem wyzwalającym..." [tamże, 61].

Skoro Jezus oświadczył, iż Sabat ustanowiony został dla dobra człowieka, to twierdzenie, że mówiąc o sobie „jestem Panem Sabatu" wyraził zamiar jego zniesienia i uwolnienia od Sabatu człowieka, jest zupełnie pozbawione logiki i sensu.

Po peanie na cześć Soboty jako dniu Pańskim rozpoczętym w 59 paragrafie listu *Dies Domini*, Jan Paweł II wyjaśnia powód przeniesienia na niedzielę wyzwoleńczego sensu Soboty: „Rozumiemy zatem, dlaczego chrześcijanie, głosiciele wyzwolenia dokonanego w Krwi Chrystusa, czuli się upoważnieni, aby przenieść ten sens szabatu na dzień zmartwychwstania. Pascha Chrystusa wyzwoliła bowiem czło-

wieka z niewoli daleko głębszej niż niewola nękająca uciśniony lud, z niewoli grzechu, która oddala człowieka od Boga” [tamże, 63].

Odnieśmy się i do tego bałamutnego zdania. Po pierwsze, chrześcijanie kościoła apostolskiego nie przenieśli tego i żadnego innego sensu Soboty na niedzielę, ponieważ nie święcili niedzieli, ale „Sabat Pana, Boga twego”. Po drugie, twierdzenie, że „chrześcijanie czuli się upoważnieni”, aby przenieść na dzień zmartwychwstania sens Szabatu, jest w istocie przyznaniem, że ci chrześcijanie, których Jan Paweł ma na myśli zrobili to bezprawnie. Apostołowie takich chrześcijan w swoich listach nazywają „fałszywymi nauczycielami i apostołami”. Nie otrzymując takiego upoważnienia od Boga, który Sabat ustanowił, ogłosił świętym i umieścił w Dekalogu, nie mogli „czuć się upoważnieni” do zniesienia go. Bóg nie dał nikomu takiego upoważnienia. Po trzecie, przenoszenie na niedzielę sensu Soboty z jej duchowymi wartościami, rozpoczęła w II wieku garstka chrześcijan w Rzymie ze strachu przed prześladowaniami, a nie z powodu „wyzwolenia w Krwi Chrystusa”. Po czwarte, przenoszenie przez ludzi cech, sensu i duchowych wartości Soboty ustanowionej przez Boga na dzień zmartwychwstania, jest największym dowodem na to, że niedziela tych właśnie cech i wartości nigdy nie miała. Czyli nie miała Bożego błogosławieństwa! Błogosławione było zmartwychwstanie Jezusa, a nie dzień, w którym ono nastąpiło. Po piąte, zgodnie ze świadectwem Nowego Testamentu nie zmartwychwstanie „wyzwoliło człowieka z niewoli grzechu” – tym bardziej nie mógł być to dzień – lecz odkupieńcza ofiara Jezusa zakończona słowami: „Wykonało się!”.

Rzymscy teolodzy od dawna wymyślają nowe interpretacje, teologiczne figury i „tajemnice” dotyczące zmartwychwstania, aby przydać niedzieli blasku i chwały świętości Sabatu. Ponieważ samo zmartwychwstanie nie wystarczyło, aby przekonać wiernych do święcenia tego dnia, sięgnęli po

cechy, sens i wartości duchowe przynależne świętej Sobocie, aby dowartościować niedzielę. Wszyscy jednak wiedzą, że przenoszenie cech, sensu i wartości duchowych siódmego dnia tygodnia na pierwszy dzień tygodnia jest niemożliwe. To hochsztaplerstwo uprawiane przez propagatorów niedzieli. Uprawiał je także Euzebiusz z Cezarei (264–340), który pisał: „Wszystko co obowiązywało w szabat, przenieśliśmy na dzień Pański, jako że ten jest ważniejszy, główniejszy i wartościowszy niż szabat żydowski” [*Komentarz do Psalmu 91*, cyt. za: H. Pietras SJ, *Dzień Święty*, 1992, s. 62].

W długim liście *Dies Domini*, liczącym 87 paragrafów, Jan Paweł II przytacza jeszcze dwa nowotestamentowe teksty, które jakoby dowodzić mają święcenia niedzieli w czasach apostolskich: to 1 List do Koryntian 16,1-2 i Dzieje Apostolskie 20,7-11. Przeczytajmy najpierw pierwszy:

„A co do składki na świętych, to i wy zróbcie tak, jak zarządziłem w kościołach Galacji. Na pierwszy dzień tygodnia po Szabacie (dosł. „na pierwszy dzień Szabatu” – κατα μιαν σαββατων) niech każdy z was odkłada u siebie to, co mu się udaje, aby nie urządzać składek dopiero wtedy, kiedy przybędę” (1Kor 16,1-2 pd). I komentarz Jana Pawła II:

„Istotnie, już w czasach apostolskich zgromadzenie niedzielne było dla chrześcijan sposobnością do braterskiego dzielenia się dobrami materialnymi z uboższymi. «Niechaj pierwszego dnia tygodnia każdy z was coś odłoży według tego, co uzna za właściwe» (1Kor 16,2 BT). Święty Paweł mówi tutaj o zbiórce, jaką zorganizował na rzecz ubogich Kościołów w Judei...” [*Dies Domini*, 70].

Święcący niedzielę katoliccy i protestanccy bibliści głoszą, że to najwcześniejsze świadectwo święcenia niedzieli przez kościół apostolski, a zdanie „pierwszy dzień tygodnia po Szabacie” określa niedzielne nabożeństwo, podczas którego zbierano pieniądze dla potrzebujących chrześcijan. Uważają, że zbiórki pieniężne mogły być powiązane tylko z niedzielnym nabożeństwem, a skoro Paweł wybrał na nie

pierwszy dzień tygodnia, to dlatego że „chrześcijanie zaczęli już ustalać swój kalendarz, mając na względzie cotygodniową niedzielę” [W. Rordorf, *Sunday*, London 1968, s. 195].

„Tak więc to, co każdy z nich odłożył z całotygodniowego dochodu, mogło być razem zebrane, czy złożone do wspólnej skarbnicy zboru” – oświadcza Charles Hodge [*An Exposition of The First Epistle to the Corinthians*, NY 1860, s. 364], a F.J. Foakes-Jackson dodaje, że „najwcześniejsza wzmianka o pierwszym dniu, połączonym z chrześcijańskim zgromadzeniem, znajduje się w 1Kor 6,2, gdzie św. Paweł zaleca przeprowadzenie zbiórki darów w tym dniu na rzecz ubogich w Jerozolimie” [*The Acts of the Apostles*, London 1931, s. 187]. I na koniec Katolicki Komentarz Biblijny w tej sprawie: „Jasno wynika z 1Kor 16,2, że niedziela stała się już dniem chrześcijańskich zgromadzeń i Eucharystii” [*Catholics Commentary on Holy Scriptures*, NY 1953, s. 1040].

Czy te informacje są rzeczywiście zawarte w liście apostoła Pawła? Nie ma w nim przecież żadnej informacji, że dotyczy zgromadzenia związanego z nabożeństwem. Ponadto Paweł poleca każdemu wierzącemu, aby odkładał swój dar nie w kościele czy innym miejscu spotkań, lecz u siebie w domu (*par heauto* – u siebie). W tym poleceniu nie ma nawet cienia sugestii, aby dary odłożone w domu przynoszono do kościoła. Z tekstu jasno wynika, że odkładanie ich ma się odbywać w każdą niedzielę w domu. Mamy więc do czynienia z prywatnym, indywidualnym gromadzeniem środków pieniężnych w domu, a nie w kościele.

Dlaczego chrześcijanie kościoła apostolskiego (ok. 57 r.) mieliby odkładać pieniądze w niedzielę w domu, jeśliby w tym dniu zbierali się na nabożeństwie? Wyjaśnienie wydaje się oczywiste: odkładali je w domu pierwszego dnia tygodnia, ponieważ w tym dniu nie zbierali się na niedzielnych nabożeństwach. Podobnie jak inni chrześcijanie Paweł święcił Sobotę, udając się tego dnia na nabożeństwo (Dz 13,14.42-48, 17,1-4, 18,4), dlatego na zbieranie datków wyznaczył pierw-

szy dzień tygodnia, który jest dniem do tego najlepszym. Zwykle wtedy planuje się domowy budżet i wydatki na cały tydzień. Podczas święta Sabatu nie należało tego czynić, gdyż według religii ludu Bożego nie dokonywano wtedy żadnych transakcji, płatności i rozliczeń finansowych.

Użyte w tekście greckie słowo θησαυριζων, oznaczające „gromadzenie", „robienie zapasów", „przechowywanie", zgadza się z treścią zalecenia – pieniądze mają być gromadzone pierwszego dnia tygodnia i przechowywane w domach wierzących do czasu, aż Paweł po nie przyjdzie. A gdy po nie przyjdzie, wtedy szybko będzie można je zebrać.

Zauważmy przy tej okazji, że apostoł nie nazywa niedzieli „dniem Pańskim", wbrew teorii obrońców niedzieli, którzy z uporem głoszą, że kościół apostolski tak właśnie ją nazywał. Paweł – jak i pozostali apostołowie i ewangeliści – nie nazywa tego dnia świętem ani nawet dniem zmartwychwstania. Dla niego jest to tylko „pierwszy dzień tygodnia po Sabacie". Jest to konwencjonalne określenie dnia tygodnia. Zwrot „pierwszy dzień po Sabacie" lub „pierwszy dzień Sabatu" (tj. tygodnia) jest wymownym dowodem na to, że dzień ten nie był dla apostołów dniem świętym ani dniem kultu.

Drugi tekst, na który powołuje się Jan Paweł II, zapisany jest w Dziejach Apostolskich 20,7-12:

„A pierwszego dnia po Sabacie, gdy się zebraliśmy na łamanie chleba, Paweł, który miał odjechać nazajutrz, przemawiał do nich i przeciągnął mowę aż do północy. A było wiele lamp w sali na piętrze, gdzie się zebraliśmy. A pewien młodzieniec, imieniem Eutychus, siedział na oknie i będąc bardzo senny, gdy Paweł długo przemawiał, zmorzony snem spadł z trzeciego piętra na dół i podniesiono go nieżywego. Lecz Paweł zszedł na dół, przypadł doń i objąwszy go, rzekł: Nie trwóżcie się, bo on żyje. A wróciwszy na górę, łamał chleb i spożywał, i mówił długo, aż do świtania, i tak odszedł. Chłopca zaś odprowadzili żywego i byli niezmiernie ucieszeni". I komentarz Jana Pawła II:

„Z tych właśnie przyczyn już w czasach apostolskich «pierwszy dzień po szabacie», czyli pierwszy dzień tygodnia, zaczął wyznaczać cały rytm życia uczniów Chrystusa (por. 1Kor 16,2). Właśnie w «pierwszym dniu po szabacie» wierni w Troadzie zgromadzili się «na łamaniu chleba», gdy Paweł wygłosił do nich mowę pożegnalną i w cudowny sposób przywrócił do życia młodego Eutycha” [*Dies Domini*, 21].

Zatem tekst Łukasza, który pisze w liczbie mnogiej o spotkaniu na „łamaniu chleba w pierwszym dniu tygodnia po Szabacie”, zdaniem biskupa świadczy o organizowanych nabożeństwach niedzielnych z eucharystią, a tym samym o święceniu niedzieli. Zwłaszcza „łamanie chleba” w tym dniu ma go wyróżniać spośród innych dni tygodnia i świadczyć o jego świątecznym charakterze. Tak byłoby jedynie wtedy, gdyby chrześcijanie nie spotykali się „na łamaniu chleba” w inne dni tygodnia. Tymczasem wiemy, że na łamaniu chleba spotykali się codziennie:

„Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwaląc Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu (Dz 2,46-47). Dlatego też „Pan codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni” (w. 47).

Poza tym z tekstu Łukasza wynika, że „łamanie chleba” odbyło się po północy. Zgodnie z rachubą czasu stosowaną przez ewangelistę dzień liczono nie od północy do północy, lecz od zachodu słońca do zachodu słońca (zob. Łk 23,54; Dz 12,3-4, 20,6; Łk 22,1.7). Jak cały kościół, tak i Łukasz, który Dzieje Apostolskie spisał ok. 64 roku, posługiwał się kalendarzem hebrajskim (zob. Dz 16,3, 18,18, 20,16, 21,24). Zatem opisywane przez niego spotkanie „pierwszego dnia tygodnia po Sabacie” miało miejsce wieczorem po zachodzie słońca w Sabat i trwało do późnych godzin – gdyż Paweł „przeciągnął mowę aż do północy”. Gdyby spotkanie odbyło się w niedzielę wieczorem (po zachodzie słońca), to wtedy byłby już drugi dzień tygodnia.

Z opisu wynika, że „łamanie chleba" odbywało się po północy, zaraz po wypadku Eutychusa, gdyż po jego cudownym przywróceniu do życia Paweł „wróciwszy na górę, łamał chleb i spożywał, i mówił długo, aż do świtania, i tak odszedł" (w. 11). A zatem w czasie spotkania rozpoczętego wieczorem po Sabacie, podczas długiej mowy Pawła dochodzi – około północy – do wypadku Eutychusa, a po przywróceniu go do życia ma miejsce „łamanie chleba". Po nim Paweł dalej przemawia aż do świtania.

Niektórzy katoliccy bibliści sugerowali, że opisywane spotkanie mogło się rozpocząć rankiem w niedzielę. Wtedy jednak mielibyśmy nabożeństwo trwające prawie całą dobę. Tekst Łukasza nic takiego jednak nie sugeruje, ponieważ „łamanie chleba" nastąpiło tuż po północy, a nie rankiem. To całkowicie podważa katolicki argument o odprawianiu wtedy „eucharystii", gdyż ta związana jest zawsze z niedzielą. Dlatego też większość biblistów odrzuciło tę teorię.

Przyznał to m.in. jezuicki obrońca niedzieli, C. S. Mosna: „Albo utrzymuje się, że Eucharystia obchodzona była w granicach czasu niedzielnego, a zatem w nocy pomiędzy sobotą a niedzielą, albo wyszczególnienie dnia przez Łukasza nie ma żadnej wartości, gdy idzie o ustalenie, czy było to nabożeństwo niedzielne, czy nie" [C.S. Mosna, *Storia della Domenica*..., Roma 1969, s. 15].

To oczywiste, że „łamanie chleba" opisywane przez Łukasza nie było „sprawowaniem Eucharystii", jak chciałaby to widzieć część katolickich teologów, ponieważ w relacji apostoła „nie ma żadnej wzmianki o kielichu, a nawet o modlitwach lub rozmowach: przemówienie Pawła nie następuje też po odczytaniu Pisma Świętego" [C.W. Dugmore, *The Lord's Day and Easter*, w: *Neotestamentica et Patristica*, vol. VI, Leiden 1962, s. 274]. W tekście nie ma również jakiejkolwiek wzmianki, aby błogosławiono chleb lub wino i rozdawano je zebranym.

Innego dowodu na to, że to długie wieczorno-nocne spotkanie nie było niedzielnym „nabożeństwem eucharystycz-

nym", dostarcza sam Paweł. W opisie czytamy, że wyruszył w podróż w niedzielę rano, o świtaniu, a zatem okazałby brak szacunku dla rzekomego „niedzielnego święta", nie czcząc go przez uczestnictwo w porannym „nabożeństwie eucharystycznym".

Te dwa fakty: spotkanie Pawła z wierzącymi wieczorem po Sabacie oraz udanie się w podróż w niedzielę rano, świadczą dobitnie, że nie święcił niedzieli, lecz Sobotę. Jest jasne, że opisywane wieczorne spotkanie po święcie sobotnim nie miało charakteru obrzędowo-kultowego. Było to pożegnalne spotkanie Pawła z chrześcijanami Troady, na którym podczas braterskiego posiłku (na pożegnalnej wieczerzy, a nie eucharystii) dzielono się chlebem – Paweł bowiem „łamał chleb i spożywał" (w. 11). Potwierdza to użycie przez Łukasza czasownika γευσαμενος – „spożywać", który stosuje on również w innych opisach zaspokajania głodu (zob. Dz 10,10, 23,14; Łk 14,24).

Znany protestancki teolog i historyk święcący niedzielę, August Neander, przyznał, że „pośpieszny wyjazd apostoła zjednoczył być może ów mały zbór w akcie wspólnoty przy braterskim posiłku, z okazji którego apostoł wygłosił swoje ostatnie przemówienie, chociaż w tym przypadku nie było żadnego szczególnego święcenia niedzieli" [*The History of the Christian Religion and Church*, Vol. I, London 1831, s. 337].

Inny niemiecki teolog święcący niedzielę, J. Behm, dodaje: „Mamy tu opis zwykłego posiłku poprzedzonego wstępem – łamaniem chleba. Stąd użyte zostało wyrażenie na określenie zwykłego posiłku wspólnoty w pierwszym zborze, jaki spożywano każdego dnia w domach (Dz 2,42.46), a także na określenie wspólnych posiłków spożywanych w zborach" [*Theological Dictionary of the New Testament*, Vol. 3, Michigan 1966, s. 728, 729].

Piętno Bestii

Zmiana kalendarza sprawiła, że niedziela, która w wielu krajach jeszcze w XX w. oznaczana była jako pierwszy dzień tygodnia, przesunięta została w 1988 roku (ISO 8601) na siódmy dzień tygodnia, przynależny sobocie, którą z kolei przesunięto na dzień szósty. Tym sposobem przeniesiono na niedzielę ostatnią cechę świętego „Sabatu Pana, Boga twego", kojarzonego do tej pory z doskonałością liczby siedem. W świadomości wielu katolików i protestantów niedziela jest jednocześnie pierwszym i siódmym dniem tygodnia (ze względu na dzień zmartwychwstania i dzień w kalendarzu). I choć jest rzeczą oczywistą, że nie może być jednocześnie i pierwszym, i siódmym dniem tygodnia, to zamykając tydzień kalendarzowy, tworzy iluzję doskonałego dnia.

W świetle wielowiekowego boju toczonego przez Lucyfera z Chrystusem (zob. E.G. White, *Wielki Bój*), jedynym powodem, dla którego niedziela została przesunięta w kalendarzu z pierwszego na siódmy dzień tygodnia, było odebranie chwały świętej Sobocie i przypisanie jej niedzieli. W ten jedynie sposób niedziela mogła zostać wyniesiona ponad „Sobotę Pana, Boga twego" – przez przypisanie jej duchowych wartości oraz świętości, których niedziela nigdy nie miała. Cała mistyfikatorska zamiana święcenia Soboty na święcenie niedzieli demaskuje szatańskie źródło mocy, który od początku kieruje zwodniczym projektem niedzielnym.

Historia ustanowienia niedzieli świętym dniem chrześcijan zapisana jest tak wieloma kartami manipulacji, fał-

szerstw, przymusu i represji, że z tego jedynie powodu chrześcijanie powinni mieć wątpliwości co do jej Boskiego pochodzenia. Czy za wprowadzonym w taki sposób dogmatem wiary i narzuconym kultem dnia może stać Chrystus i Duch Święty kierujący się prawością? Za nakazem święcenia niedzieli kryją się metody, którymi posługuje się wyłącznie duch antychrysta. Podnosząc rękę na Boży Dekalog i zmieniając jego święte przykazania, „człowiek niegodziwości wywyższający się ponad wszystko co Boskie" wyniósł swój autorytet ponad autorytet Boga i wywyższył siebie ponad Syna Bożego.

W duchowym boju z Chrystusem szatan korzysta z ogromnego arsenału podstępu, którego nie dostrzega wielu chrześcijan. Nie rozpoznają oni, że niedziela nie jest pamiątką zmartwychwstania Jezusa, zainicjowaną przez kościół apostolski, lecz pamiątką przewrotu dokonanego przez Jego przeciwnika, wprowadzaną przez „fałszywych apostołów". W ostatnim okresie przed powrotem Chrystusa rządy państw z partiami prawicowymi i konserwatywnymi u władzy wprowadzą politykę represji wobec wszystkich, którzy nie będą respektować niedzieli. Historia zna wiele przykładów, kiedy państwa realizowały cele papieskiego Rzymu.

Część chrześcijan jest przekonana, zwłaszcza adwentyści dnia siódmego, którzy mówią o tym od połowy XIX wieku, że przed powrotem Chrystusa święcenie niedzieli z całkowitym zakazem pracy zostanie narzucone wszystkim cywilizowanym społeczeństwom, a w Stanach Zjednoczonych przez koalicję, jaką zawiąże w tym celu kościół katolicki z kościołami protestanckimi święcącymi niedzielę. Scenariusz taki zapowiadać ma druga część 13 rozdziału Księgi Objawienia [zob. Jonatan Dunkel, *Apokalipsa*, wyd. Orion Plus, 2001]. W Stanach Zjednoczonych, w krajach Europy oraz w Parlamencie Europejskim takie koalicje już powstały.

Siłom dążącym do wprowadzenia państwowych ustaw niedzielnych nie chodzi o odpoczynek ludzi pracy „wyzyski-

wanych" przez przedsiębiorców. Związki zawodowe są jedynie ich narzędziem w realizacji planu respektowania przez państwa niedzieli jako dnia religijnego – najpierw zakazując handlu tego dnia. Przepisy te przygotowują jednak grunt pod wprowadzenie religijnych ustaw niedzielnych. Ponieważ główną przeszkodą stojącą na drodze do realizacji tego planu są rządy demokratyczne z konstytucyjnym rozdziałem kościoła od państwa, Watykan wykorzystuje hasło dobra pracowników (katolików) przymuszanych przez przedsiębiorców do pracy w niedzielę. Przy okazji tylko dodaje, że pracując w niedzielę, profanują ją, a powinni uczcić przez nieuczestniczenie tego dnia w jakichkolwiek formach świeckiej rozrywki oraz przez uczestnictwo w niedzielnej eucharystii.

Protestanci, którzy nie odrzucili w czasie Reformacji papieskiego święta oraz spirytystycznych nauk o duszy, piekle, czyśćcu i „zstąpieniu Chrystusa do otchłani", dali się niestety wciągnąć w ten pakt z diabłem. W Stanach Zjednoczonych głoszą oni razem z prawicowymi katolikami, że wprowadzenie narodowej ustawy niedzielnej przyczyni się do uzdrowienia moralności narodu i wzrostu pobożności. Jak wiadomo – a potwierdzają to wszystkie badania – najwięcej przestępstw i niemoralnych czynów jest popełnianych właśnie w niedzielę. Tego dnia bowiem odbywa się najwięcej imprez, zabaw i innych rozrywek, które „bezczeszczą niedzielę".

Już w encyklice *Centesimus Annus* (Setna Rocznica) z 1991 roku Jan Paweł II zaapelował do władz świeckich o wsparcie dla wprowadzenia prawa niedzielnego. Wiele krajów zaczęło je wprowadzać. Kilka lat później, 12 grudnia 1996 roku, Parlament Europejski przyjął dyrektywę nakazującą państwom członkowskim Wspólnoty Europejskiej, aby rozpoznały szczególny charakter niedzieli, jako dnia odpoczynku [*Resolution on Sunday work*, A.1 w: Official Journal C 020, 20/01/1997 P. 0140].

Brytyjski tygodnik *The Economist* tak komentował próby wprowadzania jeszcze bardziej rygorystycznych praw niedzielnych: „Europejska Wspólnota próbuje zająć miejsce Boga. Ma zamiar wydać dekret, zgodnie z którym obywatele Wspólnoty Europejskiej będą musieli zaprzestać pracy w niedzielę… Niektóre państwa są przeciwne ustawom w takich kwestiach, ale nie mogą powstrzymać tego procesu, ponieważ Komisja Europejska wprowadza tę kwestię pod szyldem »zdrowia i bezpieczeństwa«, zaś sprawy zdrowia i bezpieczeństwa są rozstrzygane w UE większością głosów. Potężna koalicja niemieckich Chrześcijańskich Demokratów (która pragnie zachować niemiecką niedzielę wolną od aktywności z przyczyn religijnych) oraz niemieckich związków zawodowych (które chcą zapobiec »eksploatowaniu« swych pracowników) energicznie wspierają wysiłki na rzecz wolnej niedzieli… W praktyce Wspólnota Europejska niewiele może zrobić w tej sprawie, ale sam fakt, że jest bliska wprowadzenia nakazu określającego, jak ludzie mają spędzać niedzielę, dowodzi braku zdrowego rozsądku" [Jonatan Dunkel, *Apokalipsa…*, s. 191].

Również w omawianym wcześniej liście *Dies Domini* (1998) Jan Paweł II apeluje o zagwarantowanie odpoczynku niedzielnego w państwowych aktach prawnych. Zdając sobie sprawę z przeszkody, jaką jest konstytucyjny rozdział kościoła od państwa w wielu krajach o ustroju demokratycznym, wzywa do wprowadzenia niedzieli na gruncie powszechnego dobra pracujących ludzi. Dzięki tej taktyce Rzym otrzymuje wsparcie z różnych stron świata. Jan Paweł II zachęca też katolików i protestantów święcących niedzielę, aby domagali się takiej legislacji: „Jest zatem naturalne, że chrześcijanie winni dołożyć starań, aby także w szczególnych okolicznościach naszej epoki prawodawstwo cywilne brało pod uwagę ich obowiązek świętowania niedzieli" [*Dies Domini*, 67].

Rządy mają zatem „wziąć pod uwagę obowiązek święcenia niedzieli" przez chrześcijan. A tam, gdzie jest obowiązek,

pojawiają się też sankcje. Jan Paweł II przywołuje słowa Leona XIII, który w encyklice *Rerum novarum* apelował, aby państwa zagwarantowały „ludziom pracy” prawo do odpoczynku w niedzielę [*Rerum novarum*, 15 V 1891]. O jakie „prawo do odpoczynku” Watykanowi chodzi, Jan Paweł II wyjaśnia w *Dies Domini*, gdzie wprost mówi o uczestnictwie ludzi pracy „w ofierze mszy i eucharystii”. Podobne intencje znajdują się w Katechizmie Kościoła Katolickiego:

„Przykazanie kościelne określa i precyzuje prawo Pańskie: »W niedzielę oraz w inne nakazane dni świąteczne wierni są **zobowiązani** uczestniczyć we Mszy świętej«. Nakazowi uczestniczenia we Mszy świętej czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim…” (KKK 2180);

„Eucharystia niedzielna uzasadnia i potwierdza całe działanie chrześcijańskie. Dlatego wierni są **zobowiązani** do uczestniczenia w Eucharystii w dni nakazane... Ci, którzy dobrowolnie zaniedbują ten obowiązek, popełniają grzech ciężki” (KKK 2181). Nawet sami katolicy nie potrafią dzisiaj wyobrazić sobie sytuacji, by ich kościół w jakikolwiek sposób przymuszał lub karał ludzi za niespełnianie obowiązku święcenia niedzieli i uczestnictwa w eucharystii.

Inny zapis katechizmowy:

„Niedziela... powinna być obchodzona w całym Kościele jako najdawniejszy dzień świąteczny **nakazany**” (Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 1246, §1). „W niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane, wierni są **zobowiązani** uczestniczyć we Mszy świętej (KPK, kan. 1247)” [KKK 2192].

Podobnie wypowiada się Franciszek Bergoglio w encyklice *Laudato Si'* (24 V 2015), w której oznajmia, że „Eucharystia stanowi centrum odpoczywania w niedzielę”. Franciszek tak odcina się od „żydowskiego szabatu”, że nieustannie na Sabat się powołuje i przenosi jego duchowe wartości na niedzielę:

„Szczególnie ważne jest uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii. Dzień ten, podobnie jak żydowski szabat, jest

nam dany jako dzień uzdrowienia relacji człowieka z Bogiem, z samym sobą, z innymi i ze światem... Prawo cotygodniowego odpoczynku nakazywało powstrzymanie się od pracy siódmego dnia, »aby odpoczęły twój wół i osioł i odetchnęli syn twojej niewolnicy i cudzoziemiec« (Wj 23,12)... W ten sposób dzień odpoczynku, którego centrum stanowi Eucharystia, rzuca swoje światło na cały tydzień i sprawia, że opieka nad naturą i ubogimi staje się naszym osobistym zadaniem" [*Laudato Si*, par. 237, 24.05.2015].

To charakterystyczna, a zarazem paradoksalna cecha rzymskiej teologii niedzieli, która odrzuca „żydowski szabat" jako święto przestarzałe i nieaktualne, a jednocześnie zapożycza od Soboty jej święte przymioty, własności i cechy i przenosi je na niedzielę. Rzymscy teolodzy eksploatują całą duchową skarbnicę świętego Sabatu, który Bóg ubogacił błogosławieństwami i swoją obecnością, odbierają jej święty stan posiadania, aby przenieść go na niedzielę. Posiłkowanie się świętością dnia sobotniego w celu „uświęcenia" niedzieli, której dla świętości nie wystarczyło zmartwychwstanie Jezusa, wyraźnie demaskuje zwodniczą naturę projektu niedzielnego. Jak w lustrze odbija się ona w katechizmowych zapisach o niedzieli, które nieustannie odwołują się do Sabatu, manipulują biblijnym świadectwem o „Sobocie Pana, Boga twego", posługując się argumentacją opartą na kłamstwie:

„Niedziela wyraźnie różni się od szabatu, po którym następuje chronologicznie co tydzień; dla chrześcijan zastępuje szabat z jego przepisem obrzędowym. Przez Paschę Chrystusa niedziela wypełnia duchową prawdę szabatu żydowskiego i zapowiada wieczny odpoczynek człowieka w Bogu [sic!]" (KKK 2175);

„Świętowanie niedzieli jest wypełnieniem przepisu moralnego w sposób naturalny wpisanego w serce człowieka [sic!], aby »w sposób zewnętrzny oddawać cześć Bogu dla upamiętnienia tego wielkiego, najpowszechniejszego dobro-

dziejstwa, jakim jest dzieło stworzenia świata« (Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologáae*, II-II, 122, 4). Kult niedzielny wypełnia przepis moralny Starego Przymierza, przejmując jego rytm i ducha przez oddawanie co tydzień czci Stwórcy i Odkupicielowi Jego ludu" (KKK 2176);

„Jak Bóg »odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął« (Rdz 2,2), tak również życie ludzkie składa się z pracy i odpoczynku. Ustanowienie dnia Pańskiego przyczynia się do tego, by wszyscy korzystali z wystarczającego odpoczynku i czasu wolnego, który mogliby poświęcić życiu rodzinnemu, kulturalnemu, społecznemu i religijnemu" (KKK 2184).

I ostatnie zapisy ukazujące paradoks „żydowskiego szabatu od którego winni odciąć się chrześcijanie", lecz uwolnić się od niego nie mogą kaznodzieje propagujący niedzielę:

KKK 2189: „Będziesz zważał na szabat, aby go święcić (Pwt 5,12). Dzień siódmy będzie szabatem odpoczynku, poświęconym Panu (Wj 31,15)"; „Szabat, który oznaczał wypełnienie pierwszego stworzenia, został zastąpiony przez niedzielę, przypominającą nowe stworzenie, zapoczątkowane przez zmartwychwstanie Chrystusa" (KKK 2190).

Aby niedziela kojarzyła się wiernym z „nowym stworzeniem zapoczątkowanym przez zmartwychwstanie Chrystusa", autorzy katechizmu wymyślili niebiblijne, fałszywe pojęcie „szabatu oznaczającego wypełnienie pierwszego stworzenia".

Gdy papiestwo zwiększy jeszcze swoje wpływy na państwa, jakie niegdyś utraciło, wtedy przy wsparciu ich rządów podejmie bardziej stanowcze działania, aby rozprawić się z chrześcijanami pokazującymi niedzielne oszustwo i zachowującymi Sobotę. Represje i sankcje zaczną się w wtedy, kiedy państwa narodowe wprowadzą rozporządzenia do obecnych handlowych ustaw niedzielnych, zabraniających „kupowania i sprzedawania" wszystkim osobom nierespektującym „świątecznego charakteru niedzieli".

Od apelu Jana Pawła II kościoły rzymskokatolickie i protestanckie oraz działające w różnych krajach organizacje pracownicze zaczęły bardziej zdecydowanie naciskać na rządy, aby te wprowadziły ustawy niedzielne z całkowitym zakazem handlu. W Polsce realizuje się kolejne etapy tego postulatu. W Europie najbardziej aktywne jest Europejskie Przymierze na rzecz Niedzieli (European Sunday Alliance), zrzeszające wiele organizacji obywatelskich, związków zawodowych i kościołów, które domagają się wprowadzenia w dyrektywach unijnych całkowitego zakazu pracy w niedzielę. Przymierze pozyskuje coraz większą liczbę posłów Parlamentu Europejskiego popierających wprowadzenie ustawy niedzielnej w całej Unii. Ich celem jest zdobycie większości w Parlamencie Europejskim przez zawiązanie koalicji prawicowych i konserwatywnych partii i frakcji.

W Polsce w działania te najmocniej zaangażował się Związek NSZZ „Solidarność", który pierwszy złożył w Sejmie projekt zakazujący handlu w niedzielę. Przewidywał on nawet karę dwóch lat więzienia za handel w niedzielę, potem jednak zapis ten wycofano. Solidarność nie ukrywa religijnego podłoża swojej inicjatywy: „Fundamentalne znaczenie dla ustanowienia niedzieli dniem wolnym od handlu ma doktryna kościoła katolickiego" – czytamy w uzasadnieniu projektu zakazującego handlu w niedzielę [Sejm RP, Druk nr 870, 22 IX 2016, s. 6].

„Piotr Duda, szef Solidarności, prze do przodu i nie bierze jeńców. Jego zdaniem potrzebne są dalsze zakazy w niedzielę. Na tym nie zamierza poprzestać – chce w ogóle zakazać pracy w siódmy dzień tygodnia. Jeśli dopnie swego, to w niedzielę nie pójdziemy do kina ani teatru, nie zjemy obiadu w restauracji, nie posiedzimy przy kawie w kawiarni. Szef związku... zapowiedział, że »S« będzie składała kolejne projekty dotyczące pracy w niedzielę" [Angora, 28.03.2018].

Autorzy projektu powołali się na słowa Jana Pawła II, domagającego się poszanowania niedzieli „ze względu na

swą ścisłą więź z samą istotą chrześcijańskiego misterium", czyli eucharystią. Dobro pracowników i ich rodzin jest celem drugorzędnym – celem nadrzędnym jest przymuszenie ich do święcenia niedzieli z regularnym uczestnictwem w ofierze mszy oraz pełne respektowanie znaku papieskiej władzy przez ludzi.

„Jesteśmy tutaj, u progu Jasnogórskiej Pani, aby modlić się i dziękować za pracę... 500 plus to nie wszystko, dopełnieniem programu jest dbałość o rodzinę, bo niedziela jest dla Boga i rodziny" – mówił na Jasnej Górze „obrońca ludzi pracy", Piotr Duda [Częstochowa 17.09.2017]. Rok wcześniej, podczas obchodów 36. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych, apelował: „My chcemy wolnych niedziel, bo niedziela jest dla Boga i rodziny" [Gdańsk 31.08.2016].

Nic dziwnego, że Katechizm Kościoła Katolickiego zachęca wszystkich święcących niedzielę do szukania we władzach świeckich wsparcia dla wprowadzenia ustawy niedzielnej:

„W poszanowaniu wolności religijnej i dobra wspólnego wszystkich chrześcijanie powinni domagać się uznania niedzieli i świąt kościelnych za ustawowe dni świąteczne" (KKK 2188); „Świętowanie niedziel i dni świątecznych wymaga wspólnego wysiłku. Każdy chrześcijanin powinien unikać narzucania – bez potrzeby – drugiemu tego, co przeszkodziłoby mu w zachowywaniu dnia Pańskiego... Pomimo przymusu ekonomicznego władze publiczne powinny czuwać nad zapewnieniem obywatelom czasu przeznaczonego na odpoczynek i oddawanie czci Bogu. Pracodawcy mają analogiczny obowiązek względem swoich pracowników" (KKK 2187).

Na podstawie dwóch proroczych ksiąg Pisma Świętego – Księgi Objawienia i Księgi Daniela – wiemy, że w narzucaniu religijnych ustaw niedzielnych główną rolę odegrają protestanckie Stany Zjednoczone. Jeszcze przed ogłoszeniem deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych i przed uchwaleniem Konstytucji, władze cywilne wszystkich kolo-

nii brytyjskich w Ameryce Północnej, którą zasiedlali protestanccy emigranci z Europy, wprowadziły ustawy niedzielne. Trudno w to uwierzyć, ale prześladowani w Europie protestanci po przybyciu i osiedleniu się na nowym lądzie dość szybko zaczęli wymuszać święcenie niedzieli i prześladować chrześcijan święcących Sobotę (baptystów, kwakrów, a później adwentystów dnia siódmego).

Prawo niedzielne stanu Wirginia z 1610 roku głosiło: „Każdy mężczyzna i kobieta mają udać się w niedzielę rano do kościoła, aby wysłuchać kazania, zaś po południu pojawić się w kościele na katechezie. Za niedopełnienie tej powinności za pierwszym razem należy skonfiskować zarobek całego nadchodzącego tygodnia; za powtórne niedopełnienie ukarać chłostą i konfiskatą tygodniowego zarobku; za trzecie przewinienie należy się kara śmierci” [Peter Force, *Tracts and Other Papers Relating Principally to the Colonies in North America*, t. 3, no. II, Washington 1844, s. 11].

„Młodsze Stany poszły drogą starszych Stanów... a starsze Stany naśladowały przykład ustanawiania ustaw Kolonii, a każda z kolonii posiadała ustawę niedzielną, ponieważ każda z nich już posiadała ustaloną religię. Te z kolei naśladowały ustalony system Anglii, który był na wskroś kościelno-państwowym systemem. Zaś ów kościelno-państwowy system Anglii odłączył się od papieskiego panowania, kiedy Henryk VIII wypowiedział poddaństwo papieżowi i sam siebie ustanowił głową kościoła Anglii w miejsce papieża. W tym czasie Brytyjski system był papieskim systemem. Zaś papieski system został wprowadzony przez obustronną przebiegłość, schlebianie sobie i politykę cesarza Konstantyna oraz żądnych władzy ówczesnych biskupów, akurat w czasie, kiedy została ustanowiona pierwsza ustawa niedzielna. Taka jest – opisana w paru słowach – genealogia ustaw niedzielnych Stanów Zjednoczonych. Ich fundamentem jest religia kościoła połączonego z państwem” [A.T. Jones, *Państwowa ustawa niedzielna*, wyd. Poselstwo Wyzwolenia, Cieszyn 203, s. 121-122].

W Nowej Anglii wydano ustawę, która stanowiła, że za „nieinteresowanie się »służbą Słowa«, karze się grzywną”. Ustawę o tym samym brzmieniu wydał stan Tennessee. Strach przed karą zmuszał wielu ludzi do chodzenia w niedzielę do kościoła. Południowa Karolina posunęła się jeszcze dalej, wydając następujące zarządzenie:

„Wszyscy razem i każdy z osobna powinni przestrzegać »Dnia Pańskiego« przez to, że w tym dniu będą publicznie i prywatnie wypełniać wiernie obowiązki religijne i nabożne; jeżeli nie mają uzasadnionych lub prawnych usprawiedliwień, powinni w każdym dniu Pańskim brać udział w nabożeństwach miejscowego kościoła lub kościoła w innej parafii...” [tamże, s. 62]. Stan Connecticut wniósł w 1821 r. poprawki do swojej ustawy niedzielnej, pierwszy paragraf brzmiał następująco: „Do obowiązków każdego obywatela naszego Stanu należy uczęszczanie na publiczne nabożeństwa w »Dniu Pańskim«” [tamże, s. 62].

Ustawy niedzielne pozostały w kodeksach prawnych większości Stanów. Choć przywołanych tu zapisów obecnie się nie egzekwuje (dzięki poprawce w Konstytucji o rozdziale kościoła od państwa), to w sytuacji, gdy rozdział ten zostałby zniesiony, mogą one wejść w życie.

„Z małymi wyjątkami, w każdym Kodeksie Stanów Zjednoczonych znajdują się ustawy niedzielne, których naczelną zasadą jest: »Zapobieżenie wykroczeniom przeciwko religii« lub »Wykroczeniom przeciwko Bogu i religii«” [tamże, s. 122].

Najsilniejszymi organizacjami domagającymi się w USA uchwalenia narodowej ustawy niedzielnej są: założone przez protestantów Przymierze Dnia Pańskiego oraz Nowa Prawica religijna. Protestanckie Przymierze Dnia Pańskiego (zrzesza kościoły: luterański, metodystyczny, prawosławny; kościoły baptystyczne, kalwińskie, zielonoświątkowe oraz kościół katolicki) uhonorowało nawet „Jego Świątobliwość Jana Pawła II” za „wybitne zasługi w propagowaniu kultu

niedzieli na świecie". Przymierze otwarcie deklaruje swój cel: „Naszym celem jest wyniesienie święcenia niedzieli na takie samo miejsce jak siódmy dzień tygodnia [Sabat] za dni Izraela" [Jan Marcussen, *National Sunday Law*, Mountain Missionary Press 1983, s. 52]. Gdy liderowi tej organizacji postawiono pytanie, czy należałoby skazywać na śmierć ludzi, którzy nie będą święcić niedzieli, odpowiedział: „To właśnie mam na myśli" [tamże, s. 53].

Przywódca innej organizacji protestanckiej, Christian Coalition of America (CCA), dla której najważniejszym celem jest wprowadzenie do władz stanowych i rządowych jak najwięcej konserwatywnych chrześcijan (sojusz w tej sprawie zawierają protestanckie i katolickie organizacje konserwatywne), tak pisał: „Przyszłość polityki amerykańskiej leży w rosnącej sile protestantów ewangelicznych oraz ich rzymskokatolickich sojuszników. Kiedy te dwie grupy wyborców – protestanci posiadający większość głosów na Południu i katolicy trzymający w swych rękach Północ – będą współpracować w pewnych kwestiach i wspierać kandydatów o podobnych poglądach, wówczas zdominują niemal każde wybory w naszym państwie… rzymsko-katolicy, protestanci ewangeliczni, prawosławni i wielu religijnych konserwatystów z innych wiodących denominacji tworzą obecnie nowe przymierze, które zalicza się do najpotężniejszych i najważniejszych we współczesnej epoce" [Ralph Reed, *Politically Incorrect*, Dallas 1995, s. 16].

W możliwość sojuszu między protestantyzmem i katolicyzmem nikt nie wierzył jeszcze w połowie XX wieku (podobnie jak w możliwość wprowadzenia ustaw niedzielnych). Taki rozwój wypadków zapowiadała jednak w XIX wieku adwentystka Ellen White. W książce *Wielki bój* (*The Great Controversy Between Christ and Satan*) pisała: „Kiedy wiodące kościoły amerykańskie zjednoczą się na bazie łączących je poglądów, wówczas wpłyną na państwo, aby przeforsowało ich nakazy i wsparło ich instytucje. Wtedy protestancka Ameryka uczyni obraz systemu papieskiego

[zob. Obj 13,14-15], czego nieuniknionym skutkiem będą kary nałożone przez państwo na tych, którzy wierzą inaczej” [*Wielki Bój*, wyd. Znaki Czasu, Warszawa 1983, s. 344].

Analizując Księgę Apokalipsy oraz Księgę Daniela, adwentyści uważają, że przepowiadają one zawiązanie się w czasach przed powrotem Chrystusa systemu religijno-politycznego, który narzuci światu święcenie niedzieli w narodowych ustawach niedzielnych [zob. Antoni Godek, *Apokalipsa*, Znaki Czasu, Warszawa 1988; Jonatan Dunkiel, *Apokalipsa*, Orion plus, 2001; Ellen White, *Wielki bój* – zob. ostatnie rozdziały].

Podporządkowując się krajowej ustawie niedzielnej nakazującej respektowanie, uczczenie oraz święcenie niedzieli, ludzie oddadzą w ten sposób pokłon „zwierzęciu i jego obrazowi” (papiestwu i upadłemu protestantyzmowi) i tym samym przyjmą „piętno Bestii” („znamię zwierzęcia” – według innych przekładów Biblii) na „czoło lub rękę” (Obj 14,9-10).

Przyjmując znamię „na czoło” (tzn. z przekonania) lub „na rękę” (tzn. z konformizmu, ze strachu), potwierdzą uznanie autorytetu rzymskiego papizmu, który wprowadził i uczynił niedzielę znakiem swojej władzy. Na tych, którzy nie uznają niedzieli, spadną sankcje ekonomiczne, a potem – tak jak było to już w przeszłości – represje i prześladowania. Sprzyjać temu będą tragiczne skutki zanieczyszczenia środowiska naturalnego, klęski żywiołowe i kataklizmy w przyrodzie, wzrost chorób, problemy społeczne oraz światowy kryzys gospodarczy, z którymi pojedyncze państwa nie będą w stanie się uporać. W takich okolicznościach większość rządów nie będzie protestowała przeciwko ustanawianiu jednakowych praw.

Już papieska encyklika *Laudato Si’* Franciszka Bergoglio z 2015 roku, „Poświęcona Trosce o Wspólny Dom”, pokazała, że Watykan będzie wykorzystywał problem globalnej degradacji środowiska naturalnego dla swojego celu – narzucenia całemu światu święcenia, czczenia i respektowania niedzieli. Encyklika poświęca wiele miejsca ociepleniu

i zanieczyszczeniu klimatu, wyczerpywaniu się zasobów naturalnych, odpadom, rabunkowej eksploatacji dóbr przez cywilizację przemysłową, katastrofom ekologicznym, niedoborom wody, ginięciu wielu gatunków roślin i zwierząt, niszczeniu lasów naturalnych, jak również niereagowaniu na problem przez rządy państw. Dlatego biskup Rzymu zwraca się z apelem „do każdej osoby mieszkającej na tej planecie" o ratowanie „naszego wspólnego domu", o „pilną potrzebę radykalnej zmiany w zachowaniu człowieka", który „powoduje niebezpieczeństwo jej zniszczenia". Następnie wzywa całą wspólnotę ludzką do „konfrontacji, która nas wszystkich połączy" i „zjednoczy wspólną troską" – naukowców, filozofów, polityków, przywódców, teologów, organizacje społeczne, kościoły, wspólnoty chrześcijańskie oraz inne religie.

„Naglące wyzwanie ochrony naszego wspólnego domu obejmuje troskę o zjednoczenie całej rodziny ludzkiej… Ludzkość jest jeszcze zdolna do współpracy w budowaniu naszego wspólnego domu… Potrzebujemy nowej powszechnej solidarności" [*Laudato Si'*, s. 22].

Jeszcze przed ogłoszeniem encykliki, podczas spotkania z przedsiębiorcami na uniwersytecie w Campobasso, papież zaapelował o poszanowanie świątecznego charakteru niedzieli, aby stała się „wolna od pracy z wyjątkiem niezbędnych usług", i nie tylko dla osób „wierzących, ale wszystkich" [KAI, 05.07.2014].

W encyklice Franciszek proponuje, aby przystąpić „do śmiałej rewolucji kulturowej… przywrócić wartości i wielkie cele unicestwione z powodu megalomańskiego niepohamowania" [tamże, s. 92], ustalić działania „angażujące każdego człowieka" oraz pilnie zająć się „umowami międzynarodowymi, które uwzględniając słabość władz lokalnych, byłyby realizowane skutecznie… Potrzebne są globalne ramy regulacyjne, które nakładałyby obowiązki i zapobiegały działaniom niedopuszczalnym" [tamże, s. 138].

Częścią proponowanych przez głowę Watykanu działań ma być nie tylko ograniczenie konsumpcjonizmu, zmiana stylu życia i edukacja ekologiczna, lecz także troska o rodzinę, obrona ludzkiej pracy i „ekologii ludzkiej", gwarantującej zapewnienie „niezbędnej relacji życia człowieka z prawem moralnym, wpisanym w jego naturę". Co ma dokładnie na myśli? Święcenie niedzieli i uczestnictwo w niedzielnej eucharystii:

„Dzień ten, podobnie jak żydowski szabat, jest nam dany jako dzień uzdrowienia relacji człowieka z Bogiem, z samym sobą, z innymi i ze światem… Prawo cotygodniowego odpoczynku nakazywało powstrzymanie się od pracy siódmego dnia: «aby odpoczęły twój wół i osioł i odetchnęli syn twojej niewolnicy i cudzoziemiec» (Wj 23,12)… W ten sposób dzień odpoczynku, którego centrum stanowi Eucharystia, rzuca swoje światło na cały tydzień i sprawia, że opieka nad naturą i ubogimi staje się naszym osobistym zadaniem" [tamże, s. 185, 186]. „W Eucharystii stworzenie odnajduje swoje największe wywyższenie… Stanowi ona centrum życia wszechświata… Eucharystia jednoczy niebo i ziemię, obejmuje i przenika całe stworzenie… Eucharystia jest także źródłem światła i motywacji dla naszych niepokojów o środowisko i ukierunkowuje nas, byśmy byli opiekunami całego stworzenia" [tamże].

Biskup Rzymu chce zatem ulżyć cierpiącej i zanieczyszczonej ziemi, wprowadzeniem prawa zakazującego „rodzinie ludzkiej" pracy w niedzielę we wszystkich obszarach gospodarki („z wyjątkiem niezbędnych usług"), a miliony niepraktykujących katolików zaciągnąć do kościołów, aby pracą, zakupami, rozrywką i zabawą nie bezcześcili papieskiego święta.

„Wymagania tego dzieła będą tak olbrzymie, że nie będą im mogły sprostać inicjatywy indywidualne ani współpraca ludzi wychowanych indywidualistycznie. Będzie to wymagało połączenia sił wszystkich i jedności w działaniu" [tamże, s. 154] – dodaje Franciszek.

Przyjęta przez Watykan strategia jest jasna. Wykorzystuje problemy środowiska naturalnego, aby zjednoczyć świat pod swoim sztandarem. Zjednoczenie społeczeństw wokół idei ratowania ziemi pod przewodnictwem głowy rzymskiego kościoła w oczywisty sposób będzie utrudniać ich jednoczenie się pod sztandarem Boga przeciwko papieskiemu „duchowemu Babilonowi". Bliska współpraca zawsze odbiera stronom odwagę, aby krytykować partnera.

Podobną rolę pełni przejęty przez Watykan ruch ekumeniczny, którego głównym zadaniem jest uciszanie krytyki protestantów dotyczącej papieskiego prymatu i niebiblijnych dogmatów. Większość dzisiejszych protestantów porzuciła ideały, jakie przyświecały ojcom Reformacji, którzy rozumieli, że nie jest możliwa współpraca z antychrystem. Stąd na przykład jednym z celów obecnej ekumenicznej ofensywy są adwentyści, a dokładnie „wyciszenie" ich najważniejszego poselstwa, tzw. poselstwa trójanielskiego – ostrzegawczego orędzia trzech aniołów, które apostoł Jan zapisał w Objawieniu w rozdziale 14,6-9. Adwentyści wierzą, że Bóg powołał ich, aby ostrzegli świat przed kończącą się służbą orędowniczą Chrystusa w niebiańskiej Świątyni i rozpoczętym w niebie sądem śledczym, przed babilońską nierządnicą, „która napoiła wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty" oraz przed konsekwencjami przyjęcia przez ludzi „na swoje czoło lub na swoją rękę" znaku papieskiej władzy (niedzieli). Dlatego Rzym podejmuje różne działania, aby poprzestali oni na głoszeniu uniwersalnej chrześcijańskiej katechezy o „miłości bliźniego" i „miłości Chrystusa". W ekumenicznej współpracy z „braćmi odłączonymi" Rzym narzucił ją prawie całemu protestantyzmowi.

„Ekumenizm ekologiczny", czyli papieski program walki całej ludzkości z degradacją środowiska, to jedna z wersji ekumenicznej polityki Rzymu, mającej „łączyć" ludzi ponad ich kulturowymi i religijnymi różnicami (doktrynami wiary), a ostatecznie połączyć w jeden synkretyczny organizm du-

chowy. Tak jak papiestwo przejęło i wykorzystuje dla swoich celów protestancki ruch charyzmatyczny (przemianowany na „Odnowę w Duchu Świętym”), tak przejęło i wykorzystuje ruch ekumeniczny, który na początku XX wieku powołały główne protestanckie kościoły. „Ekumenizm ducha”, czyli „ożywienie charyzmatyczne w Duchu Świętym” przenikające różne kościoły, tworzy zwodniczą jedność opierającą się na wspólnym doświadczaniu „ducha” ponad wyznawanymi przez kościoły odmiennymi naukami wiary. Jego celem jest utworzenie duchowej jedności („w jednym duchu”) łączącej wszystkich chrześcijan ponad naukami Słowa Bożego. I nie tylko chrześcijan: zjednoczenie jednym „synkretycznym duchem” ludzi wszystkich religii [więcej w: P. Stanisławski, *Zwodnicza Droga do Ducha Świętego*, wyd. Posłańcy Sądu, Warszawa 2023].

Encyklika *Laudato Si’* pokazuje, że papieska troska o poprawę środowiska naturalnego i lepszy świat ma religijny cel – wprowadzenie zunifikowanego prawa mającego „ulżyć ziemi”, czyli dać jej odpoczynek przez zakazanie wszelkiej pracy w niedzielę. To sposób na czczenie, święcenie i respektowanie niedzieli przez cały świat, a tym samym oddanie czci temu – i uznanie jego autorytetu – kto ją ustanowił i ogłosił świętym dniem. Osoby, które nie przyłączą się do ruchu walczącego w ten sposób z katastrofalną degradacją środowiska naturalnego, prędzej czy później zostaną napiętnowane. Podobnie będzie z wierzącymi, jeśli nie przyłączą się do „ekumenicznych modlitw” zanoszonych do Boga o ratunek.

Encyklika *Laudato Si’* ukrywa jeszcze inną strategię Franciszka jezuity. Jego apel o wspólne (całej ludzkości) ratowanie ginącej planety jest ukrytym wezwaniem do zachowania „królestwa tego świata”, stojącego w opozycji do mającego nadejść królestwa Chrystusa, o którym w encyklice Franciszek nie wspomina nawet jednym słowem. Jezus dobitnie wyraził prawdę, że Jego królestwo nie ma nic wspólnego z królestwem ziemskim:

Odpowiadając Piłatowi, powiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata… Królestwo moje nie jest stąd” (J 18,36).

Uczniom zaś mówił:

„Zaprawdę powiadam wam, nie będę już odtąd pił z owocu winorośli, aż do owego dnia, gdy go będę pił na nowo w Królestwie Bożym” (Mr 14,25);

„Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest Królestwo Boże” (Łk 21,31);

„A powiadam wam, że wielu przybędzie ze wschodu i za -chodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios” (Mt 8,11);

„Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego!” (Mt 13,43);

Dlatego Jezus wzywał uczniów do modlitw o nadejście Królestwa Boga: „Wtedy rzekł do nich: Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię twoje, przyjdź Królestwo Twoje” (Łk 11,2).

Dla Jezusa władcą tego świata i ziemskiego królestwa był szatan:

„Już wiele nie będę mówił z wami, nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma On nic do mnie” (J 12,40);

„Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony” (J 12,31);

„Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J 15,18-21).

Szatan nie ukrywał, że on jest panem i władcą tego świata: „Potem wyprowadził Go na górę i w ułamku czasu pokazał Mu wszystkie królestwa zamieszkałego świata. I powiedział do Niego diabeł: Tobie dam całą tę władzę i chwałę ich, gdyż mnie została przekazana, i daję ją, komu chcę” (Łk 4,5-6 pd).

Papieską strategię zdradza to, czego Franciszek nie napisał w encyklice *Laudato Si'*, czyli najważniejszej rzeczy.

Skoro tak wiele miejsca poświęcił niszczycielskiej działalności człowieka zagrażającej istnieniu całej planety oraz bije na alarm, że ludzkość już stoi na krawędzi unicestwienia, to dlaczego nie wspomniał o karze przewidzianej przez Boga, który zniszczy w ogniu całą skażoną ziemię i niebo, a także tych, którzy ją rujnowali? Nie czyni tego, ponieważ wtedy musiałby napisać o zbliżającym się powrocie Chrystusa na ziemię, Jego sądzie i nastaniu Jego Królestwa. To objawia prawdziwy charakter encykliki.

„I popadły w gniew narody, lecz i twój gniew rozgorzał, i nastał czas sądu nad umarłymi, i oddawanie zapłaty sługom twoim prorokom i świętym, i tym, którzy się boją imienia Twego, małym i wielkim, oraz wytracenia tych, którzy niszczą ziemię" (Obj 11,18);

„Dzień Pana przyjdzie nagle jak złodziej. Niebo z hukiem przeminie, ciała niebieskie spalą się doszczętnie, a także ziemia i wszystko, co jest na niej zostanie spalone" (2P 3,10 EŚP);

„Gdy się objawi Pan Jezus z nieba ze zwiastunami mocy swojej, w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie znają Boga, oraz tym, którzy nie są posłuszni ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę: zatracenie wieczne, oddalenie od oblicza Pana i od mocy chwały Jego" (2Tes 1,7-9);

„I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale. Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się. I wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą. A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest Królestwo Boże" (Łk 21,25-28.31);

„Oto dzień Pański nadchodzi okrutny, najwyższe wzburzenie i straszny gniew, żeby ziemię uczynić pustkowiem i wygładzić z niej grzeszników" (Iz 13,9 BT);

„Ach, biada! Co za dzień! Bliski jest dzień Pański, a przyjdzie on jako spustoszenie od Wszechmogącego" (Jl 1,15 BT).

Riccardo Cascioli, dziennikarz współpracujący z radiem watykańskim i redaktor naczelny „La Nuova Bussola Quotidiana", po przeczytaniu papieskiej encykliki tak ją skomentował: „W tym dokumencie człowiek traci centralne miejsce w Stworzeniu i staje się częścią »wspólnoty życia«, w której ma tę samą godność, co zwierzęta i rośliny. Jest to wizja fundamentalnie panteistyczna – do tego stopnia, że należne nawiązanie encykliki do objawienia chrześcijańskiego wydaje się zaledwie zestawione z koncepcjami religijnymi, które mają zgoła inne korzenie… encyklika proponuje prymitywne i rdzenne społeczności (nr 146) jako wzór harmonii pomiędzy człowiekiem a naturą – wizję równie sielankową, co nierzeczywistą… takie podejście nie dziwi, jeśli weźmiemy pod uwagę, że decydujący wkład w opracowanie *Laudato si'* miał były brazylijski franciszkanin Leonardo Boff, główny propagator teologii wyzwolenia, który już w latach 80. został skazany przez Kongregację Nauki Wiary" [*Problem tkwi w Laudato si'*, 13.09.2019, <www.PCH24.pl>].

Promowanie panteistycznego kultu natury jest w encyklice widoczne także dla innych katolików. Jest zrozumiałe, że chrześcijanie powinni wykazywać troskę o środowisko naturalne i żyjące w nim zwierzęta, ponieważ są dziełem ich Stworzyciela i Odkupiciela. Co więcej, chcąc naprawdę żyć odpowiedzialnie, winni dzisiaj zrezygnować z jedzenia mięsa, a być może również nabiału. Przykładem mogą być właśnie adwentyści dnia siódmego, którzy w większości są wegetarianami.

Rzym wykorzystuje dramatyczny stan środowiska naturalnego, aby przede wszystkim realizować własne cele. Podobnie gdy powołuje się na autorytet i wolę Boga. Jak tutaj: „Nigdy nie traktowaliśmy tak źle i nie okaleczyliśmy tak naszego wspólnego domu, jak miało to miejsce w ciągu ostatnich dwóch stuleci. A jesteśmy wezwani, aby być na-

rzędziami Boga Ojca, żeby nasza planeta była tym, co On wymarzył, stwarzając ją, i by odpowiadała na Jego projekt pokoju, piękna i pełni” [*Laudato Si'*, s. 42-43].

Franciszek promuje ideę ratowania ludzkości pod papieskim sztandarem, choć stan, w jakim obecnie znajduje się świat jest znakiem czasu końca, opisywanym przez Pismo Święte, który świadczy o zbliżającym się powrocie Chrystusa. Papieski dokument jest w istocie wymierzony w nadzieję powtórnego przyjścia Chrystusa oraz założenie Królestwa Bożego. Sytuację tę można porównać z czasami Noego, który przez ok. 100 lat ostrzegał ludzkość przed nadchodzącym potopem mającym zniszczyć zdeprawowany świat. Wyobraźmy sobie, że w tym czasie występuje jakiś kapłan i karmi ludzi fałszywą nadzieją o lepszym świecie, który sami mogą zbudować. W ten sposób odwracałby ich uwagę od ostrzegawczego poselstwa Noego o nadchodzącym sądzie Boga. I zapewne tak było w czasach Noego, skoro nikt nie wszedł do arki poza ośmioma osobami. To właśnie robi biskup Rzymu.

Nic w encyklice *Laudato Si*' nie jest przypadkowe. Również to, jak ona się kończy: odwołaniem do Maryi, co oznacza powierzenie jej przez rzymskiego biskupa projektu „ratowania świata” (tak jest w wielu papieskich encyklikach):

„Maryja, Matka, która troszczyła się o Jezusa, obecnie troszczy się z miłością i macierzyńskim bólem o ten poraniony świat. Tak jak z sercem przebitym mieczem opłakiwała śmierć Jezusa, tak teraz ma współczucie dla cierpienia ukrzyżowanych ubogich oraz stworzeń tego świata zgładzonych ludzką mocą… Dlatego możemy Ją prosić, aby nam pomogła postrzegać ten świat mądrzejszymi oczyma” [*Laudato Si'*, s. 189].

Ustawa niedzielna zakazująca obywatelom wszelkiej pracy „poza koniecznymi służbami” zostanie wprowadzona najpierw w Stanach Zjednoczonych. Za jej przykładem pójdą inne kraje. „Mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy” (Obj 13,16) będą musieli zastosować się do przepisów

prawa niedzielnego, w przeciwnym wypadku zostanie na nich nałożony zakaz „kupowania i sprzedawania". To będzie początek represji wobec chrześcijan strzegących biblijnego Dekalogu z „Sobotą Pana, Boga twego" oraz wiary Jezusa opartej na Jego Słowie.

„Tu się okaże wytrwałość świętych, tych, którzy strzegą przykazań Boga i wiary Jezusa" (Obj 14,12 BT).

Opisując sytuację kościoła oraz walkę szatana z ludem strzegącym Bożych przykazań i wiary Jezusa, Księga Objawienia nawiązuje często do świątyni w niebie, w której oręduje Odkupiciel i gdzie znajduje się Boże Prawo – Skrzynia Przymierza z 10 przykazaniami:

„I otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza Jego w świątyni Jego" (Obj 11,19); „A potem widziałem, i oto otwarła się w niebie świątynia Namiotu Świadectwa..." (Obj 15,5); „I napełniła się Świątynia dymem od chwały Bożej i mocy Jego" (Obj 15,8); „I wyszedł inny anioł ze Świątyni, która jest w niebie..." (Obj 14,17).

Obraz przekazany w widzeniu apostołowi Janowi przez Chrystusa o Arce Przymierza, która znajduje się w niebiańskiej świątyni, to kolejne biblijne świadectwo obowiązywania oraz nieprzemijalności Bożego Dekalogu. Jak pewne jest Boże Prawo, tak pewne jest to, że dopóki istnieje niebo i ziemia, dopóty będą chrześcijanie zachowujący Sabat Jezusa Chrystusa (zob. Mt 5,17-20).

„Gdy święcenie niedzieli będzie wymuszone prawem, a ludzie zostaną uświadomieni co do prawdziwego dnia odpoczynku [Soboty], wtedy wszyscy, którzy przestąpią to przykazanie Boże, aby przestrzegać przepisów wydanych przez Rzym, oddadzą tym samym cześć papiestwu, miłując je bardziej od Boga. Oddadzą hołd Rzymowi i mocy egzekwującej zarządzenia Rzymu. Pokłonią się »zwierzęciu i jego posągowi«. Gdy ludzie odrzucą sobotę, którą Bóg ustanowił jako znak swojego autorytetu, i zamiast niej oddadzą cześć temu, co Rzym wybrał za symbol swojego zwierzch-

nictwa, wtedy przyjmą znak posłuszeństwa wobec niego – »znamię zwierzęcia«" [*Wielki bój*, wyd. III, s. 347].

W innych publikacjach Ellen White pisała: „Związki zawodowe będą należeć do tych narzędzi, które sprowadzą na świat czas ucisku, jakiego nie było od początku świata" [*Selected Messages* t. 2, s. 142]; „Przed ludem Bożym, a także przed całym światem stoi wielki kryzys… już nalega się na ustawodawców narodu Stanów Zjednoczonych o uchwalenie poprawki do Konstytucji, ograniczającej wolność sumienia. Kwestia wymuszenia święcenia niedzieli nabrała znaczenia i wzbudziła zainteresowanie narodu. Wiemy dobrze, jakie będą skutki tego ruchu" [*Testimonies*, t. 5, s. 711].

Niewielu chrześcijan wie, że w Stanach Zjednoczonych już raz podjęto próbę procedowania narodowej ustawy niedzielnej (*The Sunday Rest Bill*), która miała narzucić całemu społeczeństwu święcenie niedzieli. Było to w latach 1888–1889. Jak wynika z dokumentów Komitetu Senatu Stanów Zjednoczonych, obradującego nad ogłoszeniem takiej ustawy, najmocniej sprzeciwił się jej wtedy Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, reprezentowany przez Alonsa Treviera Jonesa [zob. B.L. Rupert, *The Sunday Rest Bill and the battle to keep the civil Sabbath*, „Seton Hall Legislative Journal", 2015, Vol. 39, Iss. 2, Article 3].

Dostępne jest sprawozdanie z wystąpienia Jonesa przed amerykańską Komisją Senacką. To pasjonująca lektura z którą powinien zapoznać się każdy chrześcijanin. Znaleźć ją można w „The National Sunday Law, Pacific Press Publishing Co., Oakland, Calif., USA, 1889" lub w książce *Państwowa ustawa niedzielna – Dokumenty Senatu Stanów Zjednoczonych*, wyd. Poselstwo Wyzwolenia, Cieszyn 2003.

Przytoczmy najpierw fragmenty z trzech paragrafów projektu tamtej amerykańskiej ustawy niedzielnej:

„Niniejszym wnosimy o wydanie przez Senat i Izbę Przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, zgromadzonych na Kongresie – Ustawy, na mocy której żadna osoba, związek, jego przedstawiciel, urzędnik czy pracodawca jakiej-

kolwiek osoby lub przedsiębiorstwa, w jakiej bądź światowej czynności, pracy czy zawodzie nie będzie wykonywać żadnej pracy, z wyjątkiem koniecznych służb miłosierdzia i humanitaryzmu, a także aby nikomu nie wolno było zajmować się jakimikolwiek zabawami, sportem, przyjemnościami, rekreacją, które by przeszkadzały w święceniu pierwszego dnia tygodnia, powszechnie znanego jako »Dzień Pański«, lub też w tym dniu pracować – chociażby chwilowo – w jakiejś innej dziedzinie administracyjnej, samochodowej, przemysłowej, wyłączając sprawy podlegające Stanom Zjednoczonym; nie powinno się też wykonywać żadnej pracy dla jakiejkolwiek osoby czy organizacji lub służby, za którą otrzymywano by zapłatę, a która godziłaby w ten paragraf" [Par. 1];

„(...) Unikać należy niepotrzebnej lub zysk przynoszącej pracy, przez którą lud byłby wstrzymywany od całkowitego święcenia pierwszego dnia tygodnia, a także tego, co by uwłaczało albo burzyło oddawanie temu dniowi religijnej czci. Każda osoba lub korporacja albo jej przedstawiciel czy zatrudniony w niej, gdyby umyślnie naruszył ten paragraf [Par. 2], powinien zostać ukarany grzywną".

Wszystkie inne konieczne prace i usługi, np. wykonywane w związku z wypadkami i katastrofami [Par. 6] „powinny być tak wykonywane i tak podzielone, aby w pierwszym dniu tygodnia zapewniały całemu narodowi odpoczynek od pracy i zabezpieczały mu jego duchowe, kulturowe i religijne przestrzeganie chrześcijańskiego »sabatu« [tj. niedzieli]" [*Państwowa ustawa niedzielna*, s. 15].

Rzeczywistym celem projektowanej wtedy ustawy niedzielnej było wymuszenie na obywatelach respektowania i kultu niedzieli przez uczestnictwo w nabożeństwach oraz zaprzestania korzystania tego dnia z wszelkich rozrywek. Obecnym inicjatorom ustaw niedzielnych chodzi o to samo. Tak było również za czasów Konstantyna Wielkiego, po którego edykcie rzymscy biskupi wkrótce zaczęli się domagać zamknięcia w niedzielę teatrów i cyrków:

„Dlatego że zabroniono wykonywania w niedzielę jakiejkolwiek pracy, wierni zapragnęli rozrywek i w konsekwencji w całym cesarstwie tłumy ludzi spędzały czas w teatrach i cyrkach” (August Neander, *Church History…*, vol. 2). Z tego powodu na synodzie w Kartaginie w 401 r. biskupi Rzymu postanowili wysłać do cesarza petycję następującej treści: »Żeby publiczne pokazy i rozrywki zostały przeniesione z niedzieli chrześcijan i dni świątecznych na inne dni tygodnia«” [tamże, s. 300].

Nie od razu taka petycja mogła zostać spełniona, lecz w 425 roku ustawa została uchwalona: „W ten sposób kościół otrzymał pomoc od państwa do realizowania swoich celów” [tamże, s. 301].

13 grudnia 1888 roku Alonso T. Jones nawiązując do tamtego edyktu, powiedział przed Komisją Senacką: „Lud, któremu zabroniono pracowania w niedzielę, masowo uczęszczał do teatrów i cyrków. Nie chciał się uświęcać, a ponieważ zmuszono go do bezczynności [przez zakaz pracy w pierwszy dzień tygodnia], w konsekwencji nastąpił zalew rozpusty i wszelkiego zła. Kościelni nauczyciele... uskarżali się często, że we współzawodnictwie z teatrem i cyrkiem przegrywali, bowiem ogromna większość ludzi odwiedzała teatry, a nie chodziła do kościoła. (...) Konstantyn wiele rzeczy uczynił dla biskupów, dał im pieniądze i polityczne przywileje, podniósł ich decyzje do wysokiej rangi... dał im władzę nad ludźmi... i dał im Ustawę Niedzielną. (...) Przez wydanie Ustawy Niedzielnej kościołowi dano także władzę zwierzchnią – wykonawczą, aby mógł wywierać presję na tych, którzy nie należeli do kościoła, by postępowali tak, jakby do niego należeli... Jednakże dzieło to nie było jeszcze zakończone... Mimo że państwo zabraniało ludowi pracy w niedzielę oraz w ten dzień zamknęło cyrki i teatry, to nadal ludzie nie chcieli być religijni. Dlatego następnym logicznym krokiem w tej sprawie było zmuszenie ich do tego. I tu biskupi stanęli na wysokości zadania...” [*Państwowa ustawa niedzielna*, s. 55, 63].

Przedstawiciel Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego przez trzy godziny wyjaśniał kongresmenom biblijny i historyczny aspekt projektowanej ustawy niedzielnej, jej niekonstytucyjny charakter oraz negatywne konsekwencje wprowadzenia w życie. Poniżej kilka wypowiedzi z jego poruszającego przemówienia, z którym warto się zapoznać w całości, aby lepiej zrozumieć charakter przygotowywanych obecnie ustaw niedzielnych:

„Gdy założymy, że religijno-polityczni przywódcy zakażą wszelkiej pracy w niedziele, wstrzymają pociągi kursujące w tym dniu i wszelką prasę niedzielną, aby tylko ludzie chodzili do kościoła i zajmowali się boskimi sprawami – wtedy jawi się pytanie, czy na tym poprzestaną owi polityczno-religijni przywódcy? Jeżeli uczynili wszystko, aby doprowadzić ludzi do poddania się religii, to czy wówczas będą tolerować to, jeśli ich dobre zamiary zostaną zlekceważone, a ich wysiłki czynienia „dobra" – niedocenione? Czy wtedy nie podejmą następnego, logicznego kroku – tego kroku, który już został podjęty w IV wieku – by zmusić ludzi do zajmowania się Boskimi sprawami?... Jeżeli zmusili ludzi do odpoczywania w niedzielę, to czy wówczas nie wysilą się, aby ustanowić religijne sankcje?... Cała koncepcja, na której opiera się ów polityczno-religijny ruch, jest identyczna z tą z IV wieku, która ustanowiła papiestwo. (...) Przez posługiwanie się w tej sprawie takim środkiem jak ustawy niedzielne osiąga się kontrolę nad władzą państwową i owe bezbożne koncepcje są identyczne z tymi środkami, którymi posługiwano się w IV wieku dla osiągnięcia tych samych celów. (...) Tu pojawia się następna kwestia, czy oni wprowadzą w życie ową koncepcję tak, jak to miało miejsce w IV wieku i później? Innymi słowy, jeżeli otrzymają taką możliwość ciemiężenia i przemocy, to czy wówczas użyją jej? Jedyną zadowalającą odpowiedzią na to pytanie jest następująca konkluzja: Jeżeli nie mieliby zamiaru skorzystania z tej otrzymanej władzy, wówczas po co w ogóle z tak ogromnym zaangażowaniem

i wysiłkiem dążą do uzyskania jej? Zatem jeśli Kongres da im taką władzę, wówczas na pewno jej użyją. Ludzka natura jest dzisiaj taka sama jak w IV wieku, polityka jest dzisiaj taka sama jak dawniej, religijna zajadłość i fanatyzm nie znają czasowych granic; one nie znają takich pojęć jak postęp czy oświecenie, zawsze są niezmienne. A kontrola nad świeckim rządem zawsze kończy się takimi samymi okrucieństwami jak to miało miejsce w średniowieczu" [tamże, s. 65].

Jeszcze jeden fragment z przemówienia Jonesa: „Jak wielce wymownym jest faktem popieranie przez kardynała Gibbonsa narodowych Ustaw Niedzielnych... [James Gibbons – arcybiskup, autor katolickiego katechizmu, największa wtedy postać amerykańskiego kościoła katolickiego]. On dobrze wie, jak jego bracia w IV wieku opracowywali ten sam system; doskonale rozumie, co wyniknie z istniejącego dzisiaj ruchu; on dobrze zna rezultat ówczesnych dążeń i też dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, co wyniknie z dzisiejszych dążeń. Wie dobrze, że podłoże koncepcji dzisiejszego ruchu jest identyczne z tym z IV-go wieku. Wie, że dzisiejsze metody postępowania są takie same jakie były dawniej. Wie, że środki stosowane dzisiaj w celu zabezpieczenia sobie kontroli nad władzą państwa, są tymi samymi, co stosowane dawniej, i też doskonale zdaje sobie sprawę, że rezultat musi być taki sam. On wie, że jeśli religia zostanie włączona jako fundamentalny element do ustawodawstwa dzisiejszego rządu, wówczas doświadczenia pamiętnych XV wieków średniowiecza nie pójdą na marne... w wysiłkach poddania wszystkich i wszystkiego tu, dzisiaj pod papieską supremację, tak jak dawniej miało to miejsce tam. (...) Wielki ojciec kościoła katolickiego i katolicki święty – Augustyn, był ojcem tej katolickiej uświęconej nauki. On napisał: »Naprawdę o wiele lepiej jest, gdy ludzie zostają doprowadzeni do służenia Bogu przez pouczenia niż z obawy przed karą lub przez zadawanie cierpień. Jednakże te ostatnie środki

nie powinny być lekceważone tylko dlatego, że te pierwsze są lepsze... Często wielu musi zostać doprowadzonych do Pana – niczym ów zły sługa – przez rózgę okresowych cierpień, zanim osiągną najwyższy stopień religijnego rozwoju« (Philip Schaff, *Church History*, t. 2, sec. 27). To przez Augustyna została wymyślona i podana teoria, która zawierała w sobie zarodek całego systemu duchowego despotyzmu, nietolerancji i prześladowania, kończący się przed trybunałami inkwizycji" (August Neander, *Church History*, t. 2, s. 217). Historia inkwizycji jest li tylko historią wprowadzenia w życie tej haniebnej nauki Augustyna. Jednak ta historia jest logicznym następstwem całego szeregu wydanych Ustaw Niedzielnych" [tamże, s. 66].

Ustawy *The Sunday Rest Bill* ostatecznie nie udało się wprowadzić, lecz środowiska protestanckie i katolickie nie porzuciły tego zamiaru. Doświadczenia dwóch okrutnych wojen światowych i totalitarne systemy XX wieku, jak również rozwój społeczeństwa liberalnego wzmocniły demokrację i ustrój republikański w krajach cywilizowanych, który oparto na rozdziale kościoła od państwa. Plany wprowadzenia takiego projektu zostały zatrzymane. Jednak w drugiej połowie XX wieku amerykańskie kościoły protestanckie podjęły współpracę z kościołem rzymskokatolickim w celu stworzenia silnego lobby, mającego doprowadzić do uchwalenia w USA ustawy niedzielnej. Na drodze tej stanęła nowa przeszkoda. W 1954 roku demokraci wprowadzili do amerykańskiego kodeksu podatkowego poprawkę (tzw. poprawkę Lyndona Johnsona, późniejszego prezydenta USA), zabraniającą bezpośredniego i pośredniego angażowania się w kampanie wyborcze organizacjom zwolnionym z płacenia podatków, a do takich należały kościoły i stowarzyszenia dobroczynne. Kongres przyjął poprawkę, a prezydent ją podpisał. Kościoły nie mogły zatem wzywać obywateli do głosowania lub namawiać do niegłosowania na jakichkolwiek kandydatów w wyborach do Kongresu i prezyden-

ckich. I nie robiły tego, gdyż łamiąc zakaz, utraciłyby prawo do zwolnień podatkowych.

Dlatego prawica religijna w USA postawiła sobie za cel usunięcie tej poprawki. Twierdzi, że ogranicza ona wolność słowa, jakie zapewnia Konstytucja Stanów Zjednoczonych, a więc jest sprzeczna z Konstytucją. Za usunięciem poprawki opowiedział się również kościół rzymskokatolicki. Jej usunięcie zwiększyłoby szanse uzyskania w Kongresie (Senacie i Izbie Reprezentantów) większości mandatów przez polityków o poglądach prawicowych i konserwatywnych, a tym samym zwiększyło szansę na wprowadzenie ustawy niedzielnej.

Pierwszy krok w tym kierunku został już zrobiony. 4 maja 2017 roku Prezydent Donald Trump wydał dekret, czyli Rozporządzenie wykonawcze (*executive order*) zezwalające kościołom i związkom wyznaniowym na angażowanie się w politykę i otwarte popieranie kandydatów w czasie wyborów. Podczas uroczystości podpisania dekretu, na której obecni byli zwierzchnicy kościołów protestanckich i działacze społeczni, w tym przedstawiciele kościoła katolickiego, Donald Trump powiedział, że jego Rozporządzenie chroni wolność religijną wszystkich grup społecznych: „Nikt nie powinien być poddany cenzurowaniu kazań" – podkreślił prezydent.

Choć Trump doskonale wiedział, że jego Rozporządzenie nie ma jeszcze mocy prawnej, wysłał je do Departamentu Skarbu, aby urząd nie wykreślał z listy kościołów i organizacji społecznych zwolnionych z podatku, które poprą w kolejnych wyborach jakichś politycznych kandydatów. Przekazał je również do Departamentu Sprawiedliwości, aby ten zapewnił prawną ochronę kościołom, grupom religijnym i indywidualnym osobom, które mogą mieć problemy z tytułu naruszania ich wolności religijnej i wolności słowa w czasie wyborów.

Tego typu rozporządzenie wykonawcze Prezydenta nie wymaga głosowania w Kongresie, choć Kongres może mu się sprzeciwić, uchwalając ustawę unieważniającą to Rozporzą-

dzenie, którą z kolei zawetować może Prezydent. Jego veto Kongres może jednak odrzucić większością głosów – ale musi uzyskać 2/3 głosów w obu izbach. Gdy veto zostanie odrzucone, Prezydent może się odwołać do Sądu Najwyższego. Były Prezydent Donald Trump zainicjował proces, którego celem jest usunięcie poprawki Johnsona i zdobycie przez religijną prawicę większości w obu izbach Kongresu – Senacie i Izbie Reprezentantów.

Narodowa ustawa niedzielna może też zostać wprowadzona w USA dekretem każdego urzędującego Prezydenta, choć dzisiaj może się to wydawać bardzo trudne. Jednak poważne problemy, które dotkną cały świat, w tym Stany Zjednoczone, będą sprzyjać wprowadzeniu ustawy niedzielnej w każdej formie. Niemal wszyscy prezydenci USA rządzili za pomocą dekretów. Niektóre najważniejsze decyzje w historii kraju zapadały w ten właśnie sposób – m.in. zniesienie niewolnictwa i segregacji rasowej. Największą liczbę dekretów wydał Franklin D. Roosevelt – aż 3522.

Dzięki proroczej Księdze Objawienia wiemy, że przyjęcie lub odrzucenie przez ludzi „znaku na czoło lub rękę" będzie ostatnim sprawdzianem przed powrotem Chrystusa, czyj autorytet uznają: Boga czy człowieka. Niespotykane dotąd niszczycielskie skutki degradacji środowiska naturalnego oraz problemy społeczne sprawią, że przywódcy wszystkich państw podejmą wspólnie wysiłki, aby im zaradzić. Połączą się również przywódcy różnych religii, zanosząc wspólnie modlitwy do Boga o ratunek. Ci, którzy nie włączą się w ten ogólnoświatowy ruch ekumeniczny i nie poprą nowego porządku, zostaną wskazani jako przyczyna gniewu Boga. Historia uczy, że w takich sytuacjach zawsze znajdowano kozła ofiarnego. W tym krytycznym okresie każdy człowiek zostanie postawiony przed wyborem, czy okazać wierność Słowu Chrystusa, czy uwierzyć słowom fałszerzy dnia Pańskiego, którzy z pomocą władzy państwowej narzucili światu prawa niedzielne. Tak było za

Konstantyna Wielkiego, tak będzie również przed powrotem Chrystusa.

„Narzucanie niedzieli wszystkim narodom jest największym i najdłużej trwającym projektem papieskim w historii chrześcijaństwa, wprowadzanym wieloma sposobami, który hamowany jest i przerywany różnymi geopolitycznymi okolicznościami i wydarzeniami. Od czasów Konstantyna Wielkiego projekt ten wciąż nie został zakończony, dlatego dalej jest kontynuowany i zostanie doprowadzony do finału. Będzie to możliwe tylko przez wprowadzenie przez państwo prawa niedzielnego objętego surowymi sankcjami karnymi. Tak właśnie było w całej historii ustawodawstwa niedzielnego. (…) Oddawanie przez ludzi pokłonu – czyli czci – smokowi i bestii jest w Apokalipsie ukazane w opozycji do oddawania pokłonu i czci Barankowi i Bogu, do czego wzywane są wszystkie narody i ludy (Obj 14,6-7). (…) A więc jedna i druga grupa ludzi zostanie oznaczona z powodu oddania komuś pokłonu – jeden znak identyfikuje i wywyższa bestię, a drugi identyfikuje Boga i Jego wywyższa. Obydwa znaki zaświadczają o wybraniu przez daną osobę najważniejszego w jej życiu autorytetu. Osoby, które za pokłonienie się bestii przyjmą jej znamię na czoło lub rękę, przyjmą automatycznie jej imię lub liczbę jej imienia (»która jest liczbą człowieka 666« – Obj 13,17). Ponieważ imię bestii jest również imieniem człowieka, świadczy to o tym, że osoby te całą swoją nadzieję, ratunek i przyszłość oparły na człowieku i jego autorytecie. (…) Skoro Sobota (siódmy dzień tygodnia) jest świętem ustanowionym przez Boga oraz znakiem między Nim a Jego ludem, to analogicznie świętem i znakiem bestii jest niedziela (pierwszy dzień tygodnia), która go ustanowiła i uczyniła znakiem między sobą i ludźmi posłusznym jej nakazom. Znak bestii jest przeciwieństwem znaku Boga, tak jak »piętnowanie« przez bestię jest przeciwieństwem »pieczętowania« przez Boga. W praktyce miejsce przykazań Bożych (Dekalogu Boga) zajmują przykazania ludzkie (dekalog katechizmowy), a cześć

dla Boga została zastąpiona czcią dla człowieka. Bestia domaga się oddawania jej pokłonu przez zachowywanie jej »świętego« dnia (znaku jej autorytetu – Obj 13,4.8, 14,9) w podobny sposób, jak domaga się tego Bóg (Obj 14,7). Rości sobie ona również prawo do nakładania kar na ludzi za nieoddawanie jej pokłonu (nieprzyjmowanie jej święta – Obj 13,15-17), tak jak czyni to Bóg za łamanie przykazań Dekalogu i Jego święta. Jak więc Bóg nakazał ludziom święcić siódmy dzień tygodnia – Sobotę, tak bestia nakazuje im świecić pierwszy dzień tygodnia – niedzielę. Bóg zakazał pracy w Sabat (Wj 20,6-12) i handlowania tego dnia (Neh 10,32, 13,17), bestia zakazuje ludziom pracy i handlu w niedzielę. Bóg pobłogosławił Sobotę i wyróżnił ją wśród innych dni tygodnia, tak samo czyni bestia, wyróżniając swój dzień z pozostałych dni tygodnia. (...) Jak Bóg zapieczętował swoje dzieło stworzenia świętem sobotnim (Rdz 2,1-2; Wj 20,8-11), tak bestia »zapieczętuje« świętem niedzielnym swoje całe dzieło fałszowania Bożych nauk (Obj 13,16). Sabat zakończył dzieło Boga dla dobra człowieka, niedziela zakończy dzieło bestii w zwiedzeniu człowieka. Jak Bóg wybrał siódmy dzień tygodnia na znak swojej mocy i autorytetu, tak bestia wybrała pierwszy dzień tygodnia na znak swojej mocy i autorytetu. Bóg uczynił z Sabatu pomnik upamiętniający Jego działanie, bestia postanowiła postawić pomnik upamiętniający jej działanie. Ponieważ wszystko, co czyni bestia, czyni dzięki władzy, mocy i tronowi, jakie na ziemi otrzymała od Smoka (Obj 13,2), za wszelkimi jej działaniami stoi Smok – szatan. (...) W świadectwie biblijnym i historycznym niedziela jest znakiem odrzucenia autorytetu Boga i Jego Słowa (Pisma Świętego) oraz przyjęcia autorytetu człowieka i jego słowa (jego nauk), znakiem nieposłuszeństwa Bogu i posłuszeństwa człowiekowi oraz znakiem władzy człowieka, »który wynosi się ponad wszystko, co się nazywa Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci« (2Tes 2,3-4)” [A. Gowroń, *Kto się pokłoni?*, Warszawa 2023, s. 60-69].

„Gdy święcenie niedzieli będzie wymuszone prawem, a ludzie zostaną uświadomieni co do prawdziwego dnia odpoczynku [Soboty], wtedy wszyscy, którzy przestąpią to przykazanie Boże, aby przestrzegać przepisów wydanych przez Rzym, oddadzą tym samym cześć papiestwu, miłując je bardziej od Boga. Oddadzą hołd Rzymowi i mocy egzekwującej zarządzenia Rzymu. Pokłonią się »zwierzęciu i jego posągowi«. Gdy ludzie odrzucą Sobotę, którą Bóg ustanowił jako znak swojego autorytetu, i zamiast niej oddadzą cześć temu, co Rzym wybrał za symbol swojego zwierzchnictwa, wtedy przyjmą znak posłuszeństwa wobec niego – »znamię zwierzęcia«" [E. White, *Wielki Bój*, s. 347].

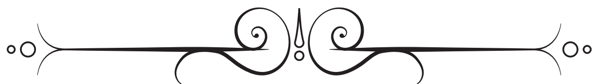
„Sabat Pański jest znakiem Królestwa Bożego i Boga jako prawdziwego Króla w prawdziwym Królestwie Bożym. Święcenie niedzieli jest znakiem fałszywego królestwa Bożego i człowieka, jako fałszywego króla w miejsce Boga. Każdy, kto nie odróżnia i nie uznaje Boga za swego Króla, pójdzie na kompromis i wcześniej czy później będzie świętował niedzielę, podporządkowując się prawu i władzy człowieka. Innymi słowy, każdy, kto uznaje człowieka w miejsce Boga, przyjmie znak człowieka zamiast znaku Boga i ten znak będzie nosił na swoim czole albo ręce" [A.T. Jones, *Apelacja do chrześcijaństwa głoszącego Ewangelię*, Waszyngton 27 V 1909].

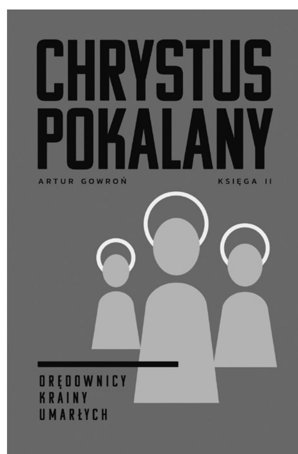
Kiedy na ziemię spadną plagi, opisane w 15 i 16 rozdziale Księgi Objawienia, ostatnimi rozporządzeniami niedzielnymi będą dekrety śmierci wydane przeciwko tym, którzy niedzieli nie uznali wraz z autorytetem „człowieka, który wywyższa się ponad wszystko co Boskie". W tym najtrudniejszym okresie historii świata, tuż przez zakończeniem działalności Ducha Świętego ukazującego ludziom prawdę, każdy człowiek, który nie dołączył do ludu „strzegącego przykazań Boga i wiary Jezusa" (Obj 14,12), przyłączy się do państwowo-religijnej koalicji represji. Tuż przed wykonaniem dekretu śmierci plaga ciemności okryje całą Ziemię, jak okryła niegdyś Egipt. Rozświetli ją dopiero światłość

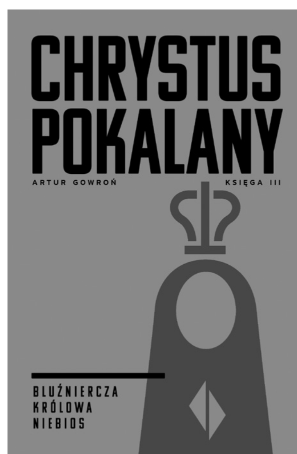
przychodzącego Chrystusa, zatrzymując wykonanie wyroku na tych, którzy pozostali wierni Słowu Boga.

Wielowiekowa historia narzucania narodom przez „fałszerzy dnia Pańskiego" kultu niedzieli w miejsce kultu „Soboty Pana, Boga twego" oraz autorytetu papieża w miejsce autorytetu Syna Bożego jeszcze się nie zakończyła. Jaką kartę zapisze o nas, zależy od wiary w te słowa Odkupiciela:

„Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków, nie przyszedłem znieść, lecz wypełnić. Zaprawdę powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, ten będzie nazwany najmniejszym w Królestwie Niebios. A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios" (Mt 5,17-20 BT).







Chrystus Pokalany to kilkutomowe dzieło opisujące zuchwałą i haniebną historię okradania Chrystusa w powszechnym kościele z Jego Boskich atrybutów, niezbywalnych własności i praw oraz zbawczych przywilejów i zasług, jakie uzyskał swoją krwią przelaną za rodzaj ludzki.

Drugi tom pt. **Orędownicy Krainy Umarłych** wyjaśnia, jak do wiary powszechnego kościoła przeniknęły wierzenia pogańskich religii, które zanieczyściły i całkowicie wypaczyły nauki Chrystusa i Pisma Świętego, m.in. wiara w nieśmiertelną duszę z modlitwami do i za zmarłych, w czyściec, miękki piekielne i życie pozagrobowe.

Trzeci tom pt. **Bluźniercza Królowa Niebios** poświęcony jest historii i duchowemu charakterowi kultu Maryi, który pojawia się w kościele w IV-V wieku wraz z ogromnym napływem pogan, od dawna oddającym cześć Boskiej Matce, Magnie Mater i Królowej Niebios. Objaśnia także wszystkie dogmaty maryjne, którym przeczy Biblia, objawienia maryjne oraz naukę „przez Maryję do Jezusa”.



Poznanie przyczyn, dla których Watykan chce wymusić na rządach państw wprowadzenie ustaw niedzielnych zakazujących ludziom pod groźbą kary wszelkiej pracy w niedzielę, ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia najważniejszego celu, jaki od wieków realizuje Rzym papieży i który nie został jeszcze zakończony. Poznanie tych motywów i celów jest ważne również dlatego, że taki scenariusz zapowiada ostatnia księga Biblii Objawienie św. Jana. Publikacja ta wyjaśnia niezwykle ważne zagadnienie dotyczące żyjących dzisiaj ludzi, albowiem w tym najtrudniejszym okresie historii ludzkości każdy człowiek będzie musiał dokonać wyboru najważniejszego w jego życiu autorytetu, któremu odda również cześć (pokłon). Czytelnik pozna rolę, jaką niedzielne „święto" odgrywa w Wielkim Boju o zbawienie człowieka, oraz tę najważniejszą rolę, jaką prawo niedzielne odegra przed powrotem Chrystusa na ziemię, co może się stać jeszcze za naszego życia.

Przeczytaj lub pobierz online na stronie:
www.PoslancySadu.pl